

1. WPROWADZENIE

Początki zakonów rycerskich, do których zaliczał się także Zakon krzyżacki, związane były z ruchem wypraw krzyżowych i terenem Ziemi Świętej. Tam gdzie od czasu pierwszej wyprawy krzyżowej (1096-1099) chrześcijaństwo zachodnie nieustannie walczyło z muzułmanami, rzeczą konieczną stało się posiadanie zawsze dyspozycyjnej formacji wojskowej. Najbardziej skutecznymi formacjami, których obawiali się muzułmanie, były zakony rycerskie. W przeciwieństwie do tych jednostek krzyżowcy przybywali i walczyli, jednakże z reguły, w zależności od złożonego ślubu, pozostawali w Ziemi Świętej tylko przez jakiś ograniczony czas, a następnie wracali do ojczyzny. Bez zakonów rycerskich, które w Ziemi Świętej były formacjami odznaczającymi się największą siłą bojową, muzułmanie zawładnęliby Palestyną o wiele wcześniej, niż rzeczywiście to się stało.

Zakon krzyżacki był młodym zakonem rycerskim i powstał dopiero kilka pokoleń po założeniu zakonu templariuszy oraz po militaryzacji zakonu joannitów, który pierwotnie był zakonem szpitalnym. Mimo sporadycznych głosów krytycznych, przy końcu XII wieku ludzie należący do chrześcijaństwa łacińskiego przyzwyczaili się i zaakceptowali tę nową formę zakonu. Dopiero później uczeni, a zwłaszcza kanoniści, próbując zaszeregować zakony rycerskie do świata zakonnego, natknęli się na trudności, ponieważ braci rycerzy nie można było określić mianem mnichów lub kanoni-

ków. Jako grupa spoza wyżej wymienionego grona, wraz z beginkami i innymi osobami zakonnymi, nie mieścili się w jednoznacznych klasyfikacjach, a niekiedy określani byli nawet jako „semireligiose”. Określenie to zostało ukute w czasach nowożytnych. Jednak pozostaje sprawą wątpliwą, czy tym samym w sposób wystarczający da się opisać zakony rycerskie oraz czy nie należałoby raczej mówić o ich własnej, religijnej formie życia, nawet jeśli była ona odrzucana przez niektórych średniowiecznych uczonych. W każdym razie współczesna nauka domaga się również dla zakonów rycerskich określenia ich własnej formy życia. Opinia ta jest bardziej zgodna ze źródłami, ponieważ przekazy zakonów rycerskich nigdy nie mówią o tym, że miałyby się one zaszeregowywać jako „semireligiose”, na jednej płaszczyźnie np. z begardami lub beginkami. Istnieje natomiast wiele wskazówek, na podstawie których można dojść do wniosku, że bracia rycerze czuli się rzeczywistością samodzielną, jak podkreślał to również Bernard z Clairvaux w swym słynnym dziele „De laude novae militiae”.

Ponieważ Zakon krzyżacki powstał dużo później niż templariusze i joannici, dlatego też mógł czerpać z istniejących tradycji oraz mógł przejmować sposób zarządzania, formy organizacyjne i terminologię starszych zakonów rycerskich, przystosowując je do własnych potrzeb. Nie musiał wypracowywać sobie żadnego nowego stylu życia, ale mógł przyswoić sobie to, co sprawdziło się już w starszych zakonach rycerskich, a tym samym mógł liczyć na to, że najwyższe autoryte-

ty świata zachodniego, przede wszystkim papieże, zatwierdzą jego formy organizacyjne i reguły.

Zakon krzyżacki zaskakująco szybko rozprzestrzenił się w krajach śródziemnomorskich, w Europie środkowej, aż po Wschód, a w obszarze Morza Bałtyckiego zbudował własną potęgę. Gdy w Ziemi Świętej pozostały po nim nikłe ślady, to w rejonie Morza Bałtyckiego jego władztwo trwało do końca średniowiecza, a częściowo nawet wykraczało poza nie. Można powiedzieć, że skutki panowania Zakonu widoczne są również w naszych czasach, szczególnie po upadku Związku Sowieckiego.

Historią Zakonu krzyżackiego zajmowało się już wiele pokoleń uczonych. Spór naukowy rozpoczęły prace archiwisty z Królewca, Johannes Voigta. Zainteresowanie naukowców koncentrowało się na Zakonie w Prusach, szczególnie na jego inflanckiej gałęzi, a rzadziej na baliwatach leżących w Rzeszy Niemieckiej, albo na jego działalności w Ziemi Świętej. Krzyżacy jako korporacja, która w ówczesnym świecie zachodnim reprezentowana była prawie wszędzie oraz znana w całej Europie, wzbudzali niewielkie zainteresowanie historyków. Historię Zakonu, z uwzględnieniem wszystkich jego rozgałęzień, jako pierwszy napisał były wielki mistrz Marian Tumler. W czasach nam bliższych Hartmut Boockmann opublikował książkę, która zajmuje się historią Zakonu, ale w centrum stawia pruską gałąź. Moja własna praca przedstawia historię Zakonu do 1309 roku i podejmuje próbę oglądu wszystkich jego gałęzi w początkowym okresie istnienia. Nie ulega

wątpliwości, że w Prusach – a w mniejszym stopniu również w Inflantach – stworzył on państwo podziwiane już przez współczesnych mu. Nie dziwi więc fakt, że właśnie na to państwo zakonne historycy zwracali swą szczególną uwagę. Jeśli chodzi o stronę niemiecką należałoby wymienić Bruno Schumachera i Hartmuta Bockmanna, a ze strony polskiej Mariana Biskupa i Gerarda Labudę oraz Zenona Huberta Nowaka. Na temat Inflant dobrą pracę napisał Heinz von zur Mühlen, natomiast ze strony polskiej warta polecenia jest książka wydana pod kierunkiem Mariana Biskupa. Jako szczególnie godne uwagi prace angielskojęzyczne można wymienić książki Erica Christiansena i Alana Foreya. Podstawę wszystkich rozpraw stanowią obszerne publikacje źródłowe, na które w tym momencie nie ma potrzeby zwracać uwagi.

Historia Zakonu krzyżackiego nie była jednoznaczna, ale – jak w przypadku prawie wszystkich historycznych grup i korporacji – naznaczona przemianami i załamaniem, które z góry nadają jej określoną strukturę. Pierwsza część będzie omawiać powstanie korporacji w Ziemi Świętej, rozszerzenie się Zakonu w Europie, budowę jego potęgi i zarządu oraz zamiary i uwikłanie w politykę, przede wszystkim cesarzy i papieży. Utrata Ziemi Świętej nie stanowiła dla Zakonu istotnej cezury, ponieważ bracia nie dokonali rozstrzygającego wyboru, przed którym wciąż powstrzymywali się. Dopiero wraz z przeniesieniem Domu Głównego z Wenecji do Malborka Krzyżacy przenieśli punkt ciężkości na kraje nadbałtyckie, przede wszystkim na

kraj Prusów. Drugi obszerny rozdział tej książki będzie omawiał rozwój potęgi zakonnej w Prusach i w Inflantach. W tym czasie Zakon cieszył się największą akceptacją wśród szlachty europejskiej oraz u papieżstwa. XIV wiek postrzegano, przynajmniej częściowo, jako „czas rozkwitu” Zakonu. Epoka ta skończyła się w 1410 roku bitwą pod Grunwaldem, po której nastąpił powolny upadek. Wraz z przyjęciem wyznania luterańskiego przez ostatniego wielkiego mistrza, Albrechta Brandenburskiego, i przekształceniem, w 1525 roku, kraju zakonnego w zależne od Polski księstwo, oraz z upadkiem w 1561/62 władzy zakonnej w Inflantach, ostatecznie skończyła się epoka, w której można było określać zakon mianem potęgi europejskiej. Wtedy znalazł się on w granicach Rzeszy Niemieckiej. Końcowy rozdział zajmuje się losami Zakonu aż po nowożytność, gdy korporacja zakonna przypominała sobie o swych duchowych funkcjach. Wzmocniła się wówczas pozycja braci kapłanów, którzy po pierwszej wojnie światowej stali się decydującą grupą korporacji.

Jeśli chodzi o średniowiecze i okres do 1525 roku, to istotną rolę wobec Zakonu odgrywały Prusy. Dlatego też nie dziwi, że literatura historyczna poświęciła Zakonowi krzyżackiemu w Prusach więcej uwagi niż w innych regionach. Tradycja ta ma swe usprawiedliwienie. Stąd też w kolejnych rozdziałach szczególna waga będzie przypisywana Prusom.

2. POWSTANIE I ROZSZERZANIE SIĘ ZAKONU KRZYŻACKIEGO W XIII WIEKU

2.1 Założenie zakonu

Czwartego lipca 1187 roku, po druzgocącej dla zachodnich chrześcijan klęsce w bitwie na wzgórzu Hattin, w pobliżu Tyberiady, nad Jeziorem Genezaret, sułtan Saladyn, nie napotykając większego oporu, zdobył Jerozolimę oraz wszystkie dalsze miasta i twierdze w Ziemi Świętej. Jedynie Tyr stawiał opór. Dopiero prawie dwa lata po tej katastrofie wkroczyły oddziały pomocnicze z Zachodu, a mianowicie kontyngent z Sycylii oraz flota z Pizy. Połączył się z nimi król Gwidon Jerozolimski i w sierpniu tegoż roku zniecka ruszył na Akkę, gdzie stacjonowały broniące jej oddziały Saladyna. Jeśli Gwidon mniemał, że może zdobyć miasto, to szybko się rozczarował. Mimo to zdołał rozlokować pod miastem niewielki oddział zbrojny i w ten sposób był w stanie odpierać ataki przybywających z odsieczą. We wrześniu i w listopadzie do Ziemi Świętej dotarły statki z nowymi posiłkami z Danii, Fryzji, Francji i Niemiec. Wśród nich był landgraf Ludwik z Turyngii, który wolał drogę morską natomiast cesarz Fryderyk Barbarossa wraz z główną armią obrał drogę lądową, co zajęło mu więcej czasu. Gdy cesarz wraz z częścią oddziałów utonął pod Seleucją (Silifke), wówczas jego syn Fryderyk Szwabski poprowadził resztkę armii na Akkę, dokąd dotarł na początku października.

Tymczasem, prawdopodobnie z powodu zachorowania na malarię, landgraf Ludwik już odjechał. W drodze powrotnej do domu zmarł szesnastego października 1190 roku. Również Fryderykowi Szwabskiemu nie było dane długie życie. Umarł dwudziestego stycznia 1191 roku u bram Akki. Jego miejsce zajął pochodzący z rodu Babenbergów Leopold Austriacki.

Liczne przypadki śmierci dziesiątkujące wybitnych krzyżowców ukazują wątpliwy stan armii oblegającej miasto. Zarówno oblegający, jak i obleżeni cierpieli z powodu głodu i upału. Warunki higieniczne panujące na zewnątrz miasta musiały być katastrofalne, co wywoływało liczne choroby. Trzeba dodać do tego rany będące wynikiem wciąż wybuchających nowych walk. Wojsko potrzebowało kogoś, kto przejąłby opiekę nad chorymi i rannymi. Zadania tego podjęli się najpierw joannici, chociaż nic nam nie wiadomo o istnieniu szpitala polowego, który należałby do tego zakonu i znajdował się na terenach pod Akką. Jeśli istniał on, to w istocie musiał być przepełniony. Zimą 1189 roku lub na początku 1190 roku przyплыnęli tu kogami mieszkańcy Lubeki oraz Bremy i ofiarowali żagiel, który rozpięli nad chorymi i rannymi, aby zapewnić im choć trochę cienia. Nieopodal tego miejsca Anglicy wybudowali do opieki nad chorymi szpital, umiejscowiony w pobliżu kaplicy św. Tomasza, gdzie powstał zakon rycerski św. Tomasza z Canterbury. Informacje na temat skromnych początków niemieckiego szpitala czerpiemy z tradycji Zakonu krzyżackiego. Taki opis historii Zakonu był przepracowywany i miał określony cel,

a mianowicie: miał pokazać współbraciom zakonnym, że są zobowiązani do posługi przy chorych oraz do walki z poganami. Miał on też ukazać, jaką rolę odgrywał cesarz, a zwłaszcza panujący dom Staufów. Ponieważ tradycja podkreślała skromne początki, dlatego też musimy wyjść z założenia, iż rzeczywiście na początku wzniesiono szpital polowy oraz że dokonali tego raczej krzyżowcy z Bremy niż z Lubeki. Założyciele pochodzący z Bremy, a w skromniejszej części z Lubeki, nadali szpitalowi formę małego bractwa z mistrzem na czele. W podobny sposób zorganizowane były najbardziej wzorcowe szpitale w ich rodzinnych miastach. Szpital polowy był nową fundacją i w żadnym razie nie stanowił kontynuacji tradycji szpitala pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, istniejącego w Jerozolimie przed zdobyciem jej przez Saladyna w roku 1187. Był to lazaret, który miał zapewniać ulgę w biedzie podczas oblężenia. Prawdopodobnie nie było zamiarem obywateli obu miast wznoszenie nowej, trwałej instytucji. Jednak najpóźniej jesienią 1190 roku na czele szpitala stanął mistrz Sibrand, któremu w połowie września król jerozolimski Gwidon przekazał szpital Ormian, znajdujący się w niezdobytej jeszcze Akce. Król Gwidon widział w Sibrandzie założyciela leżącego przed miastem szpitala Niemców. Tradycja zakonna ukrywała imię pierwszego mistrza, choć nie znamy przyczyny tego faktu albo możemy się jej tylko domyślać.

Według tradycji Zakonu Fryderyk, książę Szwabski, który w październiku 1190 roku znajdował się u bram Akki, zajął się nowym szpitalem, biorąc go pod

swoją opiekę i prawdopodobnie polecając go swemu bratu, cesarzowi Henrykowi VI. Jednakże książę Fryderyk nie mógł skutecznie zająć się nową fundacją, gdyż dwudziestego stycznia 1191 roku zmarł pod Akką. Mimo papieskiego przywileju ochronnego, wydanego szóstego lutego 1191 roku przez papieża Klemensa III, szpital natknął się na wiele trudności. Po zdobyciu Akki przez krzyżowców, dwunastego lipca 1191 roku, nie otrzymał on obiecane wcześniej szpitala Ormian i musiał zaakceptować fakt, że to joannitom udzielono przywileju, który wszystkie szpitale w zdobytym mieście poddawał ich nadzorowi. Odtąd nowa wspólnota szpitalna powiększała swe posiadanie w Akce i wokół niej. W roku 1193 czuwała ona nad wieżą św. Mikołaja i nad łączącym się z nią odcinkiem murów i musiała utrzymywać je w dobrym stanie. Rok później nowy król jerozolimski, Henryk z Szampanii, zwolnił ją od daniny w formie środków do życia i odzienia, które mogła pozostawić na własne potrzeby. Z kolei w roku 1196 papież Celestyn III zwolnił ją z dziesięciny od nowo zdobytych ziem, a także zapewnił, bądź potwierdził, prawo do grzebania również osób nie będących członkami Zakonu na ich cmentarzach oraz potwierdził wolny wybór mistrza. Wprawdzie nowa wspólnota otrzymała przywileje, które przysługiwały obu starszym zakonom rycerskim, tzn. templariuszom i joannitom, jednak nie stanowiła jeszcze militarnej siły. Była wspólnotą powołaną do opieki nad chorymi, pielgrzymami i kalekami, jednak dzięki przywilejom nabrała charakteru podobnego do zakonu, chociaż nie była

jeszcze zakonem rycerskim. Z trudem można więc mówić o „pełzającej militaryzacji”.

Ponieważ w 1195 roku cesarz zaplanował wyprawę krzyżową, trzydziestego pierwszego maja tego roku przyjął w Bari, w południowej Italii, krzyż. Wydaje się więc, iż nowa wspólnota stała się dla Henryka VI interesująca. W marcu 1197 roku uczestnicy wyprawy krzyżowej pożeglowali do Ziemi Świętej, a we wrześniu w ślad za nimi podążyła główna część floty. Jednakże Henryk VI rozchorował się, pozostał w domu, gdzie zmarł dwudziestego ósmego września 1197 roku. W ramach jego planów dotyczących wypraw krzyżowych i szeroko zakrojonej polityki w basenie Morza Śródziemnego nowa wspólnota zajęła ważne miejsce. Henryk VI podarował jej przecież w Palermo klasztor pod wezwaniem Trójcy Świętej i potwierdził darowiznę szpitala św. Tomasza w Barletcie. Po wspólnocie szpitalnej spodziewał się, że będzie ona jego stronnikiem i podporą jego planów związanych z wyprawami krzyżowymi. Niestety wraz z jego śmiercią polityka ta upadła, a wspólnota znowu utraciła ważnego protektora.

Krzyżowcy, którzy w listopadzie 1197 roku usłyszeli o śmierci cesarza, w marcu 1198 roku, prawdopodobnie z polecenia zmarłego tymczasem cesarza, podnieśli wspólnotę do rangi zakonu rycerskiego. Do opieki nad pielgrzymami, chorymi i potrzebującymi pomocy dołączyła się teraz nowa funkcja, a mianowicie walka przeciw Saracenom. Krzyżowcy zobowiązali Zakon do opieki nad chorymi w oparciu o zasady joannitów, a do walki przeciw Saracenom w oparciu o Regułę

templariuszy. Dziewiętnastego lutego 1199 roku papież Innocenty III zatwierdził wyniesienie wspólnoty szpitalnej do rangi zakonu rycerskiego oraz przestrzeganie reguł obu starszych zakonów. Tym samym zamyka się faza powstawania Zakonu.

2.2 Reguła

W średniowieczu żaden zakon nie mógł obyć się bez reguł lub statutów. Reguły te musiały być usankcjonowane przez papieża lub przez autorytety kościelne, takie jak np. synody. Trudno powiedzieć, w jaki sposób przeniesiono reguły templariuszy i joannitów. W każdym razie Reguły templariuszy nowy zakon rycerski nie otrzymał w domu templariuszy, ani tym bardziej nie otrzymał ich od samego mistrza templariuszy. Trudno też ocenić, co miano na myśli mówiąc o Regule joannitów, ponieważ w tym czasie istniały liczne wersje Reguły z różnymi dodatkami. Ponieważ nie zachowały się żadne rękopisy tych wersji z wczesnej epoki, trudno dokonać wyboru jakiejś wersji. W pierwszej połowie XIII wieku papież wielokrotnie zgadzali się na zmiany Reguły Zakonu krzyżackiego, stąd też rzeczą trudną jest rekonstrukcja pierwotnego ujęcia Reguły zakonu z roku 1198. W końcu, w roku 1244 Gerhard von Malberg przedłożył papieżowi życzenie zmian, które zostały zatwierdzone. Skoro zmiany wprowadzono do najstarszych rękopisów Reguły, to przekazana redakcja Reguły Zakonu krzyżackiego nie mogła być sporządzona przed 1244 rokiem. Z uwagi na to, że w 1244 roku papież Innocenty IV pozwolił Zakonowi

na zmianę i uzupełnienie Statutów, to bracia czuli się upoważnieni do samodzielnego wprowadzenia również przyszłych dodatków, bez konieczności każdorazowego zatwierdzania ich przez papieży. Najstarszy zachowany rękopis datowany jest na rok 1264. Z uwagi na to, że już w 1251 roku powoływano się na Statuty, to rewizję Reguły i ustalenie jej trzeba ograniczyć do okresu między latami 1244-1251. Niektórzy uczeni jeszcze bardziej ograniczają przestrzeń czasową, a mianowicie do lat 1244-1249.

Kary określone w Statutach, przede wszystkim w części zatytułowanej „prawa”, pokazują istotną zgodność z regułą dominikańską. Można więc wyjść z tej przesłanki, że to nie dominikanie wzorowali się na Zakonie krzyżackim, ale przeciwnie – to Zakon krzyżacki przejął do swej Reguły definicje dominikanów. Wątpliwym pozostaje fakt, czy zapożyczenia z reguły benedyktyńskiej, z *carta caritatis* cystersów, z reguły augustianów oraz franciszkanów należy sprowadzić do wzajemnych zależności, czy też można je wyjaśniać przejęciem danych z zasobu, który był wspólny wielu regułom. Wysuwano wniosek, by za właściwego redaktora Reguły lub wszystkich statutów uważać Wilhelma z Modeny. Jednakże jak dotąd hipotezy tej nie można udowodnić. Rzeczą pewną jest, że najstarszą regułą napisano po łacinie. Ponieważ bracia rycerze w większości nie znali łaciny – a przecież musieli rozumieć postanowienia Reguły, skoro swe życie musieli ukierunkowywać według niej – wkrótce nastąpiły jej

tłumaczenia na język środkowoniemiecki, dolnoniemiecki, holenderski, a nawet na francuski.

Statuty regulowały dzień powszedni Zakonu krzyżackiego zarówno w Domu Głównym, jak też w pozostałych domach zakonnych. Kandydat, który chciał wstąpić do Zakonu krzyżackiego, musiał złożyć śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Ten wymóg stał na początku Reguły i stanowił fundament tworzonej wspólnoty, jak było to zresztą również w innych zakonach. Na tej podstawowej zasadzie Zakon krzyżacki mógł budować swój właściwy zarząd. Ponieważ bracia musieli żyć w czystości, w stanie bezzennym, nie mając prawnego potomstwa, o które musieliby się troszczyć, mogli pracować wyłącznie dla Zakonu. Z uwagi na śluby ubóstwa nie mogli domagać się żadnej własności. Statuty szczegółowo określały, ile brat mógł posiadać i przy jakiej okazji mógł wydawać pieniądze, a także kiedy mógł przyjmować zapisy testamentowe i w jakiej wysokości. Przede wszystkim jednak w czasie pełnienia funkcji zarządzania brat nie mógł gromadzić bogactw dla siebie, ale musiał działać na korzyść Zakonu. W końcu nakaz posłuszeństwa zobowiązywał do przyjmowania urzędów tylko na określony czas i na wyraźne polecenie każdorazowego przełożonego, a przede wszystkim wielkiego mistrza. Dalej ślub ten zobowiązywał do zdawania urzędu po określonym czasie oraz do rozliczania się z dochodów i wydatków. Obowiązek rozliczania się został szczególnie zastrzeżony i doprowadził w końcu, zwłaszcza w Prusach, do osławionej formy pisemnej.

Z trzech najważniejszych ślubów, tzw. „rad ewangelicznych”, wynikały również przykazania domagające się prowadzenia prostego życia, prostoty ubioru, a nawet łoża, spania we wspólnej sali, zwanej dormitorium. Wywodził się z tego również fakt, że bracia nie mogli mieć żadnych zamkniętych szaf ani kufrów. Przecież, skoro ślubowali ubóstwo, to nie mogli rozporządzać własnością, którą musieliby zabezpieczać przed współbraćmi. Wyjątki dopuszczano w odniesieniu do piastujących urzędy i posłańców. Posiłki miały być proste, a nie przygotowywane z użyciem wchodzących w modę obcych przypraw.

Rozkład dnia brata zakonnego był ściśle uregulowany. Znaczną część dnia zabierała służba Boża. Członek Zakonu budzony był przed świtem, aby mógł odprawić matutinum lub wigilię. Potem, wraz z nastaniem dnia, celebrowano Mszę Świętą. Następnie co trzy godziny odmawiano modlitwy, a jako ostatnią – wieczorem w czasie nieszporów. Dzień kończyła kompleta, po czym bracia kładli się spać. Przebieg zwykłego dnia określony był Mszą Świętą i podzielony modlitwami brewiarzowymi. Tak więc brat zakonny aż do siedmiu godzin zajęty był działaniami związanymi ze służbą Bożą. Pozostały czas miał zarezerwowany na czynności związane z zarządzaniem, na ćwiczenia wojskowe oraz pracę w domu i na polu. Przedstawiony przebieg dnia w klasztorze dotyczył tylko czasów pokoju. Podczas wojny, lub w czasie wyprawy wojennej, mogły zburzyć go wymogi wojskowe; wówczas modlitwy trzeba było przesuwać, a potem nadganiać je wieczorem. W każdy

piątek brat otrzymywał swą *disciplina*, którą biczował się albo musiał pozwolić innym biczować siebie. Podczas kampanii wojennej ćwiczenie pokuty traciło moc obowiązującą.

Początkowo oficjum Zakonu kierowało się obediencją kanoników Grobu Świętego. Ponieważ dla wielu braci był on niezrozumiały, dlatego w 1244 roku papież zezwolił, żeby Zakon przejął oficjum zakonu dominikanów. Również tej liturgii nie zachował on w formie niezmienionej, ale z biegiem czasu dopasował ją do swoich wyobrażeń.

Również Zakon krzyżacki nie mógł obyć się bez instytucji kar i w szerokiej mierze przejął postępowanie pokutne i karne od templariuszy, dostosowując je do własnych potrzeb. Zwykle brat podlegający karze sam musiał się obwinie, a w przypadku denuncjacji – zmuszany był do samooskarżenia. Otrzymywał potem karę odpowiednią do ciężaru występku. Do najgorszych występków należały symonia, a więc przekupstwo przy wstąpieniu do Zakonu, dezercja, apostazja i homoseksualizm. W przypadku symonii jedynie wielki mistrz mógł złagodzić karę. Poza tym podpadających pod karę braci trzeba było wydalić z Zakonu albo trzymać w więzieniu do końca życia. Wydalenie nie oznaczało powrotu do życia świeckiego, ale przekazanie osoby, której to dotyczyło, do zakonu o ostrzejszej regule. Zakon krzyżacki wprowadził różnicę między braćmi rycerzami a braćmi kapłanami, którym z racji święceń kapłańskich nie wymierzano kary przynoszącej ujmę.

2.3 Struktura i organizacja domu głównego

Tradycja Zakonu, która swój zapis znalazła w „Narratio de primordiis ordinis Theutonici”, opowiada o skromnych początkach i wspomina tylko jednego mistrza. Można więc wyjść z założenia, że na czele małej wspólnoty zakonnej nie potrzeba było nikogo więcej, jak tylko jednego człowieka. Dopiero gdy wykształciły się dalsze urzędy, nie wystarczał już prosty tytuł „mistrz” lub „magister”. Kierownika korporacji nazwano „wielkim mistrzem”, lub „magister generalis”. Był on dożywotnio wybieranym zwierzchnikiem Zakonu.

Ponieważ wielki mistrz dzierżył najważniejszy urząd oraz reprezentował cały Zakon, jego wybór musiał być pieczołowicie zaplanowany, aby urząd otrzymał najbardziej godny kandydat. Sam proces wyboru w dużej mierze zapożyczony był od obu pozostałych zakonów rycerskich, jednak wykazywał wiele odrębności. Po pierwsze umierający wielki mistrz przekazywał pieczęć swemu zastępcy, który aż do nowego wyboru miał prowadzić sprawy Zakonu, a następnie zwoływał Kapitułę Elekcyjną na której musieli stawić się przedstawiciele z najbardziej oddalonych okolic, jak np. z krajów nadbałtyckich. Po odprawieniu Mszy Świętej do Ducha Świętego i po spełnieniu innych czynności liturgicznych zastępca rozpoczynał właściwy proces wyboru, wyznaczając za zgodą Kapituły Elekcyjnej komtura elekcyjnego. Ten ostatni dokooptowywał kolejnego, a następnie obaj dołączali kogoś trzeciego itd.,

aż zebrała się liczba trzynastu braci, którzy – na podobieństwo Chrystusa i Jego uczniów – tworzyli „kolegium elektorów”. W jego skład wchodził: brat kapłan, ośmiu braci rycerzy i czterech „braci w szarych płaszczach”, zwanych inaczej braćmi sariantami. Poza tym trzeba było zwracać baczną uwagę na to, żeby proporzec należący do określonej prowincji pozostawał w widocznym miejscu oraz żeby żadna prowincja nie miała przewagi nad inną. Obrady „kolegium elektorów” odbywały się w oddzielnym pomieszczeniu. Jeśli kolegium w większości zgodziło się na jednego kandydata, wówczas komtur elekcyjny ogłaszał wynik Kapituły Elekcyjnej. Następnie bracia kapłani intonowali *Te Deum laudamus*. Zarządzano bicie w dzwony. W końcu zastępca wprowadzał wybranego przed ołtarz, gdzie przekazywał mu pierścień oraz pieczęć. Początkowo proces wyborczy ograniczał się tylko do braci należących do Domu Głównego. Ponieważ jednak w czasie pisemnego ustalania Statutów, około 1250 roku, Zakon rozszerzył się na Europę, w procesie wyborczym musieli uczestniczyć też przedstawiciele wszystkich regionów.

U boku wielkiego mistrza stała kapituła Domu Głównego, z którego wywodziła się Kapituła Generalna z przedstawicielami wszystkich gałęzi Zakonu. Bez kapituły, bądź bez Kapituły Generalnej, wielki mistrz nie mógł podejmować żadnych ważnych decyzji. Do kapituły lub Kapituły Generalnej należał również wybór najważniejszych dostojników zakonnych. Kapituła lub Kapituła Generalna zawsze obradowała pod prze-

wodnictwem Wielkiego Mistrza. Tak jak to zostało już wcześniej powiedziane, do Kapituły Generalnej należało podejmowanie postanowień. Początkowo każdego roku w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, czyli czternastego września, odbywała się taka Kapituła Generalna, na której wszyscy dostojnicy musieli złożyć swe urzędy do dyspozycji wielkiego mistrza i Kapituły oraz musieli zdać sprawę ze swych urzędów. Na takiej Kapitułe bracia mogli uzyskać potwierdzenie na swych urzędach, co rzeczywiście często się zdarzało, albo też powierzano im inne zadania lub odbierano je, zgodnie z tym, co za radą Kapituły nakazał wielki mistrz. Około 1300 roku wielki mistrz zrezygnował z powoływania co roku Kapituły Generalnej, która odtąd miała odbywać się co sześć lat. Poza tym kompetencje wielkiego mistrza i Kapituły zostały ograniczone. Regulacja ta była jednak przejściowa i trzeba patrzeć na nią w związku ze wzrostem znaczenia oraz z dążeniami do samodzielności krajowego mistrza w Prusach i w Infantach, a także mistrza niemieckiego.

Z innym dostojnikiem, którego na początku określano mianem „praeceptor”, spotykamy się w latach 1207-1208. Później zyskał on określenie „commendator” lub, dla odróżnienia od innych komturów, tytuł „Wielkiego Komtura” albo też określenie „commendator magnus”. Był on zastępcą mistrza lub mistrza niemieckiego w głównym domu zakonnym. Niewiele młodszy od niego jest urząd marszałka i na pierwszą wzmiankę o nim można się natknąć w 1208 roku. Mógł powstać dopiero po przekształceniu wspólnoty szpital-

nej w zakon rycerski. Później, w odróżnieniu od innych marszałków, nazywano go „Wielkim Marszałkiem”. W tym samym, tzn. 1208 roku, mamy poświadczone stanowisko „szpitalnika” lub „hospitalariusza”, który później nazywany był „Wielkim Szpitalnikiem”.

Ci trzej nosiciele urzędów, czyli Wielcy Urzędnicy, jak miało się zwyczaj mówić w Zakonie, zapewniali wykonywanie najważniejszych spraw w Domu Głównym. Do Wielkiego Komtura należało zastępowanie wielkiego mistrza podczas jego nieobecności, Marszałek zajmował się dziedziną militarną natomiast Szpitalnik sprawami szpitala. Wprawdzie nie jest to wyraźnie poświadczone, ale można przypuszczać, że trzej Wielcy Urzędnicy, jak będzie się ich później określać, już na początku XIII wieku wybierani byli przez zgromadzenie braci, a nie mianowani wyłącznie przez mistrza.

Dopiero w 1228 roku do trzech starszych Wielkich Urzędników dołączył tzw. „Wielki Szatny”, który zarządzał garderobą. Również on wybierany był przez zgromadzenie braci. Jeszcze później, bo dopiero w 1240 roku, a więc rok po śmierci Hermana von Salza, do pozostałych urzędników dołączył „Skarbnik” lub „thesaurarius”. Jego główne zadanie polegało na zarządzaniu skarbem Zakonu i na prowadzeniu kasy centralnej. Być może urząd ten istniał już wcześniej, ale miał podrzędne znaczenie. Jednakże przy końcu kadencji Hermana von Salza został podniesiony do urzędu dostojnika, chociaż w źródłach Skarbnik występuje dopiero po śmierci Hermana von Salza.

Wprawdzie tych pięciu Wielkich Urzędników, będących przedstawicielami mistrza lub wielkiego mistrza, wyrosło z zarządzania Domem Głównym, to już na początku XIII wieku nie byli oni urzędnikami domowymi, lecz przedstawicielami centrali Zakonu. Zarządzali resortami w centrali zakonnej, posiadając ponadregionalne kompetencje, choć z tej racji nie można było ich określać mianem „ministrów resortowych”. W pozostałych sprawach struktura zarządu Domu Głównego bardziej wzorowała się na organizacji joanitów niż templariuszy.

Po Zwyczajach, spisanych około 1250 roku, można określić kompetencje dostojników. Wielki Komtur był namiestnikiem Wielkiego Mistrza podczas jego krótkiej nieobecności. Natomiast w innych przypadkach zstępcę musiała mianować Kapituła. Mogła ona obarczyć Wielkiego Komtura jakimś zadaniem, ale nie musiała tego czynić. Wielki Komtur zarządzał Domem Głównym, kontrolował kasę konwentu, a także zaopatrzenie domu w zboże i we wszystko, co konieczne do życia. W czasie pokoju podlegali mu bracia rycerze i kapłani oraz rzemieślnicy i niewolnicy należący do centrali. Ponieważ rozporządzał pojazdami i statkami, odpowiedzialny był za transport. Podlegały mu warsztaty rzemieślnicze w Domu Głównym, a przede wszystkim warsztat snycerski do sporządzania katapult, kusz i łuków. Musiał zaopatrywać infirmerię w lekarstwa i prowiant dla chorych braci oraz szpital dla obcych pielgrzymów i chorych. Przechowywał jeden z trzech kluczy do skarbcza zakonnego oraz do wielkiej pieczęci za-

konnej. Bez niego wielki mistrz nie mógł realizować żadnych większych wypłat ani zawierać żadnych ważnych umów. W czasach pokoju Wielki Komtur odpowiadał również za stajnie. Podczas kampanii wojennej podporządkowany był Marszałkowi, jednak nadal nadzorował transport.

Wielkiemu Komturowi podlegał „mały komtur”, który przede wszystkim nadzorował warsztaty, rzemieślników oraz służących i niewolników należących do Domu Głównego. Później nazywano go „komturem domowym”. Jako dalszy podwładny Wielkiego Komtura wymieniany jest „komtur zajmujący się posiłkami”. Zaopatrywał on braci Domu Głównego w pokarm i napoje, a poza tym na żądanie musiał obsługiwać Wielkiego Mistrza, Wielkiego Komtura, Marszałka i ewentualnie obecnych gości. Później urząd ten nie jest już poświadczony w literaturze.

W czasie wojny Wielkiemu Marszałkowi podlegali wszyscy bracia rycerze oraz tzw. „bracia w szarych płaszczach”, czyli bracia sarianci. Musiał on troszczyć się też o ich uzbrojenie. Poza tym rozporządzał tzw. „karwanem”, stajnią, zbrojownią, siodlarnią i kuźnią. Ponieważ zaś nie podlegał mu warsztat snycerski, słusznie można wyjść z założenia, że pierwotnie wszystkie te domy podporządkowane były Wielkiemu Komturowi, i dopiero po stworzeniu urzędu Marszałka doszło do podziału zadań. W czasach pokoju kompetencje Marszałka ograniczone były do Domu Głównego. W przypadku nieobecności Wielkiego Mistrza i Wielkiego Komtura, to on na ogół mianowany był ich

zastępcą. W każdym razie, gdy zwłoka groziła niebezpieczeństwem, miał obowiązek sięgnąć do ważnych zasobów wojennych i mógł postawić braci w stan gotowości bojowej. Podczas kampanii wojennej Wielki Mistrz miał najwyższą władzę rozkazodawczą. Mógł z niej zrezygnować na korzyść Marszałka, który pełnił ją również podczas nieobecności Wielkiego Mistrza. W każdym razie Marszałek kierował powołaniem pod broń, troszczył się o dyscyplinę w obozie i podczas marszu. W takich przypadkach Wielki Komtur podporządkowany był Marszałkowi.

Do przeprowadzania wielostronnych zadań Marszałek miał wielu podwładnych. Najważniejszym był wicemarszałek, jako jego zastępca lub adiutant. Wicemarszałek z polecenia Marszałka zarządzał stajnią, troszczył się o konie i przyjmował giermków, którzy okresowo pragnęli służyć Zakonowi. Urząd ten przestał istnieć po utracie Palestyny. Poza tym Marszałek rozporządzał Turkopolierem, który niósł sztandar i był przełożonym wszystkich turkopolii, czyli tubylczych oddziałów pomocniczych. W przypadku śmierci podczas wojny u boku Marszałka stawał kolejny Turkopolier.

Urząd Wielkiego Szpitalnika długi czas związany był z Domem Głównym. Podlegał mu główny szpital Zakonu w Akce. Jednak jego kompetencje nie sięgały szpitali poza Akkę. Te ostatnie podlegały najwyższemu nadzorowi odnośnej komturii krajowej lub wielkiemu mistrzowi. Wielki szpitalnik nie miał funkcji nadzorczych nad infirmeriami, a więc nad pomieszczeniami

czy budynkami, do których kierowani byli chorzy bracia. Infirmeria domu głównego podlegała Wielkiemu Komturowi. Wielki Szpitalnik odpowiadał za szpital główny, który przyjmował obcych pielgrzymów, potrzebujących lub chorych. Nie był jednak „inspektorem generalnym” zakonnej medycznej służby zdrowia. Musiał tylko troszczyć się o opiekę oraz o wszystko, co konieczne do życia w szpitalu głównym. Dla lepszej opieki nad ubogimi i potrzebującymi zwolniony był od obowiązku dokładnego zdawania sprawy ze swych wydatków, aby – jak mawiano – mógł praktykować miłosierdzie. W tym różnił się on od pozostałych dostojników zakonnych.

Szpital nie był instytucją rozumianą w sensie dzisiejszym, ale zajmował się sferą duchową. Kiedy potrzebujący lub chory miał być przyjęty, to zanim zostało wyznaczone mu łóżko, musiał najpierw wyspowiadać się i przyjąć sakramenty. Dlatego również w sali chorych odprawiano nabożeństwa, przeprowadzano procesje i pokrapiano łóżka wodą święconą. Wielki Szpitalnik troszczył się zarówno o duchowe potrzeby chorych, jak też o ich dobro cielesne. Natomiast podawanie lekarstw i medyczna troska, mimo iż w Statutach jest mowa o lekarzach, odgrywała mniejszą rolę. Wielkiemu Szpitalnikowi podlegał personel pomocniczy, który on sam sobie dobierał. Do niego zaliczali się pielęgniarze i siostry, a przynajmniej od drugiej połowy XIII wieku również piwniczny.

Wielki Szatny był zarządcą szwalni w Domu Głównym i każdego brata należącego do domu musiał

zaopatrzyć w odzienie. Inne domy zakonne miały swych własnych szatnych i szwalnie. Do odzienia brata zakonnego należały: dwie koszule, dwa dłuższe podkoszulki, dwie pary pończoch, sukmana, krótszy kaftan, płaszcz z kapturem, jeden lub dwa białe płaszcze zakonne z czarnym krzyżem, worek na słomę, materac, prześcieradło, jasiek, kołdra pikowana i buty. Szatny troszczył się również o pranie bielizny pościelowej, osobistej oraz odzienia. Zatrudniał praczki i zarządzał szwalnią. W domu głównym zadaniem Szatnego było również rozdzielanie takich części odzienia, które noszono pod uzbrojeniem jako wałki do podtrzymywania zbroi, oraz takich części, które nakładano na uzbrojenie, a które znamionowały ich nosiciela jako brata zakonnego. Zawsze po zimie bracia zamieniali u Wielkiego Szatnego swe stare części odzienia na nowe. Znoszone rzeczy przekazywano Wielkiemu Komturowi lub Marszałkowi w celu rozdania ich służącym bez żołądu i pachółkom.

Ostatnim Wielkim Urzędnikiem zajmującym, według rangi, najniższy stopień był Skarbnik, który zarządzał skarbem i kasą mistrza. Skarb składał się nie tylko ze złota i srebra, z depozytów i łupów, ale należały do niego również przywileje i wielka pieczęć. Wszystko to spoczywało w dużej skrzyni, która zabezpieczona była trzema zamkami. Jeden klucz posiadał wielki mistrz, drugi Wielki Komtur, a trzeci Skarbnik, tak że zawsze tylko we trzech mogli otwierać skrzynię i mieć dostęp do skarbcza. Tak więc władza rozporządzania pełniona przez Wielkiego Mistrza była ograniczona. Wydatki na

kredyt mógł on skutecznie wyłączać wyłącznie za zgodą Kapituły. Pożyczki pod zastaw skarbu mogli brać Wielki Komtur i Marszałek. Wpływy i wydatki z kasy zawsze rozliczał Skarbnik.

Zgodnie ze zwyczajami, postanowienia dotyczące finansów były jeszcze płynne i rozwinęły się dopiero z biegiem czasu. Do połowy XIII wieku istniał tylko jeden skarbiec, z którego Skarbnik płacił za wydatki, przede wszystkim wielkiego mistrza. Dopiero z biegiem czasu, ale jeszcze w XIII wieku, dla wielkiego mistrza i dla konwentu ustanowiono własne kasy, których gwarancję stanowiły określone pobory. Skarbnik lub Wielki Komtur pokrywał z tych kas wydatki wielkiego mistrza bądź wielkiego konwentu. Początek różnicowania kas tkwił w potrzebie wielkich mistrzów, polegającej na tym, by można było sięgać po pieniądze podczas swych podróży bez konieczności każdorazowego otwierania tressela, czyli skarbcza zakonnego.

W Palestynie tak długo, jak długo warownia uchodziła za bezpieczną, tressel, czyli skarbiec, złożony był w twierdzy Montfort. Wielki Szpitalnik stale musiał rezydować w Akce, ponieważ tylko tam utrzymywano szpital. Z pewnością nie da się ustalić, czy w Montfort lub w Akce przebywali pozostali dostojnicy zakonnicy. Trzeba jednak wyjść z założenia, że Akkę i Montfort, czyli inaczej Starkenberg, uważano za jednolitą rezydencję, a nie za dwa domy główne. Przed utratą Starkenbergu/Montfortu Zakon przeniósł swój skarbiec w bezpieczne miejsce do Akki. Analogicznie, na długi

czas przed upadkiem Akki, mógł przenieść swój skarb poza Palestynę, być może do Wenecji. Jednakże co do tego nie ma żadnych przekazów.

Prawdopodobnie wielki mistrz nie miał w swym Domu Głównym żadnej kancelarii. Zatrudniał pojedynczych pisarzy lub braci kapłanów, potrafiących pisać, do sporządzania dokumentów, ale nic nie wskazuje na to, żeby istniało skryptorium z uregulowanymi procesami pracy i odpowiedzialnością. Odnośnie do tej sprawy nie ma nic uchwytnego w statutach pochodzących z około 1250 roku. Prawdopodobnie Herman von Salza jako pierwszy nakazał sporządzenie księgi zawierającej kopie najważniejszych przywilejów Zakonu. Potrzebował takiego zestawienia, ponieważ podczas swych licznych podróży nie mógł sięgać do dokumentów przechowywanych w skarbcu Domu Głównego. Być może, jak to było w ostatnio przedstawionej hipotezie, założył on archiwum w Barletcie, czyli w domu głównym baliwatu Apulia. W archiwum tym zdeponował księgę kopii i inne odpisy, aby najważniejsze pisemne dokumenty mieć pod ręką, gdy spotykał się z cesarzem.

Cechą Domu Głównego początkowo było to, że stanowił ulubioną siedzibę Wielkiego Mistrza. Gdy go opuszczał, musiał mianować zastępcę lub nakazać, by ustanowiła go kapituła. Dom Główny był przede wszystkim siedzibą dostojników i miejscem przechowywania skarbu oraz najważniejszych przywilejów. Właśnie w Domu Głównym powinny odbywać się Kapituły Generalne i wybory wielkiego mistrza, ale z po-

wodu licznych zobowiązań wielkich mistrzów zdarzało się to bardzo rzadko. Ponieważ dom ten znajdował się w Akce lub za taki służyła twierdza Starkenberg/Montfort, również statuty dostosowane były do życia w Palestynie. Jeśli np. statuty dozwalały braciom rycerzom na polowanie na lwy, to przecież koty drapieżne spotykano na Wschodzie, ale z pewnością nie w krajach nadbałtyckich. Skoro początków Zakonu należy upatrywać w Ziemi Świętej, a jego ideowe centrum znajdowało się w Akce bądź w Starkenbergu/Montforcie, to braciom w rejonie Morza Bałtyckiego szczególnie trudno było podzielać tamtejszy sposób widzenia. Miało to swe następstwa już po utracie Ziemi Świętej w 1291 roku i określiło wybór tymczasowego domu głównego w Wenecji.

Jak długo Zakon ograniczał się do Palestyny i obszaru Akki, tak długo mistrz wraz ze swymi braćmi mógł kierować i czuwać nad dającym się kontrolować terenem. Zmieniło się to już wkrótce, jeszcze za czasów Hermana von Salza, gdy Zakon rozszerzył się na Europę, aż po rejon nadbałtycki. Mimo swych licznych podróży wielki mistrz nie mógł być wszędzie. Przy tym w ważnych decyzjach zawsze związany był z kapitułą lub z Kapitułą Generalną, którą nie w każdym czasie i nie w każdym miejscu można było zwołać. Dla zachowania jedności zakonu, z uwzględnieniem jednolitej, obowiązującej wszystkich i we wszystkich miejscach reguły i sposobu życia, cystersi wprowadzili wizytacje. Zwyczaj ten przejęły obydwie starsze zakony rycerskie, a później wprowadził go również Zakon

krzyżacki. Prawo wizytacji było najważniejszym prawem wielkiego mistrza. Zazwyczaj w porozumieniu z kapitułą posyłał brata rycerza i brata kapłana jako wizytatorów, którzy mieli zwracać uwagę na zachowanie Statutów oraz na prowadzenie życia zgodnego z Regułą zakonną i na stosowanie się do niej. Później żądali oni przede wszystkim zdawania sprawy z gospodarczego stanu dóbr zakonnych i informacji o liczbie braci, a następnie protokołowali wyniki i przedstawiali je wielkiemu mistrzowi i jego kapitule.

2.4 Polityka Hermana von Salza i jego następców aż do upadku Akki w 1291 roku

Zanim bliżej zajmiemy się sprawą rozprzestrzeniania się zakonu krzyżackiego na Zachód i Wschód oraz zanim omówimy posiadłości i zarządzanie nią, zwróćmy najpierw uwagę na wielkich mistrzów i ich politykę.

O pierwszych mistrzach niewiele wiadomo. Dopiero gdy w 1209 lub w 1210 roku zmarł Heinrich Bart, na czwartego mistrza do kierowania młodym zakonem wybrano syna ministeriała z Turyngii, a mianowicie Hermana von Salza. Był on znaczącym politykiem swej epoki. W latach 1211-1212 podróżował z kanonikiem z Hildesheimu, Wilbrandem von Oldenburg, przez Palestynę, Syrię, Armenię i Cypr. W czasie podróży spotkał się z królem Leonem z Armenii, który podarował mu oraz jego zakonowi twierdzę Amudain, a tym samym dał możliwość tworzenia terytorium na obrzeżach królestwa.

Już wówczas, podobnie jak bracia rycerze templariusze i joannici, bracia Zakonu krzyżackiego określani byli jako nowi Machabeusze, chociaż dużo im jeszcze brakowało do tego, by stanąć na równi z obydwoma zakonami, jeśli chodzi o władzę i poważanie. Co więcej, w 1211 roku nowy wielki mistrz musiał stawić czoło skardze templariuszy, którzy członkom zakonu krzyżackiego chcieli zakazać noszenia białych płaszczy z czerwonym krzyżem. Herman von Salza zawarł kompromis, na mocy którego jego współpracownicy mogli nosić angielskie sukno, ale mieli zakaz używania płaszczy białego koloru. Dopiero w 1218 roku Fryderyk II uzyskał dla Zakonu, od papieża, ostateczne zezwolenie na noszenie białych płaszczy z czarnym krzyżem.

Prawdopodobnie Herman von Salza nie mógłby wykorzystać swych możliwości i nie mógłby tak bardzo posunąć do przodu rozwoju swego zakonu, gdyby nie znalazł we Fryderyku II życzliwego protektora. Fryderyk II, jako król Sycylii, obdarzył zakon krzyżacki, w równej mierze jak inne zakony, dobrami i przywilejami ochronnymi. Dopiero gdy w 1212 roku przekroczył Alpy, zaczął domagać się dla siebie niemieckiej korony królewskiej, zażądał tytułu cesarskiego, przejął politykę Henryka VI i mocniej niż jego ojciec wciągnął w swe polityczne rachuby zakon krzyżacki. Obdarzył go wówczas licznymi, rozległymi dobrami w Rzeszy i skłonił swych wasali i ministeriałów do dokonywania donacji na rzecz Zakonu. Młody król i nowy wielki mistrz po raz pierwszy spotkali się w Norymberdze w 1216 roku. Musiało wówczas dojść do układów o da-

lekosięźnym znaczeniu. Odtąd Herman von Salza stawał na Staufów. Jeśli nie chciał, by kierowany przez niego zakon był regionalnie ograniczoną wspólnotą, to nie miał innego wyboru, jak tylko związanie się z domem panującym działającym na arenie międzynarodowej.

Herman nie mógł dłużej przebywać na dworze młodego króla Fryderyka II, ponieważ przygotowywano piątą wyprawę krzyżową. Pierwotnie rada wojenna, której uczestnikiem był również Herman, wybrała na swój cel Nablus. Po przybyciu króla Andrzeja Węgierskiego i margrabiego Leopolda Austriackiego, w 1218 roku, jako cel ataku wybrano deltę Nilu. Jednak przedsięwzięcie okazało się trudniejsze, niż oczekiwano. Dopiero w 1220 roku padła Damietta. W przewlekłych walkach wyróżnili się członkowie Zakonu krzyżackiego i w ten sposób położyli podwaliny pod rosnącą renomę Zakonu. Po upadku Damietty wielu uważało dalszy marsz na Kair za problematyczny. Tak więc gdy egipski sułtan al-Kamil zaproponował pokój, król jerozolimski oraz syro-frankońscy możnowładcy chcieli na to przystać. Do przyjęcia warunków nawoływał również Herman von Salza. Jednakże nie byli oni w stanie przeforsować swego stanowiska przeciwko templariuszom, joannitom, krzyżowcom oraz przeciw legatowi papieskiemu. Herman von Salza rzekomo nie działał całkiem bezinteresownie, lecz swoje poparcie dla króla jerozolimskiego kazał sobie opłacić przekazaniem senioratu Joscelin, na północ od Akki. W 1220 roku Herman von Salza wyruszył do Italii, by uczestniczyć

w cesarskiej koronacji Fryderyka II. Od grudnia 1220 roku do marca 1221 roku papież Honoriusz III wystawił Zakonowi krzyżackiemu pięćdziesiąt siedem przywilejów, w których między innymi zezwolił lub potwierdził egzempcję Zakonu od sądowniczej władzy biskupiej i bezpośrednio podporządkowanie papieżom, prawo do grzebania na cmentarzach zakonnych także osób spoza wspólnoty, prawo do zbierania jałmużny, a także zajmowania wakujących kościołów zakonnych. Mając takie przywileje, Krzyżacy dorównali pozycją zakonowi templariuszy i joannitów.

Ponieważ przy okazji swej cesarskiej koronacji Fryderyk II złożył śluby dotyczące wyprawy krzyżowej, Herman von Salza uważał kontynuację piątej wyprawy krzyżowej za obiecującą. Ponownie ruszył on na Damiettę i w radzie wojennej opowiadał się za dalszym marszem na Kair, co skończyło się jednak klęską. Teraz krzyżowcy musieli przyjąć warunki al-Kamila i opuścić Egipt. Mistrz templariuszy i mistrz zakonu krzyżackiego mieli oznajmić załodze w Damietcie, że muszą opuścić miasto. Powaga mistrza Hermana von Salza osiągnęła taki poziom, że jako pośrednik i poręczyciel stał się pożyteczny nawet dla sułtana.

Mimo iż piąta wyprawa krzyżowa była niepowodzeniem, to jednak uczyniła Zakon krzyżacki znanym wśród niemieckich krzyżowców i przyniosła mu uznanie. Wielu krzyżowców było tak oczarowanych dzielnością braci rycerzy i ich charytatywną działalnością, że w swych ojczyznach podarowali zakonowi liczne dobra. Nawet dobra w Szampanii miały swój początek

w darowiznach powstałych wskutek wypraw krzyżowych. Prawdopodobnie również król angielski, będący pod wrażeniem zaangażowania braci rycerzy zakonu krzyżackiego pod Damietą, zarządził wypłacanie im renty. Dzięki piątej wyprawie zakon krzyżacki oraz jego mistrz stali się ponadregionalnie znani i cenieni. Od tego czasu zaczęła się nim interesować europejska szlachta.

Dla Krzyżaków i ich wielkiego mistrza Hermana von Salza ważniejsze stały się jego zażyłe stosunki z cesarzem Fryderykiem II. Jednakże jako głowa korporacji duchowej nie mógł on działać przeciwko papieżowi. Musiał więc lawirować pomiędzy obiema potęgami. Po klęsce piątej wyprawy krzyżowej działalność Hermana von Salza wypełniły starania przy pośredniczeniu między papieżem i cesarzem. Gdy papież upierał się przy spełnieniu przez Fryderyka obietnicy wyprawy krzyżowej, ten ostatni chciał najpierw umocnić swą pozycję w północnej Italii, Lombardii. Mocowanie się o przyrzeczoną wyprawę krzyżową, służyło obu stronom również do zdobycia w Italii politycznych korzyści. Przy tym coraz bardziej katastrofalne położenie łacińskiego chrześcijaństwa w Palestynie odgrywało z czasem coraz mniejszą rolę zarówno dla cesarza, jak i dla papieża. Natomiast miasta lombardzkie w sporze tym zyskały rosnące znaczenie. W tej politycznie skomplikowanej sytuacji Hermanowi von Salza wydawało się, że uzyskuje kompromis, ponieważ cesarz dał się skłonić do zorganizowania wyprawy krzyżowej.

Kiedy w sierpniu 1227 roku w Brindisi zebrało się liczne wojsko krzyżowców, przede wszystkim niemieckich uczestników, wybuchła zaraza; uległ jej nie tylko Ludwik, landgraf Turyngii, ale również poważnie zachorował cesarz Fryderyk II, który w celach leczniczych wycofał się do Pozzuoli. Wprawdzie reszta wojska krzyżowców zaokrętowała się i dotarła do Palestyny, ale chorobę Fryderyka papież postrzegał wyłącznie jako wymówkę i dlatego rzucił nań klątwę, zakazując mu jakiegokolwiek udziału w wyprawie. Jednakże cesarz Fryderyk II w końcu czerwca 1228 roku zaokrętował się, a siódmego listopada tegoż roku dotarł do Akki. Początkowo chrześcijanie przywitali go serdecznie. Później jednak, gdy papiescy wysłannicy zażądali, by cesarza traktować jako wiarołomcę i wyklętego, przyjazne nastawienie przemieniło się w odrzucenie. Nie poparli tego stanowiska patriarcha Jerozolimy, joannici i templariusze. W ten sposób chrześcijanie w Palestynie podzielili się na dwa obozy, z których tylko mniejszy obóz gotów był pójść za cesarzem. W jego skład wszedł również wielki mistrz Zakonu krzyżackiego wraz ze swymi współbraćmi. Chociaż cesarz próbował załagodzić konflikt, przekazując główne dowództwo nad Niemcami i Lombardczykami wielkiemu mistrzowi, a sobie zastrzegając tylko ostateczną decyzję, to jednak dwa pozostałe zakony rycerskie odmówiły udziału w kampanii wojennej. W tej sytuacji cesarz znowu przejął główne dowodzenie. W obliczu tego przykrego położenia Zakon krzyżacki nabrał dla Fryderyka II szczególnego znaczenia.

Fryderyk II zrezygnował z działań wojennych, oczywiście z powodu odrzucenia przez oba starsze zakony rycerskie oraz kręgi miejscowej szlachty, a postawił na rokowania z egipskim sułtanem al-Kamilem.

Osiemnastego lutego 1229 roku osiągnął porozumienie, zgodnie z którym chrześcijanie otrzymali Jerozolimę łącznie z Betlejem, wraz z korytarzem do Jaffy, a ponadto Nazaret, zachodnią Galileę, Montfort, Toron i muzułmańskie obszary wokół Sydonu. Muzułmanie mieli otrzymać swobodny dostęp do swych świętych miejsc na Górze Świątynnej. Mury Jerozolimy Fryderyk II nakazał wznieść od nowa. Układ i pokój powinien obowiązywać dziesięć lat, jednak nie dotyczył księstwa Antiochii i Trypolisu (należącego do Boemunda).

Układ ten natknął się na sprzeciw prawie wszystkich stron. Muzułmanie czuli, że zdradzono ich interesy. Patriarcha Jerozolimy obłożył interdyktem miasto Jerozolimę. Templariusze ganili to, że ich skarb świątynny nie został im zwrócony, ale zastrzeżono go dla muzułmanów. Szlachta łacińska zza morza podejrzewała, że Fryderyk chce koronować się w Jerozolimie na króla, chociaż w rzeczywistości miał prawo występować tylko jako regent swego syna Konrada, prawowitego króla Jerozolimy.

Mimo wszelkich sprzeciwów siedemnastego marca 1229 roku Fryderyk II, wspólnie z niemieckimi i pochodzącymi z Italii oddziałami oraz z kontyngentem zakonu krzyżackiego pod wodzą Hermana von Salza, wkroczył do Jerozolimy. Za radą wielkiego mistrza Fryderyk

II, jako wyklęty, nie uczestniczył następnego dnia we Mszy Świętej. Następnie w towarzystwie wielkiego mistrza udał się do kościoła Grobu Pańskiego, sam sobie nałożył koronę i wstąpił na tron króla Jerozolimy. Znowu za radą wielkiego mistrza ceremonia została skrócona, aby uprzedzić zarzuty ze strony papieża i patriarchy oraz usunąć oparcie dla krytyki. Po ceremonii koronacji Herman von Salza odczytał sformułowane przez cesarza po łacinie pismo usprawiedliwiające, które następnie tłumaczył na niemiecki i wyjaśniał obecnym.

Herman von Salza odważył się na bardzo wiele i stał się dla cesarza ważną podporządkowaną panowania i polityki. Opowiadanie się za cesarzem opłacało się również Zakonowi. Cesarz dopomógł Krzyżakom uzyskać większą część górskiego dziedzictwa w Palestynie, a mianowicie senioratu Joscelin i baronii Toron, które wbrew układowi z 1229 roku pozostawały w rękach muzułmańskich i właściwie dopiero trzeba było je zdobyć, co zresztą nigdy się nie udało. Być może górskie dziedzictwo, wraz z portowym miastem Tyr, Herman von Salza pragnął rozbudować w terytorium zakonne. Nie doszło jednak do tego, ponieważ plany te rozbiły się o opór miejscowej szlachty. W Jerozolimie Fryderyk II przekazał Zakonowi dawny szpital imienia Maryi oraz dom króla Baldwina, znajdujący się przy ulicy Ormian, przy kościele pod wezwaniem św. Tomasza, w pobliżu wieży Dawidowej. Zakon krzyżacki otrzymał posiadłości w mieście, będącym odbiciem niebiańskiego Jeruzalem na ziemi, celem pielgrzymów i krzy-

żowców, a więc w mieście, którego ochrona miała być najszlachetniejszym zadaniem zakonu rycerskiego. Wraz z otrzymaniem posiadłości w Jerozolimie, Zakon krzyżacki w dalszym istotnym punkcie dorównał randze obu starszych zakonów rycerskich. Stąd też nieustannie podkreślał relacje ze Świętym Miastem nie tylko w nazwie, ale również w obrazowych opowieściach i dziełach historycznych, które pisane były na jego zlecenie.

Dzięki wyprawie do Jerozolimy i donacjom Fryderyka II, przekazanym w Świętym Mieście Zakonowi, ujawniła się jego ścisła więź z panującym domem Staufów. Wbrew woli papieża wielki mistrz wspomagał Fryderyka II. Korporacja stała się więc „zakonem domowym” domu panującego. Za sprawą przekazania domu króla Baldwina, znajdującego się w pobliżu wieży Dawida, dawnej cytadeli miasta, w wyobrażenia Fryderyka II o Królestwie Dawidowym został włączony Zakon. Jednakże cena, jaką płacił, była znaczna, ponieważ związany z domem panującym Staufów, w dużej mierze stracił swoją niezależność. Do tego dołączył się jeszcze jeden czynnik, który miał określić dalszą historię Zakonu. Więź ze Staufami wzmocniła istniejącą od początku tendencję, by przyjmowanie nowych członków ograniczyć do niemieckiej szlachty. Zakon stracił więc możliwość rozszerzania się, tak jak joannici lub templariusze, na całe chrześcijaństwo oraz werbowania braci ze wszystkich części Europy. Związanie się z cesarzem umożliwiło wprawdzie Hermanowi von Salza podobne do eksplozji rozszerzenie się i rozprze-

strzenie się Zakonu w Rzeszy Niemieckiej, w rejonie Morza Śródziemnego i w krajach nadbałtyckich, jednak z drugiej strony doprowadziło do zawężenia, co uczyniło z Zakonu mocno ukształtowany twór narodowy, jakim nigdy nie byli joannici i templariusze.

Ścisła więź ze Staufami oraz pośrednictwo wielkiego mistrza w sporze między cesarzem a papieżem szybko wywołały w samym Zakonie krytykę, szczególnie przy końcu życia Hermana von Salza, chociaż pozycja i wolność działania wielkiego mistrza nie zostały ograniczone. Herman von Salza doświadczył w końcu tego, że jego wysiłki zmierzające do wyrównania relacji pomiędzy papieżem i cesarzem rozbiły się o opór Związku Lombardzkiego miast północnej Italii. Miasta te odrzuciły żądania Fryderyka II i mogły liczyć na poparcie papieża, który dwudziestego marca 1239 roku po raz drugi wyklął swego przeciwnika. Tego samego dnia zmarł w Salerno Herman von Salza.

Herman von Salza doprowadził swój Zakon do rozkwitu, wiodąc go od skromnych początków do niewyobrażalnego wzrostu jego poważania i znaczenia. Udało mu się to tylko dzięki wsparciu domu Staufów. Większość członków Zakonu pozostała przyjazna Staufom, a po upadku domu panującego – przyjazna cesarzowi. Jednakże wraz ze śmiercią Hermana w 1239 roku znikły możliwości kompromisu między zwaśnionymi stronami. Następcy nie mogli kontynuować tego rodzaju polityki już choćby z tej racji, że większości z nich brakowało zręczności politycznej. Nałożył się też na to fakt, że przeciwieństwa tak bardzo się zao-

strzyły, iż stawał się konieczny wybór jednej lub drugiej partii, o ile Zakon chciał uczestniczyć w wielkiej polityce. Herman von Salza próbował uniknąć tego wyboru.

Jego następcą, Konrad z Turyngii, żył po swym wyborze zaledwie rok i zmarł w Rzymie dwudziestego czwartego lipca 1240 roku. Swym rządami nie zdążył więc nadać szczególnego charakteru. Na Kapitule Generalnej w Akce bracia wybrali na nowego wielkiego mistrza Gerharda von Malberg. Początkowo również on próbował wejść na drogę tradycyjnej polityki Zakonu, polegającej na kompromisie pomiędzy cesarzem a papieżem, później jednak dał się przeciągnąć na stronę papieża, któremu w Anagni złożył hołd lenny i od którego otrzymał inwestyturę, przyjmując pierścień. O takiej inwestyturze nie ma mowy w odniesieniu do jakiegokolwiek innego wielkiego mistrza ani przed nim, ani po nim. Zmiana polityki być może mogłaby przynieść Zakonowi korzyści, tym bardziej że pogorszyła się pozycja Fryderyka II. Jednakże Gerhard von Malberg nie mógł przeforsować nowego kierunku polityki, w 1244 roku musiał podać się do dymisji. Po nim nastąpił człowiek z pokolenia tradycyjnie przyjaznego Staufom, a mianowicie Henryk von Hohenlohe. Prowadził on politykę z czasów przed Gerhardem von Malberg i próbował pośredniczyć między papieżem a cesarstwem. Kiedy w 1245 roku papież Innocenty IV zdjął cesarza z urzędu, nie było już żadnej przestrzeni dla takich rokowań. Podobnie jak w środowisku szlachty Rzeszy, również w zakonie krzyżackim dokonał się podział na

dwa obozy, tzn. jeden przyjazny Staufom, a drugi partii opowiadającej się za papieżem. Wskutek tego w 1249 roku, po śmierci Henryka von Hohenlohe, doszło do podwójnego wyboru, przy czym obóz życzliwie usposobiony do papieża mógł oprzeć się tylko na nielicznych komturiach w Lombardii. Obydwaj kandydaci nie pozostawili w tradycji zakonnej wielu śladów. Wkrótce Zakon zapomniał o nich oraz o swym własnym podziale. Po śmierci Fryderyka II w 1250 roku oraz po śmierci jego syna Konrada IV w 1254 roku przeciwieństwo pomiędzy ugrupowaniami przyjaźnie nastawionymi do Staufów oraz życzliwie nastawionymi do papieża nie odgrywało już żadnej roli wewnątrz Zakonu.

Bliskość Zakonu ze Staufami doprowadziła do tego, że przynajmniej punkt ciężkości jego polityki leżał w rejonie Morza Śródziemnego i w Palestynie. Tymczasem Zakon już za czasów Hermana von Salza postawił nogę i rozbudował władztwa również w Prusach i w Inflantach. Bracia zamieszkujący strefę nadbałtycką nie mieli problemów związanych z obecnością w Ziemi Świętej, w posiadłościach Morza Śródziemnego oraz z politycznymi uwikłaniami w Italii, lecz troskali się o utrzymanie swego panowania w strefie Morza Bałtyckiego. Istnieje kilka skromnych wskazówek mówiących o tym, że spór między Staufami i papieżem, który pochłaniał uwagę szlachty Rzeszy, był wprawdzie sprawą dominującą dla korporacji zakonnej, ale nawarstwiały inne, stopniowo rosnące różnice, a mianowicie różnice pomiędzy grupą, która uważała walkę

w Ziemi Świętej za pierwszoplanowe zadania, a grupą, która przyszłość Zakonu widziała w rejonie Morza Bałtyckiego.

Poczynając od Poppo von Osternohe (1252-1256), aż do Burcharda von Schwanden (1283-1290), wielcy mistrzowie stanęli wobec innych problemów niż Herman von Salza. W Palestynie coraz bardziej pogarszało się położenie zachodnich chrześcijan. Po wygaśnięciu traktatu pokojowego w 1244 roku Jerozolima powróciła do muzułmanów. Tym samym Zakon krzyżacki ostatecznie stracił tam swe posiadłości. Do tego główna twierdza Zakonu, Montfort, znalazła się w niebezpieczeństwie, bo w 1266 roku została zaatakowana i niestety nie była w stanie dłużej się utrzymać. W 1271 roku Bajbars, sułtan Mameluków z Egiptu oblegał twierdzę i zdobył ją bez większego oporu Zakonu. Dzień po upadku Montfort Bajbars zjawiał się pod Akką bez oblegania miasta. Śmierć Bajbarsa w 1277 roku dała chrześcijanom krótką chwilę oddechu, aż do chwili kiedy miasto padło .osiemnastego maja 1291 roku, a Zakon krzyżacki stracił swój ostatni punkt oparcia w Ziemi Świętej. Z kolei w latach 1243– 1248 powstanie w Prusach postawiło panowanie Zakonu w poważnym niebezpieczeństwie. Gdy w roku 1260 kontyngent zakonny poniósł pod Durben sromotną klęskę w walce z Litwinami, to w Inflantach powstali przeciwko panowaniu Zakonu nie tylko Kurowie, Semgalowie i Letgalowie, ale również Prusowie. Powstanie udało się stłumić dopiero w 1273 roku, co dowodzi, jak chwiejna była sytuacja zarówno w Prusach, jak i w Inflantach podczas

całego XIII wieku. Przy tym nie można pominąć faktu, że Zakonowi nie udało się podporządkować pogańskich Litwinów, a nawet nie był on w stanie zbudować bezpiecznego pomostu pomiędzy Prusami a Inflantami na północ od Mierzei Kurońskiej. W Inflantach nałożył się na to wszystko konflikt z arcybiskupem Rygi i z samym miastem. Konflikt ten dodatkowo zagrażał panowaniu Zakonu. Zaangażowanie w Ziemi Świętej oraz w strefie Morza Bałtyckiego wymagało zainwestowania znacznej ilości pieniędzy, materiału i rzeszy ludzi. Aktywność na wielu frontach obciążała fundusze Zakonu, a to z kolei wymagało ustalenia priorytetów. Aż do upadku Akki w roku 1291 większość wielkich mistrzów faworyzowało Ziemię Świętą. Wtedy, kiedy położenie – jak się zdawało – było beznadziejne, Burchard von Schwanden zbierał jeszcze pieniądze i werbował ludzi do walki z Saracenami. Z irytacji i rozczarowania z powodu znikomej woli zaangażowania się prawdopodobnie na krótko przed oblężeniem Akki wystąpił z Zakonu krzyżackiego i wstąpił do zakonu joannitów. Jego idee poniosły klęskę, a on sam musiał ulec rosnącemu w siłę stronnictwu, które przyszłość Zakonu widziało raczej w Inflantach i Prusach.

2.5 Polityka wielkich mistrzów od upadku Akki w 1291 roku aż do przesiedlenia do Malborka w roku 1309

Przeciwnikiem Burcharda von Schwanden był niemiecki mistrz krajowy Konrad von Feuchtwangen, który już przed upadkiem Akki odmówił braciom w Pa-

lestynie mocniejszego wsparcia. Kiedy w 1291 roku wybrano go na nowego wielkiego mistrza, to z początku nie mógł przeprowadzić żadnej radykalnej zmiany, ponieważ tradycjonalistyczne siły w Zakonie były jeszcze zbyt mocne. Bracia przenieśli swą nową kwaterę główną do Wenecji. Był to oczywiście kompromis pomiędzy rozbieżnymi interesami. Przecież po upadku Akki obydwa starsze zakony rycerskie przenieśli swe główne kwatery na Cypr. Również Zakon krzyżacki mógłby pójść za tym wzorem, ponieważ on też miał na tej wyspie dobra i domy. Wprawdzie Wenecja leżała dalej od Ziemi Świętej, ale była przydatna jako trampolina dla wypraw zdobywczych, ponieważ to właśnie stąd wyruszała wówczas większość współczesnych, gdyż bez flotylli, którą posiadało miasto położone na lagunie, żaden atak na muzułmanów w Palestynie nie byłby możliwy do przeprowadzenia. Wenecja leżała niedaleko od domów w Rzeszy Niemieckiej. Natomiast bracia w Prusach i w Inflantach nie byli zadowoleni z tego wyboru. Nowy wielki mistrz Konrad von Feuchtwangen w czasie swego urzędowania w latach 1291-1296 zabiegał o przeniesienie Domu Głównego do Prus. Niestety zmarł, zanim udało mu się zrealizować ten zamysł. Chociaż jego następcę, Gottfrieda von Hohenlohe, należy przyporządkować do bałtyckiego ugrupowania, to nie kontynuował on tych planów, ale poprzez przedstawicieli partii, która pragnęła nadal walczyć w Ziemi Świętej, został związany z Domem Głównym w Wenecji. Bez zgody Kapituły Generalnej nie mógł on nawet przekroczyć Alp. Ostatecznie decy-

zja ta wyszła na dobre również mistrzom krajowym w Prusach i Inflantach oraz mistrzowi niemieckiemu, którzy mogli tym samym zachować lub nawet powiększyć swą samodzielność względem wielkiego mistrza. W 1298 roku Gottfried von Hohenlohe wyruszył do Prus i Inflant, doprowadzając do uciśnionej inflanckiej gałęzi Zakonu zastęp braci rycerzy. Kiedy w 1298 roku powracał on przez Rzeszę do Domu Głównego w Wenecji, dotarł do niego list ze skargą pruskich braci rycerzy, którzy obwiniali go o to, iż za mało zadbał o ich interesy. Dla wzmocnienia inflanckiej gałęzi Zakonu ponownie zebrał on braci rycerzy i w 1302 roku poprowadził ich do Inflant. W drodze powrotnej został zmuszony do zrzeczenia się swego urzędu. Potem bracia zakonnicy na nowego wielkiego mistrza wybrali Zygfryda von Feuchtwangen. Chociaż Gottfried nie pogodził się z dymisją, to już nie mógł w sposób decydujący ingerować w sprawy Zakonu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Zygfryd von Feuchtwangen nie był silną osobowością. Jednak jego imię wiązane jest z przeniesieniem Domu Głównego z Wenecji do Malborka. Oczywiście kroku tego nie da się sprowadzić wyłącznie do decyzji Zygfryda. Prawdopodobnie nie był to też wyłącznie nacisk pruskiej partii. Złożyły się na to dalsze okoliczności, które – jak się zdaje – czyniły celowym przeniesienie Domu Głównego i które w końcu stały się zrozumiałe dla partii skłaniającej się wcześniej ku strefie Morza Śródziemnego i Ziemi Świętej. Istotną racją za przeniesieniem był zarysowujący się proces templariuszy. Przed

analogicznym, prawnym prześladowaniem Zakon mógł najprędzej umknąć, przenosząc Dom Główny z Italii do opanowanych przez siebie Prus, gdzie ponadto był w stanie wskazać na konieczność walki z poganami, będącej szyldem chrześcijaństwa wobec pogan. Ponadto doszedł do tego fakt, że Wenecja toczyła wówczas spór z papieżem i była obłożona interdyktem, a na sporze papieża z Wenecją Zakon mógłby tylko stracić. Elementy te przekonały również braci zakonnych w Wenecji i ułatwiły zgodę na przeniesienie domu.

2.6 Struktura zarządzania

Zakon krzyżacki nie musiał na nowo wypracowywać swej organizacji zarządzania. Mógł oprzeć się na wypróbowanych strukturach obu starszych zakonów rycerskich, a mianowicie templariuszy i joannitów. Tak też uczynił, chociaż nie trzymał się niewolniczo tych wzorców, lecz ustanowił i przekształcił je zgodnie ze swymi potrzebami.

Na najniższym poziomie znajdowała się komturia, jak nazywano osadę zakonną lub dom zakonu rycerskiego, łącznie z przynależnymi do niego dobrami. Na czele takiego domu stał komtur, odpowiadający za komturię, w której obok niego żyli pozostali bracia. Zgodnie z Regułą braci powinno być dwunastu, odpowiednio do liczby uczniów Jezusa. Liczba ta mogła być wielokrotnie wyższa w domach zakonnych leżących na obszarach bitewnych, a więc na Wschodzie, w Prusach i w Inflantach. W komturiach nad Morzem Śródziemnym i w Rzeszy Niemieckiej, by tak rzec, na tym etapie

liczba braci na ogół nie osiągała tego pułapu. Ale w XIII wieku i później również w Prusach i w Inflantach znajdowały się komturie zamieszkiwane przez mniejszą liczbę braci niż dwunastu. Jeśli chodzi o Palestynę i Armenię, brak odpowiednich źródeł. Komtur ze swymi współbraćmi tworzył konwent. W większych konwentach na terenach wojennych, jak i na tyłach wojska, jego zastępcą był komtur domowy – mianowany przez komtura. W odróżnieniu od baliwatów w strefie Morza Śródziemnego i w Rzeszy Niemieckiej, gdzie nigdy nikogo nie mianowano na urząd marszałka, w konwentach na Wschodzie, w Prusach i w Inflantach często natrafiamy na wzmianki o marszałkach, którzy byli odpowiedzialni za sferę wojskową, choć nie sposób tak dokładnie opisać ich kompetencji, jak kompetencji marszałka Domu Głównego, czyli Wielkiego Marszałka. Zresztą w baliwatach marszałek był zbyt cenny, ponieważ Zakonowi nie wolno było walczyć z chrześcijanami. Jeśli przypadkowo, jak np. w Marburgu, urząd marszałka był już wcześniej obsadzony, wówczas piastujący ten urząd miał inne zadania i musiał troszczyć się o stajnie, powozy i temu podobne. W Italii takiego urzędnika nazywano również „seneszalem”. Poza tym w źródłach często natrafiamy na wzmiankę o bracie, którego nazywano szatnym. Wprawdzie w jego gestii leżała szwalnia, jednakże w komturiach baliwatów najczęściej musiał umieć uporać się z finansowymi zadaniami, które w Domu Głównym podlegały Skarbnikowi. Stąd też w baliwatach szatny zwany był niekiedy skarbnikiem. Inny urząd

piastował mistrz czynszowy, którego obowiązkiem było pobieranie podatków w pieniądzu oraz w naturze, jednakże przejmował on również zadania skarbnika. W niektórych konwentach piwniczy troszczył się o zapasy zboża, wina lub piwa oraz o inne produkty żywnościowe. Tu i tam da się wskazać na kuchmistrzów nadzorujących personel kuchenny, którzy byli również odpowiedzialni za piekarnię znajdującą się w każdej komturii. Poza tym w niektórych domach istnieli tzw. budowniczy, którzy odpowiadali za utrzymanie gmachu, rybacy odpowiedzialni za stawy rybne lub skutnicy pracujący w domu zakonnym w Koblencji. Nie można też pominąć urzędu ochmistrza dworu. W niektórych wspólnotach po komturze i komturze domowym był on najważniejszym urzędnikiem, ponieważ nadzorował folwarki, które były niekiedy jednostkami z samodzielnym zarządem. Z biegiem czasu zostały one wcielone do komturii.

Szczególne miejsce zajmowali mistrz pitancji i szpitalnik, ponieważ obaj rozporządzali szczególną władzą. Mistrz pitancji odpowiadał za rozdawanie braciom dodatkowej porcji pożywienia ku uczczeniu dobroczyńcy danego domu. Jeśli przeoczył on termin takiego rozdawania, wówczas mogło się zdarzyć, że Zakonowi odbierano majątek fundacji. Z kolei szpitalnik zarządzał szpitalem przyłączonym do komturii i rozporządzał własnymi dochodami, z których nie musiał zdawać sprawy, podobnie zresztą jak Szpitalnik Domu Głównego. W każdym razie postanowienia, których Zakon musiał przestrzegać, były bardzo zróżnicowane,

w zależności od tego, pod jakimi warunkami został mu powierzony jakiś szpital.

W każdej komturii żył przynajmniej jeden brat kapłan, który odpowiedzialny był przede wszystkim za duchową opiekę nad swymi współbraćmi, za mszę świętą i modlitwy w kaplicy. Jeśli Zakonowi powierzony był jakiś kościół, to brat kapłan, jako proboszcz, często miał za zadanie sprawowanie mszy świętej dla całej wspólnoty. Ponadto tylko w baliwatach bracia kapłani mogli zostawać komturami. Gdy w konwencie brakowało brata kapłana, co niekiedy zdarzało się, wówczas bracia mieli trudności z wykonaniem czynności związanych ze służbą Bożą, do której byli zobowiązani. Stąd też w średniowieczu zwracano uwagę na to, żeby każda komturgia miała u siebie brata kapłana.

Komturgia tworzyła w Zakonie najniższą jednostkę gospodarczą, do której spływały wszystkie nadwyżki. W domach tych składowano różnego rodzaju daniny pieniężne i w naturze. Rzadko godzono się na wyjątki. Większe komturie ustanawiały filie do zbierania dochodów, które następnie przekazywane były do centrali. W komturii dokonywano rozliczeń. Z wczesnej historii Zakonu nie znamy wprawdzie żadnych pisemnych rozliczeń, jednak później spisywanie ich było powszechnie stosowane. Gospodarka kierowała się zwyczajami istniejącymi w konkretnym regionie, ponieważ Zakon wprowadzał na ogół mało innowacji. Jednakże miał zdolnych zarządców, którzy w danych okolicznościach potrafili wyprowadzić to, co najlepsze. Nadwyżki pochodzące z danin w naturze często sprzedawano.

W pewnych okolicznościach dokonywano transferu pieniędzy, częściowo do Ziemi Świętej, do Prus lub do Inflant. W XIII wieku wskazówki dotyczące tego rodzaju transferów są raczej skąpe.

Liczne komturie łączone były w prowincje Zakonu, czyli w tzw. baliwaty. Tego rodzaju prowincje były jednostkami zarządzania, ale nie stanowiły terytorialnie zamkniętych całości. Na czele takiego baliwatu stał komtur krajowy, któremu na ogół jako siedzibę przydzielano większą komturę. Podlegali mu komturzy poszczególnych, należących do niego komturii. Zwoływał ich na kapituły baliwatu, kontrolował prowadzenie gospodarki oraz odsyłanie naddatków, a także ustanawiał komturów. Wokół Morza Śródziemnego istniała najwyższa forma organizacyjna baliwatu z komturem krajowym na czele. Tam gdzie to się nie opłacało, ponieważ istniało zbyt mało domów zakonnych, Zakon rezygnował z tworzenia baliwatu. W Rzeszy Niemieckiej nad komturiami krajowymi stał mistrz krajowy, czyli mistrz niemiecki. Tacy mistrzowie krajowi istnieli także w Prusach i w Inflantach, nawet jeśli w rzeczywistych Prusach i Inflantach brakowało baliwatów. Wyjątek stanowił baliwat chełmiński. W Prusach i w Inflantach tak dalece wzrosło znaczenie urzędu mistrza, że w końcu stali się oni równorzędni z mistrzem niemieckim. Wszyscy trzej mistrzowie stali się najważniejszymi urzędnikami tuż po wielkim mistrzu.

Struktura zarządzania Zakonem w żadnym razie nie była jednolita, gdyż odbijała odrębności pochodzące z czasów powstania Zakonu. Zakon krzyżacki opie-

rał się wprowadzić na schemacie obu starszych zakonów rycerskich, jednak nie przejął go w sposób niewolniczy.

2.7 Rozwój własności zakonnej i zarząd dobrami na wschodzie i na zachodzie

Mimo iż Zakon krzyżacki ufundowano jeszcze przed zdobyciem przez Krzyżaków Akki, a jego początki tkwią w Palestynie, to na Zachodzie szybko rozszerzył się on i znalazł miejsca zaczepienia w Siedmiogrodzie, w ziemi Borsa i, z wielkim sukcesem, w strefie Morza Bałtyckiego. Jednak własnością trzeba było zarządzać. W Siedmiogrodzie i w strefie nadbałtyckiej walczono z poganami. Walka ta stała na równi z wyprawami krzyżowymi i pod tym kątem należało ją organizować, a w końcu rozbudowywać i zabezpieczyć panowanie w Prusach i w Inflantach. Żądania różnych regionów każdorazowo wymagały odmiennych rozwiązań, których nie można było bezwarunkowo, schematycznie przenosić. W baliwatach w Rzeszy Niemieckiej i w Italii, a więc na tyłach walk, obowiązywały inne reguły niż na terenach objętych walkami. Zaczniemy więc od dóbr na Wschodzie.

Pozyskiwanie dóbr na Wschodzie i zarządzanie nimi

Od 1198 roku zakon krzyżacki uzyskał dobra przede wszystkim w Akce i wokół niej. Od 1200 roku doszły do tego posiadłości ziemskie w Antiochii i w Tyrze. Być może w Tyrze już wcześniej przekazano Zakonowi szpital niemiecki. W 1209 roku Zakon otrzymał w Trypolisie ważną darowiznę od Boemunda IV.

W Sydonie mógł osiedlić się już w 1228 roku. W latach od 1253-1261 pan Sydonu sprzedał Zakonowi liczne dobra w mieście i wokół niego oraz w paśmie górskim Schuf. Nic więc dziwnego, że już w 1261 roku znajdujemy tam świadectwo o komturze imieniem Aymo. Poza tym na Wschodzie Zakon zdobył jeszcze wiele punktów zaczepienia do koncentracji posiadłości w wielu miejscach na opanowanym przez chrześcijan pasie wybrzeża Palestyny. Jednakże nie starczyło czasu na utwierdzenie władzy i rozbudowę administracji nad zarządzanymi konwentami, z komturem na czele, jak to stało się w przypadku Sydonu i być może również w przypadku Antiochii. Obszary na południe od Akki ciągle narażone były na niebezpieczeństwo, a po bitwie pod Gazą w 1244 roku ostatecznie utracono je. Region wokół Starckenberg/Montfort zaliczał się do Domu Głównego. Baronii Toron Zakon nie mógł zupełnie albo mógł tylko przejściowo, zdobyć dla siebie, ponieważ została ona opanowana przez muzułmanów. Stało się to po tym, jak al-Kamil odstąpił ten obszar Fryderykowi II, który z kolei przekazał go Zakonowi. Wprawdzie w 1229 roku Zakon otrzymał dobra w Jerozolimie, ale nie mógł ich rzeczywiście zabezpieczyć. Ostatecznie przepadły one w 1244 roku, kiedy wygasł układ pokojowy. Nie wiemy nawet, czy w Jerozolimie Zakon kiedykolwiek utrzymywał konwent, albo choćby jakiś mniejszy dom z braćmi zakonnymi.

W roku 1254 po opuszczeniu Palestyny przez francuskiego króla Ludwika IX Świętego kraj pogrążył się w anarchii. Powstającą próżnię władzy wykorzystała

szlachta, Wenecja, Genua oraz Piza do przeforsowania swych roszczeń. Wskutek sporów zubożało wielu rodzimych, chrześcijańskich szlachciców i, jak choćby pan Sydonu, czuli się oni zmuszeni do sprzedaży swych dóbr. Jako jedyne instytucje, które były w stanie kupić, wchodziły w rachubę zakony rycerskie, ponieważ nie mogły one opuścić Ziemi Świętej, do obrony której zostały przecież powołane. Wobec takiej sytuacji wykupywały dobra szlachty. Czynił to również Zakon krzyżacki, który przede wszystkim w roku 1261 nabył dalsze grunty pod Sydonem i w sąsiedztwie Akki. Tymczasem zakony rycerskie uświadomiły sobie, że nie mogą zwiększać swego panowania, wyłącznie wykorzystując wewnętrzne spory, ale że zdane są na współpracę, o ile chcą ostać się wobec swych wrogów, czyli muzułmanów. Dlatego też w 1258 roku zawarły układ, który w szczególności regulował problem łagodzenia spornych spraw i określał postępowanie, mające nie dopuszczać do powstawania tego rodzaju konfliktów. Z układu wynika, że Zakon krzyżacki miał wiele dóbr w Akce i wokół niej, jednak na północy, a zwłaszcza w sąsiedztwie Antiochii oraz wokół Sydonu, miał tylko nieznaczne posiadłości. Na tych terytoriach dominowały obydwa starsze zakony.

Przyczółki umożliwiające panowanie Zakonu w paśmie górskim Schuf i wokół Sydonu przepadły już w 1268 roku, po ataku Bajbarsa, sułtana Mameluków. Już wcześniej dobra na południe od Akki wpadły w ręce wrogów. W 1271 roku Bajbars zdobył Starkenberg/Montfort. Tym samym Zakon stracił dalszy obszar

panowania na Wschodzie i został zepchnięty do Akki oraz jej bliższego otoczenia, aż do momentu kiedy również i to miasto padło, w 1291 roku. Co oznaczało, że stracił ostatni punkt oparcia w Ziemi Świętej.

W roku 1291 obydwie starsze zakony rycerskie przeniosły swe główne kwatery na Cypr. Zakon krzyżacki nie poszedł za ich przykładem. Niewiele też troszczył się o uciekinierów z Ziemi Świętej, ponieważ swój Dom Główny przeniósł już do Wenecji. Pomijając wymienione całkiem prawdopodobne racje, które przemawiały za Wenecją, trzeba dodać, że na Cyprze Zakon miał tylko skromne posiadłości. W tej sytuacji to również powodowało, że urządzenie Domu Głównego na wyspie nie było odpowiednią propozycją. Wprawdzie około 1200 roku miał on domy w Nikozji, ale istnieje potwierdzenie z 1209 roku, iż otrzymał dwór w Lefkara, to jednak w śródziemnomorskich planach Fryderyka II, odnoszących się do Cypru, Zakon odgrywał konkretną rolę i podczas „wyprawy krzyżowej” Fryderyka do Jerozolimy otrzymał dalsze posiadłości na wyspie. Jednak gdy po powrocie Fryderyka II z Palestyny skończyło się panowanie Staufów na Cyprze, to tym samym znikły dogodne dotąd przesłanki do rozszerzania tamtejszej własności zakonnej. Wprawdzie Zakon utrzymał dobra na wyspie, ale później całkowicie przepadły one podczas zamieszek w XV wieku. W każdym razie wieści na ten temat ostatecznie urywają się na XV stulecie. Nie wiadomo, jak zarządzano dobrami. Prawdopodobnie razem z grodami w Armenii zostały one dołączone do baliwatu Armenii.

W południowo-wschodniej Azji Mniejszej, w Cylicji, dawnym królestwie Armenii, już Innocenty III w 1209 roku przyznał Zakonowi posiadłość, którą król armeński Leon II w 1212 roku poszerzył o dwa grody. W 1236 roku król Hetum I przekazał Zakonowi kolejne grody wraz z rozległymi posiadłościami. Wskutek tego król ze swą małżonką zostali przyjęci w modlitewne zbratanie i otrzymali nawet status domowników. W każdym razie przyjęcie *in fraternitatem et sororitatem* mówi o ścisłej łączności, która zobowiązywała Zakon do pomocy i rady przeciwko wrogom króla. Na terenie granicznym chrześcijańskiego królestwa Zakon zapewnił sobie bazę wypadową przeciwko muzułmańskim władcom, z której można było podbijać kraj oraz inne obszary i w ten sposób budować potęgę Zakonu. Podczas swej podróży w latach 1211-1212 Herman von Salza odwiedził Armenię, a po nim jeszcze uczynił to Anno von Sangerhausen w 1271 roku. Później Zakon już więcej nie troszczył się o Armenię, prawdopodobnie dlatego, że jego siły były związane w Palestynie i w strefie Morza Bałtyckiego. Dla przedsięwzięć w Armenii nie miał już do dyspozycji ani ludzi, ani materiału. Po upadku Akki w 1291 roku Zakon utracił swe zainteresowanie królestwem. Prawdopodobnie posiadłości zakonne przepadły już przed upadkiem królestwa w 1375 roku.

O zarządzie dobrami niewiele wiemy. Grody obsadzone były braćmi rycerzami jako komendantami, którym przydzielano dalszych braci. Wszystkie grody i konwenty razem tworzyły baliwat, czyli prowincję

zakonną z komturem krajowym na czele. Komtur krajowy tak długo miał pewne poważanie, jak długo Dom Główny znajdował się w Akce (do 1291 roku) bądź odpowiednio w Starckenbergu/Montforcie, ponieważ musiał on uczestniczyć w wyborach wielkiego mistrza i brać udział w Kapitułach Generalnych. O tym wiemy jednak tylko ze Statutów. Pozostaje rzeczą niewiadomą, czy rzeczywistość konstytucyjna odpowiadała przepisom, ponieważ nie znamy nawet imienia bodaj jednego jedyne go komtura krajowego Armenii.

Zdobywanie dóbr i zarządzanie nimi w baliwatach strefy Morza Śródziemnego

Baliwat Apulii

W Apulii, będącej jądrem panowania Staufów, leżącej w południowo-włoskim Królestwie Obojga Sycylii, zakon krzyżacki stosunkowo wcześniej otrzymał posiadłości. Cesarz Henryk VI troszczył się o Zakon wtedy, gdy przygotowywał swą wyprawę krzyżową, ale również ze względu na potrzebę zdobycia dalszej podpory swego panowania w dziedziczonych krajach. W 1197 roku potwierdził on prawo własności szpitala w Barletcie, założonego przez braci, którym podarował też ziemię. W tym samym roku podarował on Zakonowi gród Mesagne, pomiędzy Oria i Brindisi. Wydaje się, że Zakon dopiero w 1221 roku, po powtórny potwierdzeniu przez Fryderyka II, objął w posiadanie twierdzę, a w 1229 roku zwrócił ją Fryderykowi II w zamian za dochody pochodzące z Akki. Szpital

w Brindisi istniał już około 1191 roku, a Zakon otrzymał go przed 1214 rokiem. Fryderyk II podarował szpitalowi dochody w wysokości stu pięćdziesięciu uncji złota, w przeliczeniu na dobra w Niemczech. W Kampanii otrzymał posiadłości ziemskie już w 1206 roku, które zostały poszerzone o tereny leżące wokół Tuscia-no i Eboli, a w 1220 roku miał już dobra w Bellovidere na Monte Gargano, gdzie Fryderyk II powiększył posiadłości. W Foggi Zakon kupił dom i rok potem otrzymał szpital przed bramami tegoż miasta. W 1231 roku zdobył pola na terenie wokół Ascoli Satriano i otrzymał w darze dobra pod Corneto. Darowizny te i zakupy zyskały na znaczeniu, kiedy w 1260 roku przekazano Zakonowi fundację augustianów świętego Leonarda di Siponto. W XIV wieku komturia ta urosła do rangi domu głównego baliwatu Apulia. Już w czasach Fryderyka II Zakon musiał uzyskać dobra w ważnym mieście portowym Bari.

W Barletcie i w Brindisi już wcześniej istniały konwenty z komturami na czele. W Barletcie istnienie komtura poświadczane jest w roku 1208, a w Brindisi w 1218. W 1212 roku w Kampanii w Eboli urzędował komtur, którego następcą przeniósł konwent do Tuscia-no. W 1239 roku, po zwróceniu zamku w Tuscia-no Fryderykowi II, Zakon rozwiązał konwent, a pozostałe posiadłości przyłączył do innych komturii. Pomysł wzniesienia własnej komturii w Mesagne już wkrótce porzucono, a posiadłości przyporządkowano komturii Brindisi. Należy dodać, że obecność Zakonu w Apulii pod wieloma względami pomocna była cesarzowi Fry-

derykowi II. Na przykład po zawarciu pokoju w San Germano, w 1230 roku, niektórymi grodami Fryderyka zarządzali bracia rycerze, dopóki ten nie spełnił gwarancji obiecanych papieżowi. W każdym razie bez oparcia Staufów Zakon nie mógłby podnieść swej pozycji w południowej Italii, a w szczególności w Apulii. Po upadku Staufów skończyły się już duże donacje. Jednakże Zakon bez większych strat przetrwał upadek domu panującego oraz kreację nowego pokolenia panujących.

Bogate i ważne posiadłości w Apulii najpóźniej do 1225 roku połączono w prowincję, czyli baliwat, na którego czele stał brat rycerz imieniem Ludwik. Pierwotnie dom główny musiał być umieszczony w Brindisi, ponieważ w 1233 roku wymienia się Brunona jako komtura Brindisi i Apulii. Później komturzy krajowi najczęściej urzędowali w krzyżackim domu w Barletcie. Tam też został pochowany Herman von Salza i tam kazał trzymać skrzynię z najważniejszymi dokumentami, do których mógł sięgać w razie potrzeby. Baliwat ten oraz komtur krajowy tak długo mieli dla Zakonu znaczenie, jak długo Dom Główny znajdował się w Akce. Przecież większość krzyżowców, bracia i większość zaopatrzenia zaokrętowana była w portach Apulii i transportowana do Palestyny. Znaczenie baliwatu uwidacznia się również w tym, że komtur krajowy musiał być zapraszany na Kapitułę Elekcyjną wielkiego mistrza.

Przez długi czas uważano, że do konwentów Apulii wstępowało więcej Włochów. Nowe badania Huberta

Houbena pokazały jednak, że do Zakonu wstąpili tylko nieliczni włoscy szlachcice, a większa część braci była niemieckojęzyczna. Jeśli nieliczne przekazane imiona nie mylą, to większość z nich pochodziła z obszaru południowoniemieckiego i szwajcarskiego. Włoskiej szlachty i znacznych osób nie odpychano od Zakonu; były związane z nim i pomocne w charakterze familiantów posiadających różnorodne zadania w zarządzaniu dobrami i w sądownictwie.

Baliwat Sycylii

Podobnie jak na stałym lądzie, tak i na Sycylii swą pierwszą posiadłość Krzyżacy zawdzięczali Staufowi, Henrykowi VI, który w 1197 roku, jeszcze przed wyniesieniem ich do rangi zakonu rycerskiego, przekazał Zakonowi klasztor Świętej Trójcy pod Palermo. Odebrał go buntującym się przeciwko niemu cystersom. Potem nastąpiły dalsze donacje, które uczyniły dom ten jednym z najbogatszych na wyspie. Z czasem nazywano go po prostu Mansio lub po włosku La Mangione. Z początku posiadłości w Messynie i wokół niej zarządzane były przez dom główny w Akce, co jednak nie jest do końca wyjaśnione, a w ciągu XIII wieku zostały one oddane pod kontrolę domu w Palermo. W tym samym okresie Zakon połączył różne posiadłości i podporządkował je komturowi. Nastąpiło to w Agrigencie prawdopodobnie w latach trzydziestych, a najpóźniej w roku 1277, natomiast w Gulfa pod Polizzi wcześniej niż w 1291 roku. Posiadłości w Corleone i wokół niej pierwotnie zarządzane były z Palermo i dopiero po

1300 roku czasowo wydzielone i powierzone odrębnemu urzędnikowi. Koniec panowania Staufów nie był katastrofą dla Zakonu na Sycylii. Jednakże potem Zakon nie otrzymał już żadnych większych donacji.

Mamy świadectwo, że już w 1202 roku komturem Palermo był niejaki Gerhard. Niektórzy autorzy przypisują mu przyczynienie się do tego, iż Henryk VI i Fryderyk II zrównali Zakon krzyżacki z oboma starszymi zakonami rycerskimi, na długo przed kontynuacją tej polityki przez papieży. W każdym razie świadectwo o urzędniku z Palermo jest wcześniejsze niż o urzędnikach z innych regionów, oczywiście poza Palestyną. Na Sycylii komtur krajowy mianowany był wcześniej niż w innych okolicach, na przykład w 1212 roku był nim brat zakonny imieniem Jordan. Ponieważ pracował dla domu w Palermo, dlatego też najprawdopodobniej właśnie tam rezydował. Całkowicie możliwe jest, że pełnił on równocześnie urząd komtura Palermo, a także, iż kolejni komturzy Palermo pełnili funkcję komturów krajowych. Od połowy XIII wieku struktury zarządzania umocniły się do tego stopnia, że od końca XIII wieku tytuł *preceptor generalis* lub *preceptor magnus* zazwyczaj zarezerwowany był dla rezydującego w Palermo komtura krajowego baliwatu Sycylii, natomiast zarządcę domu zakonnego w Palermo wielokrotnie określano mianem *parvus preceptor*.

Jak długo Staufowie panowali na Sycylii, tak długo baliwat ten miał dla Zakonu ważne znaczenie. Podobnie jak komtur Apulii, tak i komtur krajowy zapraszany był na Kapitułę wybierającą nowego wielkiego mistrza.

Dopóki Dom Główny Zakonu znajdował się w Akce, dopóty baliwat Sycylii miał wielkie znaczenie, również z powodu uzyskiwanych tam nadwyżek, które szybciej niż z innych miejsc można było statkami transportować do Palestyny. Po upadku Staufów oraz po utracie Ziemi Świętej baliwat, który tym samym znalazł się na obrzeżach dalekiego od centrum terytorium zakonnego, stracił na znaczeniu.

Jeśli chodzi o wiek XIII, to wydaje się, iż przynajmniej część urzędników pochodziła z Nadrenii i z Niderlandów. Bezsporny osąd w tej sprawie utrudnia fakt, że przekazy mówią o wielu braciach, posługując się tylko ich imionami. Ponieważ imiona i nazwiska pozwalają na wydanie jakiegoś osądu, wiemy, że przybywający z niemieckojęzycznego obszaru bracia tworzyli w środowisku ukształtowanym na sposób włoski, jak chociażby w Apulii, wysepki niemieckojęzycznej mniejszości. I tak na przykład w Apulii Włosi nie byli wykluczani z Zakonu, jednak nie wstępowali jako bracia rycerze, ale przyłączani byli jako familianci, spełniający niektóre zadania przy zarządzaniu dobrami i w innych dziedzinach.

Baliwat Grecja (Morea)

Nie wiemy, jaki był udział braci Zakonu krzyżackiego w czwartej wyprawie krzyżowej przeciwko Bizancjum. Wiemy jednak, że brani byli pod uwagę przy podziale łupów. Nie dotarła do naszych czasów żadna pewna wiadomość o tym, że Zakon miał otrzymać ziemskie posiadłości w samym Konstantynopolu lub

wokół niego. Otrzymał, podobnie jak templariusze i joannici, baronię w Achai lub w Morea, jak nazywano wówczas Peloponez. Cztery lenna rycerskie należące do baronii Zakonu leżały w południowej Mesenii pod Kalamatą. Na tym terenie, około 1300 roku, Zakon przejął od Florensa von Henegau i jego żony Izabeli twierdzę Château Neuf. W miastach portowych Methone (Methóni) i Koronę (Koróni), które przypadły republice Wenecji, zakon wznosił własne domy. Jednak na centralne miejsce baliwatu wysunęła się Mostenitsa, leżąca na północ od Koronę.

W późniejszym czasie Zakon będzie musiał utrzymywać liczne kolonie z komturami na czele, prawdopodobnie w Koronę, Methone, w Kalamacie lub wokół niej i być może już w Mostenitsy. W każdym razie papież Grzegorz IX w 1236 roku po raz pierwszy wymienia w swej bulli komtura krajowego baliwatu *Achaia* lub *Romania (Rûmenie)*, jak nazywano tę prowincję w terminologii zakonnej. Zgodnie ze Statutami komtur krajowy powinien raz w roku zwoływać kapitułę i żądać sprawozdania od swych poddanych. Należało go również zapraszać na wybory wielkiego mistrza. W każdym razie to postanowienie obowiązywało tak długo, jak długo Dom Główny znajdował się w Akce. Ale odkąd przeniesiony został do Wenecji, a następnie do dalekiego Malborka, stracił na znaczeniu i z czasem wypadał z pola widzenia osób odpowiedzialnych za Zakon. Od połowy XIII wieku, wraz z ofensywą Greków na Peloponez, obszary uchodzące niegdyś za pewne znalazły się w strefie granicznej, a grody stały się punk-

tami oparcia na obszarze objętym walkami. Zakon wycofał się, wprowadzie nie dobrowolnie, ale też i niewiele uczynił dla obrony swych posiadłości. W walce z prawosławnymi chrześcijanami tego obszaru przełożeni zakonni nie widzieli żadnej przyszłości.

Baliwat Lombardu

W północnej Italii istotne znaczenie dla wszystkich krzyżowców miała Wenecja, ponieważ oprócz południowowłoskich miast również weneckie galery przewoziły do Palestyny zarówno ludzi, jak i dobra. Wenecja także uczestniczyła w zdobywaniu Akki, a swą kwaterę otrzymała niedaleko Domu Głównego Zakonu krzyżackiego. W weneckich miastach Koronę i Methone na Peloponezie Zakon założył swe siedziby. Dlatego też jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że już wcześniej nawiązał stosunki z miastem na lagunie. Na podstawie danych weneckich doża Piętro Ziano już w 1208 roku miał przekazać Zakonowi Wyspę Celną. Uczynił to na prośby brata Konrada, który chciał, by tam opiekowano się pielgrzymami i chorymi. W każdym razie na Wyspie Celnej Zakon wzniósł swą siedzibę. W 1258 roku doża Reniero Zeno pomagał braciom w budowie kościoła pod wezwaniem Trójcy Świętej, a jako podziękowanie za pomoc braci w walce z Genuą o prerogatywy w Akce, przekazał im dalsze beneficja. W drugiej połowie XIII wieku Wenecja wyrosła na wybitne centrum transportu ludzi i dóbr do Palestyny oraz prześcignęła w tym południowowłoskie miasta portowe. Poza tym dla Zakonu miasto leżące na lagunie było bardziej

dogodne w komunikacji z Rzeszą niż odległe miasta morskie Apulii.

Zakon krzyżacki zdobył też dobra w Padwie i już wcześniej doprowadził je do rangi komturii. Dotąd jednak mało wiemy o jej początkach. W XIII stuleciu w Padwie zostało ulokowane archiwum baliwatu. Tam też swą siedzibę główną miał komtur krajowy. W 1219 roku Fryderyk II przekazał Zakonowi dobra w Bolonii, które spowodowały utworzenie komturii również i w tym mieście. Już z roku 1221 mamy świadectwo o bracie imieniem Otto. Jest jednak wielce wątpliwe, czy można go określać mianem komtura. W każdym razie w XIV wieku siedzibą kierowali komturzy. Przed 1232 rokiem Zakon otrzymał Precenicco od Meinharda II, hrabiego von Görz. Nie wiadomo, od kiedy komtur zarządzał tymi rozległymi dobrami. Jako ostatnia doszła siedziba Stigliano, która w niemieckich źródłach znana jest pod nazwą Astian. W 1282 roku Avantius ze Stigliano przekazał Zakonowi krzyżackiemu, w pałacu wielkiego mistrza w Akce, twierdzę i miasto Stigliano oraz nieruchomości w Padwie i w Treviso. Po swym powrocie do Włoch Avantius próbował jednak podważyć darowiznę, tak że dopiero w 1321 roku po długim procesie Zakon wszedł bez przeszkód w posiadanie tych dóbr.

Domy w Lombardii najpóźniej w 1240 roku zostały połączone w baliwat. Przynajmniej począwszy od tego roku mamy świadectwo o komturze krajowym. Pierwszym urzędnikiem był niejaki *Omnibonus* lub *Honebonus*, być może Włoch. Jednakże był on wyjąt-

kiem. O ile znane są nazwiska urzędników i braci w baliwacie, to na ogół nosili oni nazwiska niemieckie i w większej części pochodzili z obszarów niemieckojęzycznych. Być może większość z nich pochodziła z południowych Niemiec. Jak dotąd jednak dowody nie są na tyle mocne, żeby tę wypowiedź można było uważać za pewną.

Baliwat Hiszpanii

W Hiszpanii muzułmanie rozbudowali swą władzę, czego dowód dali w walce z chrześcijanami. Z Maurami walczyły królestwa chrześcijańskie Półwyspu Iberyjskiego. Krzyżowcy pomogli panującym w gromieniu i wypędzeniu muzułmanów. Na granicach swych państw chrześcijańscy władcy osadzili templariuszy i joanitów oraz utworzyli własne zakony rycerskie do obrony przed Maurami. Rekonkwista, czyli odzyskiwanie krain Półwyspu Iberyjskiego, kontynuowana była przede wszystkim przez Ferdynanda III Świętego (1217-1252) i jego syna Alfonsa X Mądrego (1252-1284). Obydwaj władcy spokrewnieni byli z rodem Staufów. Ferdynand III poślubił Beatrix, córkę Filipa ze Szwabii, a więc siostrzenicę Fryderyka II. To pokrewieństwo miało utorować Zakonowi krzyżackiemu drogę na Półwysep Iberyjski.

Kastylijska para królewska, Ferdynand III i Beatrix, miała podarować Zakonowi krzyżackiemu w roku 1222 La Mota del Marqués na północny zachód od Tordesillas nad Duero. Już wówczas miejsce to nie graniczyło bezpośrednio z muzułmańskimi królestwa-

mi. W 1231 roku para królewska przekazała Zakonowi Higaes nad Tajo, dziś część miasta Mocejón na północny wschód od Toledo, wówczas na granicy królestwa. Zakon sprzedał tę posiadłość w 1355 roku. W dokumencie darowizny z 1231 roku wymieniony jest magister *Hernandus*, którego na ogół identyfikowano z Hermanem von Salza. Dalsza hipoteza, jakoby Herman von Salza wówczas odwiedził Hiszpanię, natrafia zazwyczaj na sceptycyzm graniczący z odrzuceniem i jest całkowicie nietrafna.

Źródła milczą na temat udziału Zakonu krzyżackiego w rozpoczynających się od 1233 roku walkach z królestwem Grenady. Bądź co bądź Zakon otrzymał udziały na nowo zdobytych terenach w Kordobie, Carmonie i Sewilli. Najpóźniej w 1271 roku hiszpańscy królowie stracili swe początkowe zainteresowanie Zakonem, który nie otrzymywał już dalszych znaczących donacji. Posiadłość w Kordobie została sprzedana już w XIV wieku, dobra w Cannonie i Sewilli sprzedano lub odstąpiono w roku 1453, a dom zakonny La Mota w 1465 roku.

Niewiele wiadomo o zarządzaniu dobrami. Komtura krajowego po raz pierwszy wymienia się w 1255 roku. Najpóźniej wówczas musiano połączyć posiadłości w baliwat. Kiedy centrala Zakonu znajdowała się jeszcze w Akce, to komtur krajowy musiał być ustanawiany przez wielkiego mistrza i Kapitułę Generalną podobnie jak i wszyscy ważni urzędnicy. Później baliwat wypadł z kręgu zainteresowań centrali. Być może Herman von Salza widział jeszcze szansę dla swego Zako-

nu, o ile ten wzięłby udział w walce z Maurami w Hiszpanii. Jednakże zaangażowanie mogło być równie małe co w Armenii, ponieważ Zakon wiązał swe siły w Palestynie, a poza nią w strefie Morza Bałtyckiego, a więc miał inne priorytety. Stąd też, w przeciwieństwie do templariuszy, joannitów, a przede wszystkim do hiszpańskich zakonów rycerskich, Zakon krzyżacki nie uczestniczył w rekonkwiscie. Wskutek tego hiszpańscy królowie już od 1271 roku przestali się nim interesować.

Zespoły dóbr w środkowej Italii

Poza baliwatami w strefie Morza Śródziemnego istniały inaczej zorganizowane zespoły dóbr. W środkowej Italii na pierwszym miejscu należy wymienić posiadłości w Rzymie i wokół niego. Podobnie jak wiele innych zakonów, również Zakon krzyżacki nie mógł sobie pozwolić na to, by nie być reprezentowany w Rzymie przy kurii. Już w 1220 roku papież Honoriusz III poświęcił, iż Zakon posiada kościół Santa Maria in Domnica na Wzgórzu Celio, który już kilka lat wcześniej otrzymał od samego papieża. Poza tym od połowy XIII wieku doszły do tego dobra w Viterbo, Orvieto i Montefiascone. Przynajmniej w Viterbo tymczasowo przebywał komtur. Główny cel posiadania dóbr polegał na tym, by utrzymywać przy kurii prokuratora Zakonu i zapewnić mu miejsca postoju, gdy ten musiał towarzyszyć papieżowi latem w jego podróżach do letnich rezydencji.

Istnieje też świadectwo z roku 1220 o bracie zakonnym Ottonie, który otrzymał od papieża pieniądze na wyprawę krzyżową i miał je przekazać legatowi papieskiemu organizującemu piątą wyprawę przeciw Egiptowi. Prawdopodobnie w Ottonie należy widzieć prokuratora, nawet jeśli nie rezydował na stałe w Rzymie. Za pierwszego Prokuratora Generalnego z siedzibą przy kurii uchodzi Jan z Kapui, który – co da się udowodnić – urzędował w Rzymie od 1257 roku. Był on Włochem, studiował zarówno prawo kościelne, jak i świeckie i był notariuszem papieskim. Prawdopodobnie interesy Zakonu reprezentował już od lat trzydziestych XIII wieku. Mógł go mianować wielki mistrz Herman von Salza. Ustanowienie stanowiska Prokuratora Generalnego ściśle wiąże się z osobą Jana z Kapui. Ponieważ był on urzędnikiem w Kurii, dlatego nie mógł opuszczać Rzymu. Dla Zakonu krzyżackiego Włoch miał nieocenioną wartość, ponieważ znał poufne sprawy Kurii i mógł przekazywać je dalej przełożonym Zakonu. Jan z Kapui nie mógł sam rozwiązywać powstających pytań i problemów, ale często obarczał innych prokuratorów określonymi zadaniami. Na rzecz Zakonu działał on aż do 1270 roku. W ostatnich latach życia zdążył jeszcze wprowadzić swojego następcę. Krótko potem zmarł. Jego następcy, jako prokuratorzy generalni, tak długo rezydowali w Rzymie, jak długo rezydował tam sam papież. Oprócz tego często zajmowali jeszcze urzędy kurialne, co pozwalało im zadzierzgnąć ściślejsze więzi z papieżem, kardynałami

i Kurią w ogóle. Miało to duże znaczenie dla Zakonu i jego potrzeb informacji.

W roku 1232 Fryderyk II podarował Zakonowi dobra nad Jeziorem Trazymeńskim w Toskanii, które ten wymienił w roku 1300 na posiadłości w Viterbo. Ponadto w 1229 roku Zakon przejął szpital w Castiglione d'Arezzo, dziś Castiglione Fiorentino. Na zachód stąd, w Ascino, posiadał dalszy szpital. Prawdopodobnie początkowo dobrami tymi zarządzał i czuwał nad nimi prokurator w Rzymie lub jego pełnomocnik. Potem, gdy papież Klemens V przesiedlił się w 1309 roku do Awinionu, posiadłości te połączono na krótki czas w baliwat.

Zespoły dóbr w południowej Francji oraz baliwat Francji

Zakon krzyżacki zdobył dobra w Arelat, będącym częścią Rzeszy Niemieckiej, oraz w Montpellier, należącym wówczas do Aragonii. W 1228 roku rada miejska Montpellier przekazała mu szpital św. Marcina na przedmieściach. W związku z tym dwóch braci zakonnych przybyło do Montpellier w celu przejęcia darowizny. Istnieje świadectwo, że w 1263 roku w tym południowofrancuskim mieście przebywał komtur. Musiał więc istnieć tam dom Zakonu krzyżackiego. Nie da się ustalić, jak długo w Montpellier prowadzono szpital. Początki posiadłości zakonnych w Arles sięgają pierwszej połowy XIII wieku. Na pewno wiadomo o dobrach Zakonu około 1300 roku na przedmieściach Trinquetaille. Nie jest jasne, dlaczego do prowadzenia swego

szpitala rada miejska Montpellier wybrała właśnie Zakon krzyżacki. Analogicznie rzecz się ma z przekazaniem dóbr w Arles. Nie da się wyjść poza sferę przypuszczeń. Być może posiadłości w południowej Francji były początkiem tworzenia nowego baliwatu. Proces ten już wkrótce został przerwany.

W Szampanii Zakon krzyżacki otrzymał w darze dobra od szlachty, która współtworzyła piątą wyprawę krzyżową do delty Nilu i która nauczyła się cenić osiągnięcia Zakonu. W hrabstwie Nevers Zakon założył komturę w Orbec. Inny dom zakonny stanął w Beauvoir, z zależnym od niego kościołem parafialnym w Vaudeville w departamencie Meuse. Jest rzeczą wątpliwą, czy w Saint-Michel de l'Hermitage powstała siedziba zakonna. W każdym razie mniejsze konwenty istniały aż do XV wieku tylko w Orbec i w Beauvoir. Istnieją też świadectwa, że już w 1225 roku dobrami w Szampanii zarządzał komtur krajowy. To najpóźniej wtedy Zakon zorganizował baliwat, który z początku był niezależny od terytorium komtura krajowego Niemiec i późniejszego mistrza niemieckiego.

Uzyskiwanie dóbr i zarząd baliwatami w Rzeszy Niemieckiej

Ponieważ zasadniczy cel szpitala założonego w 1190 roku pod Akką polegał na tym, by opiekować się chorymi lub rannymi krzyżowcami niemieckimi, a po wyniesieniu go w 1198 roku do rangi zakonu rycerskiego przyjmował prawie wyłącznie Niemców, to z biegiem czasu uzyskał najrozleglejsze posiadłości

w Rzeszy Niemieckiej. Przede wszystkim tam wypracowywał nadwyżki, których potrzebował dla swych przedsięwzięć w strefie Morza Bałtyckiego, w Siedmiogrodzie i w Ziemi Świętej. W baliwatach werbowano braci rycerzy i braci kapłanów, którzy walczyli o prawdziwą wiarę i pomagali ją szerzyć. Bez oparcia w posiadłościach w Rzeszy Zakon w ogóle nie mógłby przetrwać swych walk w XIII wieku w Palestynie, w Prusach i w Inflantach, pomijając już miejsca podrzędnych wojen, takich jak: Armenia, Morea albo Hiszpania.

W samym Zakonie ustaliła się tradycja, zgodnie z którą pierwsza posiadłość została uzyskana w Turynii. Rzeczywiście arcybiskup Ludolf z Magdeburga już w 1200 roku przekazał Zakonowi teren na zachód od Halle nad Saale, aby ten wzniósł tam szpital. Niektórzy historycy przypuszczali, że najwcześniejszej posiadłości należy szukać w baliwacie austriackim. Ponieważ w 1222 roku Fryderyk von Pettau potwierdził przekazanie przez swego ojca posiadłości w Groß-Sonntag, dzisiejsza Velika Nedlja na Słowenii, dlatego też wysunięto wniosek, że donacja musiała nastąpić przed 1222 rokiem, co jednak wcale nie jest takie pewne. Na prawdziwy wiek wskazują wiadomości o grodach w Czechach i na Morawach. Już w 1222 roku król czeski Ottokar potwierdził darowizny dóbr dokonane przez księcia Konrada Czeskiego i margrabiego morawskiego Władysława. Ponieważ czeski król Konrad zmarł w 1191 roku u wrót Neapolu, dlatego darowizna musiała być przekazana najpóźniej w tymże roku. Poza tym

w 1204 roku papież Innocenty III potwierdził, iż w Pradze i w Opawie (Troppau) bracia mają swe posiadłości, przekazane im na własność przez króla czeskiego i margrabiego morawskiego, którego papież określa w swym dokumencie jako założyciela Zakonu. Mimo papieskiego potwierdzenia wiadomość o tak wczesnym przekazywaniu posiadłości w Czechach i na Morawach przyjmowana jest sceptycznie. Ale w jaki sposób król czeski miałby skontaktować się z powołaną do życia przed rokiem wspólnotą szpitalną i co miałoby go pobudzić do tak wielkodusznej donacji? Wiadomość, że być może już w 1191 roku podarowano Zakonowi dobra na Morawach, trzeba przyjąć z ostrożnością albo raczej odrzucić ją. Według równie dawnej tradycji, w 1196 roku hrabia Konrad II von Oettingen miał poznać wspólnotę szpitalną w Ziemi Świętej, a po powrocie miał ufundować dom zakonny w Oettingen. Również w tym przypadku racje, które wytacza się jako przemawiające za tą tradycją zakonną nie są ostatecznie przekonujące. Trzeba raczej wyjść z założenia, iż o wiele później hrabiowie dali Zakonowi do dyspozycji swe posiadłości, w celu założenia komturii.

Pomijając fakt, że te rzekomo wczesne donacje, które według tradycji zakonnej trzeba by umieścić przed 1200 rokiem, w większości okazały się późniejszymi darowiznami, to jednak w Rzeszy Niemieckiej przekazywanie na własność dóbr rozpoczęło się później niż w Apulii i na Sycylii, gdzie cesarz Henryk VI położył podwaliny pod rozwój baliwatu. Z początku to wcale nie królowie byli tymi, którzy wspierali Zakon

w Rzeszy, ale biskupi i możnowładcy, z rzadka pojedynczy szlachcice, a jeszcze rzadziej mieszczanie. W Wiedniu pierwsze donacje sięgają około 1200 roku, chociaż nie można dokładnie powiedzieć, kto stał za tą darowizną. Pod Bolzano biskup Trydentu w 1202 roku przekazał Zakonowi szpital, a w 1203 roku podobnie uczynił we Friesach arcybiskup Salzburga. W 1207 roku hrabia von Ziegenhain podarował Zakonowi prawa patronatu nad Reichenbachem wraz z przyległościami. Trzy lata później książę bawarski przekazał mu dobra w Ratzbonie i Aichach oraz w innych miejscach. Już rok wcześniej cesarz Otto IV podarował Zakonowi kościół pod wezwaniem Św. Jakuba w Norymberdze. Cesarzowi chodziło o to, żeby nowy Zakon uczynić sobie przychylnym, ponieważ musiał bronić się przed wrogością Staufów i ich partii. Jednakże w Rzeszy Zakon nigdy nie był gorącym zwolennikiem Welfów. Kiedy więc Fryderyk II przekroczył Alpy, zażądał swego dziedzictwa i zaczął popierać Zakon, znany mu z ojczyzny jako stronnik jego domu, a od 1214 roku błyskawicznie zaczął przekazywać mu dobra w Ingmarsheim w Alzacji, kaplicę w Donauwörth, dobra w Altenburgu i Nennewitz w Turyngii, w 1215 roku kościół w Lana w południowym Tyrolu, w 1216 roku szpital w Ellingen we Frankonii, do tego kaplicę w twierdzy w Norymberdze. W 1219 roku przeszły do Zakonu dobra w Langeln w Saksonii-Anhalt oraz kościół św. Leonarda w Passeiertal w południowym Tyrolu. Tym samym zostały wyliczone tylko te dobra, na których później powstały komturie. Zakon otrzymał jeszcze od ce-

sarza inne, cenne darowizny. Podobnie jak on czynił też jego nieszczęśliwy syn Henryk (VII), który w 1226 roku przekazał Zakonowi kościół parafialny w Köniz łącznie z filialnym kościołem w Bernie, a w 1227 roku dobra w Goslar oraz kościół parafialny na starym mieście w Mühlhausen.

Jeśli chodzi o przychylność wobec Zakonu, za przykładem domu panującego szli wasale i ministeriałowie Staufów. I tak np. w 1219 roku rodzina Hohenlohe podarowała Krzyżakom miejscowość Mergentheim, cesarscy ministeriałowie z Münzenberga w 1218 roku oddali im swój szpital Sachsenhausen pod Frankfurtem na lewym brzegu Menu. Już w 1216 roku arcybiskup Trewiru dał im szpital w Koblencji. Dopiero potem, jak Zakon urządził tam swoją siedzibę, cypel pomiędzy Mozelą i Renem nazwano „krzyżackim zakątkiem”. W 1220 roku biskup miasta Speyer przekazał Zakonowi szpital miejski. Piąta wyprawa krzyżowa, która w rzeczywistości była niepowodzeniem, sprawiła, iż Zakon krzyżacki stał się szczególnie znany wśród szlachty Nadrenii. Pokazała ona, jak bardzo go ceni, przekazując mu liczne wartościowe nieruchomości, i tak np. w 1219 roku hrabia Wilhelm von Jülich przekazał dwór Siersdorf, a już rok wcześniej hrabia von Berg dwór Dieren. Inni poszli za przykładem lokalnych panów i darowywali większe lub mniejsze posiadłości.

W tym czasie na Zakon zwróciło uwagę również mieszczaństwo, które mniej interesowało się jego osiągnięciami na Wschodzie, a za to bardziej prawami egzempcji. Tak np. pewien mieszkaniec Kolonii podarow-

wał Krzyżakom szpital wzniesiony przez siebie w 1217 roku, ponieważ chciał go odebrać roszcżącej sobie do niego prawa fundacji Św. Seweryna. Analogiczną politykę kontynuowali mieszczanie Bremy, przekazując Zakonowi swój szpital jeszcze przed 1230 rokiem, aby odebrać kapitule katedralnej możliwość interwencji. Nie da się jasno rozeznać, jaki interes mieli obywatele Saarburga, gdy w 1222 roku przekazywali Zakonowi swój szpital.

Darowizny szpitali, wraz z ich bogatymi posiadłościami, pod wieloma względami były również decyzjami politycznymi. Tak np. landgrafowie Hesji, przekazując zakonowi krzyżackiemu szpital w Marburgu, mogli trzymać na dystans arcybiskupów Moguncji jako swych konkurentów, jeśli chodzi o władanie ziemią. Na niższym poziomie działali mieszczanie, gdy wyłączały z gry nie lubiane kapituły. Zakon wielokrotnie postrzegano jako dobrego zarządcę szpitali, ponieważ pierwotną jego misją było zajmowanie się właśnie szpitalami. Mogło to rzeczywiście odgrywać jakąś rolę w rozważaniach, komu należy je przekazać. Ale również inny wzgląd mógł mieć znaczenie, a niekiedy nawet mógł być decydujący. Fundatorzy, którzy przekazywali szpital, mieli równocześnie udział w odpustach udzielanych Zakonowi przez papieży i innych dostojników kościelnych. W pewnej mierze wkupywali się do zakonnego skarbca łask i dlatego też mogli mieć nadzieję na łaskawość Sędziego w przyszłym świecie. Właśnie w XIII wieku bracia, jako poważani wojownicy przeciw Saracenom, jako obrońcy miejsc świętych

cieszyli się wielkim poważaniem. Wyobrażenia te kierowały nie tylko tymi, którzy przekazywali szpitale, ale również darczyńcami innych dóbr. Przy wszystkich uwarunkowaniach politycznych, które przy przekazywaniu większych posiadłości z pewnością odgrywały jakąś rolę, nie wolno stracić z pola widzenia faktu, że poprzez wsparcie udzielane Zakonowi równocześnie zabezpieczano zbawienie własnej duszy.

Dobra, które z biegiem czasu zakon uzyskał, zajmowały wielką powierzchnię, a mianowicie niemieckojęzyczny obszar od wybrzeża aż po południowy Tyrol i od Lotaryngii aż do środkowych Niemiec, prawie aż do Odry. Jeśli miały one przynosić dochód i być pożyteczne dla przedsięwzięć na Wschodzie lub w strefie Morza Bałtyckiego, to trzeba je było nadzorować. W tym celu łączono dobra i oddawano pod władzę komtura i jego współbraci w konwencie. Jednakże piastujących w danym miejscu urzędy należało poddać kontroli i nadzorowi wyżej postawionych przełożonych, tak jak to było w innych zakonach, szczególnie w obu starszych zakonach rycerskich. W żadnym przypadku nie chodziło przy tym tylko o działalność gospodarczą, ale również o zachowanie reguł i zgodnego z nimi sposobu życia, co usiłowała zapewnić centrala przy pomocy wizytacji. Nad zachowaniem sposobu życia zgodnego z regułami zakonnymi czuwali również przełożeni komturów.

Powstanie urzędu mistrza niemieckiego

Chociaż Zakon krzyżacki mógł wzorować się na systemie prowincjalnym obu starszych zakonów rycerskich, zwłaszcza że przecież wzorował się na regułach obu zakonów, to jednak nie przejął tego systemu bez dopasowania go do swych własnych potrzeb. Na początku nie potrzebował żadnego systemu zarządzania, ponieważ posiadłości były skromne i bardzo rozproszone. Pierwszy baliwat utworzono na Sycylii. Następnie w 1212 roku został mianowany na wyspie komtur krajowy. W tym czasie również w Rzeszy Niemieckiej Zakon otrzymał dobra, które dały podstawę do tworzenia komturii, a tym samym dawały zaczątki do rozbudowy struktury zarządzania. Komturie te, podobnie jak na Sycylii, potrzebowały do tego nadrzędnej kontroli zarówno gospodarczej, jak i poziomemu życiu braci. Po raz pierwszy w 1218 roku wymienia się Hermana jako mistrza w Niemczech. Dwa lata wcześniej Fryderyk II zwolnił pewnego urzędnika zakonnego odpowiedzialnego za dobra w Niemczech oraz jego świtę od wydatków na utrzymanie swego dworu. W 1224 roku wielki mistrz Herman von Salza określa tego urzędnika o imieniu Herman Otter, mianem preceptora na całe Niemcy. Można więc na tej podstawie domniemywać, że w 1216 roku, lub nieco wcześniej, mianowano brata rycerza do nadzorowania dóbr w Rzeszy Niemieckiej. Jednakże wciąż bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy nowy urzędnik rzeczywiście tak bardzo mógł rozszerzyć swe kompetencje, jak wynika to z jego tytułu.

Według zachowanych dokumentów z kolejnych lat XIII wieku można znaleźć wskazówki, że prawa nadzoru urzędnika rzeczywiście rozciągały się na całość terytorium Rzeszy, z wyjątkiem Austrii oraz być może Czech i Moraw. W początkowym okresie wielcy mistrzowie nieustannie interweniowali w zakres kompetencji nowego urzędnika. Dotyczy to przede wszystkim Hermana von Salza, który przebywając w orszaku Fryderyka II, często znajdował się po drugiej stronie Alp, a zresztą i bez tego miał tam wiele do załatwienia. W XIII wieku kolejni wielcy mistrzowie regulowali i na nowo porządkowali zarząd oraz sposób życia braci, posługując się wysłannikiem specjalnym.

Wspomniany mistrz w Niemczech nie był jedynym urzędnikiem na Zachodzie. Najpóźniej z 1219 roku pochodzi świadectwo o mistrzu urzędującym po drugiej stronie morza (*magister citra mare*). Dwóch z nich znamy z imienia i na podstawie ich pieczęci. Pierwszy nie jest tożsamy z mistrzem niemieckim lub komturem krajowym Niemiec, a świadectwo o nim sięga tylko do 1223 roku. Z powodu skromnych przekazów można tylko snuć przypuszczenia o zakresie jego kompetencji. Zgodnie z tytułem obszar jego nadzoru rozciągał się na wszystkie dobra poza Ziemią Świętą a więc na wszystkie dobra na Zachodzie. Do tego zaliczały się oczywiście już powstałe na Sycylii baliwaty oraz komturia w dolnej Kalii, w Lombardii, jak też w Rzeszy Niemieckiej. Jednakże ów mistrz, tak jak daje się to udowodnić, działał tylko w odniesieniu do posiadłości znajdujących się w obrębie Rzeszy.

Preceptorowi, a inaczej mówiąc mistrzowi w Niemczech, daleko było do poważania, jakim cieszył się późniejszy niemiecki mistrz krajowy. Nie podlegali mu komturzy krajowi, dlatego w gruncie rzeczy nie różnił się on od owego komtura krajowego na Sycylii albo od innych porównywalnych urzędników w strefie Morza Śródziemnego. Właściwie nie był on nikim więcej, jak tylko komturem krajowym Niemiec. Dopiero z biegiem czasu wzrosła jego powaga i wpływy w obrębie Zakonu. Jeszcze tzw. Zwyczaje, zawarte w Statutach pochodzących z około 1250 roku, odzwierciedlają ten stan rzeczy, gdy z okazji corocznej Kapituły i zdawania sprawy z zarządzania Domem Głównym, mistrza niemieckiego wymieniają po komturach krajowych Armenii, Grecji, Sycylii i Apulii. Jednakże protokół leżący u podstaw tych zwyczajów już wówczas był przestarzały, nieco bowiem później zredagowane w tych samych Statutach prawa stawiały mistrza niemieckiego na równi z Mistrzami Prus i Inflant, a przed komturami krajowymi krajów Morza Śródziemnego. Już w połowie XIII wieku mistrz niemiecki stał się jednym z najznacześniejszych dostojników Zakonu. Przynajmniej od 1235 roku podporządkowany był mu komtur krajowy, a mianowicie komtur Alzacji-Burgundii, za którym szli kolejni komturzy. Tym samym jego pozycja wzrosła ponad pozycję zwykłych komturów krajowych.

Zdobywanie dóbr i rozwój baliwatu w Niderlandach i Utrechcie

Zanim komtur krajowy Niemiec wzniósł się do rangi mistrza niemieckiego, odebrano mu dobra na północnym zachodzie Rzeszy, a najpóźniej do 1228 roku podporządkowano je mistrzowi Niderlandów (*Partes Inferiores*), którego kompetencje rozciągały się na dobra biskupstwa Luttich, Brabancji, Flandrii, na biskupstwo Utrechtu, Fryzji i Holandii oraz na obszar późniejszego baliwatu Altenbiesen i Utrechtu. Ponieważ mistrzowie niemieccy, lub inaczej mówiąc komturzy krajowi Niemiec, już od 1228 roku nie interweniowali na tym terenie, można przypuszczać, że Zakon pragnął utworzyć własną, niezależną prowincję, tak jak w regionach nad Morzem Śródziemnym. Jednakże urzędników nie mógł zachować swej niezależności. W przeciwieństwie do komturów krajowych baliwatów skupionych wokół Morza Śródziemnego, w Statutach nie jest on wymieniony.

W 1219 roku, jeszcze przed klęską pod Damietą w delcie Nilu, Egidius, pan z Oudenburga, podarował Zakonowi dobra w północno-zachodniej części tzw. „Niderlandów”, które ten w następnych latach pomnożył. W 1234 roku Egidius, z rodu władców Mechelen, został wyznaczony na prokuratora dóbr w Brabancji i domu skupiającego cztery urzędy. Jego następcą był Walter Moelnare jako *preceptor generalis* Czterech Urzędów. Później jeszcze raz brat zakonny nosił analogiczny tytuł, jednak był tylko komturem Mechelen.

W kręgu zarządzania mistrza Niderlandów powstał samodzielny obszar, który w końcu został zredukowany do Mechelen. W drugiej połowie XIII wieku doszło do kolejnej zmiany, a mianowicie w latach 1253-1254 Walter *de Porta Castri*, z patrycjuszowskiego rodu z Koblencji, został mianowany komturem krajowym Niderlandów, a równocześnie od 1249 do 1272 roku piastował urząd komtura Koblencji. Temuż Walterowi udało się odłączyć dobra późniejszej komturii Mechelen, a właściwie Pitzenburga w Mechelen, z obszaru kompetencji mistrza Niderlandów i około 1270 roku podporządkować je komturii w Koblencji. Właśnie za rządów Waltera wzmocniły się dążenia do usamodzielnienia się domów położonych w diecezji Utrecht, które ostatecznie doprowadziły do podziału na dwie prowincje. W następnym okresie dążenia te mogły się spotęgować na skutek tego, że krajowi komturzy Niderlandów często byli również komturami Altenbiesen i rezydowali w komturii o tej samej nazwie. W unii personalnej żaden z tych urzędów nie był już reprezentowany. Jednakże podział zadań nie mógł powstrzymać dążeń do samodzielności domu w Utrechcie, chociażby dlatego, że były one mocno wspierane przez hrabiów Holandii, ponieważ komturie zależne od Altenbiesen nie pasowały do ich koncepcji władzy terytorialnej. Choć do 1333 roku urzędowali jeszcze komturzy baliwatu niderlandzkiego, to od drugiej połowy XIII wieku nie odpowiadali już za obie części dawnej prowincji, lecz albo tylko za komturię Utrecht, albo tylko za baliwat Altenbiesen.

W roku 1220 Zakon otrzymał kaplicę w Altenbiesen. W ten sposób pomnożył swe posiadłości i mógł tam w końcu wznieść komturę, która w ciągu XIII stulecia została podniesiona do rangi komturii krajowej. Korzenie komturii Siersdorf sięgają jeszcze bardziej wstecz, kiedy to hrabia von Jülich w 1219 roku, jeszcze przed klęską pod Damietą, przekazał kościół. Również początki komturii Gemert sięgają aż do roku 1220. W 1230 roku Zakon otrzymał dobra lenne w Bekkevoort, w 1242 roku w Sint Pietersvoeren, a około 1250 roku prawa patronatu w Vught. Około 1250 roku wzniesiono siedzibę w Bernissem. Na pewien czas dom został przeniesiony do miasta Sankt Trond (Sint Truiden), ale najpóźniej do 1277 roku znów powrócił do Bernissem, gdzie pozostał przez lata następne. Dla Zakonu ważne znaczenie miała też darowizna praw patronatu nad Sankt Andreas w Lüttich. W siedzibie biskupiej Zakon wznosił komturę, która jednak przetrwała tylko kilka lat. Już w drugiej połowie XIII wieku można udowodnić obecność pojedynczych braci kapłanów w mieście. Później doszły jeszcze posiadłości, które rozwinęły się w komturę albo w samodzielne jednostki z własnym zarządem, a mianowicie Akwizgran w XIV wieku, a od drugiej połowy XIV wieku Maastricht. Do domu w Maastricht, który później nazywano Neuen-Biesen, komtur krajowy przeniósł swą główną siedzibę. W XV wieku Zakon wznosił mniejszą siedzibę w Gruitrode. Można też udowodnić, że również w Geleen okresowo przebywali komturzy. W XV stuleciu Zakon wydzierżawił tamtejsze dobra. W XV

wieku również w Holt (Hout) okresowo istniała komtura. Przypadek szczególny stanowił gród Ramersdorf. Z początku była to część tzw. dziedzictwa mistrza niemieckiego, czyli baliwat Altenbiesen, którą w 1371 roku mistrz niemiecki sprzedał. W baliwacie tym komtura pozostała aż do rozwiązania Zakonu.

Baliwat Utrecht wziął swą nazwę od domu głównego przy siedzibie biskupiej. Zakon otrzymał tam w roku 1231 posiadłość, na której założył fundację. Już w 1220 roku dostał on prawa patronatu w Schelluinen. W 1241 roku doszły do tego prawa patronackie w Maasland i w Valkenburgu. Gdy w 1388 roku Zakon uzyskał prawo patronatu w Katwijk, wówczas przeniósł swą siedzibę z Valkenburga do Katwijk. Od 1248 roku mieszczanie Middelburga podarowali dobra Zakonowi, który jednak najpierw utworzył komturę w Zandvoort. Dopiero gdy otrzymał prawo patronatu nad Nordmunster w Middelburgu, przeniósł komturę do tego miasta. Bez trudu można udowodnić, że od 1256 roku w Opheinert istniała siedziba, która jednak nie zyskała większego znaczenia. W 1268 roku Zakon otrzymał prawa patronatu w Leidzie i utworzył tam komturę kapłańską. W drugiej połowie XIII wieku, a dokładnie w 1273 roku, doszła mu komtura w Ootmarsum. W końcu zamiast przekazanego w 1276 roku klasztoru Bethlehem Zakon otrzymał prawa patronatu nad kościołem w Doesburgu, gdzie później, bo dopiero na początku XV wieku, utworzył komturę kapłańską. Ponieważ w 1277 roku doszły prawa patronatu w Rhenen, również w XV wieku rozwinęła się w tym miejscu

komtura kapłańska. W XIV wieku doszły fundacje w Bunne, w Drenphe oraz w Schoonhoven.

Szczególną rolę odgrywały komturę Nes i Schoten w zachodniej Fryzji. Początki Nes sięgają swymi korzeniami czasów przed rokiem 1243. W oparciu o Nes zostało założone Schoten. Obie były komturiami kapłańskimi. Nie jest wyjaśnione, jak dawne są wysuwane przez Nes prawa do ustanawiania komtura Schoten, niezależnie od krajowego komtura Utrechtu, oraz czy Zakon w ogóle chciał zakładać prowincję fryzyjską. Zdaje się, że wysuwane przez komturów fryzyjskich szczególne prawa nie sięgają XIII wieku, ale zostały przedłożone dopiero przy końcu wieku XIV podczas sporu z komturem krajowym Utrechtu.

Rozwój posiadłości i zarząd w baliwatach:

Czechy-Morawy

Nie wiemy, czy mistrz krajowy Niemiec, czyli mistrz niemiecki, kiedykolwiek sprawował nadzór nad dobrami w Czechach i Morawach, ponieważ brakuje jednośnych wiadomości. W każdym razie wiadomo, że w 1233 roku dobra w Czechach i Morawach zostały połączone w jeden baliwat i powierzone komturowi w Pradze, jako odpowiedzialnemu komturowi krajowemu. Pewne jest również, iż utworzenie baliwatu wiązało się ze zdobyciem Prus przez Zakon. Nowa prowincja podporządkowana była krajowemu mistrzowi Prus, Hermanowi Balkowi, jako gospodarcze zaplecze dla działań w Prusach. Ponadto Herman Balk

otrzymał dla swego projektu dobra zakonne na Śląsku. W późniejszym czasie nie ma już mowy o dobrach na Śląsku, ponieważ Herman Balk i jego następcy sprzedali je.

Początki posiadłości zakonnej w Pradze sięgają daleko wstecz, chociaż dokładnej daty nie można podać. Analogicznie rzecz się ma z dobrami w Opawie (Troppau) na Morawach. Istnieje świadectwo na to, że w 1207 roku Zakon otrzymał od papieża dobra w Rzepinie (czes. Řepin), a w 1224 prawa patronatu w Pilźnie. W 1233 roku nowy komtur krajowy Czech zamienił je na dobra w Býčkovicach. W 1237 roku doszły dobra w Morawskim Krumlowie i w Slavkovie (Austerlitz) oraz prawa patronackie w Hostěradice i w Rohoteř. W 1241 roku Zakon otrzymał zatwierdzenie miejsca Miletín, a dwadzieścia lat później obdarzono go tamtejszym sądownictwem. W 1242 roku podarowano mu wieś Drobovice, w której powstała jedna z największych komturii baliwatu. W Polnej, niedaleko Jihlavy, posiadał prawa patronackie od 1242 roku, a od 1249 także w Usti nad Łabą. Przed 1251 rokiem przejął szpital w Hradcu Královým. Do jednej z najważniejszych siedzib w baliwacie miał się rozwinąć Chomutov. Miasto to Zakon otrzymał w darze w 1252 roku, a w 1261 roku uzyskał tam sądownictwo. Z czasem doszły dobra w Némeckým Brodzie, Osová Bitýška niedaleko od Brünn, prawa patronatu i szpital w Jindřichův Hradcu oraz prawa patronatu w Deblinie na Morawach. W 1302 roku Zakon zdobył prawa patronatu, szpital oraz młyn w Bilinie, a przed 1305 rokiem prawa patro-

natu w Křenovicach. We wszystkich tych miejscach z biegiem czasu ustanowił komturie. Baliwat zaliczał się do najzamożniejszych i wysoce uprzywilejowanych prowincji Zakonu. Chociaż musiał wiele wnosić w sprawę zdobyczy w Prusach, lo początkowo osiągał nadwyżki.

Austria

Okoliczności, które doprowadziły do utworzenia baliwatu austriackiego, można określić tylko jako prawdopodobne, ale nie da się ich bezsprzecznie udowodnić. Gdy w czerwcu 1206 roku Fryderyk II Waleczny, książę Austrii i Styrii (Steiermark), został skazany na wygnanie, wówczas cesarz Fryderyk II postanowił przyłączyć cesarskie lenno. W tym celu udał się do Wiednia, jednak nie zdołał pozbawić Babenbergczyka władzy i musiał zawrzeć z nim ugodę. Jednym z punktów ugody było to, że siostrzenica Babenbergczyka, Gertruda, miała poślubić cesarza, aby ten z kolei mógł rościć sobie prawo do dziedzictwa Austrii oraz Styrii i, podobnie jak we Włoszech, zarządzać nimi przez głównych komendantów. Cały plan spalił na panewce, ponieważ Gertruda odmówiła poślubienia wyklętego i starzejącego się już cesarza.

W tym kontekście cesarz Fryderyk II w wypróbowany już sposób usiłował przeciągnąć na swoją stronę Zakon krzyżacki, podobnie jak to czynił w południowej Italii, wyposażając go w przywileje. Obydwa kraje z powodu przełęczy alpejskich, leżących na ich terenie, łącznie z Karyntią i Krainą, były dla Zakonu ważnymi

obszarami na drodze do Wenecji. Zanim można było zawrzeć sojusz, zwaśnieni przeciwnicy musieli osiągnąć kompromis. Zakonowi udało się w końcu złagodzić relacje z księciem Austrii i Styrii.

Pod koniec 1236 roku najważniejsi dostojnicy zakonni przybyli do Wiednia, aby radzić wraz z wielkim mistrzem nad wcieleniem do Zakonu krzyżackiego Zakonu Kawalerów Mieczowych. Zdaje się, że obecny był wtedy w mieście również mistrz niemiecki. Herman von Salza latem 1236 roku znowu przekroczył Alpy i spotkał się z Fryderykiem II, do listopada zatrzymał się w północnej Italii i dopiero na początku stycznia 1237 roku przybył do Wiednia. Pierwsze wzmianki na temat komtura krajowego baliwatu Austrii pochodzą z szóstego grudnia 1236 roku. Pod koniec tegoż roku zgromadzeni w Wiedniu, w imieniu wielkiego mistrza, dostojnicy zakonni połączyli w jedną prowincję dobra i domy Zakonu w Austrii, Styrii i Krainie. W tej trudnej i niepewnej sytuacji dobra zakonne powinny być zabezpieczone przez upoważnionego przełożonego, a przełęcze alpejskie powinny stać otworem dla członków Zakonu. Nowy baliwat nie podlegał mistrzowi niemieckiemu, ale bezpośrednio Wielkiemu Mistrzowi i Kapitulie Generalnej, jak to wyraźnie jest zatwierdzone w Zwyczajach zamieszczonych w Statutach zakonnych. Z tego podporządkowania wynikało również prawo komtura krajowego do udziału w wyborze nowego wielkiego mistrza. Ponieważ w późniejszych decyzjach nie wspomina się już o komturze krajowym, można wnioskować, iż od połowy XIII wieku jego po-

ważanie i wpływy szybko kurczyły się, chociaż nigdy nie podlegał on mistrzowi niemieckiemu.

Najważniejszy dom zakonny baliwatu znajdował się w Wiedniu przy katedrze Św. Stefana. Bardzo wcześnie, bo już około 1200 roku, Zakon zdobył tę posiadłość. W 1245 roku otrzymał on dobra na terenie wiedeńskiego Nowego Miasta, gdzie założył swą drugą komturę w księstwie. W Karyntii podarowany w 1203 roku szpital we Friesach przekształcił się w komturę, a w Styrii z wcześniejszej darowizny Fryderyka von Pettau powstała komturia w Velikej Nedelji (Groß-Sonntag). Najpóźniej z 1239 roku pochodzi świadectwo o osadzie zakonnej w Grazu. Od 1256 roku Zakon na terenie Kraińskiej Marchii zdobywał dobra w Lublanie i wokół niej, a w 1268 roku uzyskał prawa patronatu nad kościołem w Črnomelj. Natomiast wymieniana w 1247 roku fundacja w Mariborze nad Drawą nigdy nie rozwinęła się w trwałą komturę.

Bolzano

Z baliwatem austriackim porównywalna jest prowincja Bolzano, leżąca częściowo w górach, a częściowo nad Adygą. Jej dobra leżały przy ważnych przełęczach alpejskich. Punktu wyjścia do tworzenia baliwatu należy szukać w samym Bolzano, w którym Zakon w 1202 roku otrzymał szpital przy zlewisku rzek Avisio i Adyga. Gdy już w latach 1234-1237 przekazano mu szpital w Lengmoos w górskim łańcuchu Ritten, wówczas szpitalem tym oraz szpitalem bolzańskim zarządzał komtur i szpitalnik z Bolzano. Kiedy w 1254

roku Zakon otrzymał szpital w Sterzingu, wówczas darowiznę przyjmował komtur oraz szpitalnik Bolzano i Lengmoos. Tym samym ważna trasa ciągnąca się od przełęczy Brenner aż po Bolzano, wykorzystywana głównie dla posiłków kierowanych do Ziemi Świętej, została zabezpieczona trzema szpitalami. Na innej znaczącej trasie, prowadzącej przez Reschen, Zakon otrzymał w 1235 roku od cesarza Fryderyka II kościół w Sluderno. Do tego doszły dalsze prawa patronatu, jak np. w 1215 roku w Lana, a w 1219 roku w Sankt Leonhard w dolinie Passeier. Po otrzymaniu w 1283 roku zubożałego augustiańskiego klasztoru Santa Maria Coronata w Trydencie, Zakon mógł przedłużyć trasę przez Alpy aż po romańską część Tyrolu.

Tworzenie baliwatu nad Adygą, jak to już zaznaczono, dokonywane było przez komtura Bolzano. Najpierw zarządzał on trzema najważniejszymi szpitalami. Dopiero w drugiej połowie XIII wieku zarządy szpitali w Lengmoos i w Sterzingu odcięły się od opieki sprawowanej przez bolzańskiego komtura, który w 1269 roku przyjął tytuł komtura krajowego. Dobra baliwatu, jak również sam baliwat nigdy nie były podporządkowane mistrzowi niemieckiemu. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę, że długi czas wielki mistrz nie troszczył się o relatywnie ubogi i nieznaczący baliwat. Dopiero po utracie Ziemi Świętej i przeniesieniu Domu Głównego do Wenecji, prowincja zyskała na znaczeniu. Od 1300 roku, czyli kilka lat wcześniej, komtur krajowy Bolzano ustanawiany był przez Wielkiego Mistrza, wspólnie z Kapitułą Generalną.

Alzacja-Burgundia

Baliwaty Niderlandów, Czech, Austrii i Bolzano wyjęte były spod nadzoru mistrza niemieckiego, który swe kompetencje zachował w odniesieniu do innych baliwatów. Dotyczy to przede wszystkim i w pierwszym rzędzie baliwatu Alzacji i Burgundii. Powstanie prowincji było dziełem zakonnego brata Gottfrieda, którego nazwiska dokładnie nie znamy, ponieważ on sam nazywał siebie „von Rufach” od nazwy domu zakonnego, któremu przewodził od 1231 roku. W 1235 roku określił siebie już jako komtura krajowego Alzacji, a jeszcze w tym samym roku jako komtura krajowego Alzacji, Burgundii i Bryzgowii. Jego dom główny mieścił się w Rufach i jeszcze jako komtur krajowy używał pieczęci komtura z Rufach. Baliwat ten podporządkowany był mistrzowi niemieckiemu, który tym samym mógł dobitnie podnieść swą rangę. Od tej chwili bowiem komturzy krajowi podporządkowani byli jemu, inaczej niż to było z innymi komturami krajowymi, którym podporządkowani byli tylko komturzy będący zarządcami domów zakonnych, ale nie komturzy prowincji zakonnych lub baliwatów. Ponieważ przy tworzeniu tego baliwatu chodziło o nowość, która prawdopodobnie wyszła od jakiegoś zwykłego komtura, dlatego też jego postępowanie natrafiło na krytykę, jak to można stwierdzić na podstawie pewnych wskazówek. Jednak wkrótce zastrzeżenia te zanikły. Chociaż Gottfried został czasowo złożony z urzędu, to stworzona przez niego prowincja istniała nadal.

Baliwat Alzacji i Burgundii był bogatą prowincją zakonną z wieloma, niekiedy także mniejszymi komturiami. Najstarsza z nich leżała w Rufach w Alzacji. Siedziba komturii została przejściowo przeniesiona do Suntheim, który znajdował się u wrót Rufach. Po wojnach w prowincji Armagnac bracia powrócili do miasta w 1444 roku. Po zdobyciu przez zakon w 1245 roku dworu Beuggen w górnej Nadrenii, Gottfried von Kufach na dłuższy czas przeniósł główną siedzibę baliwatu do nowopowstałej komturii w Beuggen. W 1265 roku Zakon rozbudował posiadłość pod Bienburgiem do rozmiarów komturii, która dwa lata później miała otrzymać swą siedzibę w Altshausen. Właśnie tam w XV wieku przeniesiono dom główny baliwatu. Od 1235 roku Zakon posiadał prawa patronatu w Sumiswaldzie, a od 1226 roku w Köniz z kościołem filialnym w Bernie Szwajcarskim. Od 1232 roku Zakon obdarzano dobrami w Mülhausen w Alzacji. Około 1250 roku doszły dobra we Fryburgu Bryzgowijskim. Już w 1237 roku Zakon zdobył posiadłości w Hitzkirch w Szwajcarii. Od 1260 roku wasale opactwa Reichenau zaczęli obdarzać go posiadłościami na terenie Mainau. W 1271 roku otrzymał wyspę Mainau, gdzie najpierw utworzył komturę w twierdzy Sandegg, a następnie na wyspie. Już przed 1258 rokiem zdobył posiadłości w alzackim Andlau, do czego doszły później również dobra w Gebweiler. Ważniejsze znaczenie miała komturia w Strasburgu, gdzie od 1268 roku zakon miał posiadłość. W tym samym roku uzyskał dobra w Bazylei, innej siedzibie biskupiej. Dopiero w 1295 roku zdobył

dobra w Kaysersbergu. We wszystkich tych miejscach Zakon w końcu utworzył komturie. Początkowo również dwór Dan pod Hagenau pomiędzy Offwiller i Zinswiller należał do baliwatu Alzacji i Burgundii, jednak w 1246 roku został przypisany do prowincji Lotaryngii.

Turyngia i Saksonia

Już rok po tym, jak Gottfried z Rufach został komturem krajowym Alzacji i Burgundii, można wykazać, iż w baliwacie Turyngii i Saksonii również urzędował komtur krajowy. W 1236 roku nowy urzędnik przypieczętował układ, który zawarł komtur Bremy. Brema zaliczała się wówczas do nowo utworzonej prowincji zakonnej. Baliwat rozciągał się na wszystkie domy w Turyngii i Saksonii. Co najmniej do 1283 roku, a być może nawet do roku 1287, ta prowincja zakonna przetrwała w takiej postaci. Potem została podzielona na dwa baliwaty Turyngii i Saksonii. Być może stało się tak, że prowincja Turyngii i Saksonii została w 1236 roku zaplanowana i utworzona na Kapitule Generalnej w Marburgu, o której będzie jeszcze mowa. W każdym razie brak na to bezpośrednich dowodów i trzeba pozostać przy przypuszczeniach. Baliwat Turyngii i Saksonii był drugim baliwatem podlegającym mistrzowi niemieckiemu. W przeciwieństwie do Alzacji i Burgundii nie da się znaleźć żadnych wskazówek przemawiających za tym, że tworzenie prowincji w Turyngii i Saksonii natknęło się na zastrzeżenia w korporacji zakonnej. Zresz-

tą żaden z braci nie forsował idei tworzenia baliwatu, tak jak to czynił Gottfried z Rufach.

W baliwacie Turyngii i Saksonii znajdowało się wiele zespołów dóbr, które skomasowano w komturie. Około 1200 roku Zakon otrzymał plac pod miastem Halle, z przeznaczeniem na budowę szpitala. W 1214 roku Fryderyk II podarował mu szpital w Altenburgu, a dwa lata później dobra w Nennewitz. W Nennewitz najpóźniej w 1248 roku utworzono komturę, która jednak około 1300 roku została zlikwidowana, a jej dobra przypadły w udziale Altenburgowi. Zakonowi nie udało się utrzymać również przekazanej w 1221 roku fundacji kanoników regularnych reguły św. Augustyna w Porstendorf. Bracia przenieśli się do Altenburga. Przed 1221 rokiem Zakon otrzymał dobra w Zwätzen. Tamtejsza komtura była ulubioną siedzibą późniejszego komtura krajowego Turyngii i tam znajdowało się również archiwum baliwatu. W Nägelstedt już w 1221 roku był komtur. Wójtowie Plauen przekazali Zakonowi prawa patronatu nad parafialnym kościołem w wójtostwie Plauen. W turyńskim Mühlhausen Zakon ustanowił dwa konwenty kapłańskie z dwoma komturami na czele zarówno Starego, jak i Nowego Miasta, co stanowiło osobliwość w całym średniowieczu. Od Konrady Zvonowicza Zakon otrzymał w 1258 roku prawa patronatu nad parafialnym kościołem w Eger, a w roku 1264 doszły do tego jeszcze prawa patronatu w Reichenbachu. W 1278 roku biskup Miśni przekazał Zakonowi klasztor kanoników regularnych Zschillen, dziś Wechselburg. Przejęcie go obwarowane było szczególnymi wa-

runkami. Zakon musiał ślubować posłuszeństwo biskupom Miśni i Merseburga we wszystkich sprawach dotyczących tej fundacji, czego unikał z racji swych ogólnych przywilejów egzempcji. Poza tym do odprawiania mszy świętych i innych nabożeństw musiał utrzymywać kapłanów, na czele których stał przeor. Oprócz tego nie mógł wykorzystywać żadnych dochodów byłego klasztoru na rzecz Ziemi Świętej, Prus lub Inflant. W 1285 roku Zakon otrzymał prawa patronatu w Schlez oraz w Weimarze, a w 1289 roku w Asch i w Adorf. W Walliausen uzyskał w 1292 roku dobra, które w 1331 roku wymienił na wieś i twierdzę Liebstedt. W 1306 roku otrzymał prawa patronatu w Saalfeld. W 1340 roku kupił gród Vargula, który już w 1385 roku znowu musiał sprzedać. Do baliwatu Turyngii i Saksonii, a później do baliwatu Turyngii, należała również komturia Griefstedt, której początki sięgają 1234 roku, aktora w 1284 lub w 1285 roku przeszła do baliwatu Marburg. W XIII wieku Zakon miał również dwór w Erfurcie, który około 1300 roku przypadł baliwatowi Marburg.

Na północ i na północny zachód od wymienionych zespołów posiadłości i komturii znajdowały się komturie późniejszego baliwatu Saksonii, która otrzymywała uboższe i znacznie oszczędniejsze dotacje niż baliwat Turyngii. Najstarsze posiadłości leżały wokół Domnitzsch, które w 1214 roku podarował niejaki hrabia von Brena. W 1219 roku Zakon kupił prawo patronatu w Langeln. W 1221 roku otrzymał kościół miejski w Elmsburgu w Elm. Również ta twierdza miała dostać

się w ręce Zakonu. W 1260-1262 zdobył on dalszą twierdzę w Elm, a mianowicie Wreitling. Jednakże w XIV wieku obydwie fortyfikacje straciły na znaczeniu i ostatecznie zostały przyłączone do Lucklum. Dwór i kościół Lucklum otrzymał Zakon w 1263 roku. Od XIV stulecia komturzy krajowi mieli zwyczaj rezydować właśnie tam. Wcześniej niż w Lucklum Zakon /dobył posiadłości w Goslar, gdzie w 1227 roku przejął szpital. Jednakże komturzy Goslar w XIV wieku przenieśli swą siedzibę poza miasto do Weddingen. W 1227 roku Zakon zdobył prawa patronatu w Dahnsdorf, a w 1242 roku wieś Bergen pod Magdeburgiem, zaś w 1258 wieś Buro. Dopiero w XIV stuleciu uzyskał on dwór i prawa patronatu na Nowym Mieście w Getyndze (1318), a w 1355 roku szpital w Aken nad Elbą. Do późniejszego obszaru baliwatu Saksonii należy zaliczyć też komturię Bremy. Tam przed 1230 rokiem Zakon przejął szpital od obywateli Hanzy. Ale już w 1248 lub najpóźniej w 1266 roku komturia ta podlegała baliwatu Westfalii.

Lotaryngia

Najpóźniej w 1245 roku dobra znajdujące się na zachodzie Rzeszy zostały połączone w baliwat Lotaryngii. Być może powstał on już wcześniej, ale tradycja nie dopuszcza innego datowania. Do prowincji zaliczała się fundacja w Metz, którego dobra zdobyto już około 1210 roku, w 1221 roku jako darowizna doszedł do niej szpital w Luksemburgu, a w 1222 roku ofiarowany przez mieszczan szpital w Saarbargu oraz komturia

w Saarbrüchen, gdzie Zakon otrzymał dobra już w 1227 roku. Do baliwatu zaliczał się również dwór Dan, który przekazano Zakonowi w 1245 roku, ale który dopiero rok później został przyłączony do nowej prowincji. W następnych latach doszły jeszcze Einsiedel pod Kaiserslautern oraz Beckingen. Najważniejsza komtura, a zarazem siedziba komtura krajowego, leżała w Trewirze. Niewiele jednak wiemy o początkach zdobywania dóbr w mieście arcybiskupów. W każdym razie mamy świadectwo z 1242 roku o domu zakonnym nad Mozelą.

Koblencja

Okolo połowy XIII wieku powstał na zachodzie kolejny baliwat Koblencji. Rozwój tej prowincji zakonnej jest o tyle skomplikowany, że komtur w Koblencji tylko z rzadka posługiwał się tytułem komtura krajowego, prowincja zaś zawsze określana była według domu głównego, a poza tym rzadko posługiwano się pojęciem baliwatu. Jednakże, jak to już pokazał przykład Bolzano, dom główny mógł posłużyć do określenia prowincji zakonnej. Jeszcze bardziej przekonująco wypada porównanie z baliwatem Marburg. W każdym razie komturzy Koblencji spełniali wszystkie zadania komturów krajowych i dlatego trzeba ich postawić na jednej płaszczyźnie z pozostałymi komturami krajowymi. Inaczej mówiąc, zachowane źródła nie przedstawiają wystarczających dowodów na to, żeby prowincji koblenckiej przyznać szczególną pozycję. W XIII wieku mistrzowie niemieccy wielokrotnie in-

terweniowali w sprawy baliwatu, tak że można wysnuć przypuszczenie, iż baliwat z początku podporządkowany był mistrzowi niemieckiemu. W każdym razie dom w Koblencji zajmował szczególne miejsce, ponieważ rozporządzał ogromnym obszarem winnic oraz produkował i sprzedawał wino. Być może koblency komtury, omijając Kolonię, dostarczali naddatek wina do Mechelen, wyznaczając tam swoją granicę. To właśnie mogłoby wytłumaczyć zainteresowanie koblencckiego komtura posiadłościami zakonnymi w Brabancji.

Najważniejszym domem powstałym ze szpitala nad „niemieckim kątem” była komturia w Koblencji. Jednocześnie była ona najbogatszym domem w prowincji. Nieco później doszła fundacja w Kolonii, gdzie pewien mieszczanin przekazał Zakonowi założony przez siebie szpital. Jeśli chodzi o tę siedzibę, to bez trudu można udowodnić istnienie samodzielnych komturów. W 1218 roku Zakon otrzymał dwór w Dieren, z którego rozwinęła się komturia z komturem na czele. Wreszcie koblenccki komtur *Walter de Porta Castri* przyłączył do swojego baliwatu zakonne posiadłości wokół Mechelen. Do komturii doszły jeszcze dalsze dobra, a mianowicie: Judenrode w parafii Neurath, Muffendorf pod Bonn, Ibersheim w górnej Nadrenii i jako ostatnia posiadłość komturia Rheinberg, na której terenie Zakon otrzymał dobra w 1274 roku.

Marburg

Z Koblencją porównywalny jest Marburg. Elżbieta z Turyngii utrzymywała tam szpital, który po jej śmier-

ci stał się celem pielgrzymek. Po zamordowaniu spowiednika Elżbiety, Konrada z Marburga, przed landgrafami Turyngii stanęło pytanie o dalszy los szpitala. W końcu zdecydowali się na przekazanie go Zakonowi krzyżackiemu również dlatego, by nie dopuścić do tego, aby wpadł on w ręce ich konkurentów do władzy nad krajem, a mianowicie mogunckich arcybiskupów. Konrad z Turyngii pertraktował w Rzymie z papieżem i z Hermanem von Salza, uzyskując w 1234 roku kanonizację swej szwagierki Elżbiety oraz przejęcie szpitala przez Zakon krzyżacki, a osiemnastego listopada tego samego roku wstąpił do tegoż Zakonu. Stało się to na dzień przed złożeniem Elżbiety do grobowca, a więc w dniu, który po jej kanonizacji przez papieża w 1235 roku, uchodził za dzień jej liturgicznego wspomnienia. W sierpniu 1235 roku Zakon rozpoczął budowę kościoła św. Elżbiety, w nowoczesnym wówczas stylu gotyckim. W tym czasie istniał już w Marburgu konwent z komturem na czele. Aby uświetnić wyniesienie i przeniesienie szczątków Elżbiety do nowego, znajdującego się jeszcze w budowie kościoła, pierwszego maja 1236 roku zgromadzili się: cesarz Fryderyk II z arcybiskupami i biskupami, landgrafowie Turyngii, wielki mistrz Herman von Salza i inni dostojnicy zakonni. Kilka tygodni potem odbyła się w Marburgu Kapituła Generalna pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza, dotycząca przyjęcia do Zakonu krzyżackiego Zakonu Kawalerów Mieczowych. Inkorporacja tego zakonu została ponownie potwierdzona w 1237 roku na Kapitulce Generalnej w Marburgu. Wreszcie w 1244 roku papież

Innocenty IV potwierdził postanowienia wielkiego mistrza Hermana von Salza i Konrada z Turyngii: według nich w Marburgu powinno służyć siedmiu kapłanów z dwoma diakonami, subdiakonami i akolitami, na których czele przewidziany był przeor.

Bez wątpienia dom zakonny był wysoce uprzywilejowany i przynajmniej początkowo szpital św. Elżbiety pełnił rolę centrum ponadregionalnego miejsca pielgrzymkowego. Z góry został wyróżniony pośród masy fundacji zakonnych, ale nigdy nie został upatrzony na główny dom Zakonu, jak to niekiedy można przeczytać. Nie pasowałoby to do zakonu rycerskiego, który z całym zapalem rzucił się w wir walki z niewierzącymi. Chociaż za rozwojem Marburga stał potężny ród szlachecki Ludowingów, to przecież nie można powiedzieć, że Krzyżacy stali się domowym zakonem Ludowingów. W ten sposób przeceniłoby się rolę landgrafów Turyngii, których wprawdzie traktowano jako zwolenników panującego domu Staufów, ale którzy poza tym realizowali własne cele. Ponieważ szybko utracili szczególne zainteresowanie fundacją tego domu, dlatego został przerwany burzliwy rozwój komturii i baliwatu.

Dom główny w Marburgu pozostawał najbogatszą siedzibą prowincji, cieszył się wieloma przywilejami i wyróżniał się posiadaniem szpitala św. Elżbiety oraz oddawaną jej czcią, którą przejął Zakon. Starsza od Marburga była komtura w Reichenbach w północnej Hesji. Darowizny w i wokół Ober-Flörsheim pod Alzey w Palatynacie sięgają czasu sprzed przekazania Zako-

nowi szpitala św. Elżbiety. Nie wiadomo, w jaki sposób dobra i powstająca tam fundacja została przekazana marburskiemu komturowi. Już w 1231 roku Zakon otrzymał dobra w Obermöllrich pod Fritzlar, które rozbudowano w komturię. Jednakże dom stracił na znaczeniu i przeniesiono go w pobliże Fritzlar. W 1247 roku Zakon otrzymał prawa patronatu w Felsbergu, a od 1234 posiadłości w i wokół Kirchhain. Od połowy XIII wieku Zakon rozporządzał dobrami w Wetzlar, a fundację kanoników regularnych Schiffenberg otrzymał dopiero w 1323 roku. Gdy przynajmniej przez pewien czas domy w wymienionych miejscach stawały się komturiami, to równocześnie istniały inne skupiska dóbr, takie jak np. w Groß-Seelheim, Merzhausen, Stedebach, Seibelsdorf, Gelnhausen, Friedberg i Görzhausen, które były ekonomiami bez konwentów i bez komturów. Wielki mistrz Burchard von Schwanden przeniósł komturię Griefstedt z baliwatu Turyngii i Saksonii do baliwatu Marburg. W 1284 lub w 1285 roku doszła fundacja w Erfurcie. Ponadto prawa patronatu w Herbornie, które Zakon otrzymał w 1231 roku, podporządkowano najpierw nadzorowi komturów z Koblencji. Dopiero Burchard von Schwanden przeniósł je na Kapitułę Generalną we Frankfurcie-Sachsenhausen w 1287 roku do komturii Wetzlar, która należała do baliwatu Marburg. Herborn nigdy nie rozwinął się w samodzielną komturię, lecz zachował charakter ekonomii.

Westfalia

W Westfalii później niż w innych rejonach Rzeszy, Zakon otrzymał posiadłości i nigdy nie miał tam rozległych nieruchomości. Po raz pierwszy da się potwierdzić obecność braci zakonnych w Kirchspiel Albachten pod Münster w latach 1238 i 1245. W Münster, który był siedzibą biskupa, Zakon zdobył dobra dopiero po 1245 roku. Już w 1248 roku w Münster urzędował komtur, który troszczył się o dojście do skutku porozumienia komtura z Bremy z bremeńskim mieszczaninem, dotyczącego fundacji Mszy Świętych za zbawienie duszy (własnej lub kogoś innego). Porozumienie to przypieczętował komtur. Ingerencja wskazywała na to, że komturia leżąca u ujścia Wezery, która pierwotnie przynależała do baliwatu Turyngii i Saksonii, została przyłączona do nowego baliwatu Westfalii. W trakcie XIII wieku doszły tylko nieliczne skupiska posiadłości, a mianowicie: około 1250 roku dobra w Brackel pod Dortmundem, w 1266 roku dwór w Mülheim nad Möhne, w 1305 roku posiadłość w Osnabrücku. Około 1300 roku Welheim przeniesiono z baliwatu Niderlandów lub Altenbiesen i przyłączono do zakonnej prowincji Westfalii. Skromnie uposażony w dobra baliwat Westfalii nigdy nie mógł, tak jak inne, rozwinąć się w kwitnącą prowincję i przez całe średniowiecze prowadził egzystencję w cieniu, co w małym stopniu mogli zmienić mistrz niemiecki i wielki mistrz.

Baliwat Frankonii i rozwój „całości komturii podległych mistrzowi niemieckiemu”

Gdy już prawie wszystkie dobra zakonne zostały połączone w baliwaty, to region południowoniemiecki w dużej mierze pozostał jeszcze niedotknięty tymi organizacyjnymi tendencjami. Komturie we Frankonii, Bawarii, Szwabii oraz obszary nad Renem i Menem jeszcze długie lata funkcjonowały bez nadzoru komtura krajowego. Jako „rdzeń kraju” zakonnego, podporządkowane były bezpośrednio mistrzowi niemieckiemu.

Również na tym obszarze nie brakowało prób tworzenia prowincji. Tak np. komtura w Norymberdze, posiadająca kościół Św. Jakuba i szpital św. Elżbiety, rozwinęła się w jeden z bogatszych i potężniejszych domów zakonnych we Frankonii. Wkrótce komtur tej fundacji uzyskał prawa nadzoru nad mniejszymi, sąsiednimi konwentami, takimi jak Hüttenlieim i Wolframs-Eschenbach. W 1287 roku Burchard von Schwanden przekazał norymberskiemu szpitalowi dwór zakony w Hüttenheim. Po 1306 roku dom w Wolframs-Eschenbach popadł w zależność od Norymbergi. Porównywalnie ważną rolę jak norymberska komtura odgrywała komtura w Ratzbonie. Od Ratzbony zależna była komtura w Gangkofen, która powstała na podstawie podarowanych praw patronatu w 1278 roku. Ponieważ z biegiem lat ratzbońska komtura straciła dla Zakonu na znaczeniu, wielki mistrz Zygfyrd von Feuchtwangen zwolnił ją od wszelkich wewnątrzakonných danin. W Donauwörth Fryderyk II podarował

Zakonowi kaplicę ze szpitalem. Z tej darowizny rozwinęła się komtura, od której zależna była inna komtura, a mianowicie w Lauterbach. Dom zakonny w Lauterbach rozwiązano krótko po 1310 roku, a przynależącymi do niej dobrami zarządzano z Donauwörth. W Ellingen Zakon rozbudował dobra i szpital w komturę, która ostatecznie miała pełnić funkcję siedziby komtura krajowego. W oparciu o Ellingen, w Obermässing została założona komtura „córka”. Z początku jednak, aż do momentu gdy członek rodziny fundatorów wstąpił do Zakonu i doszedł do godności komtura Obermässing, tamtejszymi dobrami zarządzał komtur z Ellingen. Odtąd rozluźniły się relacje z Ellingen. W oparciu o dom zakonny w Ulm powstał dom w Gingen. W Mergentheimie, w oparciu o darowizny szlacheckiej rodziny von Hohenlohe, Zakon wzniósł jedną z ważniejszych i bogatszych w dobra komturii. To od niej zależny był gród Archshofen, podarowany w 1267 roku, a na początku XIV wieku przekształcony w małą komturę, którą jednak już w 1321 roku znowu włączono do komturii Mergentheim. Tak jak Archshofen, również ufundowany w 1311 roku szpital w Neubrunn oraz gród Prozelten, uzyskany w latach 1317-1319, pozostały zależne od Mergentheimu. Jednakże scalanie posiadłości już wkrótce doprowadziło do założenia samodzielnej komturii, ponieważ pierwszego komtura wymienia się już w 1312 roku.

Wkrótce po tym jak w 1218 roku Zakon otrzymał szpital w Sachsenhausen, utworzono tam komturę, która w ciągu XIII wieku, podobnie jak Mergentheim

i Norymberga, urosła do rangi najważniejszych komturii w Rzeszy Niemieckiej. Już w 1231 roku komtur Sachsenhausen spełniał funkcje komtura krajowego i jako taki był poważany. Do regionu, w którym komtur spełniał prawa nadzoru, należało oczywiście również prawo patronatu nad tzw. „katedrą żydowską”, podarowane w 1218 roku w Moguncji przez Fryderyka II. W przyszłości z prawa tego rozwinęła się komturia. Pierwszy komtur rezydował jednak w zamku na ziemi sachsenhauseńskiej komturii. Podobnie w Weinheim na górskiej trasie powstała komturia na terenie, który został przekazany konwentowi w Sachsenhausen. W południowych Niemczech istniały więc takie tendencje organizacyjne, które były podobne do struktur istniejących w Marburgu i Koblencji, jednakże ostatecznie nie rozwinęły się.

W omawianym regionie, poza wymienionymi już komturiami, powstały kolejne komturie. Należy wymienić Aichach z Blumenthal, sięgającą swymi korzeniami fundacji dokonanej w 1210 roku przez książąt bawarskich, Würzburg razem z Königshofem podarowanym w 1219 roku przez biskupa, Speyer ze szpitalem przekazanym przez biskupa w 1220 roku, a dalej ufundowane pomiędzy latami 1220 i 1230 Ramersdorf pod Bonn. Do tego doszły komturie w Heilbronn (około 1225 roku), Oettingen (przed 1236 rokiem), w Rothenburgu nad Tauberem (1237), komturia kapłanów w Munnerstadt (około 1240 roku), ważna komturia w grodzie Horneck nad Neckarem (około 1255), domy zakonne w Weißenburgu w dolnej Alzacji (około

1250) i w Waldbreitbach nad Wiedą (1261). Choć w drugiej połowie XIII wieku rozległe darowizny dla Zakonu zdarzały się znacznie rzadziej i stanowiły wyjątki, to jednak w 1263 roku otrzymał on benedyktyński klasztor w Schweinfurcie, przekazany przez biskupa Würzburga. Potem w 1288 roku doszły mu dobra w szwabskim Winnenden. Do wspomnianych wyjątków zaliczała się darowizna grodu Virnsberg, dokonana w roku 1294. W ten sposób Konrad II, burgrabia Norymbergi, wyposażył swych synów, którzy wstępowali do Zakonu. Można łatwo udowodnić, iż jeden z nich, Fryderyk, był pierwszym komturem grodu. Dopiero w XIV wieku doszła komtura Kapfenburg, którą kupili komturzy Mergentheim.

Istnieje świadectwo z 1268 roku potwierdzające działalność pierwszego krajowego komtura Frankonii. Wówczas, albo też na krótko przedtem, utworzono baliwat frankoński. W każdym razie pierwszym komturem krajowym mianowanym w 1268 roku był Gerhard von Hirschberg. Wydaje się, że z początku kompetencja komtura krajowego ograniczała się do Frankonii, jednakże potem rozciągnęła się w wyniku bezpośredniej interwencji mistrza niemieckiego. Pod koniec XIII wieku w skład nowego baliwatu wchodziły komturie: Aichach z Blumenthalem, Donauwörth z Lauterbachem, Ellingen, Gangkofen, Dingen, Heilbronn, Mergentheim z Archshofenem, Münnerstadt, Norymberga z Hüttenlieimem, Wolframs-Eschenbach, Obermässing, Oettingen, Regensburg, Rothenburg, Schweinfurt, Ulm,

Virnsberg i Winnenden, do których relatywnie późno, bo dopiero w XIV wieku, doszedł Kapfenburg.

Mistrz niemiecki sprawował bezpośrednią władzę nad następującymi komturiami: Horneck, który wybrał na swą siedzibę, a dalej Moguncja, Prozelten, Ramersdorf, Sachsenhausen, Speyer, Waldbreitbach, Weinheim i Weißenburg. Domy te dopiero w XIV wieku połączono w jedną prowincję, chociaż nie postawiono nad nią żadnego komtura krajowego. Były one bezpośrednio podporządkowane mistrzowi niemieckiemu i od XIV wieku tworzyły tzw. „całość komturii mistrza niemieckiego”. Mistrz niemiecki z biegiem czasu odłączył się od niektórych komturii, jak np. od Ramersdorfs, który w 1371 roku przekazał baliwatowi Altenbiesen, od komturii Prozelten, którą w 1483 roku wymienił z arcybiskupem Moguncji na Ulm nad Neckarem i na Scheuerberg w pobliżu swej głównej siedziby oraz od komturii Horneck.

Jeśli komturie i ich posiadłości naniesie się na jedną mapę, wówczas można stwierdzić, że na północnoniemieckiej nizinie, we wschodniej Fryzji, w Szlezwi-ku–Holsztynie, Meklemburgii, Brandenburgii, a również w Westfalii Zakon nie uzyskał wielu posiadłości i założył tylko nieliczne komturie albo nie zdobył ich wcale. Punkt ciężkości Zakonu oraz jego posiadłości i komturii leżał wzdłuż Renu i w krainach nadreńskich, w Niderlandach i w górnej Nadrenii, dalej w Alzacji i w Szwajcarii, a wreszcie w regionie Szwabii i Frankonii. Do tego doszły Hesja i Turyngia, a poza tym już w mniejszej mierze marchia miśnieńska lub dzisiejsza

Saksonia-Anhalt. Również w południowych Niemczech można znaleźć tereny, na których Zakon nie mógł zapuścić korzeni i na których nie założył wielu komturii. Duże części Bawarii i cały północny Tyrol nie wykazują istnienia jakichkolwiek komturii zakonnych. Zakon nie zdobył tam wielu posiadłości. Podział dóbr i komturii określała nie tylko struktura posiadłości i struktura zarządzania w Rzeszy, ale odbijał się on również na osobowym składzie konwentu w odniesieniu do regionalnego pochodzenia braci w samej Rzeszy, jak również w Prusach i Inflantach, do czego jeszcze powrócimy.

Jak można się tego spodziewać, w Rzeszy Zakon nie mógł rozbudowywać większych, powiązanych ze sobą władztw ani rozszerzać opanowanych przez siebie terytoriów. Zdany był na rozproszone posiadłości, które przypadły mu zgodnie z upodobaniem jego dobroczyńców. We Frankonii i w pozostałej południowej części Niemiec oraz w Szwajcarii, a częściowo również w Czechach i w środkowych Niemczech, udało się utworzyć niewielkie władztwa, w których Zakon sprawował sądownictwo odwoławcze i sądownictwo niższych instancji. Zakonne posiadanie i zakonne panowanie w Rzeszy różniło się zasadniczo od tychże w krajach strefy Morza Bałtyckiego, czyli w Prusach i Inflantach, gdzie Zakon występował jako władca, chociaż również tam jego władza nie była nieograniczona, jak to jeszcze pokażemy.

Zaangażowanie w ziemi Borsia (Siedmiogród)

W 1211 roku, a więc zanim Zakon zakorzenił się w Rzeszy Niemieckiej, król Andrzej II Węgierski zawezwał go, podarował mu ziemię Borsia i powierzył zadanie ubezpieczania granic na Wschodzie przeciw Kumanom (Połowcom). Często dyskutowano, ale ostatecznie nie dawano zadowalającego wyjaśnienia, dlaczego tak ważne zadanie król powierzył relatywnie nieznaczącemu i nieznanemu wówczas zakonowi. Ważnej racji wyróżnienia Zakonu krzyżackiego, w przeciwieństwie do obu starszych zakonów rycerskich, należałoby upatrywać w relacjach dotyczących pokrewieństwa króla. Małżonką króla Andrzeja była Gertruda z domu Andechs-Meran, która usiłowała wzmocnić niemieckie wpływy w królestwie. Jedną z jego córek, Elżbieta, została w 1211 zaślubiona Ludwikowi IV, landgrafowi Turyngii. Oba rody były stronnikami Staufów. Ponieważ na początku XIII wieku cesarz Henryk VI uczynił Zakon krzyżacki domowym zakonem swego rodu, dynastyczne powiązania mogłyby odgrywać jakąś rolę przy ich wyborze na strażników granic. Jednakże jest to tylko hipoteza, której nie da się udowodnić w sposób bezsporny.

W każdym razie Zakon krzyżacki przyjął zaproszenie króla i posłał do ziemi Borsia braci rycerzy pod wodzą niejakiego Dietricha jako mistrza. Wkrótce po swym przybyciu wzniesli oni twierdzę na granicy. Główna twierdza, wymieniona dopiero w 1240 roku, to twierdza Marienburg. Nie wiemy, w jaki sposób zorga-

nizowana była obrona umocnień i zarząd dobrami. Nie wiadomo również, co stało się z wymienianym w 1212 roku mistrzem Dietrichem. Jednakże zakon musiał być skuteczny, skoro mógł prowadzić ataki poza powierzonym mu obszarem i przeniknąć przez przełęcz do kraju Kumanów (Połowców).

Początkowa aprobata króla szybko się skończyła. Po powrocie ze swej wyprawy krzyżowej w 1218 roku odebrał on Zakonowi wszystkie dobra, jednak po ugodzie w 1222 roku zwrócił mu je i rozszerzył obszar zadań o kraje Kumanów na wschodniej Wołoszczyźnie i na wschód od Kreuzburga. Jeśli wyżsi urzędnicy i wielki mistrz wierzyli, że na nowo zdobytych obszarach będą mogli rozbudowywać własne panowanie, to szybko się rozczarowali. Król Andrzej ostatecznie przepędził Zakon ze swego kraju w roku 1225. Zawiodły wszelkie próby ponownego zawładnięcia krajem przy pomocy papieża i innych znaczących osób. Król trzymał się swej decyzji, ponieważ słusznie podejrzewał, że w ziemi Borsa, tak jak na nowo zdobytych obszarach, Zakon zechce rozbudowywać własne, niezależne panowanie. Król nie mógł tego tolerować. Przeciwnie, wszystkie pozostałe zarzuty przeciwko Zakonowi, które przedstawiał, były raczej wymówką. Tak więc zaangażowanie Zakonu w ziemi Borsa pozostało epizodem, który miał pokazać wielkiemu mistrzowi i jego doradcom, że tego rodzaju przedsięwzięcia trzeba lepiej przygotowywać i zabezpieczać, o ile miały prowadzić do sukcesu w rozumieniu Zakonu. Nie upłynęło

wiele czasu, a porównywalne życzenie wielki mistrz otrzymał z innej strony.

Zdobycie Prus i budowanie panowania Zakonu krzyżackiego

Początki i pierwsze sukcesy

Już wkrótce po wypędzeniu z Królestwa Węgierskiego pojawiło się przed Zakonem brzemienne w skutki zadanie. Prehistorię, która w końcu doprowadziła do powołania Zakonu do Prus, możemy w dużej mierze pozostawić poza zasięgiem naszego zainteresowania i ograniczyć się do pewnych uwag. Prusowie byli ludem bałtyckim, do którego rodziny językowej należeli także Litwini i Łotysze. Ważną rzeczą jest fakt, że od XII wieku istniały liczne próby prowadzenia misji wśród Prusów i pozyskania ich dla chrześcijaństwa. Za misyjnymi próbami stały jednak zamiary polskich książąt, którzy chcieli wcielić kraj pod obszar panowania polskiej Korony, czego skutkiem byłoby ujarzmienie Prusów. Analogiczne interesy usiłował osiągnąć król duński. Ponieważ Prusowie bronili się przed związanym z nawróceniem zdobywaniem władzy politycznej i próbami ujarzmienia ich, misja biskupa Chrystiana odniosła tylko mizerny sukces. Na początku XIII wieku Prusowie zaatakowali i spustoszyli ziemię chełmińską, należącą do księcia Konrada Mazowieckiego z domu Piastów. Tam, gdzie było to możliwe, książę Konrad odpierał ataki Prusów i ze swej strony mógłby przejść do ataku, gdyby nie musiał bronić się przeciw innym

ludom na północnym wschodzie swego księstwa, a chciał osiągnąć większy wpływ w Królestwie Polskim, które na skutek prawa senioratu było rozczłonkowane. W związku z tym na północnej granicy swego kraju potrzebował spokoju, który miał mu zapewnić Zakon krzyżacki.

Według Piotra z Dusburga już w 1226 roku książę Konrad miał przez posłańca przedstawić swoją propozycję wielkiemu mistrzowi Hermanowi von Salza. Nie wiadomo, jaka była dokładna treść oferty. W każdym razie Zakon miał zabezpieczyć północną granicę przed Prusami. Sposób datowania Piotra z Dusburga podano w wątpliwość i przesunięto tę datę na początek 1225 roku. Czy rzeczywiście tak było, pozostaje hipotezą, której nie da się już zweryfikować. W marcu 1226 roku cesarz Fryderyk II miał potwierdzić w Rimini, w Złotej Bulli, przekazanie Zakonowi krzyżackiemu ziemi chełmińskiej, a ziemię Prusów, jako ziemię niczyją, miał mu przekazać mocą cesarskiego autorytetu. Według nowszych badań Złota Bulla została sporządzona dopiero w 1235 roku i przekazana Wielkiemu Mistrzowi. W każdym razie w czerwcu 1226 roku w Borgo San Donnino (dziś: Fidenza) cesarz miał rozporządzić krajem Prusów, jednak tym samym, zgodnie z wypowiedzią kroniki z Reinhardsbrunn, miał oddać go w lenno landgrafom Turyngii. Pomijając fakt, że w wymienionej kronice Prusy nie są jednoznacznie wspomniane, w ogóle nie da się pojąć, dlaczego cesarz miał obarczyć landgrafów zdobywaniem kraju Prusów oraz w jaki sposób landgraf miał podołać temu zadaniu. Wszystko

więc wskazuje na to, że w marcu 1226 roku cesarz Fryderyk II nie wystawił w Rimini żadnej Złotej Bulli, ale ze względu na poddanie się Prusów, spowodowane przez Zakon krzyżacki, prowadził pertraktacje w obecności wielkiego mistrza, wysłanników księcia Konrada Mazowieckiego oraz możnowładców Rzeszy. Miałyby on wówczas przyobieczać wielkiemu mistrzowi swe wsparcie w realizacji takiego zamysłu. Jednakże Zakon jeszcze nie mógł bez zastrzeżeń spełnić tego planu, ponieważ Fryderyk II planował wyprawę krzyżową do Ziemi Świętej i nie chciał zrezygnować z pomocy Zakonu. Stąd też dla wielkiego mistrza przyrzeczenie natychmiastowej pomocy nie było możliwe. Rokowania jednak nie ustały, ale prowadzone były dalej. W 1228 roku książę przekazał Zakonowi ziemię chełmińską i zobowiązał się do starania o zgodę swych dziedziców i polskich książąt. Jednakże książę nie opierał się wyłącznie na Zakonie krzyżackim, ale w tym samym roku 1228 założył wraz z biskupem płockim Zakon Dobrzyński (Zakon Braci Dobrzyńskich, Zakon dobrzyńców), który miał bronić przed Prusami granic Kujaw i Mazowsza, aż do ziemi chełmińskiej. Oprócz tego osadzono w Tymawie pod Gniewem nad Wisłą Zakon z Calatrava, który był hiszpańskim zakonem rycerskim. Obydwie korporacje nie spełniły jednak pokładanych w nich oczekiwań i nie zahamowały ataków Prusów.

W obu następnych latach, a więc 1229 i 1230 roku, książę Konrad Mazowiecki wielokrotnie potwierdzał oddanie Zakonowi krzyżackiemu ziemi chełmińskiej, a ponadto dodał mu gród Nieszawę na lewym brzegu

Wisły. Na takie przekazywanie posiadłości swą zgodę wyrazili biskup Płocka oraz pruski biskup Chrystian. Wszystko to zatwierdził też papież. Trzydziestego czerwca 1230 roku w tzw. przywileju kruszwickim książę przekazał Zakonowi ziemię chełmińską bez zastrzegania sobie jakichkolwiek praw. Wszelkie prawa osób trzecich, takich jak biskupów Płocka i Włocławka, biskupów pruskich lub księcia pomorskiego miały być tym samym uznane za nieistniejące. Przez długi czas przywilej kruszwicki był sporny, ale w nowszych polskich badaniach został w końcu udokumentowany jako prawdziwy”. W 1231 roku w przywileju, który został wystawiony w Rubenicht w Austrii, biskup Chrystian wyrzekł się wszelkich świeckich praw do ziemi chełmińskiej i do kraju Prusów. W końcu papież Grzegorz IX w Bulli z Rieti z 1234 roku przyznał Zakonowi wszystkie te prawa, poddając ziemię chełmińską i tereny, które były jeszcze do zdobycia, swemu zwierzchnictwu oraz zażądał za to daniny. Następnie papież żądał bronięcia wolności zwyciężonych i nawróconych na wiarę. Po ogłoszeniu bulli papieskiej również cesarz znalazł się w sytuacji przymusowej, w związku z czym w 1235 roku sporządził Złotą Bullę w Rimini, której jego kancelaria dała wsteczne datowanie, a mianowicie na rok 1226. Wszystkie te przywileje prawnie zabezpieczyły postępowanie Zakonu, tak że nie mogło dojść do takiego obrotu sprawy, jaki zaszedł w ziemi Borsa.

Wkrótce po wysłaniu przez Zakon na Mazowsze jednej lub dwóch grup zwiadowczych, które być może

wplątane były także w walki, w 1230 roku również Herman Balk został wysłany nad Wisłę wraz z większym oddziałem braci rycerzy. Naprzeciwko dzisiejszego Torunia pozostali w kraju wysłannicy założyli, z pomocą polskiego księcia, małą fortyfikację, którą nazywali „Ptasi śpiew” (Vogelsang). Stamtąd Herman Balk skierował się w dół Wisły do Nieszawy, którą następnie nakazał rozbudować. Nie wiemy, jak wielka była liczba braci rycerzy. Rzekomo przy ich boku miał stać Dietrich von Bernheim, jako „marszałek”. Informacja ta jest nieco wątpliwa, ponieważ znamy ją tylko z opowiadania Piotra z Dusburga. Można by podejrzewać, że za „marszałkiem” kryje się zastępca Hermana Balka. Liczba braci rycerzy nie mogła być wielka, ale mogła być wystarczająca do utrzymania obu grodów przy twierdzy na lewym brzegu Wisły przed najazdami Prusów. Ponieważ nieliczni bracia rycerze nie byli w stanie zabezpieczyć ziemi chełmińskiej, nie mówiąc już o zdobyciu właściwego kraju Prusów, dlatego zdani byli na pomoc obcych. Z tego względu wielki mistrz wypraszał bulle zwołujące wyprawy krzyżowe, które zapewnił mu papież w latach 1230 i 1232 i które miały być ogłoszone w kościelnych prowincjach Bremy i Magdeburga, w Polsce, na Pomorzu, na Morawach, w Holsztynie, na Gotlandii i w Czechach. W 1231 roku książę Konrad Mazowiecki dopomógł oddziałowi zakonnemu w przeprawie na prawy brzeg Wisły i w umocnieniu zasiekami dawnej twierdzy toruńskiej. Umocnienie to było pierwszym przyczółkiem mostowym w ziemi chełmińskiej. W rok potem, w 1232 roku,

krzyżowcy wkroczyli nad Wisłę, a z ich pomocą bracia przedarli się do Chełmna i wznieśli gród w Starogrodzie. Zdaje się, że z pomocą krzyżowców bracia rycerze w dużej mierze wzięli wówczas w swe posiadanie ziemią chełmińską i wyparli Prusów z tego obszaru.

W 1233 roku bracia rycerze, wraz z krzyżowcami i oddziałami księcia mazowieckiego, poszli w górę Wisły na teren pruskiego ludu Pomezanów. Na „górze zamkowej” zbudowali gród, który jeszcze w tym samym roku przenieśli na stromy brzeg i nazwali go Marienwerder (Kwidzyn). U stóp grodu osiedlili rodziny i w ten sposób położyli podwaliny pod nowe miasto. W końcu Herman Balk w 1234 roku dokonał zabezpieczenia najważniejszej trasy od Pomezanii do ziemi chełmińskiej, budując gród Radzyń.

W czasie konsolidacji panowania w ziemi chełmińskiej spotkała Zakon pewna okoliczność, której w rzeczywistości nie mógł on przewidzieć. W 1233 roku jego konkurent, biskup pruski Chrystian dostał się do niewoli Prusów. Ponieważ Zakon nie uczynił nic dla jego uwolnienia, Chrystian przez pięć lat był jeńcem Prusów. Na ten czas sprawę misji Zakon powierzył dominikanom i odpierał roszczenia biskupa do nowych zdobyczy. Kiedy w końcu Chrystian uzyskał wolność, był już złamanym człowiekiem i nie mógł przeforsować swych roszczeń. Był jednoznacznie przegranym w grze o władzę w Prusach.

W następnych latach udało się Zakonowi krzyżackiemu wyłączyć kolejnego konkurenta. Wprawdzie Zakon Dobrzyński nie był w stanie w sposób zdecydowa-

ny interweniować w zdobywanie nowych ziem, gdyby jednak polscy książęta posłużyli się nim, mógł stać się zagrożeniem dla panowania zakonu krzyżackiego. Niebezpieczeństwo to Krzyżacy odwrócili, wcielając w 1235 roku Zakon Dobrzyński i przejmując jego posiadłości. Niektórzy bracia wzbraniali się przed przejściem do Zakonu krzyżackiego, w związku z czym w 1237 roku zostali przeniesieni do grodu Drohiczyn nad Bugiem. Nie mogli oni jednak przeciwstawić się atakowi księcia Halicza i Włodzimierza, i musieli oddać gród. Bracia, którzy przeżyli, poszli do Meklemburgii, gdzie gubią się ich ślady.

Trzy lata po przybyciu braci rycerzy pod wodzą mistrza Hermana Balka udało się im z pomocą krzyżowców i polskiego księcia zdobyć ziemię chełmińską, gdzie skonsolidowali swą władzę i wstrzymali ataki Prusów na kraj. Dalszym krokiem było natychmiastowe przejście do ataku na rodzimy obszar pruskich Pomezanów i założenia tam przyczółków dla swego wojska. Kiedy w 1236 roku kolejni krzyżowcy, wspólnie z margrabią Miśni, dotarli do ziemi chełmińskiej, wówczas znowu skierowano ataki przeciw Pomezanom, zdobywając ich grody Sztum, Prabuty i inne. W 1237 roku lub być może rok później, przy wsparciu pozostałych ludzi z oddziałów margrabiego, wznieśli oni gród Elbląg nad jeziorem Drużno i zwrócili się przeciw Pogezanom, przeciwnikom, którzy musieli się poddać. Kręgosłup panowania zakonnego ciągle jeszcze tworzyła Wisła wraz z dopływami. Dzięki nim Zakon mógł doprowadzać zaopatrzenie, a przede wszystkim mógł

sprowadzać gotowe belki do budowy pierwszych grodów. Nie próbował jednak jeszcze systematycznie ogarniać wewnętrznej części tej ziemi. Jak widać, strategia polegała na poddawaniu sobie kolejnych pruskich ludów, izolując ich od sąsiadów na zachodzie i odbierając im tym samym możliwość uzyskiwania zachodniego oręcza. Przecież wyższość Zakonu i zachodnich krzyżowców polegała na posiadaniu jazdy konnej, opancerzonej ciężką zbroją oraz kuszników, którym Prusowie nie mogli przeciwstawić niczego równorzędnego. Natomiast taktyczna przewaga ludów bałtyckich opierała się na ich ruchliwości, przede wszystkim na trudno dostępnych, bagnistych terenach.

Zakon utrzymywał strategię poddawania z osobna pruskich ludów oraz utrudniania im dostępu do zachodnich sąsiadów, przez co w następnych latach poddał sobie Warmian, Natangów i Bartów. Posuwał się naprzód, oddalając się od morza i od zalewu. W Wesołoję (Bałga) nakazał w 1239 roku budowę grodu, parł również powoli w głąb kraju, zakładając tam punkty oparcia. Panowanie Zakonu wydawało się zagrożone, kiedy w 1243 roku powstali przeciw niemu Prusowie.

Do 1243 roku, czyli do początku pierwszego powstania Prusów, Zakon tworzył nowe struktury, przede wszystkim w ziemi chełmińskiej, oraz rozpoczął osiedlanie i rozbudowę spustoszonego kraju. Nawet jeśli kraj w żadnym razie nie był wyludniony, a obok Polaków osiedlali się tam również Prusowie, którzy rozbudowywali pomniejszych władztwa, to wojny wprowadziły kraj w stan godny oplakania i tak bardzo zdziesiąt-

kowały ludność, że do rozbudowy trzeba było sprowadzić nowych osadników.

W miastach Chełmno i Toruń Zakon osiedlał nowych mieszczan. Początki były skromne, bo liczba osadników była niewielka. Miastom tym w 1233 roku przyznano prawa miejskie, tzw. przywileje, które opierały się przede wszystkim na prawie magdeburskim, ale równocześnie obejmowały elementy innych praw, między innymi prawa miast śląskich. Ponieważ imiona pierwszych mieszczan wskazują na Śląsk, dlatego część mieszkańców Torunia, jak przypuszczano, mogła przybyć ze Śląska. Zgadzałoby się to z faktem, że w 1233 roku Herman Balk otrzymał baliwat czeski i dobra na Śląsku, jako materialną bazę do zdobycia kraju Prusów. Już kilka lat później (w 1236 roku) stare miasto Toruń zostało przeniesione w dół Wisły, na swe dzisiejsze miejsce. Natomiast jeśli chodzi o Chełmno i inne pierwsze miasta, zakłada się, że osiedlano tam osoby pochodzące z Turyngii i środkowych Niemiec. Jednakże tego rodzaju wypowiedzi mają ograniczoną wartość, ponieważ nieliczne tylko nazwiska mogą udzielić informacji o pochodzeniu tych ludzi.

Do zasiedlania kraju Zakon poszukiwał również chłopów, przede wszystkim na Śląsku. Początkowo osiedlanie ograniczało się do ziemi chełmińskiej, a w czasie, o którym mówimy, nie udało się jeszcze zwabić tu wielu ludzi. W każdym razie niewiele o tym wiadomo. Po najeździe Mongołów, którzy w 1241 roku dotarli na Śląsk, kraina ta odpadła jako źródło dalszego werbunku osadników do Prus. Ale ponieważ Zakon

stłumił powstanie Prusów, dlatego mistrz oraz jego doradcy i tak mieli inne troski niż sprowadzanie osadników do kraju.

Przywilej chełmiński z 1233 roku po raz pierwszy dawał punkty zaczepienia dla organizacyjnej struktury Zakonu w Prusach. Kierownictwo miał Herman Balk, jako mistrz krajowy Prus i Czech, których komtur krajowy był mu podporządkowany. U jego boku stał marszałek. W dokumencie tym wymienieni są dwaj bracia, którzy byli tytułowani *provisorami*. Jeden odpowiadał za ziemię chełmińską, a drugi był *provisorem w Quedin*. Jest rzeczą sporną, co kryje się pod tym określeniem. W tym *provisorze* można by widzieć komtura, jako rozkazodawcę w grodzie Kwidzyn, którego konwent został przeniesiony później do Dzierzgonia (Christburga), ale również można by w nim widzieć pełnomocnika na nowo zdobytym terenie, czyli w Prusach, poprzez analogię do rozkazodawcy nad ziemią chełmińską. Organizacja kraju była wówczas jeszcze płynna, tak że trzeba było się liczyć z dalszymi komendantami grodu, którzy przejmowali sprawy urzędowe późniejszych komturów, ale z początku obciążeni byli zadaniami utrzymania bezpieczeństwa.

Konsolidacja panowania Zakonu po pierwszym powstaniu Prusów

Panowanie Zakonu łącznie z jego pierwszymi organizacjami zarządzania oraz początkami osadnictwa popadło w niebezpieczeństwo, gdy w 1243 roku Prusowie wystąpili przeciw nowej władzy. Powstanie nie

wybuchło z własnej inicjatywy Prusów, ale wywiązało się w roku 1242 wskutek ataków pomorskiego księcia Świętopelka, skierowanych przeciwko Zakonowi. Przymierze chrześcijańskiego władcy z poganami samo w sobie nie było niczym nadzwyczajnym i na wschodzie występowało stosunkowo często. Nawet Zakon niekiedy zawierał takie sojusze. Jednakże dla Zakonu krzyżackiego powstanie w 1243 roku miało druzgoczące skutki, ponieważ zdobyty kraj w dużej mierze stracono. Przy Zakonie pozostały grody, które były wówczas twierdzami budowanymi z drewna i ziemi i daleko im było do wznoszonych później grodów kamiennych, oraz ziemia chełmińska z nowozałożonymi miastami Toruniem i Chełmnem, a także Kwidzyn (Marienwerder) w Pomezanii. Również miasta nie były chronione kamiennymi murami, lecz co najwyżej umocnieniami z drewna i ziemi, jednak z racji dużej liczby ludności robiły one wrażenie wielkich grodów, których nie będzie łatwo wziąć szturmem. W kolejnych latach Zakonowi udało się pokonać księcia Pomorza oraz Prusów, znowu z pomocą krzyżowców. Po tym, jak księcia Świętopelka przymuszono do zawarcia pokoju z Zakonem, co nastąpiło dwudziestego czwartego listopada 1248 roku, powstanie Prusów upadło.

Pierwsze pruskie powstanie skończyło się układem dzierzgońskim z siódmego lutego 1249 roku; w jego zawarciu pośredniczył legat papieski Jakub von Lütich. Osobliwością układu było to, że zwyciężeni Prusowie nie byli traktowani jako apostaci, którzy odpadli od prawdziwej wiary, ale jako równoprawni partnerzy

Zakonu. Prusom ponownie zagwarantowano osobistą wolność, na tyle, na ile byli wolni już przed powstaniem. Miał im przysługiwać dostęp do święceń duchownych oraz do święceń kapłańskich, ich szlachta mogła być pasowana na rycerzy, a ludność kraju miała być traktowana podobnie jak niemieccy osadnicy. W każdym razie zawsze była mowa tylko o wolności poszczególnych Prusów, którzy muszą Zakon szanować, a nigdy nie mówiono o wolności ludu czy jakiegoś rodu. Poza tym ustępstwa związane były z istotnym warunkiem. Prusom nie wolno już było odejść od wiary chrześcijańskiej i musieli być posłuszni Zakonowi, jako władcy ziemi. W przeciwnym razie mieli być traktowani jako apostaci bądź odszczepieńcy i mieli stracić swe prawa.

Potem, jak wskutek powstania upadły pierwsze struktury zarządzania, Zakonowi chodziło o ponowne odbudowanie ich po zawarciu pokoju. Wydaje mi się mało prawdopodobne, żeby Zakon rozpoczął to dzieło już podczas powstania, jak to niedawno twierdzono, ponieważ miał wówczas zbyt wiele zachodu ze zwalczaniem powstania. Dotyczyło to również odwiedzin wielkiego mistrza Henryka von Hohenlohe, który w 1246 roku przybył do Prus. Wiemy natomiast z całą pewnością, że przedstawiciel wielkiego mistrza Eberhard von Sayn został mianowany w Akce w 1250 roku mistrzem niemieckim i wyposażony w szczególne pełnomocnictwa dotyczące Prus i Inflant. Równocześnie mistrzem krajowym Prus był Dietrich von Grüningen, który piastował także inne urzędy. Podwójne obsadze-

nie urzędów, lub przeniesienie kompetencji, wiązało się z rozłamami w korporacji zakonnej. Gdy Dietrich von Grüningen należał do partii papieskiej, to Eberhard von Sayn zaliczał się do ugrupowania przyjaznego Staufom. Zdaje się, że w Akce na Kapitułe Generalnej, która również otrzymała pełnomocnictwa od Eberharda von Sayn, miały zapasć zasadnicze decyzje co do podziału władzy w Prusach. Niektóre punkty pisemnie przekazał on bezpośrednio do Prus. Należał do nich również punkt mówiący o tym, że zakonna gałąź w Prusach upoważniona jest do posiadania pieczęci służącej do sygnowania ważnych przywilejów, a mianowicie, że raz w roku w domu głównym w Elblągu będzie odbywała się Kapituła Generalna tej gałęzi zakonu, że komturzy i komturzy krajowi będą ustanawiani i zdejmowani z urzędu za zgodą Kapituły Generalnej, że żaden komtur krajowy nie będzie polecał wizytacji bez zgody kapituły i jeszcze wiele temu podobnych spraw. Z tych postanowień można odczytać, że ustanowiono wtedy więcej niż jednego komtura krajowego. Rzeczywiście, jeśli chodzi o późniejsze czasy, da się wykazać istnienie komtura krajowego ziemi chełmińskiej. Podlegały mu liczne komturie, a wśród nich te ważne w Toruniu, w Chełmnie, w Radzynie Chełmińskim, w Grudziądzu, w Starogrodzie Chełmińskim i w Nieszawie. Tej prowincji zakonnej, dla której brak było określenia „baliwat”, poza tym powszechnie w Zakonie używanego, wielki mistrz Henryk von Hohenlohe w 1246 roku zakazał, żeby komtur krajowy nadawał lenno bez zgody Wielkiego Mistrza i Kapituły. Rozporządzenie to zao-

strzył Eberhard von Sayn, ponieważ jeszcze raz zostało ono wyraźnie potwierdzone na Kapitulie Generalnej. Jest rzeczą wątpliwą, czy Zakon mianował drugiego komtura krajowego dla Prus, w analogii do komtura ziemi chełmińskiej, na co wskazują – chociaż również sprzeczne – pewne przesłanki. Poza tym nie wolno przeoczyć pewnego schematyzmu dotyczącego podziału Prus, który mógłby przemawiać za mianowaniem takiego komtura krajowego. Jednak bracia w Prusach nie zachowali takiego urzędu, co wyszło na jaw, gdy miał on być wprowadzony przez Eberharda von Sayn. Można więc zapytać, czy w Prusach Zakon przewidywał, podobnie jak w ziemi chełmińskiej, założenie sześciu komturii. W każdym razie dla każdego pruskiego obszaru plemiennego utworzył on jedną komturę, a mianowicie Dzierzgoń dla Pomezanii, ponieważ pierwotnie przewidziany Kwidzyn stracono, Elbląg dla Pogezanii, Zantyr dla Werder, Bałga (Wesełoje) dla Warmii, Sławsko dla dopiero co zdobytej Natangi. Dopiero później (w 1255 roku) doszedł Królewiec (Königsberg) dla całej Sambii. Niekiedy komturowie wprowadzali do swych tytułów pruskie nazwiska rodowe, co podkreślałoby taki zamiar, że komturie miały być odpowiedzialne za obszary plemienne Prusów. Każdy z tych komturów miał przynajmniej jednego wójta, który sprawował urząd jako partner do rozmów z miejscową ludnością, natomiast w ziemi chełmińskiej istniał tylko jeden porównywalny wójt, jako przedstawiciel komtura krajowego. Wyjaśnia to fakt, że w Prusach komturzy przejęli te zadania, które należały do komtura krajowego, i dla-

tego instancja nadrzędna, a więc komtur krajowy, w rzeczywistym pruskim obszarze zasiedlenia wydawał się zbyteczny. Ostatecznie instancji tej nie udało się przeforsować.

Kiedy Eberhard von Sayn przebywał w Prusach, Zakon nie zdobył jeszcze Prus w pełni. Relatywnie gęsto zaludniona Sambia oraz obszary zasiedlenia Sudowów, Nadrowów i Skalowów pozostały niezależne. Dzięki wojsku krzyżowców pod wodzą czeskiego króla Ottokara w 1255 roku udało się zdobycie Sambii z pruskim Tuwangste nad Pregołą, gdzie bracia rycerze założyli własny gród, który przekazali Burhardowi von Hornhausen jako dowódcy i komturowi, a na pamiątkę czeskiego króla nazwali go Królewcem. Podwaliny tego grodu zostały później przemieszczone na wyższy, południowo-zachodni zakątek dawnego Fliehborga. W kolejnych latach aż do 1260 roku Zakonowi udało się zdobyć i częściowo zabezpieczyć głąb kraju oraz tereny Galindii na południu kraju. Dużą niezależność zachowały nadal tereny osiadłe przez Sudowów, Nadrowów oraz Skalowów na północnym zachodzie. Komturzy krajowi i Zakon zwracali szczególną uwagę na nowego dowódcę w Królewcu oraz na tamtejszą komturę, ponieważ królewiecki komtur ze swym konwentem musiał bronić ciągle jeszcze zagrożonych przyczółków. Jest to o tyle zrozumiałe, że Burchard von Hornhausen, jak też i jego następca byli równocześnie wicemistrzami krajowymi, a więc zastępcami mistrza krajowego Prus. Na północnym wschodzie, na planie grodu Królewiec, Zakon wzniósł miasto, o którego po-

czątkach niewiele wiadomo. Obwarowane było ono konstrukcją drewniano-ziemną i prawdopodobnie, tak jak pozostałe młode miasta w Prusach, miało podnieść wartość umocnień grodów.

Władza zakonu w Prusach po drugim powstaniu Prusów

Zanim Zakon przystąpił do dalszego rozbudowywania swej władzy, wybuchło kolejne powstanie Prusów. Powodem tego była klęska bitwy inflanckiej gałęzi zakonnej, w roku 1260, z pogańskimi Żmudzinami pod Durbą w Kurlandii, na wschód od Grobina. Podczas gdy mieszkańcy ziemi chełmińskiej i Pomezanii nie uczestniczyli w powstaniu, to w pozostałych prowincjach Zakon utracił prawie wszystkie grody, aż po Królewiec, Bałgę i Elbląg. Poza tym w 1262 roku nowo założone miasto Królewiec padło pastwą płomieni. Zakon nie zapanowałby nad powstaniem, gdyby nie mógł zaweźwać na pomoc krzyżowców, jak np. czeskiego króla Ottokara i innych, oraz gdyby w 1262 roku nie został zamordowany litewski wielki książę Mendog, a jego następcy i pomorscy książęta nie stracili swego zainteresowania powstaniem. Nałożył się na to brak jednomyślności przywódców ludu pruskiego oraz ich brak doświadczenia, a także, mimo wszelkich sukcesów, niewystarczające wyposażenie w maszyny oblężnicze służące do zdobywania umocnionych miejsc. Powstanie ostatecznie załamało się w 1273 roku. Z powodu odpadnięcia większości ludów pruskich, Zakon nie był już dłużej związany postanowieniami układu

dzierzgońskiego, a bez zobowiązań zawartych w układzie mógł przejść do tworzenia struktury społecznej, do wynagradzania swych zwolenników i poddania w niewolę swych przeciwników. Jednakże pozostawały dalsze krainy, które Zakon musiał sobie jeszcze poddać, jeżeli chciał być pewnym swego panowania. Obszary zasiedlone przez Nadrowów i Skalowów relatywnie szybko zdobyto i złamano tam wszelki opór. Walka z Sudowami, których obszar zasiedlenia rozciągał się daleko na wschód poza granice późniejszego państwa zakonnego, stała się trudna i zakończyła się dopiero w 1283 roku. Duża część tego pruskiego plemienia przeszła wówczas na wiarę chrześcijańską, inna, mniejsza przeniosła się na Litwę, która była jeszcze krajem pogańskim. Większość chrześcijan Sudowów Zakon przesiedlił do Sambii lub jeszcze dalej na południe. Dawny ich rdzenny obszar stał się puszczą.

Po powstaniu pruska gałąź Zakonu ponownie musiała uporządkować swój zarząd, ponieważ zniknęły struktury prowadzone lub potwierdzone przez Eberharda von Sayn. Zmiany te w mniejszym stopniu dotyczyły ziemi chełmińskiej, za którą odpowiedzialny był mistrz krajowy podporządkowany komturowi krajowemu; jemu z kolei podlegali komturzy grodów zakonnych. W istocie dotyczyły one Prus, które odtąd straciły jednego komtura krajowego, tak jak wcześniej ziemia chełmińska. Odpowiedzialny za ten teren został mistrz krajowy, któremu bezpośrednio podporządkowani byli komturzy. Jak się wydaje, zmiany w zarządzie Zakonem zostały naszkicowane i wprowadzone w samych

Prusach. Natanga, siedziba komtura, w latach 1266/67 ze zdobytego przez Prusów Krzyżporka (Kreuzburg) jeszcze podczas powstania została przeniesiona do Pokarmina (Uszakowo), który znajdował się jednak na obszarze warmińskim. Tak więc dawne krainy Prus straciły swe funkcje. Poza tym przekazana biskupom trzecia część ziemi zakłóciła dawne podziały w oparciu o obszary plemienne. Miało się to stać zauważalne przede wszystkim w odniesieniu do Warmii, a po utworzeniu nowych granic w odniesieniu do powstających Mazur.

Po powstaniu Zakon usiłował przede wszystkim objąć swym zarządem cały kraj oraz przeniknąć go dogłębnie. W tym celu, również w ziemi chełmińskiej zakładał nowe grody i obsadzał je komturami, a częściowo pełnymi konwentami, jak np. Bierzgłowo w 1270 roku, Pokrzywno, Kowalewo i Wielządz (wszystkie w 1278 roku), Rogoźno w 1285 roku, Papowo w 1288, Unisław w 1289 i Golub w 1305 roku. We właściwych Prusach, czyli w głębi kraju, Zakon zakładał wzmocnione grody takie jak: Bratian w 1278, Gwardiejsk (Tapiawa) w 1280, Labiau (Polessk, Labiawa) w 1288, Bartoszyce w 1295 oraz Lochstadt w 1305. Konwent w Labiau już w 1289 roku został przeniesiony do Ragnety, która wkrótce urosła do rangi głównego miejsca, skąd szlachta wyruszała na „rejzy litewskie”.

Szczególną pozycję zajmował Gniew. W 1276 roku Sambor II, książę Pomorza, podarował Zakonowi tę krainę, która w owym czasie była jedynym większym

zespołem jego dóbr na lewym brzegu Wisły. Jednakże dopiero w 1282 roku, po potwierdzeniu dokonanym przez Mestwina II, Zakon mógł wziąć ją w posiadanie. Krótco potem gród Gniew został przekształcony w komturę z komturem na czele. Nad Wisłą Zakon pozbył się komturii Zantyr w 1280 roku lub krótco potem, a konwent przeniósł do Malborka. Istnieje świadectwo na to, że już w 1283 roku urzędował tam pierwszy komtur.

Dom główny tej gałęzi zakonnej pozostawał w Elblągu, w którym z reguły nadal odbywały się jej kapituły generalne. Mistrz krajowy, któremu Elbląg miał służyć za dom główny, stale wędrował po kraju, sprawując swe obowiązki nadzoru i rządzenia z siodła, jak to wówczas było powszechnie przyjęte. Władza nie była jeszcze na tyle zabezpieczona, żeby istniała możliwość pełnienia jej z jakiejś stałej rezydencji. Ponadto zarządzanie nie było jeszcze tak udoskonalone, żeby można było zaniechać każdorazowej obecności na miejscu. Mistrz krajowy miał u swego boku najwyżej dwóch braci kapłanów, którzy tylko sporadycznie pracowali dla niego, tak że z największą ostrożnością można mówić o centralnej kancelarii. Jeszcze skromniejsza była działalność kancelaryjna komturów, którzy wystawiali niewiele dokumentów, a pracami kancelaryjnymi na ogół obarczali brata kapłana.

Marszałek, który często reprezentował mistrza krajowego, a nawet określany był jako wicemistrz krajowy, nie miał własnej komturii pod swymi rozkazami, lecz jak to bywało już przed powstaniem pruskim, czę-

sto można było go spotkać w otoczeniu mistrza krajowego i zaliczać do jego świty. Ponieważ w 1288 roku po raz ostatni mamy świadectwo o istnieniu marszałka pruskiej gałęzi zakonnej, dlatego wydaje się, iż urząd ten stał się zbyteczny. Ważne zadanie obrony kraju przed pogańskimi Litwinami bez wątpienia już od dłuższego czasu spoczywało w rękach komturów Królewca, Ragnety i Labiau. Przy końcu XIII wieku komtur Królewca zaczął coraz bardziej zyskiwać na znaczeniu, a jego pozycja równała się bez mała pozycji prowincjała. Przywoływany był zawsze wtedy, gdy chodziło o obronę kraju albo o atak na Litwinów. Po rozwiązaniu komturii w Tapiawie, od 1297 roku grodem rządził królewiecki brat, którego od 1304 roku określano jako prokuratora i który zależny był od komtura w Królewcu.

Osobliwością komturii w Prusach było to, że w ich konwentach żyło na ogół dwunastu, a niekiedy nawet więcej braci rycerzy. Wiązało się to z niepewną sytuacją władzy zakonnej w Prusach i utrzymywało się jeszcze długo po powstaniu, poza drugą połowę XIII wieku. Oprócz tego w całym kraju nieustannie obawiano się ataków pogańskich Litwinów; do obrony przed nimi musiała być wystarczająca liczba braci rycerzy. W konwentach bracia rycerze nadawali ton wspólnotom. Tylko oni mogli zostawać komturami, a wynikało to z niepewnego położenia, ponieważ braciom kapłanom nie wolno było bezpośrednio wkraczać do walki. Również urzędy domowe, jak choćby urząd komtura zamkowego, szatnego, piekarza, młynarza, leśnika,

nadzorcy taboru wozowego oraz inne urzędy zastrzeżone były dla braci rycerzy, natomiast niższe urzędy – dla braci w szarych płaszczach. Dla Zakonu ważny był urząd kompana. Na kompanów mianowano przede wszystkim młodych braci rycerzy, ponieważ w tej funkcji towarzyszyli mistrzom krajowym lub komturom. Był to sposób wprowadzania ich w problematykę zakonną i przygotowania do wyższych zadań.

W ziemi chełmińskiej, która mogła być uważana za relatywnie zabezpieczoną i która rozporządzała bardziej gęstą siatką komturii i grodów niż Prusy właściwe, już przy końcu XIII wieku żyło w poszczególnych komturiach mniej niż trzynastu braci. Niektóre z nich utraciły status pełnoprawnych domów zakonnych i otrzymywały tylko opiekuna jako prokuratora, a z czasem zostały sprowadzone do rangi urzędów prokuratorских lub wójtostw. Już w XIII wieku los ten dotknął Rogoźno.

Zakon utrzymywał też szpitale w Toruniu, Elblągu, Chełmnie i Królewcu. Jednakże nie troszczył się szczególnie o opiekę nad szpitalnictwem na swoich terenach. Według wszystkiego, o czym wiemy, otaczał opieką zranionych lub niezdolnych do walki braci w swych grodach, ale nie utrzymywał wielkich infirmerii. Niezdolnych do walki braci rycerzy na ogół odsyłano do baliwatu, ażeby mogli znaleźć utrzymanie w domach zakonnych w Rzeszy. Podczas całego XIII wieku, mimo kilku pauz wojennych, Prusy pozostały prawdziwie niepewnym obszarem wojennym.

Już podczas fazy zdobywania grody stanowiły nie tylko punkty oparcia dla walczącej grupy, nie tylko miejsca składowe dla dostaw pożywienia i materiału, ale również miejsca zarządzania. Pierwotnie szybko wznoszone fortyfikacje drewniano-ziemne, częściowo z już gotowych bocznych skrzydeł, po 1270 roku, a więc jeszcze podczas drugiego powstania pruskiego, systematycznie zastępowano budowlami z cegieł i kamieni. Najstarsze plany, jak te dotyczące Torunia, kierowały się naturalnymi danymi lub miarami jeszcze starszych planów i na ogół cechowały je nieregularne zarysy. Dopiero wiele lat później, bo około 1290 roku, odchodząc od przykładu grodów krzyżowców, Zakon w samym kraju rozwinął pewien szczególny typ domu konwentualnego, który tworzył czterokątną bryłę otaczającą wewnętrzny dziedziniec, co ułatwiało braciom zakonnym sprawowanie liturgii. Rozkład ten przypominał klasztory z krużgankami i pełnił również analogiczne funkcje. W pomieszczeniach piwnicznych przechowywano zapasy. Na parterze na ogół znajdowały się pomieszczenia gospodarcze, przede wszystkim kuchnia, a na piętrze kaplica, sypialnie, kapitularz, refektarz i inne pokoje dla zarządu, a także pomieszczenie komtura lub mistrza. Nad nimi znajdował się chodnik ze strzelnicami. Piętro pod dachem często służyło za spichlerz na zboże. Wieże doszły dopiero później. Jedyłą w swym rodzaju funkcję pełniła tzw. wieża danzker, czyli gdanisko, która wielokrotnie była przesuwana i mogła służyć zarówno jako ubikacja, jak też jako bastion. Grody podrzędnych jednostek zarządzania, jak

np. urzędy prokuratorskie lub wójtostwa, różniły się od typu domu konwentów, bo otrzymywały tylko jedno lub dwa skrzydła. Biskupi i kapituły katedralne szły za wzorem zakonu, oczywiście z pewnym czasowym opóźnieniem, i wznosiły podobne grody z czterema lub mniejszą liczbą skrzydeł.

Ukształtowanie władzy w Prusach

Już podczas pierwszego powstania pruskiego legat papieski, biskup Wilhelm z Modeny, wyprzedzając zdobycie Sambii, które jeszcze wcale nie nastąpiło, podzielił Prusy na cztery diecezje, a mianowicie na biskupstwa: chełmińskie, pomezzańskie, warmińskie, sambińskie. W diecezji chełmińskiej biskup miał otrzymać sześćset łanów i dziesięcinę w formie pługa (włóki) zboża. W pozostałych diecezjach Zakon przekazał biskupom jedną trzecią terytorium ich diecezji, a jemu samemu wolno było zatrzymać dwie trzecie. W swych diecezjach biskupi mieli mieć te same prawa w sprawowaniu władzy, co i Zakon. W obu trzecich częściach zakonnych biskupi zobowiązani byli dokonywać konsekracji kościołów i święceń kapłanów, poza tym przeprowadzać wizytacje duchownych oraz sprawować sądownictwo duchowne. W kolejnych latach wojny podział władzy z biskupami nie był urzeczywistniany. Okazja do tego nadarzyła się dopiero po układzie dzierzgońskim z 1249 roku. Np. w odniesieniu do Chełmna ugodę z Zakonem da się udowodnić już w 1246 roku. Kolejne porozumienia nastąpiły: z Pomezanią w 1250 roku, z Warmią w 1251 roku oraz z Sam-

bią w 1258 roku. Podczas pierwszego, a następnie podczas drugiego powstania większość biskupów była poza granicami kraju. Również stosunkowo późno założyli oni swe kapituły katedralne, którym odstąpili trzecią część swego własnego obszaru panowania. W 1251 roku biskup chełmiński, dominikanin Heidenryk, jako pierwszy założył fundację katedralną złożoną z kanoników regularnych reguły Św. Augustyna. W 1260 roku w jego ślady poszedł biskup warmiński. Pozostałe fundacje katedralne zostały założone po drugim powstaniu pruskim. Dla Zakonu krzyżackiego rzeczą istotną było to, że w 1264 roku kapituła chełmińska, jako pierwsza kapituła katedralna, przejęła regułę Zakonu krzyżackiego. Podobnie regułę tę otrzymały również kapituły Pomezanii i Sambii. Tylko kapituła warmińska nie przejęła jej reguły. Ponieważ od drugiej połowy XIII wieku biskupami często byli zakonni bracia kapłani, dlatego też Zakon zachował w Prusach silną pozycję, mimo podziału władzy między korporacją zakonną a biskupami i kapitułami katedralnymi. Z zasady tej nie mogła wyłamać się również Warmia, gdyż musiała uznać protektorat Zakonu. Ponieważ teren władzy biskupa warmińskiego i jego kapituły katedralnej rozciągał się od Braniewa i Fromborka nad Zalewem Wiślanym aż w głąb kraju, wcinając się klinem w części, którymi władał Zakon, dlatego podzielił on dawne obszary plemiennie, tworząc stopniowo nową świadomość mieszkańców kraju.

Jeśli nawet Zakon nie był jedynym władcą na zdobytych terenach i ich część musiał przekazać biskupom

i kapitułom katedralnym, to jednak pozostał władcą ziemskim cieszącym się najrozleglejszą władzą, odgrywając dominującą rolę również na terytoriach biskupich i kapituł katedralnych. W odróżnieniu od małych terytoriów zakonnych w Rzeszy, w Prusach mógł rozbudowywać władztwo nad krajem o wielkiej powierzchni, przed którym musieli ugiąć się również biskupi i kapituły katedralne.

Już podczas pierwszego powstania pruskiego Zakon kontynuował swą politykę, zakładając w swym kraju miasta. W 1246 roku stare miasto Elbląg otrzymało lubeckie prawo miejskie, ponieważ – jak się przypuszcza – pierwsi osiedleńcy przybyli właśnie z Lubeki. W każdym razie Zakon zastrzegł sobie istotne prawa. Komtur mógł zawiesić decyzje rady miejskiej, zatrzymując sobie nadzór nad mennicą. Zlikwidowano zwierzchnictwo Lubeki nad Elblągiem. Sołtys podlegał Zakonowi, który rościł sobie prawo do patronatu nad miastem i do sądownictwa na wielkim obszarze miejskim. Później sam Zakon nie pozwolił już Lubecie na żadne dalsze osadnictwo. Nie powiodły się próby Lubeki założenia w Królewcu miasta „córki” na prawie lubeckim. Miasto otrzymało prawo chełmińskie. Lubeckim prawem rządziły się tylko Braniewo i Frombork, które jednak leżały na terenach podległych biskupowi warmińskiemu i nie zależały bezpośrednio od Zakonu. W sumie przeważało prawo chełmińskie, które ofiarowało osiedleńcom większe korzyści, niż mieli w kraju dawnego zasiedlenia. Zapewniało im przede wszystkim wolną władzę rozporządzania nieruchomości-

ściami i dogodniejsze prawo dziedziczenia, nie wykluczając linii żeńskiej, lecz uznając córki jako uprawnione do dziedziczenia. Dalej, gwarantowało daleko sięgającą samorządność mieszkańców. Zakon zastrzegł sobie możliwość sprzeciwu tylko w szczególnych przypadkach, jednak dozwalał mieszkańcom na wybieranie sędziów lub wójtów, a obstawał jedynie przy zgodzie na wybory. Za nadrzędną instancję miało uchodzić Chełmno, które zostało wybrane na pewnego rodzaju instancję apelacyjną, by uniknąć odwoływania się do obcych sądów. W sprawach wątpliwych Chełmno rzadko zwracało się do magdeburckiego sądu ławniczego, prosząc o prawne pouczenie. Później Toruń nie uznawał Chełmna za nadrzędną instancję sądowniczą ale sporne sprawy prawne przedkładał bezpośrednio magdeburskiemu sądowi ławniczemu.

Słusznie już powiedziano, że Zakon popierał zakładanie miast. Natomiast trudno odpowiedzieć na pytanie o motywy. Po pierwsze bracia rycerze z własnej ojczyzny znali wartość umocnionych miast, jako wielkich twierdz i fortyfikacji, które tylko z najwyższym trudem można było pokonać ówczesnymi środkami. Poza tym znana im była funkcja miast jako centrów targowych, służących zaopatrzeniu ludności, jak również funkcja konwentów i grodów, w których oni sami żyli. Ze swej ojczyzny przynieśli doświadczenie, że miasta można było opodatkować i w ten sposób czerpać z nich dochód. Jednak trudno wyobrazić sobie braci zakonnych jako przestrzennych planistów, którzy zaplanowaliby i urzeczywistniliby ustopniowaną siatkę

większych i mniejszych miast w kraju. Wiele na ten temat mówi niepowodzenie ukształtowania Chełmna jako głównego miejsca kraju zakonnego. Poza tym zdaje się, iż bracia rycerze mieli pewne zastrzeżenia do zbyt samodzielnych i wielkich miast, które mogłyby stać się niebezpieczne dla ich władzy. Za takimi zastrzeżeniami przemawia zakładanie niekiedy obok starych grodów nowych miast, które stały się wielkimi kompleksami miejskimi, jak np. Toruń czy Elbląg. Te nowe miasta pozostawały w silnej zależności od właściwego komtura i jego konwentu, a w przypadkach spornych często stanowiły przeciwwagę gospodarczo silniejszych starych miast. Zresztą koncepcja ta nie wszędzie osiągnęła sukces, jak pokazuje to przykład z Neustadt miasta i z Knipawy, będącej częścią Królewca.

Sprzyjające prawo chełmińskie po pierwszym, a potem po drugim powstaniu pruskim przyciągało ludzi, wabiąc ich do miast. W większości przypadków tylko z wielkim trudem można ustalić, skąd oni przybywali. Dziś wychodzi się z założenia, iż na ogół nie pochodzili z dawnego kraju zasiedlenia, ale z miast środkowych Niemiec, Śląska, a przede wszystkim z Lubeki, przez którą wiele osób ciągnęło do portowych miast Morza Bałtyckiego. Sprawą bezsporną jest fakt, że czołowe rodziny mieszczańskie były niemieckojęzyczne. Ci, którzy przyjmowani byli jako mieszczanie i których udziałem było prawo miejskie, a więc prawo chełmińskie, musieli być Niemcami. Oczywiście w początkowym okresie reguła ta nie była stosowana

tak ostro jak później. Z niektórych dowodów wiadomo, że zarówno Prusowie, jak i Polacy uzyskiwali prawa miejskie, ale wówczas wyzbywali się swej etnicznej przynależności i stawali się Niemcami, a w końcu mówili również po niemiecku, nie było bowiem możliwe, aby rzecz miała się inaczej, ponieważ językiem, którym posługiwano się w handlu, w rzemiośle i w sądach, był język niemiecki. Obok mieszczan od początku żyli w miastach również tzw. uczestnicy życia miejskiego, a dotyczyło to raczej większych niż mniejszych miast. Ponieważ ci mieszkańcy nie musieli zdobywać prawa miejskiego i byli zatrudniani jako najemnicy lub jako pracownicy domowi, mogli zachowywać swój język, swe zwyczaje i tradycje, wskutek czego nie musiało dochodzić do większych konfliktów.

Jeszcze trudniejsza do oceny jest sprawa działalności osiedleńczej braci rycerzy w kraju. Po zdobyciu przez Zakon Prus chodziło o to, aby zwabiać i osiedlać ludzi, najpierw w ziemi chełmińskiej, a następnie w Prusach właściwych. Obydwa powstania Prusów wprawdzie utrudniły dzieło osiedleńcze, ale nie mogły go powstrzymać. W każdym razie trzeba się pożegnać z takim wyobrażeniem, że Zakon wyniszczył tubylczą ludność. Łatwo udowodnić, iż opinia taka jest fałszywa. Wprawdzie walkę przeciw pogańskim Prusom i powstańcom bracia rycerze prowadzili z brutalną przemocą, ale czynili to w celu poddania ich i w celu prowadzenia misji, a nie w celu wyniszczenia. Zakon znajdował się na linii długiej tradycji popieranej przez autorytety kościelne, jak choćby przez Bernarda z Clai-

rvaux, która mówiła, że świeckie ramię musi zapewnić ochronę działalności prowadzącej do nawrócenia pogan oraz że tych, którzy uparcie trzymają się pogaństwa, należy zmusić do nawrócenia. Wobec takich wyobrażeń i sam papież nie miał nic do zarzucenia, nawet jeśli w odniesieniu do układu dierzgońskiego można wy-czuć u niego i u jego legata pewną nieufność wobec Zakonu i wobec traktowania przezeń nowo nawróco-nych Prusów. Prusowie musieli nie tylko wyrzekać się pogaństwa, oddawać dziesięcinę oraz ponosić ciężar budowy kościołów, ale również musieli usunąć inne zwyczaje, jak np. wielożeństwo i handel kobietami. Je-śli to uczynili i uznali władzę Zakonu, mogli pozostać w swych wsiach lub przysiółkach i żyć według tzw. prawa pruskiego. W większości przypadków zachowy-wali swój sposób gospodarzenia i uprawiali rolę ra-dłem, które nie obracało skiby, lecz rozorywało ziemię. Od jednostek powierzchni określanych według radeł musieli oddawać daniny i odbywać pańszczyznę. Z re-guły nie mogli w sposób wolny sprzedawać swego go-spodarstwa, a dziedziczyli tylko w linii męskiej. Poza tym Zakon niewiele zmienił w społecznej strukturze Prusów. Większość chłopów pozostała zniewolona, by-ła zobowiązana do szarwarku i żyła według gorszego prawa pruskiego. Ponad nimi stali wolni chłopci, zwani małymi wolnymi, którzy rozporządzali większym go-spodarstwem i zobowiązani byli do lżejszych usług dla jeźdźców. Można ich było spotkać przede wszystkim w Sambii. Nad nimi stali tzw. wielcy wolni chłopci, któ-rzy musieli świadczyć trudniejsze usługi dla jeźdźców,

ale za to byli wyposażeni w większe dobra. Pochodzili z pruskiej szlachty, osiągalni wyższą rangę społeczną w służbie Zakonowi i stanowili później część warstwy przywódczej, czyli „czcigodnych”. Po drugim powstaniu, od 1260 roku, Zakon nie czuł się już związany pokojem dzierzgońskim i rozdawał dobra w zależności od zasług, jakie przyznawał konkretnemu Prusowi, lub zmuszał swych przeciwników do zależności. Niektóre ludy przesiedlił, jak np. Sudowów, których przywódcę, Skaumanda, po jego poddaniu się i przyjęciu chrześcijaństwa, obdarował wsią. Relatywna pustka osiedleńcza Sudowii oraz Galindii, którą osiągnano takimi przesiedleniami, doprowadziła do tego, że powstała granica, która jako puszcza oddzielała Prusy od Litwy i Mazowsza. Właśnie w Sambii Zakon pozyskał Prusów, którzy zobowiązali się mu służyć. Nazywano ich Estami, i to właśnie oni cieszyli się później szczególnym zaufaniem Zakonu.

Po zawarciu pokoju dzierzgońskiego w 1249 roku, ale przede wszystkim po zakończeniu drugiego powstania pruskiego, Zakon ściągał do kraju niemieckich osadników. Na ogół zadaniem tym obarczał dzierżawców, przedsiębiorców zajmujących się sprawami osadnictwa, którym przekazywał określoną powierzchnię kraju do zasiedlenia. Dzierżawca za swój trud otrzymywał na ogół liczne łany i urząd wójta oraz związane z nim niższe sądownictwo. Na swą działalność nowi osadnicy otrzymywali przeważnie dwa łany o łącznej powierzchni trzydziestu trzech hektarów, które w odróżnieniu od radeł Prusów obrabiali pługami, a więc

przy oraniu odwracali skibę. Nowi osadnicy otrzymywali kraj na korzystnym prawie, a mianowicie na prawie chełmińskim, które pozwalało im, podobnie jak miastom, na wolne dysponowanie ziemią i dawało możliwość dziedziczenia zarówno po mieczu, jak i po kądzieli. Po kilku latach wolnych od podatków musieli płacić wieczyste czynsze, które były z góry ustalone, oraz składać określoną darowiznę panu kraju, ale na ogół nie świadczyli żadnych dodatkowych usług. Bez naszkicowanych dogodnych warunków Zakon nie mógłby przyciągnąć osadników na tereny swego panowania. Niemieccy osadnicy lokowani byli zazwyczaj na miejscach pustoszonych podczas tłumienia powstań, ale proponowano im również te tereny, które dopiero trzeba było karczować albo które leżały na granicy istniejących pruskich osiedli i nadawały się do rozbudowy. Osadnictwo dokonywało się według schematu rozbudowy kraju dawnego miejsca zasiedlenia lub według schematu znanego w całym średniowieczu pod nazwą „osadnictwo wschodnie”. Trudno w szczególności ocenić, czy w miejscach zasiedlonych według prawa chełmińskiego rzeczywiście zamieszkali tylko Niemcy i czy wśród nich nie było również Prusów lub Polaków. W każdym razie już w XIII wieku z rzadka zdarzały się procesy ugodowe, tak że pruskie wsie zostały przekształcone w miejsca kierujące się prawem chełmińskim. Ponieważ niemieccy osadnicy żyli w miejscach kierujących się prawem chełmińskim, oni sami oraz ich potomstwo nie mieli większego problemu z przesiedlaniem się do miast kierujących się tym samym prawem.

Panujące na wielu terytoriach Rzeszy przeciwieństwo wsi i miasta – w Prusach w sposób zasadniczy było złagodzone z racji obowiązywania tego samego prawa.

Działalność osadnicza Zakonu oraz dzierżawców obarczonych tym zadaniem nosiła cechy równości i doprowadziła do powstawania jednolitego typu miejscowości, ale w żadnym razie jej skutkiem nie było społeczne ujednoczenie. Dzierżawcy, którzy często przyjmowali urząd wójta w zakładanych przez siebie miejscach, otrzymywali więcej łąnów niż zwykli osadnicy i częściej wzywani byli do służby wojennej. Ten, kto uprawiał do dziesięciu łąnów, musiał odbyć służbę w lekkiej jeździe z koniem i bronią. Posiadacz czterdziestu łąnów pola musiał odbyć służbę jako jeździec w zbroi, a ponadto tak uzbrojonemu towarzyszyli dwaj lekko uzbrojeni jeźdźcy. Z tych uprzywilejowanych grup Niemców, ale również Prusów i Polaków, wkrótce rozwinęła się w kraju zakonnym tzw. „zacność”, która w końcu rościła sobie prawo do miana orzecznika szlachectwa.

Na początku Zakon krzyżacki wyposażył szlacheckich krzyżowców w rozległe dobra, jak np. dobra rodziny Depenow czy dobra rodziny Stange. Później Zakon zdystansował się od tej praktyki i już po pierwszym powstaniu pruskim nie pozwolił na tworzenie tego rodzaju wielkich dóbr, ponieważ obawiał się utraty wyłączności do władzy, której mogłaby zagrozić potężna szlachta. Doświadczenie to bracia rycerze wynieśli ze swej ojczyzny i z tego wyciągnęli wnioski odnośnie do swego panowania w strefie Morza Bałtyckiego.

Depenowie wymarli wcześniej. Rodzina Stangów i inne wprawdzie wzniosły pomniejszych grody, ale nie uzyskały one już strategicznego znaczenia, ani nie podważyły panowania Zakonu. Pomniejsza polska szlachta z ziemi chełmińskiej dostała swą własność, potwierdzoną już przed pierwszym powstaniem pruskim, jednak musiała uznać nadrzędną własność Zakonu. Otrzymała niższe sądownictwo nad zależnymi od siebie, jednak była zobowiązana do czynszu w postaci danin w naturze oraz do posług w czasie wojny. Poza tym dobra polskiej szlachty nie były tak rozległe jak dobra Depenów czy Stangów. Podobnie jak wcześniej Zakon usiłował ukrócić władzę wielkich miast, tak samo teraz zwracał baczną uwagę na to, by nie dopuścić do pojawienia się szlacheckich konkurentów do władzy, co zresztą udało mu się w XIII wieku i później. W Prusach nie istniała rzeczywista szlachta. Członkowie czcigodnej elity, jak wkrótce miano nazywać górną warstwę społeczną, nie rozporządzali ani dobrami dziedzicznymi, ani lennami, ale posiadali dobra służebne; nie prowadzili żadnych sporów i z początku nie tworzyli własnego stanu, a tym samym różnili się od szlachty w Rzeszy.

Inflancka wspólnota państw i konsolidacja władzy Zakonu krzyżackiego

Na północ od Prus, w Inflantach, Zakon natrafił na inne warunki niż na położonym na południe od nich obszarze zaangażowania. Gdy właściwe Prusy zamieszkiwał lud Prusów i tylko w ziemi chełmińskiej istniały szczątkowe osady polskie, to na północ od

Sambii żył lud bałtycki, czyli Kurowie. Na wschodzie i na północnym wschodzie sąsiadowali oni z plemionami Łotyszy, należącymi do bałtyckiej grupy językowej. Nad Durbą i nad liwońską Aa osiedli Liwowie, natomiast na północy Estowie. Obie nacje zaliczały się do ugrofińskiej grupy językowej. Zanim Zakon krzyżacki stał się aktywny w Inflantach, to już biskup Rygi, biskupi Dorpatu, Kurlandii i Ozyli-Wieku, jak też Zakon Kawalerów Mieczowych w Estonii, zdobyli i podzielili między siebie ogromne części obszaru osiedlenia Letgalów (Łotwa), Semgalów, Selinów i Kurów. Na obszarze dzisiejszych państw Estonii i Łotwy Zakon Kawalerów Mieczowych urósł do pozycji hegemonu. Musiał jednak składać przysięgę biskupowi Rygi i jemu podlegał, a więc nie miał egzempcji od władzy biskupiej, tak jak Zakon krzyżacki. Z tego początkowego położenia miał się rozwinąć nigdy nie rozstrzygnięty konflikt, ciągnący się przez stulecia, aż do rozwiązania inflanckiej wspólnoty państw.

Włączenie Zakonu Kawalerów Mieczowych i konsolidacja władzy

Już we wczesnych latach trzydziestych mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych próbował znaleźć oparcie w bardziej uprzywilejowanym Zakonie krzyżackim, a mimo to zjednoczenie nie mogło dojść do skutku. Dwudziestego drugiego września 1236 roku mistrz Kawalerów Mieczowych, wraz z kontyngentem braci rycerzy i krzyżowców, doznał pod Szawlami (Šiauliai) unicestwiającej klęski w walce z Litwinami, którzy

choć byli uzbrojeni tylko w broń lekką, to jednak lepiej radzili sobie na bagiennym terenie. Wówczas papież Grzegorz IX zmusił Zakon krzyżacki do inkorporacji Zakonu Kawalerów Mieczowych, nakazując im równocześnie oddanie królowi Danii Tallina (Rewia) wraz z Harią i Wironią, a więc północną część Estonii.

W czerwcu 1237 roku wielki mistrz Herman von Salza ogłosił na Kapitule w Marburgu inkorporację Zakonu Kawalerów Mieczowych, a mistrza krajowego Prus, Hermana Balka, obarczył zadaniem umocnienia sytuacji Zakonu w Inflantach oraz realizacji papieskich warunków dotyczących północnej części Inflant. Herman Balk rzekomo otrzymał na drogę sześćdziesięciu braci rycerzy jako asystę. Tym samym mógł on wyrównać straty Zakonu Kawalerów Mieczowych poniesione pod Szawlami (Šiauliai). W rzeczywistości w grodach kraju znajdowało się wielu byłych braci tego zakonu, których trzeba było włączyć do Zakonu krzyżackiego. Rokowania z duńskim królem zakończyły się sukcesem już siódmego czerwca 1238 roku, kiedy to na mocy pokoju zawartego w Stensby Zakon krzyżacki oddał Harię i Wironię, łącznie z ważnym miastem Rewlem (Tallinem), jednak dla siebie zachował południową, zasiedloną część Estonii. Ta część kraju wraz z grodem i wójtostwem w Jerwie była jedyną, która od początku nie podlegała nadzorowi żadnego biskupa i dlatego też najbardziej zbliżona była do stanu istniejącego w Prasach. Oddanie północnej części Estonii natrafiło na krytykę i opór byłych Kawalerów Mieczowych, wskutek czego niektórzy zostali przeniesieni

w inne miejsca, między innymi do Palestyny, gdzie później spotykano ich jeszcze. Dlatego też nowo przyprowadzeni przez Hermana Halka bracia rycerze nie podważali zawartego porozumienia.

Ponieważ Zakon krzyżacki nie zdobył kraju, ale przejął go od Kawalerów Mieczowych, dlatego w dużej mierze zachował istniejącą tam strukturę zarządzania. Mistrz miał swoją siedzibę, tak jak dotąd, w Rydze, gdzie znajdował się również główny dom zakonu. Urząd marszałka krajowego, jako reprezentanta mistrza, pozostawał w rękach byłego Kawalera Mieczowego imieniem Rutger, natomiast takie grody-konwenty jak: Aizkraukle, Viljandi, Jerwa, Sigulda i Cēsis, zostały częściowo obsadzone nowymi załogami. Gdy żyjących jeszcze Kawalerów Mieczowych Herman Balk starał się traktować na równi ze swoimi współbraćmi, to jego następcą Dietrich von Grünigen dokonał zdecydowanego cięcia, pozbawiając wszystkich dawnych braci tego zakonu władzy i zastępując ich nowymi ludźmi.

W każdym razie następstwem inkorporacji z 1237 roku była brzemienna w skutki zmiana. Odtąd ta gałąź Zakonu nie mogła, tak jak wcześniej, sama wybierać mistrza, ale jako swego kierownika musiała akceptować człowieka mianowanego przez Wielkiego Mistrza i Kapitułę Generalną. Gałąź ta stała się w Inflantach częścią szerszej korporacji, jak to miało się uwiocznąć w wizytacjach przeprowadzanych przez centralę zakonną. Ponieważ korporacja Kawalerów Mieczowych była wyłącznie zakonem rycerzy, dlatego nie

utrzymywała żadnych szpitali. W tej sprawie niczego nie zmienił ani Herman Balk, ani jego następcy. Stąd też inflancka gałąź zakonu nie fundowała i nie utrzymywała żadnych szpitali. Do rzadkości należało istnienie infirmerii dla chorych lub rannych braci, co zdaje się wskazywać na to, że owa gałąź zakonna nie była skora do tworzenia izb szpitalnych dla swych członków.

Następcy Hermana Balka kontynuowali dzieło konsolidacji władzy, usiłując najpierw zabezpieczyć grodami granice dzielące teren oddany Danii. W 1241 roku mianowano dla miasta Wieku komtura, który później przeniósł się wraz ze swym konwentem do Lihuli. Dla zabezpieczenia prowincji Sakkala wzniesiono gród Karksi i przekazano go wójtowi. Dla Zakonu bardziej brzemiennej w skutki okazała się próba sięgnięcia na wschód, poza aktualne granice, ażeby rozszerzyć niezależny od biskupa teren władzy, a tym samym wzmocnić pozycję tej gałęzi zakonnej oraz jej niezależność. Wprawdzie w 1240 roku Zakon zdobył Psków, jednakże, wobec sił wielkiego księcia Aleksandra Newskiego, nie mógł go utrzymać. W 1242 roku część oddziałów zakonnych została rozgromiona na lodach jeziora Pejpus (Czudzkiego). Nawet jeśli bitwie nie można przypisać rozstrzygającego znaczenia, jak to działo się wcześniej, to jednak można uznać, że od tego momentu granica Inflant na wschodzie, mimo wszelkich wojen, pozostała przez stulecia niezmienną. W każdym razie Zakonowi nie udało się rozszerzyć swej władzy na wschód. W końcu mógł on uważać się za szczę-

śliwego, jeśli jego wschodni sąsiedzi nie uciskali go, jak to już wkrótce, bo w 1270 roku, miała pokazać krwawa bitwa z Rusinami pod Wesenbergiem.

Po klęsce nad jeziorem Pejpus mistrz krajowy Inflant Dietrich von Grüningen oraz wicemistrz krajowy Andrzej von Felben skierowali swą uwagę ku południowi, aby ponownie odzyskać te obszary Kurlandii, które Zakon Kawalerów Mieczowych utracił po bitwie pod Szawlami, a równocześnie zdobyć całą Kurlandię. Udało się to dwa lata później. Już w 1245 roku Zakon krzyżacki spowodował budowę grodu w Goldyndze (w Kuldidze). W latach 1252-1254 zatrzymywał się, przede wszystkim w Kurlandii, pełnomocnik Wielkiego Mistrza i Kapituły Generalnej, wspomniany już Eberhard von Sayn, którego zadaniem było porządkowanie istniejących tam stosunków. Zgodnie ze wskazówkami legata papieskiego podzielił on kraj według pruskiego wzoru, w relacji jeden do dwóch na korzyść zakonu. W przeciwieństwie do większości obszarów Inflant w Kurlandii Zakon nie był podporządkowany obediencji biskupa. W tym co dotyczyło pozycji Zakonu, Kurlandia pod wieloma względami podobna była do Prus. W 1254 roku Eberhard von Sayn nakazał budowę Kłajpedy, którą następnie wraz z obsadą przekazał komturowi. Wówczas nie chodziło jeszcze o zabezpieczenie drogi lądowej z Prus do Inflant, ponieważ Sambia nie była jeszcze zdobyta. Chodziło raczej o posterunki przeciw Litwinom oraz o twierdze, które miały zabezpieczać zdobyte tereny przed powstaniem Kurów. Komturów Goldyngi i Kłajpedy wspomagało dwóch

wójtów, z których jeden, z siedzibą w Goldyndze, odpowiedzialny był za północną Kurlandię, a drugi, z siedzibą w Vārtāja, za południową.

Następnie mistrzowie krajowi, posuwając się w górę rzeki Dźwiny, zaczęli podbój kraju, który już przed wkroczeniem łacińskich chrześcijan uległ wpływowi książąt Połocka. Być może już przed 1245 rokiem wzniesli oni gród nad Dźwiną, we wschodniej Letgalii (Łotwa), zwany Dynaburgiem (Daugavpils). Prawdopodobnie istniał na tym terenie również Wolkenburg z obsadą zakonną i komturem. Jednakże nie da się w sposób pewny prześledzić tych obszarów położonych daleko od centrum władzy.

W tych latach zdawało się też, iż jeszcze raz otwiera się możliwość zdobycia Litwy dla wiary chrześcijańskiej. Przecież litewski książę Mendog (Mindaugas) przeszedł na chrześcijaństwo, wspierany przez zastępcę mistrza Inflant Andrzeja von Felbena, który rzekomo otrzymywał niewielkie wsparcie od głównych władz Zakonu. W 1252 roku papież przekazał Mendogowi koronę królewską. Dla nowo wierzących mianowano biskupem brata zakonnego imieniem Chrystian. Mendog odstąpił Zakonowi Żmudź (Samogitia, Zemajtija), chociaż bracia nie byli w stanie zawładnąć przekazanym im terenem.

Zmiana na gorsze i odbudowa po 1260 roku

Po klęsce armii zakonnej pod Durbą w 1260 roku w bitwie z Litwinami utracono Żmudź, której Zakonowi już nigdy nie udało się całkowicie poddać swej wła-

dzy. Ponieważ dwa lata później zamordowano Mendoga, ostatecznie nie powiodły się próby chrystianizacji przy pomocy inflanckiej gałęzi zakonnej. Gorszą rzeczą było to, że wskutek klęski Kurowie powstali przeciw władzy zakonnej, a Semgalowie i Letgalowie włączyli się do ruchu powstańczego. W wyniku tego przepadł Dynaburg i inne twierdze w rejonie górnej Dźwiny. Wprawdzie już w 1267 roku można było pokonać Kurów, jednak wciąż nie byli pobici Semgalowie, którzy jeszcze raz odnieśli zwycięstwo nad wojskiem zakonnym w 1279 roku pod Ascheraden (Aizkraukle). Wreszcie w 1290 roku musieli zaprzestać swego oporu. Tym samym zabezpieczono władzę na południu i na południowym wschodzie Inflant. Jeszcze przed zaprowadzeniem ostatecznego pokoju między tamtejszymi plemionami, Zakon wzniósł tam grody i centra zarządzania. W Kurlandii po 1260 roku osadził tylko jednego wójta, który miał swą siedzibę w Goldyndze. Wprawdzie w 1260 roku Dynaburg, znajdujący się na granicy z Księstwem Połockim, przeszedł w ręce powstańców, ale najpóźniej w 1277 roku został ponownie odebrany, a następnie rozbudowany i obsadzony komturem. We wschodniej Letgalii książę połocki zrzekł się swych praw na korzyść Zakonu, który w 1265 roku wzniósł gród w Mitawie (Jeglava) w Semgalii i osadził tam komtura, a następnie na obszarze Semgalów budował dalsze grody w Upmale i w Terwete. Po klęsce pod Ascheraden w 1279 roku wszystkie trzy grody uległy zagładzie. Poza tym znowu musiano oddać Dynaburg. Przy ujarzmianiu Semgalów militarny kręgosłup sta-

nowiło umocnione w 1286 roku Świętomiejsce (Heiligenberg) w Sengalii. Po pokonaniu tego ludu gród stracił swe znaczenie, tak że nawet trzeba było znieść tamtejszą komturę.

Po klęsce pod Durbą w 1260 roku stało się koniecznością zabezpieczenie granicy nie tylko na południu, ale również na północy. Wprawdzie sąsiadami Zakonu byli tam chrześcijanie, a mianowicie Duńczycy, jednakże panowanie duńskie nad Estonią uchodziło za problematyczne.

Poza tym mistrz mógł obawiać się rozszerzania władzy przez duńskiego władcę. W każdym razie po raz pierwszy w 1265 roku władzę w Vaidze objął wójt, którego zadania przejął później komtur z Kursi. Drogę do duńskiej Wironii zabezpieczał gród Weißenstein (Paide), znajdujący się w Jerwie (Estonia). W 1265 roku w Pernau (Pärnu), na granicy prowincji Wiek i Sakkala, urzędował co najmniej jeden komtur. Być może w następnych latach komturia ta nie była w ogóle obsadzana i dlatego tymczasowo zamykana.

W 1290 roku po ostatecznym pokonaniu powstania Sengalów nastąpiła faza spokoju. Wprawdzie ciągle zdarzały się przypadki walk na granicy litewskiej i ruskiej, a nawet najazdy obu stron, jednakże nie zagrażały one już panowaniu Zakonu. Dało to inflanckiej gałęzi Zakonu możliwość głębszego przeniknięcia tego obszaru swą władzą. Podobnie jak w Prusach, tak samo i tu zintensyfikował on swój zarząd poprzez wzmożenie budowy grodów jako centrów panowania.

W Kurlandii, obok obu już istniejących komturii w Goldyndze i w Kłajpedzie, powstała trzecia komtura w Ventspils. Równocześnie mistrz krajowy podniósł komtura Goldyngi do rangi pewnego rodzaju komtura krajowego, z odpowiednimi kompetencjami władzy nad całą Kurlandią. Ponieważ komtur w Goldyndze nie mógł później przeforsować swych uprawnień wobec obu pozostałych, szczególnie wobec komtura w Ventspils, dlatego nie doszło do stworzenia prowincji, tak jak to było w ziemi chełmińskiej. W Semgalii jedyną komturią była ta, która znajdowała się w Mitaowie (Jeglawie). Pozbyto się również komturii w Wolkenburgu nad jeziorem Ražno, a zadania komtura przeszły na wójta Rzeżycy (Rēzekne). Strzegący południowej granicy Dynaburg po jego zburzeniu znowu odbudowano, jednakże nie jest pewne, czy już w XIII wieku osadzono tam konwent z komturem, czy też najpierw był on zwykłym granicznym posterunkiem z mniejszą obsadą.

Na północy bezpieczeństwa strzegli wójtowie z Felina. Pomagali im komturzy z Weißensteinu, a od 1305 roku również wójtowie z Oberpahlen (Poltsamaa). Natomiast na północnym zachodzie wspierali ich komturowie z Leal i oczywiście komturzy z Pernau. W głębi kraju znajdowała się komtura w Rydze, będąca równocześnie głównym domem tej gałęzi zakonnej, a dalej grody z konwentami w Ascheraden, Segewold i Kieś (Wenden). Po zakupieniu przez Zakon w 1304 roku klasztoru cystersów u ujścia Dźwiny, również tam ustanowiono komturię dla zabezpieczenia tych terenów.

Podobnie jak w Prusach, tak i w Inflantach mistrz miał do pomocy marszałka lub krajowego marszałka, który często był jego zastępcą i miał swą siedzibę prawdopodobnie w domu głównym w Rydze. Również Zakon Kawalerów Mieczowych obok komturów miał w swej administracji wójtów. Gdy komturowie odpowiadali za konwenty, za grody i za władzę na swych obszarach, to wójtowie tworzyli więź pomiędzy Zakonem jako panem ziemi a jego poddanymi, od których ściągali daniny i nad którymi sprawowali sądy. Do swego tytułu wójtowie często wprowadzali nazwę okolicy lub rodu. Pod wieloma względami byli oni porównywalni do wójtów zakonnych w Prusach. Takie zadania mieli również wójtowie kapitulni, których Zakon dawał do dyspozycji biskupom. Jednakże już za czasów Kawalerów Mieczowych istnieli tam wójtowie, jak np. ci z Jerwy, którzy początkowo być może mieli analogiczną funkcję jak ci wyżej wspomniani wójtowie, jednak już przed inkorporacją do Zakonu krzyżackiego zostali postawieni na równi z komturami. Do wójtów zrównanych z komturami zaliczał się wójt z Felina. Trzeba też dołączyć do nich wójtów z Rzeżycy, Oberpahlen i Karkus. Tak jak w Prusach, również i tu komturzy obsadzali dalsze urzędy, tzw. urzędy domowe, braćmi rycerzami. W każdym razie z powodu braku źródeł historycznych znani są tylko nieliczni tego typu urzędnicy. Jest rzeczą zdumiewającą, że w Inflantach żyło niewielu towarzyszy, a w każdym razie ich istnienie trudno udowodnić. Być może formacja młodych braci rycerzy była tu inaczej uregulowana niż w Pru-

sach, chociaż z uwagi na brak dowodów nie da się wydać ostatecznego osądu.

W konwentach obok braci rycerzy żyli również bracia kapłani, przeznaczeni do duchowej troski o współbraci. Takich braci kapłanów miał już u siebie Zakon Kawalerów Mieczowych, jednakże zarówno tu, jak i w inflanckiej gałęzi Zakonu krzyżackiego odgrywali oni skromniejszą rolę niż w Prusach. To oni pisywali dokumenty i służyli mistrzowi jako pisarze. Jednak nie może być jeszcze mowy o ukształtowanej w pełni kancelarii inflanckiej gałęzi zakonnej. Z pewnością w konwentach żyli również bracia w szarych płaszczach. Jednak nie znamy bliżej ich liczby. W każdym razie bracia rycerze odgrywali w konwentach dominującą rolę.

Tak jak Herman Balk otrzymał baliwat Czechy i dobra na Śląsku, aby móc wypełnić swe zadania w Prusach, podobnie Zakon Kawalerów Mieczowych otrzymał dobra w Rzeszy. Po inkorporacji posiadłości te przeszły do Zakonu krzyżackiego. Zaliczała się do nich posiadłość Lyndell w Danii, która – jak to da się wykazać – jeszcze w 1299 roku była w rękach Zakonu, ale po tej dacie już nie. W Holsztynie Zakon sprzedał biskupowi Lubeki posiadłości w i wokół miejscowości Riepsdorf. Szczególnie ważny stał się dom Kawalerów Mieczowych w Lubece, którym w XIII wieku zarządzał brat jako prokurator. W porcie nad Trawną (Trave) okrętowywano braci przeznaczonych dla Inflanck. Za ich pośrednictwem sprowadzano posiłki z Rzeszy. Przez długi czas dom ten miała w swym posiadaniu inflancka

gałąź zakonna. Kiedy Zakon wydzierżawił go w 1500 roku, to zastrzegł sobie możliwość nocowania tam braci rycerzy, posłów i mandatariuszy. W Meklemburgii Zakon koncentrował swe posiadłości, częściowo przejęte od Kawalerów Mieczowych, wokół Krankowa pod Wismarern. Podejmował tam również komturów, którzy byli zależni od mistrza inflanckiego i przez niego mianowani.

W Szwecji inflancka gałąź Zakonu krzyżackiego otrzymała od szlachcica Karola Ulfssona rozległą posiadłość, która została włączona do komturii Årsta. Przynajmniej od 1285 roku stał na jej czele komtur, którego mianował mistrz inflancki. Mogło się zdarzyć, że w skład komturii weszły dawne posiadłości Zakonu Kawalerów Mieczowych w Szwecji i na Gotlandii. Jednakże brak co do tego jednoznacznych dowodów. Natomiast mało przekonujące są wszelkie wskazówki, które próbują połączyć komturię ze świętą Brygidą.

Panowanie Zakonu krzyżackiego w przymierzu inflanckiej wspólnoty państw

Jak już zaznaczyliśmy, relacji zakonu krzyżackiego w Inflantach nie da się w sposób bezwarunkowy porównać ze stosunkami w Prusach. W Inflantach biskup Rygi rozpoczął misje, które wiązały się z szeroko zakrojonym podbojem Liwów, a swym narzędziem uczynił Zakon Kawalerów Mieczowych. Musieli oni składać przysięgę posłuszeństwa biskupowi, któremu byli poddani. Zakon krzyżacki, patrząc z jego punktu widzenia, po inkorporacji musiał przejąć uciążliwą hipo-

tekę. Dużą niezależność od Zakonu krzyżackiego zachował biskup Dorpatu (Tartu) wraz ze swą kapitułą katedralną, na terytorium zamkniętym w sobie. Przy pomocy papieskich prowizji Zakon krzyżacki mógł niekiedy powodować obsadzenie stolic biskupich ludźmi zaufanymi, ale nigdy nie mógł w sposób zasadniczy ograniczyć samodzielności kapituły, jak też urzędu biskupiego, ani też nie mógł narzucić kapitule własnych reguł. Analogiczna rzecz dotyczy biskupa Ozylii–Wieku, którego siedzibę utworzono w 1228 roku, jeszcze za czasów Kawalerów Mieczowych. Od 1251 roku kapituła miała swą siedzibę w Pernau i jej również zakon krzyżacki nie mógł zdominować, ponieważ tak jak kapituła w Dorpacie, również i ona nie chciała przejąć Reguły Zakonu krzyżackiego. W 1263 roku biskup przeniósł swą siedzibę do Haapsalu, a później do Kuressaare na Ozylii.

Pozycja biskupa ryskiego była silna jeszcze przed założeniem Zakonu Kawalerów Mieczowych i taka też pozostała podczas całego okresu panowania Zakonu. Spory Zakonu krzyżackiego z kolegiatą i arcybiskupem cechowały historię dawnych Inflant, aż do końca Zakonu w XVI wieku. Na arcybiskupa Prus i legata Infant, Estonii, Holsztynu i Rugii w 1246 roku został mianowany przez papieża Albert Suerbeer. Jednak Zakon krzyżacki był w stanie odwieść go od wynoszenia pruskiego biskupstwa na swą nową siedzibę arcybiskupią. W 1251 roku Albert wybrał sobie Rygę, którą mógł objąć w 1253 roku po śmierci swego przeciwnika Mikołaja von Nauen. Odtąd Ryga stała się siedzibą arcy-

biskupią z zależnymi od niej diecezjami w Inflantach: Dorpatem, Ozylią-Wiekiem, a następnie Kurlandią jak również z diecezjami pruskimi Chełmnem, Pomezanią, Warmią i Sambią. Bez wątpienia Zakonowi krzyżackiemu byłoby bardzo na rękę trzymanie nowego arcybiskupa z dala od swego obszaru panowania w Prusach i skierowanie go ku Inflantom. Dla inflanckiej gałęzi Zakonu oznaczało to jednak dalsze obciążenie w trudnych i napiętych relacjach z biskupami, a w szczególności z ryskim arcybiskupem.

Biskupstwo Kurlandii rozwijało się w sposób szczególny, bo choć ustanowione było już w 1234 roku, to jednak w 1238 roku, po męczeńskiej śmierci pierwszego biskupa, upadło. Ponownie miało być ustanowione w 1251 roku, a siedzibę miało otrzymać w zakładanej dopiero Kłajpedzie. W kolejnych latach Eberhardowi von Sayn udało się dokonać podziału terytorium z biskupem Kurlandii w relacji jeden do dwóch, na korzyść Zakonu krzyżackiego. Nie wiadomo, jak dokładnie wyglądał ów podział. Plany nie zostały przeprowadzone również dlatego, że powstanie Kurów w 1260 roku stworzyło nowe relacje. Po ucieczce biskupa z kraju, zarówno on, jak i jego następcy stali się w Rzeszy biskupami pomocniczymi. Biskup Kurlandii Edmund von Werth, kapłan Zakonu krzyżackiego, do swej faktycznej diecezji powrócił dopiero w 1290 roku, po czym natychmiast zwołał kapitułę katedralną, która miała żyć według Reguły Zakonu krzyżackiego. Kapituła osiedliła się w Windawie (Windau), a na swą siedzibę biskup wybrał Piltyń. W sumie tylko w Kurlandii

udało się Zakonowi związać ze sobą kapitułę katedralną i uzależnić od siebie biskupa. Jeśli chodzi o Kurlandię, to Zakon nie musiał składać biskupowi żadnej przysięgi posłuszeństwa.

Już Zakon Kawalerów Mieczowych unikał osiedlania na zajętych przez siebie obszarze szlacheckich wasali. Tradycję tę kontynuował również Zakon krzyżacki, tak że na zakonnych terytoriach starych Inflant nie natrafia się na większe zespoły posiadłości pozostające w rękach szlachty, wskutek czego Zakon nie miał tu żadnych konkurentów do władzy. Całkiem inaczej rzecz się miała na terytoriach biskupich bądź arcybiskupich. Biskup, bądź arcybiskup Rygi, nie był w stanie utrzymać swej władzy bez oddanych mu wasali, tak że gdy w końcu odeszli krzyżowcy, on sam zdany był na takich ludzi, którzy chcieli pozostać w kraju. Mógł ich jednak zdobyć tylko, czyniąc na ich rzecz ustępstwa oraz ofiarowując im rozległe posiadłości z podlegającymi im ludźmi, mającymi stałe miejsce zamieszkania. Zobowiązani byli oni do rozbudowy grodów i cieszyli się wolnymi stosunkami lennymi. Oznaczało to, że biskup ryski od początku nie mógł osiedlać nikogo innego jak tylko ministeriałów, tak że w dawnych Inflantach problem tej funkcji nigdy nie odgrywał znaczącej roli. Ludzie, których biskup lub arcybiskup ryski osadził jako wasali, niejednokrotnie byli krzyżowcami i pozostawali w kraju. Niektórzy biskupi i arcybiskupi ściągali również swoich krewnych, których zaopatrywali w dobra. Wszyscy namówieni do pozostania wasale po większej części pochodzili z Dolnych Niemiec,

a zwłaszcza z Dolnej Saksonii. Analogicznie do biskupów bądź arcybiskupów ryskich również dorpaccy biskupi musieli zdobywać wasali, aby utrzymać swą władzę. Król duński, podobnie jak duchowni panowie ziemscy, do urzeczywistniania swej władzy zdany był na lenników, bez których nie mógłby w ogóle utrzymać kraju. Dlatego osadził w północnej Estonii wasali z Danii i Niemiec, którzy później tworzyli rycerstwo Harii i Wironii. Wśród nich znajdowały się niektóre rodziny pochodzenia estońskiego. Poza tym przypadkiem miejscowi Liwowie, Łotysze lub Estończycy nie mogli dojść do rangi wasali, chociaż również i w tych ludach istniały różnice społeczne oraz szlachta. Na początku tu i tam bracia rycerze służyli jako wójtowie fundatorzy, natomiast już w XIII wieku zadanie to przejmowali wasale. W swych własnych grodach arcybiskupi ryscy, ale również pozostali arcybiskupi, utrzymywali wolnych ludzi służebnych, którzy wkrótce zaczęli nazywać siebie „czarnymi głowami” i utworzyli jedną klasę na poziomie ponadregionalnym. Rody wasali biskupich oraz „czarne głowy” stały w pewnej opozycji do Zakonu, a w przypadku konfliktu, jako lennicy lub ludzie służebni, stawali po stronie biskupów przeciw Zakonowi. Natomiast wasale króla duńskiego znacznie rzadziej mieli jakiegokolwiek zastrzeżenia wobec Zakonu. W każdym razie do Zakonu krzyżackiego przyjmowano tylko synów z nielicznych rodów tak wasalskich, jak i „czarnych głów”.

Od wasali, a przede wszystkim od wasali Harii i Wironii, pod duńskim panowaniem wzięło początek

tworzenie się stanów, jakie wcześniej nie istniały w Prusach. Już w połowie XIII wieku rycerstwo obu tych krain połączyło się w jeden stan i w tym charakterze, najpóźniej w 1282 roku, uczestniczyło w radzie krajowej. Jej powstanie nie pozostało bez wpływu na arcybiskupią kolegiatę Rygi i już w XIII wieku objęło wasali biskupstw Ozylii-Wieku i Dorpatu. Również oni zaczęli tworzyć stan oraz domagać się udziału w rządzeniu swoimi krajami. Początkowo Zakon nie musiał reagować na taki rozwój sytuacji, ponieważ nie osadził na swym terytorium wielu wasali, którzy mogliby połączyć się w jedno i postawić żądania dotyczące ich stanu.

Sprawę rozbudowy miast w Prusach dzierżył w swych rękach Zakon krzyżacki, od którego zależało, żeby osady nie stawały się zbyt wielkie ani zbyt potężne, a tym samym żeby nie stawały się konkurentami do władzy. Natomiast w Inflantach nie miał on już tej możliwości. Tu odziedziczył pozycję Kawalerów Mieczowych, a tym samym konflikty z Rygą, która nie była podporządkowana Zakonowi. Założyli ją biskupi, i to oni, tak jak Zakon, mieli z początku swą siedzibę w mieście. Jednakże w XIII wieku społeczność mieszczan rozwinęła się w potężnego partnera i konkurenta, który domagał się również udziału w zdobyczach. Po biskupie/arcybiskupie Ryga osiągnęła pozycję kolejnego konkurenta Zakonu do panowania w Starych Inflantach. W odróżnieniu od arcybiskupa miasto nigdy nie odmawiało Zakonowi ogólnej władzy, ale jedynie chciało mieć zagwarantowane swe szczególne prawa.

Przede wszystkim w obrębie murów miejskich rada nie mogła tolerować żadnej konkurencyjnej władzy.

Pozostałe wielkie miasta, Dorpat i Rewel (Tallin), odgrywały dla Zakonu skromniejszą rolę, ponieważ Dorpat był siedzibą biskupa, do którego Zakon nie miał żadnych praw, natomiast Rewel leżał początkowo poza obszarem władzy Zakonu, a mianowicie w duńskich rękach. Małe miasta w dawnych Inflantach nie mogły odgrywać większej roli politycznej. W XIII wieku niewiele o nich słyhać. Często były one oparciem dla władzy biskupów lub Zakonu i, podobnie jak w Prusach, były większymi grodami służącymi do zaopatrywania twierdz różnorodnych władz.

W trzech wielkich miastach, ale również wielu miasteczkach, niemieccy kupcy stanowili najważniejszą grupę. Tworzyli warstwę przywódczą, a później warstwę rajców. Również część rzemieślników przywędrowała z Niemiec. W przeciwieństwie do pruskich miast niemałe znaczenie odgrywały tu również ludnościowe grupy Liwów, Łotyszy i Estończyków, które nie tylko stanowiły warstwę robotników dziennych i personel domowy, ale były czynne w rzemiośle. Jeśli natomiast chcieli uprawiać handel lub wznieść się do poziomu warstwy przywódczej, wówczas, wcześniej czy później, musieli przyłączyć się do niemieckojęzycznej grupy. Właśnie w XIII wieku zaszło wiele procesów asymilacji, które mogły prowadzić do tego, że również miejscowi dopasowywali się do Niemców. W Rydze i w innych większych miastach takich jak Rewel, albo Dorpat, obok lokalnych kupców żyli towarzysze kup-

ców i pośrednicy zagranicznych kupców, którzy nie zdobyli jeszcze prawa miejskiego. Również w mniejszych miasteczkach przywódcze rodziny były niemieckojęzyczne. Obok nich we wszystkich miastach żyli ludzie różnorodnego pochodzenia. Poza tym w Dorpacie i Rewlu, ale również w Rydze, trzeba się było liczyć z Rusinami, którzy jednak nie mogli od razu uzyskać prawa miejskiego i w wielu przypadkach mieszkali na przedmieściach.

Pierwszeństwo Rygi mógłby podkreślać fakt, że w drugiej połowie XIII wieku miasto nie przejęło prawa lubeckiego, tak jak Rewel, ale stosunkowo nieznaną prawo hamburskie, które dopasowało do swoich potrzeb. Gdy Rewel odwoływał się do sądu najwyższego w Lubece, to dla pozostałych inflanckich miast, poza tymi, które znajdowały się na obszarze panowania duńskiego, sąd najwyższy stanowiła Ryga. Miasta duńskie, tak jak Rewel, otrzymały prawo lubeckie.

Do szczególnej pozycji Rygi Zakon Kawalerów Mieczowych dostosował się w taki sposób, że w 1226 roku spowodował przyjęcie go do warstwy mieszczaństwa i zawarł z radą przymierze ochronne. Przyjęcie do sfery mieszczańskiej nie oznaczało oczywiście, że Zakon byłby podporządkowany sądownictwu rady, ale pozostał pod władzą sądowniczą biskupa. W 1237 roku Zakon krzyżacki odziedziczył pozycję Zakonu Kawalerów Mieczowych w mieście i wraz z dworem Jürgena stał się częścią mieszczaństwa. Umowa opierała się jednak na przesłankach, które w ciągu XIII wieku zmieniły się w sposób zasadniczy, ponieważ wzrosła

władza Zakonu, co wynika już chociażby z porównania jego terytoriów z obszarem miasta Ryga. Interesy Zakonu szły w innych kierunkach niż interesy Rygi i jej kupiectwa. Ponieważ Zakon nie chciał ostatecznie uznać Rygi za równorzędną władzę, dlatego usiłował podporządkować sobie miasto, w związku z czym postarał się u króla Rudolfa Habsburga o przywilej, który poddawał Rygę jurysdykcji Zakonu. W 1292 roku miasto oprotestowało to przed papieżem. Nałożyły się na to inne różnice, przede wszystkim dotyczące handlu i przywilejów handlowych Zakonu, tak, że mieszczanie Rygi w 1297 roku przypuścili szturm na dwór Jürgena i zniszczyli go, a braci rycerzy i ich personel znajdujący się w komturii zgładzili. Kolejne lata przepełnione były wojnami Zakonu z Rygą, przerywane zawieraniem pokoju i rozejmami. W konflikt ten wciągnięci byli zarówno arcybiskup Rygi, jak i jego wasale oraz kapituła katedralna. Choć nie istniały trwałe, jednolite fronty, koalicje mogły się zmieniać. Starano się nawet o to, aby sprzymierzeńcem był wielki książę Litwy. W 1330 roku mistrz Eberhrad von Monheim ostatecznie zmusił miasto do poddania się. Wskutek tego musiało ono wybudować Zakonowi nowy zamek nad Dźwiną, na północnym obrzeżu miasta, w miejscu dawnego szpitala Ducha Świętego. Brat rycerz miał brać udział w naradach rady miejskiej, połowa sądownictwa miejskiego miała należeć do Zakonu oraz miał on otrzymać połowę podatków sądowych. Poza tym miasto musiało ślubować Zakonowi wierność i wspierać go militarnie. Tak więc Zakon zdobył nad miastem władzę, która w rze-

czywistości powinna przypaść arcybiskupowi. Wynikającego stąd konfliktu nie udało się przezwyciężyć i dlatego wciąż dochodziło do dalszych sporów zarówno z arcybiskupem, jak i z miastem.

Zasiedlanie równinnej części kraju zostało zarezerwowane dla miejscowych ludów. W Inflantach nie osiedlali się niemieccy chłopci, tak jak to było w Prusach. Stąd też zaorany radłem odcinek ziemi stanowił podstawę opodatkowania i wszelkich danin, ponieważ do uprawy ziemi ludność tubylcza przez długi czas używała radła. Zakon przejął również dawne okręgi podatkowe, „die Wacken”, do których przyłączone były liczne wioski. Ogólnie ludność wiejska pozostała „wolna” i mogła nosić broń, jednak zobowiązana była do danin i świadczenia usług, także do usług militarnych. Przy przenikaniu swą władzą równinnego kraju, Zakon opierał się na miejscowej szlachcie, na tzw. Starszych, i wyposażał ją drobnymi lennami służebnymi, które były jednak skromniejsze niż lenna przekazywane niemieckiej szlachcie na terenach biskupich. Posiadacze takich lenn obok usług wojennych mieli jeszcze inne zobowiązania. Chłopi pracujący radłami tylko w niewielkiej mierze zobowiązani byli do stawania pod bronią w razie potrzeby. Ten brak zasiedlenia kraju niemieckimi chłopami posiadającymi pola znów różnił Inflanty od Prus. Zgodnie ze zwyczajem przejętym przez Zakon krzyżacki, jeńcy wojenni stawali się automatycznie jego niewolnikami. Służyli jako tzw. drelle na dworach zakonnych, jak też w domach wasali oraz u miejscowych chłopów i Starszych.

2.8 Korporacje zakonne w XIII wieku

Członkowie Zakonu

Od momentu gdy w 1198 roku wspólnota szpitalna została podniesiona do rangi zakonu rycerskiego, bracia rycerze stanowili w niej najważniejszą grupę. Już w 1216 roku papież Honoriusz III potwierdził Zakonowi przywilej, zgodnie z którym tylko osoba pochodzenia szlacheckiego mogła zostać wielkim mistrzem. Z biegiem czasu ważne urzędy otrzymywali tylko bracia rycerze. Jednakże w porównaniu z innymi grupami nie cieszyli się oni jakimiś istotnymi przywilejami, ale tak jak i one musieli składać śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Dlatego oficjalnie nie należała do nich ani broń, ani konie, którymi posługiwali się w walce. W praktyce jednak przedmioty wyposażenia oraz konie na dłuższy czas przekazywano tylko określonym braciom rycerzom. Bracia rycerze ćwiczyli się w walce konnej, ale nie mieli prawa brać udziału w turniejach. Udział w polowaniu też mieli ograniczony. Poza tym niewiele wiemy o przepisach oraz o rodzaju drylu militarnego. Mieli obowiązek walczyć z niewiernymi i z poganami, jednak nie mogli podnosić miecza przeciw chrześcijanom, chyba że byłby to nakaz samego papieża. Wówczas oficjalnie walka skierowana była przeciwko osobom gardzącym wiarą chrześcijańską lub kacerzom.

W 1198 roku przyjmowanie i obłóczyny braci rycerzy dokonywane było jeszcze przez zgromadzenie niemieckich krzyżowców. Później Zakon zastrzegł so-

bie samo przyjmowanie braci. Według Reguły zredagowanej około 1250 roku kandydatów przyjmował Wielki Mistrz wraz z Kapitułą. Ale to już wtedy musiało być wyjątkiem, ponieważ istnieje wiele świadectw mówiących o przyjmowaniu braci rycerzy poza Domem Głównym, w baliwatach lub w Prusach oraz bez współudziału Wielkiego Mistrza. Według Reguły kandydat musiał odbyć rok próby, czyli nowicjat, zanim ostatecznie został przyjęty do Zakonu, ale mógł też z tego roku próby zrezygnować. Już w 1221 roku papież Honoriusz III pozwolił Zakonowi na przyjmowanie każdego krzyżowca z pominięciem roku próby, także nowicjat, który pierwotnie prawdopodobnie był regułą, z biegiem czasu coraz rzadziej nakładany był jako obowiązkowy. Kandydat musiał być pełnoletni, a więc musiał mieć co najmniej czternaście lat. Zakon nie przyjmował z reguły małoletnich dzieci, nie przyjmował ich także jako oblatów. W każdym razie bronił się przed roszczeniami szlachty, która przekazywała mu swoje dzieci na wychowanie.

Według Statutów pochodzących z około 1250 roku Wielki Mistrz lub jego przedstawiciel zapytywał kandydata, czy nie należy on już do jakiegoś innego zakonu, czy nie jest żonaty lub czy nie jest czyimś poddanym, a następnie, czy ma długi lub czy nie jest dotknięty ciężką zarazą. Wszystkie te punkty były dla Zakonu ważne, ponieważ nie chciał on brać na siebie długów nowego członka ani toczyć sporów z panem pod danego, już choćby dlatego, że instytucje kościelne przyjmowały tylko osoby wolne. Zakon nie chciał też wcho-

dzić w konflikt z innym zakonem, jak również z żoną zaślubionego, którą w takim wypadku musiałby alimentować. W końcu nie chciał też przyjmować kandydata, który byłby obciążony np. trędem. Przecież chorobą tę należało rozumieć jako zarazę. Jeśli kandydat udzielał przeczącej odpowiedzi na wszystkie te pytania, wówczas otrzymywał płaszcz zakonny. Z czasem ceremonia obłóczyn nabrała bardziej kościelnego charakteru i wzbogacono ją dodatkowymi obrzędami. Wkrótce należało do nich poświęcenie miecza, którego starsze zakony rycerskie nie praktykowały. Było ono stosowane w obrzędowości świeckiej przy udzielaniu godności rycerskiej, a później przejęte przez Zakon krzyżacki.

Od początku przyjmowano przede wszystkim kandydatów z obszaru niemieckojęzycznego. Wprawdzie ograniczenie to nie było zawarte w Statutach, jednak wynikało z praktyki. Zakon krzyżacki pozostał korporacją Niemców. Co prawda wstępowała do niego też szlachta z Palestyny, z Italii, z Polski, a niekiedy również z Prus, ale stanowiła zdecydowaną mniejszość. Nawet w Apulii i na Sycylii większość braci można zidentyfikować jako Niemców. Ponieważ główne zadanie braci rycerzy polegało na walce z Saracenami i poganami, Zakon chciał zdobyć przede wszystkim młodych i dzielnych mężczyzn, wypróbowanych w posługiwaniu się bronią. Początkowo nie ograniczano oficjalnie przyjęć do osób pochodzenia szlacheckiego. Jednak od czasu rządów wielkiego mistrza Dietricha von Altenburg (1335-1341) często pojawiają się wskazówki mówiące

o tym, że warunkiem przyjęcia do grupy braci rycerzy jest szlacheckie urodzenie. W rzeczywistości wielcy mistrzowie ciągle dopuszczali do nich również osoby z innych kręgów ludności, szczególnie mieszczan rekrutujących się z warstw przywódczych miast. Jednakże ideałem brata rycerza, tak jak wyobrażał go sobie Zakon, był człowiek młody, zdrowy, umiejący posługiwać się bronią i szlacheckiego rodu, jak to można dostrzec przy lekturze Statutów, a przede wszystkim kronik Zakonu. Gdy do Zakonu wstępował szlachcic umiejący posługiwać się bronią, mógł być umieszczony wszędzie, zarówno w Palestynie, jak i w strefie Morza Bałtyckiego. Zresztą czuł się on urodzony do sprawowania władzy i zgodnie z tym kierowanie komturią również w oczach ówczesnej szlachty uważane było za odpowiednie dla niego zajęcie.

Wraz z porzuceniem nakazanego nowicjatu, od 1221 roku Zakon często musiał przyjmować takie osoby, które wydawały mu się mało przydatne do stanu zakonnego. Istnieją pewne wskazówki, zgodnie z którymi mordercy i bandyci stawiani byli przed wyborem albo ścięcia, albo wstąpienia do Zakonu. O ile nam wiadomo, tacy mężczyźni zmuszeni do wstąpienia nie osiągnęli w Zakonie niczego, nie mogli piastować żadnych urzędów i z reguły byli osadzani albo w Palestynie, albo w strefie Morza Bałtyckiego, gdzie prawdopodobnie szybko padali w walce. W każdym razie Zakon krzyżacki nie był schronieniem dla osób łamiących prawo, ale przynajmniej w XIII wieku był korporacją osób, które w większości wstąpiły z motywów ideo-

wych, aby walczyć z poganami lub Saracenami i w ten sposób przypodobać się Bogu.

Z reguły już przed połową XIII wieku przyjmowano kandydatów, których poddawano obłóczynom jeszcze w ich ojczyźnie, czyli w komturii położonej blisko gniazda rodowego, mimo że zredagowane około 1250 roku Statuty przekazują nam zupełnie inny obraz. Statuty pociągały za sobą takie postępowanie, które praktykowano w początkach Zakonu, a którego – po jego rozszerzeniu się na bez mała cały Zachód oraz część Wschodu – nie można było dłużej przestrzegać. Bardzo rzadko zdarzało się, że kandydat składał przysięgę wierności przed Wielkim Mistrzem. W wielu przypadkach przysięgę wierności przyjmowali od chętnych do wstąpienia przedstawiciele wielkiego mistrza, którzy następnie posyłali ich na tereny zaangażowania Zakonu. Mistrzowie krajowi Prus i Inflant rozsyłali posłańców mających za zadaniem przyjmowanie braci dla swej gałęzi zakonnej, którzy kazali składać kandydatowi przysięgę wierności na Wielkiego Mistrza.

Ponieważ Zakon krzyżacki powstał w wyniku zapotrzebowania na zajęcie się szpitalami, a z reguły kapłani działali również w szpitalu, dlatego po 1198 roku żyli w nim bracia kapłani, którzy byli czynni nie tylko w służbie szpitalnej, ale musieli pełnić różnorodne zadania, a przede wszystkim musieli przejąć duszpasterską troskę o członków Zakonu. Sprawowali nabożeństwa, celebrowali msze święte, a ponadto musieli spowiadać i odmawiać modlitwy brewiarzowe razem z braćmi rycerzami. Składali oni te same śluby co i bra-

cia rycerze. Wielki Mistrz i jego Kapituła mieli władzę dyscyplinarną nad braćmi kapłanami, jak to wyraźnie stwierdzała bulla papieża Honoriusza III z 1220 roku. W Domu Głównym podlegali oni przeorowi, który był przedstawicielem wielkiego mistrza. Również w niektórych innych komturiach można udowodnić istnienie takich przeorów, chociaż w żadnym razie nie dotyczy to wszystkich komturii. Mimo iż od wszystkich braci wymagano szczególnego respektu wobec braci kapłanów z racji ich święceń, to jednak ta ostatnia funkcja nie odgrywała w Zakonie wielkiej roli. Wszystkie ważne urzędy były dla nich niedostępne. Bracia kapłani nie musieli mieć pochodzenia szlacheckiego, chociaż wielu z nich rekrutowało się ze szlacheckich rodów. Większość z nich, na ile da się to ustalić, pochodziła z mieszczaństwa.

W początkowym okresie rzeczywiście istniała większa liczba tzw. braci sariantów lub „braci w szarych płaszczach”, których tak nazywano od szarego koloru płaszcza, w odróżnieniu od białych płaszczy braci rycerzy. Bracia sarianci byli sługami braci rycerzy i walczyli częściowo pieszo. Mieli stanowisko porównywalne ze stanowiskiem giermków w oddziałach zakonnych i musieli składać te same śluby co bracia rycerze i bracia kapłani, a pochodzili najczęściej z drobnej szlachty. Na „braci w szarych płaszczach” lub braci sariantów natrafiamy przede wszystkim w Palestynie i w strefie Morza Bałtyckiego. Ich istnienie w baliwatach tylko z rzadka można potwierdzić. W hierarchii urzędów nie odgrywali większej roli, ponieważ nie

można było powoływać ich na komturów ani na inne wyższe urzędy.

Formalny skład Zakonu z braćmi rycerzami na czele, z braćmi kapłanami i „braćmi w szarych płaszczach” pozostał przez całe średniowiecze niezmienny. Bracia rycerze określali politykę i we wszystkich gałęziach Zakonu zajmowali ważne urzędy. Bracia kapłani mogli dochodzić do rangi komturów mniej znaczących komturii, tylko w baliwatach Rzeszy Niemieckiej, jednak nigdy nie mogli zostać komturami krajowymi, nie mówiąc już o mistrzu niemieckim.

Jeżeli ktoś chciał wstąpić do Zakonu, ale nie chciał być przyjęty jako brat rycerz, brat kapłan lub brat sariant, albo też gdy takie przyjęcie powodowało – niezależnie od przyczyn – trudności, wówczas Zakon przyjmował go w charakterze „półbrata” i dawał mu pelerynę z połową krzyża. W Statutach z około 1250 roku nie ma w ogóle jeszcze mowy o półbraciach. Wydaje się, że tę praktykę wprowadzono dopiero w drugiej połowie XIII wieku. Półbracia przeznaczani byli do pracy w domu lub na polu. W każdym razie należy się liczyć z wielkimi różnicami, jeśli chodzi o pozycję i prawa półbraci. Wśród nich mogli się znajdować beneficjanci, którzy przekazali Zakonowi pieniądze lub dobra, a za to otrzymywali opiekę i schronienie oraz nie musieli wykonywać żadnej pracy na polu. Tacy półbracia występowali przede wszystkim we Fryzji.

Były też osoby, które Zakon mógł wiązać ze sobą również w charakterze familiantów lub beneficjentów. Już w 1220 roku papież Honoriusz III pozwolił Zako-

nowi na przyjmowanie mężczyzn, którzy pozostawali osobami świeckimi i dalej żyli ze swymi żonami. Musieli oni jednak zobowiązać się do godnego życia oraz zapisać Zakonowi w testamencie majątek lub jego znaczną część. Związanie z Zakonem w charakterze familianta lub beneficjanta było szeroko rozpowszechnione i dawało różnorakie możliwości kształtowania tego związku. W południowej Italii i Sycylii włoskie rodziny często miały status familiantów, który przenoszony był nad bezpośrednio wstępowanie do Zakonu. Przejście od statusu familiantów do stanu półbraci, było płynne i w żadnym przypadku nie można go było jednoznacznie zdefiniować.

Zakon krzyżacki na ogół był domeną mężczyzn, już choćby poprzez podniesienie go do rangi zakonu rycerskiego. Jednak w jakimś momencie zaczął przyjmować również siostry lub „półsiostry”, chociaż nie można dokładnie określić, kiedy się to stało. Kobiety jako półsiostry zajmowały się pracami, przede wszystkim w szpitalach. Troszczyły się również o pralnie i o odzienie braci, a więc wykonywały prace służebnic. Poza takimi żeńskimi siłami pracowniczymi Zakon przyjmował również wysoko postawione społecznie kobiety jako beneficjantki. Częstokroć szły one za swymi mężami lub synami do Zakonu, wstępując do niego jako półsiostry, jako *sorores*.

Oprócz tego, w rzadkich przypadkach i tylko w baliwatach w Rzeszy, półsiostry żyły we własnych komturach. W XIII wieku tego rodzaju wspólnota kobiet, która kierowała się Regułą zakonu krzyżackiego, istnia-

ła w Hitzkirch w Szwajcarii, a następnie około 1300 roku została przeniesiona do Suntheimu w Alzacji, z kolei w 1311 roku przyłączono ją do komturii Beuggen nad Renem. W ciągu XIV wieku stopniowo wymierała i w opisie baliwatów pochodzącym z 1393 roku w ogóle nie wspomina się już o niej. W Bernie, w Szwajcarii, kobiecy konwent z Ruwenenthal podporządkował się Zakonowi krzyżackiemu i otrzymał własny, oddzielony od komturii dom w Bernie. Konwent sióstr rozwiązał się najpóźniej w XV wieku. We Frankfurcie nad Menem w 1344 roku został ufundowany przez tamtejszego mieszczanina kobiecy konwent, z przyłączonym do niego szpitalem dla kobiet. Chociaż otrzymał on regułę Zakonu krzyżackiego, to jednak komtur z Sachsenhausen nie mógł go nadzorować, ani też żaden kapłan Zakonu krzyżackiego nie opiekował się siostrami. W XVI wieku konwent przekształcono w protestancką fundację dla pań. We fryzyjskim Nes półsiostry żyły we własnym konwencie, ale pozostawały pod nadzorem komtura Nes. W Prusach i w Inflantach sióstr zakonnych nie było. Tylko sporadycznie wymienia się tu poszczególne siostry, i to na ogół bez podawania imienia.

Ogólnie rzecz biorąc w swej wczesnej epoce Zakon miał siłę przyciągania również kobiet, później jednak stracił w ich oczach na atrakcyjności. W tym czasie Zakon nie znał jeszcze samodzielnej gałęzi sióstr zakonnych. Dlatego też siostry nie uczestniczyły w wyborze Wielkiego Mistrza, w Kapitułach Generalnych i w pozostałych naradach. Instytucja półsióstr przeżyła

się i już podczas późnego średniowiecza wyszła z użycia.

Jeśli chcemy wyrobić sobie jakieś wyobrażenie o liczbie członków Zakonu, to szybko można się natknąć na skąpość źródeł. Na początku swego urzędowania w charakterze wielkiego mistrza Herman von Salza miał powiedzieć, że chętnie da sobie wyłupić oko, jeśli tylko będzie mógł utrzymać pod bronią dziesięciu braci rycerzy. Skargi na niewielką liczbę braci rycerzy oraz na skromne początki nie da się zbyć jako toposu, ale /daje się ona po części odzwierciedlać rzeczywistość. Już za czasów Hermana von Salza Zakon musiał przecież nabrać znacznego rozmachu. Około 1250 roku trzeba liczyć się z mniej więcej tysiącem sześciuset braćmi rycerzami, z których około czterystu osadzonych było w Palestynie, a około sześciuset w Prusach i Inflantach, gdy tymczasem reszta żyła w baliwatach w Rzeszy Niemieckiej oraz nad Morzem Śródziemnym. Jeśli chcemy wyobrazić sobie pełną liczbę czynnych w Zakonie braci rycerzy od początku do 1309 roku, to dochodzimy do znacznie większych liczb, a mianowicie do bez mała dziesięciu tysięcy braci rycerzy. Trudności społeczno-historycznej oceny polegają na tym, że z imienia znamy tylko cząstkę braci rycerzy, a jeszcze skromniejszą część możemy zidentyfikować. Poza tym trzeba brać pod uwagę kolejny element. Członkowie poważanych rodzin, a więc synowie dynastii panujących, władców terytorialnych oraz szlachty, częściej wspomniani byli w kronikach niż synowie drobnych rodzin ministeriałów czy mieszczan.

Nie można bezkrytycznie wierzyć zachowanym źródłom, które chętniej przekazują wiadomości o znaczniejszych braciach rycerzach. Nakłada się na to fakt, że – co łatwo można wykazać – braci z rodzin wysokiej szlachty można znaleźć raczej na stanowiskach przywódczych, nawet jeśli nie bezwarunkowo na najwyższych. Mimo wszelkich źródłowych ograniczeń potrafimy stwierdzić, i trzeba podkreślić to, co wypracowały liczne badania, a mianowicie, że w Zakonie krzyżackim ton życia nadawała szlachta ministeriałów lub tzw. niższa szlachta. Już pierwszy znaczący wielki mistrz, Herman von Salza, pochodził z rodu ministeriałów. Z socjalnego i historycznego punktu widzenia sprawą znamioną jest fakt, że większość braci rycerzy pochodziła z tej warstwy społecznej i mogła w Zakonie dojść do najwyższych urzędów. Przecież w XIII wieku ministeriałowie dopiero zaczęli wyzwalać się ze swego poddaństwa i wznosić się do rangi szlachty. Przede wszystkim jednak mogli w Zakonie zdobywać stanowiska, które w innych przypadkach zastrzeżone były tylko dla członków rodzin dynastycznych. Tu mogli oni być przełożonymi synów rodzin dynastycznych, co w świeckiej rzeczywistości było nie do pomyślenia, nawet jeśli w odosobnionych przypadkach ministeriałowie cesarscy w służbie Staufów dochodzili do porównywalnych stanowisk, przynajmniej w Italii.

W baliwatach w Rzeszy Niemieckiej synowie pochodzący z rodzin ministeriałów stanowili większość braci rycerzy. W każdym razie osobom z rodów wysokiej szlachty łatwiej było osiągać stanowiska przywód-

cze. Bracia rycerze pochodzący z miejskiego patrycjatu odgrywali znikomą rolę. W sumie można stwierdzić, że większość braci rycerzy pochodziła z dawnego regionu komturii lub baliwatu. Tylko w odosobnionych przypadkach przyjmowano do Zakonu braci rycerzy z innych okolic. Dla przykładu, w baliwacie Turyngii i Saksonii dziewięćdziesiąt pięć procent zidentyfikowanych braci rycerzy pochodziło z tegoż regionu. Więź z regionem jest zrozumiała, jeśli ma się przed oczyma fakt, że Zakon otrzymywał dobra od tych rodzin, których członkowie wstąpili w jego szeregi. Rodziny te od początku zwracały uwagę na to, żeby bracia rycerze z obcych regionów nie uzyskiwali większego wpływu w danej komturii i żeby w ten sposób nie pozbawiali fundatorów możliwości wpływania na nią. Dotyczyło to szczególnie tzw. komturii zamkowych, których istniało bardzo dużo. Kiedy Andrzej von Hohenlohe, pochodzący z rodu panów, wstąpił do Zakonu w 1219 roku, to jako dziedzictwo wniósł twierdzę i miejscowość Mergentheim. Pierwszym komturem został Henryk von Hohenlohe, który przyjął obłóczyny w 1219 roku. Potem do wspólnoty zakonnej w Mergentheim przyjmowani byli przede wszystkim ministeriałowie i wasale rodu Hohenlohe, którzy dochodzili niekiedy do godności komturów. Komturia Mergentheim pozostała więc w obszarze wpływów rodziny Hohenlohe i ich wasali. Podobnie rzecz się miała w innych tzw. „komturiach domowych”. Jeśli jakaś grupa ministeriałów zakładała komturię, wówczas zastrzegała sobie ten dom dla swego potomstwa. Szczególnie wyraźnie widać to na przy-

kładzie komturii Mainau nad Jeziorem Bodeńskim w baliwacie Alzacji i Burgundii. Została ona ufundowana przez ministeriałów opactwa Reichenau, a obłóczyny otrzymali w niej prawie wyłącznie synowie tej grupy ministeriałów. W sumie komturie i obsadzanie należących do nich urzędów, hardziej niż wyższe urzędy, zdane były na regionalne siły. Ale również przy okazji obsadzania urzędów komturów krajowych można zauważyć skłonność do tego, że w pierwszym rzędzie takiej godności dostępowali bracia rycerze z odnośnego regionu.

Początkowo naszkicowany wyżej mechanizm nie przyjął się na terenach pozaniemieckich. Można udowodnić, że w Palestynie oraz w południowej Italii braćmi rycerzami byli przede wszystkim mieszkańcy z okolic Renu i z południowych Niemiec. W każdym razie liczba dających się zidentyfikować braci, szczególnie w Palestynie, jest tak niewielka, że posługiwanie się jakimiś wypowiedziami może dokonywać się tylko z daleko posuniętą ostrożnością. Wydaje się, że w baliwacie Apulia w przeważającej mierze osadzani byli bracia rycerze ze Szwabii, Alzacji i Szwajcarii, gdy tymczasem w baliwacie sycylijskiej dominowały osoby z terenu dolnego Renu. Jednakże w każdym z tych przypadków liczba zidentyfikowanych braci jest również tak niewielka, że niemożliwa staje się jakakolwiek pewna wypowiedź. W każdym razie można mówić o jakimś trendzie. W odniesieniu do Prus ustalono, że wielu braci rycerzy pochodziło ze środkowych Niemiec. Około sześćdziesięciu procent zidentyfikowa-

nych braci pochodziło z baliwatu Turyngii i Saksonii, dwadzieścia cztery z górnych Niemiec, a najmniej z terenów nadreńskich, bo mianowicie około siedmiu procent. Jednakże dane te nie są całkowicie bezsporne, ponieważ regionalne pochodzenie znamy tylko w odniesieniu do części braci. Jeśli chodzi o Inflanty, to już powiedziano, że Kawalerów Mieczowych rekrutowano z dolnych Niemiec. Wypowiedź ta oczywiście jest ryzykowna, ponieważ można ustalić pochodzenie tylko nielicznych z ich grona. Jednakże niektóre punkty zaczepienia przemawiają za przyjęciem takiej tezy i czynią ją prawdopodobną. Jeśli się przyjmie, że większość Kawalerów Mieczowych była Niemcami z dolnych Niemiec, to trzeba również przyjąć, że po inkorporacji do Zakonu krzyżackiego utworzyli oni silny front pochodzący z dolnych Niemiec. Rzeczywiście w inflanckiej gałęzi Zakonu krzyżackiego po 1237 roku natrafiamy na wiele osób pochodzących z nizinnych obszarów dolnych Niemiec, a do tego na znaczną część ze wschodniej Saksonii, natomiast tylko nieliczni bracia pochodzili z terenów nad Renem i z Hesji. Południowi Niemcy odgrywali znikomą rolę, nawet jeśli w ogóle da się potwierdzić ich obecność. Jeśli w całości te skromne liczby nie wprowadzają w błąd, to oznacza, że inflancka gałąź Zakonu szukała swej młodej kadry przede wszystkim w dolnych Niemczech.

Na początku wielkich mistrzów wybierano z szeregów braci rycerzy w Palestynie. Jednakże po Hermanie von Salza największe szanse na wybór na ten najwyższy urząd mieli mistrzowie niemieccy. Zadziwia to tym

bardziej, że Zakon walczył na różnych frontach, a baliwaty były etapami do najwyższego urzędu. Mistrzowie niemieccy, zanim powierzono im nowy urząd, z reguły rozpoczynali swe kariery w baliwatach, a więc na obszarze nadzorowanym przez samego mistrza niemieckiego. Tylko nieliczni mistrzowie niemieccy służyli wcześniej w Prusach czy w Inflantach bądź też w Palestynie. Jeśli chodzi o mistrzów krajowych Prus i Inflant, to jeszcze skromniejsza była liczba tych, którzy swe kariery rozpoczęli w odnośnej gałęzi zakonnej. Braci rycerzy nieustannie posyłano z różnych baliwatów do Prus i tam mianowano na mistrzów krajowych. Inflanccy mistrzowie często pochodzili z Prus. Dotyczyło to przede wszystkim pierwszej połowy XIII wieku. Od 1291 roku mistrzów krajowych Prus i Inflant rekrutowano na ogół z szeregów urzędników odnośnej gałęzi zakonnej.

Trzeba więc wyjść z założenia, że do 1291 roku autorytet Wielkiego Mistrza na ogół był jeszcze na tyle wielki, by w zgodzie z Kapitułą Generalną mianować odpowiedniego brata rycerza na mistrza krajowego. Od 1291 roku, czyli od utraty Akki i przeniesienia Domu Głównego do Wenecji, ów autorytet zaczął zanikać. Wielki Mistrz i Kapituła coraz bardziej trzymali się, lub musieli się trzymać, wstępnego wyboru braci w odnośnych gałęziach Zakonu.

Szczególnie w latach początkowych, ale również podczas całego XIII wieku, posługiwano się dzielnymi braćmi we wszystkich gałęziach zakonnych, w Palestynie, w Prusach i Inflantach. Mistrz i współrządzący

znim dostojnicy nękani byli nie tylko wieloma wojnami i powstaniem, ale dostatecznie często padali w bitwach, w związku z czym trzeba ich było zastępować. Dlatego też ciągle natrafiamy na takich braci, którzy służyli w różnych gałęziach zakonnych i byli przemieszczani z Prus czy Inflant do Palestyny lub też odwrotnie. Jeśli w baliwatach otrzymywali jakieś stanowisko, to na ogół oznaczało to, że stali się za starzy lub byli zbyt wycieńczeni i chorzy, aby prowadzić wyniszczającą działalność na froncie. W baliwatach otrzymywali, by tak powiedzieć, swe dożywocie. Wymiana braci rycerzy jest cechą znamioną dla XIII stulecia, kiedy jeszcze nie zamknęły się, albo nie odgrodziły się od siebie, gałęzie Zakonu. Miało się to radykalnie zmienić w trakcie XIV wieku.

3. „CZAS ROZKWITU”

ZAKONU KRZYŻACKIEGO 1309-1410

XIV wiek często bywa nazywany czasem rozkwitu Zakonu krzyżackiego. Jednak takie określenie kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo, ponieważ biologiczny sposób patrzenia przeniesiony zostaje na historyczne wydarzenia, a tym samym po cichu przyjmuje się założenie, iż taka korporacja jak Zakon krzyżacki poddana jest procesowi biologicznemu. Jednak nie jest to zgodne z prawdą. Przecież już w XIII wieku Zakon stracił punkty oparcia w Palestynie, a tym samym utracił istotną legitymizację, ponieważ nie mógł już bronić Ziemi Świętej przed niewiernymi, jak to zgodnie ze swym zadaniem powinien był czynić. Przeniesienie Domu Głównego do Wenecji stało się rozwiązaniem przymusowym i możliwe było do utrzymania tylko tak długo, jak długo dla łacińskiego Zachodu istniały realne widoki na odzyskanie utraconych terenów na Wschodzie. Tymczasem Zakon otworzył nowe pola działania w Prusach i w Inflantach, i tam też przygotował drogę do prowadzenia misji wśród ludów pogańskich. Także po nawróceniu mieszkańców swego obszaru panowania nadal pozostawało mu do wykonania zadanie w strefie Morza Bałtyckiego, ponieważ Litwini mocno trzymali się swego pogaństwa.

W XIII wieku papież nadali Zakonowi krzyżackiemu przywileje związane z wyprawami krzyżowymi, które stawiały na tej samej płaszczyźnie wyprawy przeciw poganom w strefie Morza Bałtyckiego co wyprawy

krzyżowców w Palestynie. Ten, kto wspomagał zakon w strefie Morza Bałtyckiego, mógł mieć udział w tych samych odpustach co ten, kto wyruszał do Palestyny. Jednakże w oczach współczesnych wyprawa krzyżowa do Ziemi Świętej była przedsięwzięciem bogatszym w zasługi. Dopiero w XIV wieku stopniowo następowała zmiana, do której jeszcze powrócimy. Ponieważ w XIII wieku, a także na początku kolejnego stulecia nie nastąpiła ona jeszcze, dlatego też wśród samych braci zakonnych nie było jedności co do dalszego postępowania i co do priorytetów, które w przyszłości należałoby podejmować.

3.1 Wielki mistrz i kraj zakonny w Prusach

Wielki mistrz i jego Dom Główny w Malborku 1309-1410

Już krótko po upadku Akki w 1291 roku, na nowego wielkiego mistrza wybrano zdecydowanego przeciwnika zaangażowania się w Ziemi Świętej, a mianowicie Konrada von Feuchtwangen. Nie da się rozstrzygnąć z całkowitą pewnością czy zmierzał on do tego, by przenieść Dom Główny z Wenecji do Prus, chociaż przemawiają za tym niektóre przesłanki. Jego następca na urzędzie, Gottfried von Hohenlohe (1297-1303) został skarcony za to, że za mało uwagi poświęca pruskim interesom i w końcu zmuszono go do ustąpienia z urzędu w Prusach. Dopiero Zygfryd von Feuchtwangen (1303-1311) odważył się na krok, który już dawno należało wykonać, i w 1309 roku ściągnął do

Malborka. W tym czasie wymarła już większość braci, którzy wstąpili do Zakonu dla obrony Ziemi Świętej. Członkowie żyjący obecnie w Zakonie musieli zdawać sobie sprawę z tego, że nie nastąpi tak szybkie odzyskanie miejsc świętych. Wyprawa krzyżowa przeciw muzułmanom była coraz bardziej iluzoryczna. Bardziej realistyczne plany wypraw krzyżowych w mniejszym stopniu miały na celu odzyskanie świętych miejsc, a bardziej zdobycie Rodosu na korzyść zakonu joannitów. Zakonowi krzyżackiemu w ogóle nie zależało już na tym. Nakładały się na to dalsze okoliczności, które przybliżały przeniesienie Domu Głównego. Z jednej strony proces przeciwko templariuszom, który rozpoczął się w 1307 roku i doprowadził do licznych uwięzień i przesłuchań, a w końcu do zniszczenia najstarszego zakonu rycerskiego, położył się cieniem na rzeczywistości zakonów rycerskich i ostatecznie zagroził obu pozostałym wielkim korporacjom. Ponadto roztrąsano plany mające prowadzić do zjednoczenia wszystkich zakonów rycerskich, które z kolei zagroziłyby samostanowieniu Zakonu krzyżackiego. Wprawdzie w Wenecji Zakon krzyżacki nie był bezpośrednio wystawiony na ingerencję papieża, ale w razie wątpliwości pozostałby bez ochrony. Ponieważ miasto leżące na lagunie, z powodu swych sporów z papieżem o Ferrarę, obłożone było interdyktem, dlatego groziła mu tzw. „wyprawa krzyżowa”, która naraziłaby na niebezpieczeństwo również Dom Główny Zakonu oraz cały Zakon. Wszystkie te przyczyny mogły skłonić braci do tego, by przenieść Dom Główny z Wenecji do Malbor-

ka, a tym samym do kraju w dużej mierze opanowanego przez Zakon.

Gród nad Nogatem leżał na skraju właściwego kraju zakonnego. Na siedzibę Wielkiego Mistrza najlepiej by nadawał się Elbląg, który i tak był już główną siedzibą mistrza krajowego. Jednak Zygfryd von Feuchtwangen na swą główną siedzibę wybrał Malbork. Być może przyczyny należałoby szukać w zmienionej sytuacji. W 1294 roku, po wymarciu miejscowej dynastii, Pomorze Gdańskie stało się kością niezgody sąsiadów. W samym kraju Święcowie, jako namiestnicy, zdobyli bez mała suwerenną władzę. W 1306 roku polski książę Władysław Łokietek zawładnął Pomorzem, jednak natknął się na opór Piotra Święca, który wezwał Brandenburczyka jako pana lennego. W 1308 roku margrabia brandenburski kazał opanować miasto Gdańsk, jednakże nie mógł zdobyć grodu, który nadal pozostał w rękach polskich obrońców. Władysław Łokietek, znajdując się w tarapatach, wezwał na pomoc Zakon krzyżacki, który chwytając okazję, zajął Gdańsk i wypędził z grodu również Polaków. Kiedy główne miasto Gdańsk broniło się przed panowaniem Zakonu, to mistrz krajowy Henryk von Plötzkau nakazał zniszczyć większe części miasta, a wielu obywateli kazał ścinać. Zakon zachował miasto i twierdzę w swej pieczy, z początku być może jako zastaw wobec roszczeń skierowanych pod adresem polskiego księcia. W następnych latach zdobył dalsze części Pomorza Gdańskiego, tak że w końcu cały kraj znalazł się w jego rękach. Jeśli Zakon miał nadzieję na możliwość odkupienia od pol-

skiego księcia jego praw, to szybko się rozczarował, jednak roszczenia Brandenburczyka mógł zaspokoić sumą pieniężną wynegocjowaną w układzie w Myśliborzu (Soldin) z trzynastego września 1309 roku. Wszystkie znaki wskazują na to, że Zakon nie chciał wydać kraju graniczącego od zachodu, który bez większego wysiłku wpadł mu w ręce. Być może przewidywał oddanie południowej części Pomorza, jako zastawu w rokowaniach z Polską, co mógłby zaproponować polskiemu księciu w zamian za wyrzeczenie się całego Pomorza. W przypadku gdyby Zakon miał wziąć pod uwagę taką opcję, wówczas wysiłki te rozbiłyby się o postawę Łokietka. Jednakże osiągnięciem było to, że po zdobyciu Pomorza Malbork znajdował się w punkcie centralnym. Nie wiemy, czy takie rozważania kierowały Zygfydem von Feuchtwangen w wyborze przez niego miejsca na swą siedzibę.

Najważniejszą osobą, która kierowała działalnością w Gdańsku i przeprowadziła wcielenie Pomorza Gdańskiego do obszaru panowania Zakonu krzyżackiego, był mistrz krajowy Prus, Henryk von Plötzkau. Natomiast wielki mistrz Zygfyd von Feuchtwangen pozostawał raczej w cieniu, chociaż nie było rzeczą jasną, w jaki sposób został wciągnięty w poszukiwanie rozstrzygnięcia i w politykę oraz jaką rolę odgrywał przy tym. Tenże były mistrz krajowy przyczynił się do tego, że już w 1310 roku urządzono w Gdańsku komturę z komturem na czele. Również to pokazuje, że ważni bracia zakonni, którzy określali politykę, chcieli zachować Żuławy Wiślane i północną część Pomorza ja-

ko pomost do niemieckich obszarów zasiedlenia, a w żadnym przypadku nie chcieli oddać ich Polsce.

Zygfyrd von Feuchtwangen nie podjął żadnych zasadniczych przemian. Zlikwidował tylko urząd mistrza krajowego Prus, ponieważ jako wielkiemu mistrzowi przypadły mu jego funkcje. Były mistrz krajowy Henryk von Plötzkau stał się Wielkim Komturem i w tej funkcji został zastępcą mistrza, a równocześnie sprawował urząd Wielkiego Marszałka. Na tym stanowisku kontynuował on wcześniejszą politykę, polegającą na utrzymywaniu Pomorza dla Zakonu i na odniesieniu wspaniałego zwycięstwa nad litewskim księciem Witolde. Najwyżsi dostojnicy, którzy poszli za Zygfrydem von Feuchtwangen do Malborka, pozostali w nowym Domu Głównym. Poza tym Zygfryd von Feuchtwangen zrezygnował z całkowitej zmiany osób na urzędach. Do bezproblemowego przejścia od rządów mistrza krajowego do rządów wielkiego mistrza w Prusach przyczyniło się również wyrzeczenie się dawnego Wielkiego Komtura, Henryka von Mässing, współuczestnictwa w przenosinach do Malborka. Prawdopodobnie w ogóle nie mogło dojść do zaostrenia się problemów, ponieważ Zygfryd von Feuchtwangen po ponad roku zmarł w Malborku, dnia piątego marca 1311 roku.

Na jego następcę w 1311 roku wybrano Karola z Trewiru, pochodzącego z trewirskiego rodu mieszczańskiego. Z początku zajmował się on umacnianiem panowania Zakonu na Pomorzu. Zabezpieczenie granic z Litwą przejął Wielki Komtur i Marszałek Henryk von

Plötzkau. Karol z Trewiru wprowadził wiele zmian w zarządzaniu. Przede wszystkim nie zatrzymał on Wielkich Urzędników, również Wielkiego Komtura i Skarbnika, w Domu Głównym, ale Wielkiego Szpitalnika przeniósł do Elbląga, Wielkiego Szatnego do Dzierzgonia, a Marszałka do Królewca. Jednakże w dużej mierze trzymał się wypróbowanego personelu przywódczego, chociaż niektórych braci rycerzy przesunął na mniej ważne stanowiska. Za przeniesieniem Wielkich Urzędników przemawiały również względy rzeczowe. Marszałka wykorzystano na granicy z Litwą w Królewcu. Wielki Szpitalnik zarządzał w Elblągu głównym szpitalem Zakonu, znajdującym się na terenie Prus. Jednak Karol z Trewiru, oddalając dostojników z Domu Głównego, mógł w ten sposób próbować podnieść swą niezależność.

Nie wiadomo, co było powodem tego, iż część dawnych urzędników żyjących w Prusach podniosła sprzeciw przeciwko nowo wybranemu wielkiemu mistrzowi, czym w 1317 roku zmusiła go do ustąpienia. Główną przyczyną tego nie mogło być wydalenie Wielkich Urzędników z Malborka, chociaż za właściwego przywódcę uchodzi Wielki Szpitalnik Fryderyk von Wildenberg, który po ustąpieniu wielkiego mistrza rościł sobie prawo do zlikwidowanego przez niego urzędu mistrza krajowego, a równocześnie sam siebie nazywał Wielkim Komturem i namiestnikiem Wielkiego Mistrza. Stojąca za zamachem Fryderyka von Wildenberg klientela zasłużonych dawnych urzędników w Prusach była niezadowolona z wprowadzanych no-

winek i – jak się wydaje – chciała, aby wielki mistrz rezydował poza krajem, tak jak to było wcześniej, ponieważ mogła wtedy, w pewnym stopniu niezależna, sama regulować toczące się sprawy. Być może różnice w postępowaniu na Pomorzu miały znaczenie dla uczestników zamachu, którzy ostrzejszą i bardziej konsekwentną politykę uważali za właściwą. Tak czy inaczej, motywy przeciwników Karola z Trewiru pozostają niejasne. Natomiast decyzje wyboru Malborka na siedzibę główną już nigdy nie zostały przez nich podane w wątpliwość.

Pruscy bracia spowodowali powrót usuniętego z urzędu mistrza do Rzeszy, gdzie nadal uznawany był za wielkiego mistrza. Noga Karola z Trewiru już nigdy więcej nie powstała w Prusach. W 1318 roku udał się on do Awinionu do Kurii papieskiej, aby reprezentować Zakon w jego sporze z arcybiskupem Rygi, co językowo uzdolnionemu wielkiemu mistrzowi udało się nadzwyczaj dobrze. W 1319 roku znowu powrócił on do Rzeszy i wkrótce potem doprowadził do ugody z braćmi w Prusach, wyrzekając się powrotu do Domu Głównego oraz pozostając w baliwatach w Rzeszy Niemieckiej. Jego Wielki Komtur Werner von Orseln otrzymał z powrotem swą dawną godność, a Fryderyk von Wildenberg, zgodnie z tradycją, zachował funkcję mistrza krajowego w pruskiej gałęzi zakonnej. Karol z Trewiru zmarł w komturii trewirskiej w lutym 1324 roku. Wraz z jego śmiercią skończył się okres sporu o stanowisko Wielkiego Mistrza i o Dom Główny. Mi-

mo terytorialnego rozszerzania Prus na zachód aż do tej chwili nie można mówić o „czasie rozkwitu”.

Po śmierci Karola z Trewiru Kapituła Generalna, zebrana ponownie w Malborku, wybrała Wenera von Orseln na nowego Wielkiego Mistrza, będącego stronnikiem zmarłego mistrza. Początkowo Werner von Orseln pozostawił wszystkich braci zakonnych na ich urzędach. Jedyne Fryderyk von Wildenberg musiał zrezygnować z zajmowanego przez siebie stanowiska krajowego mistrza Prus, ponieważ Werner von Orseln rościł sobie prawo do kompetencji związanych z tym stanowiskiem. Od tego momentu urząd ten przestał istnieć. Fryderyk von Wildenberg został mianowany Wielkim Komturem i wprowadził się do Malborka. W latach 1326-1327 Werner von Orseln przeprowadził wielką reformę zarządzania. W centrali zachował on Wielkiego Komtura i Skarbnika, natomiast Wielki Szpitalnik ostatecznie odszedł do Elbląga, gdzie pełnił równocześnie urząd komtura, a Wielki Szatny przeszedł do Dzierzgonia, gdzie objął funkcję komtura tamtejszej komturii. Wielki mistrz nie mianował jeszcze Marszałka. Obronę północnej granicy przejęli komturzy Królewca i Ragnety. Werner von Orseln podjął się przeprowadzania tych uregulowań, które chciał wprowadzić już jego poprzednik, a które jednak wskutek wymuszonego ustąpienia z urzędu przynajmniej częściowo wycofano. Równocześnie dotychczasowe urzędy obsadził on nowymi, a więc własnymi towarzyszami, którzy mieli zabezpieczyć jego panowanie. Z biegiem czasu Wielki Komtur utracił swe prawa nadzoru

nad obszarem malborskim, a jego kompetencje zostały ograniczone do zarządzania Domem Głównym oraz do kontroli nad Skarbnikiem i nad Wielkim Szafarzem. Nowy Wielki Mistrz nie dopuszczał żadnej poważnej konkurencji, biorąc na serio ostrzeżenie, jakim był los jego poprzednika.

Najpóźniej za czasów Wenera von Orseln, Skarbnik zarządzał nie tylko skarbem zakonnym, czyli skarbcem, ale również Malborską Kasą Konwentu, za którą z początku odpowiedzialny był wobec wielkiego komtura. Od obu kas trzeba odróżniać właściwą Kasę Skarbu, która została stworzona przez Wenera von Orseln, a która była kompetentna do finansowania wydatków wielkiego mistrza w pełnieniu jego urzędu, wydatków dla kraju i wydatków dla jego stanowiska jako głowy Zakonu. Dla nowej Kasy Skarbu, która musiała rozporządzać dochodami, głowa Zakonu, wzorując się na książeństwach terytorialnych oraz na zakonie joannitów, utworzyła izbę, do której kierowane były różne przychody. Sam Werner von Orseln przekształcił komturie Lipno (Leipe) i Rogoźno (Roggenhausen) w wójtostwa, a Unisław (Wenzlau) w prokuratorię. To przekształcenie komturii w wójtostwa lub w prokuratorie było typowe dla Prus i dla sposobu zarządzania Wenera von Orseln. Przecież w ten sposób oszczędzał on na komturze i większej liczbie współbraci, których nie musiano już zaopatrywać, tak że nadwyżkowe środki płynęły do Kasy Skarbu oraz do Skarbca i mogły wyjść na dobre wielkiemu mistrzowi. Stworzenie Skarbu wielkiego mistrza przy centrali, z własnymi dochodami, dawało

wielkiemu mistrzowi taką swobodę ruchów, jaką nie dysponowali jeszcze mistrzowie w siedzibie głównej w Wenecji, a także obaj jego bezpośredni poprzednicy w Malborku. Dzięki własnemu skarbcowi, kasie i dochodom na trwałe wzrosło również poważanie wielkiego mistrza i jego centrali. Tego nowego porządku zarządzania, który powołał do życia Werner von Orseln i który poszerzyli jego następcy, a udoskonalił wielki mistrz Winrich von Kniprode, nie można wystarczająco ocenić już choćby z tego względu, że stworzenie skarbców było podstawą do podporządkowania różnych baliwatów w Rzeszy Niemieckiej, znajdujących się pod władzą wielkich mistrzów, jako tzw. baliwatów-kamer wielkomistrzowskich. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Być może instytucja szafarza i Wielkiego Szafarza sięga swymi korzeniami czasów Wenera von Orseln. Urzędnicy ci kierowali handlem Zakonu. W każdym razie Werner von Orseln określił w swych prawach, że szafarz, który z powodu handlu opuszcza Prusy, ma przekazać swą księgę rachunkową przełożonemu. Według brzmienia prawa pozycja malborskiego szafarza nie odznaczała się jakąś szczególną ważnością, ale musiał on wykorzystywać nadwyżki Skarbcza i malborskiego obszaru oraz musiał troszczyć się o przyprawy, sukno, wino i inne towary dla centrali przy wielkim mistrzu. Mimo iż po 1309 roku wielcy mistrzowie mieli w swym otoczeniu pisarzy, to według wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero Werner von Orseln poło-

żył podwaliny uporządkowanej Kancelarii w Malborku, którą dalej wyposażali jego następcy.

Werner von Orseln szczególnie zasłużył się przy rozbudowie osiedli na malborskich Żuławach, na wyjątkowo żyznym terenie pomiędzy Wisłą a Nogatem. Troszczył się o dalszą rozbudowę kraju i o wznoszenie nowych komturii na dopiero niedawno zdobytym Pomorzu Gdańskim. W 1329 roku uzyskał od książąt pomorskich ziemię słupską i bytowską, ponieważ północno-zachodni obszar wyjęty był jeszcze z układu myśliborskiego z 1309 roku. W samych Prusach przesuwając osiedla na tereny dzikie, nakazując wznosić tam nowe grody i komturie. Na północnym wschodzie odłączył od Inflant założoną przez inflancką gałąź Zakonu komturę Kłajpeda (Memel), razem z samym miastem oraz z przynależnym do niej obszarem, i wszystko wcielił do pruskiej gałęzi. Odtąd Kłajpeda, pomijając krótkie przerwy, poddana była pruskiej gałęzi Zakonu. Za swoich rządów Werner von Orseln doprowadził zakonny kraj Prus do takiej ekspansji, jaką przewyższyło później tylko zdobycie Nowej Marchii (Neumark).

Zakon musiał się bronić przed polskim królem i jego roszczeniami do Pomorza Gdańskiego, prowadząc kampanie wojenne, które zakończyły się pokojem w 1330 roku. Nie przyniósł on jednak obu stronom ani zdobyczy w postaci nowych terenów, ani żadnych innych zdecydowanych korzyści. Nakładały się na to wojskowe spory z Litwą, które ciągnęły się aż do początku XV wieku, stając się motywem przewodnim historii obu krajów.

Werner von Orseln był z pewnością dobrym zarządcą i organizatorem potężnej i wykazującej przyszłość korporacji zakonnej, ale był też kimś więcej. Zachęcił on Piotra z Dusburga do napisania „Kroniki ziemi pruskiej”, która niestety napisana została po łacinie i dlatego też dla większości braci rycerzy, a nawet dla samego wielkiego mistrza, była niezrozumiała bez tłumaczenia. Próbował on też wzmocnić dyscyplinę i ideę posłuszeństwa w swym Zakonie, a przede wszystkim w Prusach, wprowadzając nowe prawa, oczywiście po to, by przeciwdziałać rebeliom, które przeżył za rządów swego poprzednika. Może zakrawać na ironię losu, że po powrocie z nabożeństwa w kaplicy w Malborku został zabity przez brata z kłajpedzkiej komturii. Według dokumentu opieczętowanego przez biskupów kraju zakonnego, morderca winien być ukarany za czyn dokonany z zemsty za nieustępliwość mistrza w sprawach dyscyplinarnych. Z tchórzostwa bracia chcieli uniknąć wszelkiego pozoru, iż morderca miał popleczników, ponieważ już sama pogłoska mogłaby zagrozić jedności Zakonu.

Następcę Wenera, Luthera z Brunszwiku, pochodzącego z dynastii panującej w dolnej Saksonii, wybrano na Wielkiego Mistrza w 1331 roku. Już przy wyborze musiał być on w podeszłym wieku, ponieważ pierwsze wzmianki o nim jako o zwykłym bracie zakonnym pochodzą z 1297 roku, mógł więc urodzić się nawet około 1275 roku. Luther z Brunszwiku poświęcił się przede wszystkim rozbudowie kraju, ale też wyposażeniu swej centrali. Jego czasów sięga budowa kapli-

cy św. Anny w Malborku, uchodząca za wysokiej klasy grobowiec, który pozwala dostrzec echo rezydencji książęcych, tak jak widział to młody szlachcic w kręgu rodzinnym. Tak jak jego poprzednik, również Luther z Brunszwiku próbował wzmocnić dyscyplinę i wspierać religijność poszczególnych braci. Służyły temu jego uzupełnienia do Statutów. W przeciwieństwie do swego poprzednika Luther z Brunszwiku zachęcał do uprawiania poezji religijnej, jak np. do parafrazy Księgi Daniela, czyli książki Thilo Kocha „Księgi o siedmiu pieczęciach”, a ponadto do napisania wierszem historii Zakonu krzyżackiego w Prusach, czego podjął się Mikołaj von Jeroschin, wzorując się na łacińskiej kronice Piotra z Dusburga. Ponieważ Mikołaj von Jeroschin pisał w środkowoniemieckim dialekcie, a więc kancelaryjnym językiem Zakonu, dlatego mógł dotrzeć również do mniej wykształconych braci rycerzy. Z pewnością był to cel, do którego dążył nowy mistrz, zlecając to zadanie. W każdym razie on sam nie dożył ukończenia dzieła, ale musiał przekazać je swemu następcy. Rzekomo Luther z Brunszwiku sam chwycił za pióro i napisał poemat o życiu św. Barbary, który jednak nie zachował się.

Do Domu Głównego, upodobnionego do ówczesnej rezydencji książęcej, należała również rozbudowa samego Malborka, którego Wysoki Zamek w istocie sięga działalności Luthera z Brunszwiku. Za jego rządów, na podgrodziu rozpoczęto pierwsze prace prowadzące do rozbudowy pomieszczeń mieszkalnych dla wielkiego mistrza i dla gości, które później robiły tak

wielkie wrażenie. W ogóle Luther z Brunszwiku nadał Domowi Głównemu blask rezydencji dworskiej, nie zacierając równocześnie faktu, że chodzi o centralę zakonu duchownego. Jednak jego bezpośredni następcy nie byli w stanie utrzymać tego standardu.

Porównywalną pozycję Malbork mógł osiągnąć dopiero za Winricha von Kniprode, który w 1352 roku został wybrany na Wielkiego Mistrza i pełnił ten urząd przez trzydzieści lat. Długi czas jego rządów uważany jest za właściwy „czas rozkwitu” Zakonu w Prusach. Jeśli chodzi o zabudowania, to nie dodał on do zamku żadnych istotnych, nowych pomieszczeń. Doskonalił jednak organizację zarządzania Wenera von Orseln, zacieśnił kompetencje i rozszerzył przynależności do Skarbca. Od czasu Winricha von Kniprode do Skarbca, a tym samym do Kasy Skarbu, podatki dostarczali wójtowie Tczewa (Dirschau), Lipna (Leipe), Bratianu (Brattian), Rogoźna (Roggenhausen), prokurator Bytowa oraz proboszczowie Gdańska i Torunia. Komturzy Papowa (Papau), Tucholi (Tuehel), Nieszawy (Nessau) i Świecia nad Wisłą (Schwetz) dopiero później płacili, czynsz do Kasy Skarbu, ponieważ przyporządkowano im urzędy prokuratorские należące do Skarbca wielkiego mistrza. Dochodziły do tego pieniądze z praw do połowu ryb i tzw. „pieniądze płynące ze zmian”, kiedy urząd przekazywany był od jednego do kolejnego brata rycerza. Za czasów Winricha von Kniprode większa część wypijanego w Malborku wina pochodziła z Nadrenii, jako czynsz skarbowy baliwatu w Koblencji. Był to czas, kiedy wielki szafarz malborski kierował han-

dlem nadwyżkami żyta i kupnem dalszych koniecznych towarów, jak np. przypraw czy sukna na potrzeby centrali. W Domu Głównym, posiadającym rozległe podzamcze, mieściły się spichlerze na zboże i inne dobra. Naprawiano też i produkowano tam broń, szyto obuwie i wytwarzano wiele innych rzeczy.

Winrich von Kniprode zdobył sobie wielkie zasługi przez rozbudowę kraju, którą usilnie popierał, zakładając nowe osiedla i udzielając uroczystego nadania praw. Za czasów jego rządów doszło do zamknięcia podziału administracyjnego kraju. Wskutek zwycięskich bitew z Litwinami mógł on znacznie rozszerzyć obszar panowania Zakonu na północy i na wschodzie oraz przesunąć granice aż do Kowna. Nawet samo Kowno zdobyto w 1362 roku, chociaż nie udało się go utrzymać. Kontratak Litwinów Zakon odparł w bitwie pod Rudawą (Rudau). Samym Prusom zwycięstwo nad Litwinami przyniosło długi okres pokoju, który prowadził do rozwoju gospodarczego. Jednakże granica z Litwą a przede wszystkim ze Żmudzią, ciągle była zagrożona, chociaż obszar graniczny w dużej mierze pozostawał niezasiedlony, gdyż puszcza tworzyła szeroki pas, który tylko w niewielu miejscach można było przeniknąć.

Winrich von Kniprode zdaje się być pierwszym Wielkim Mistrzem, który po swym wyborze przemierzał kraj w objeździe konnym i zmuszał do „składania sobie hołdu”. Po swym wyborze wizytował również większą część kraju, przypatrując się, jak przestrzegane są prawa. Przy pomocy wizytacji umacniał dyscyplinę w domach zakonnych i kontrolował stan grodów oraz

gospodarkę domów. Jednakże już za jego czasów dokonywało się zeświecczenie życia zakonnego, któremu wielki mistrz na próżno usiłował przeciwdziałać. Za czasów Winricha von Kniprode nie udało się osiągnąć takiego duchowego i religijnego rozkwitu, jakie istniały za panowania Luthera z Brunszwiku. Na próżno by szukać dzieł literackich, do tworzenia których zachęcałby wielki mistrz, nie mówiąc już w ogóle o tym, ażeby również on sam coś stworzył. Jednakże Prusy nadal przyciągały liczną szlachtę Rzeszy Niemieckiej, jak też całego Zachodu. „Rejzy litewskie” stały się szlachetnym przedsięwzięciem, które każdy myślący o sławie szlachcic powinien choć raz wziąć na swe barki. Były one jakby szczególnym wyróżnieniem, szczególnym pasowaniem na rycerza. Temu parciu szlachty wyszedł naprzeciw wielki mistrz, który jako pierwszy ustanowił tzw. stół honorowy, najpierw być może w Malborku, a później w Królewcu, do którego oddzielnie od pozostałych gości zapraszani byli zasłużeni rycerze.

Winrich von Kniprode rządził bez liczącego się oporu i w ogóle bez większych problemów. Opierał się na krewnych i mieszkańcach Nadrenii, których wyniósł do wysokich godności. Poświadczony w dokumentach Wielki Komtur Wolfram von Bellersheim (1360-1374) był rodem z Wetterau i uchodził za „Nadreńczyka”. Jego następcą na urzędzie w latach 1374-1383 został Rutger von Ellerz Dolnej Nadrenii pod Düsseldorfem. W latach 1370-1374 był Wielkim Marszałkiem. Z tej samej rodziny pochodził Dietrich von Eller, komtur

Bałgi (Balga) w latach 1374–1382, oraz Reinhard von Eller, wyższy kompan wielkiego mistrza w latach 1368-1374 i komtur Strasburga w latach 1374-1387. Baldwin von Frankenhofen z okolic Akwizgranu był w latach 1375-1381 Wielkim Skarbnikiem, a potem do 1383 roku komturem Torunia. Konrad von Kaiemund z Ahr to w latach 1360-1363 niższy kompan, następnie w latach 1368-1374 komtur Strasburga, a w latach 1375-1381 komtur Torunia. Do Nadreńczyków należy również zaliczyć dwóch braci zakonnych imieniem Kuno von Hattstein z rodziny pochodzącej z Taunus, z których jeden w latach 1356-1359 był komturem Ragnety, a w latach 1360-1370 komturem Pokarmina (Brandenburg), a drugi w latach 1374-1379 komturem Ragnety, w latach zaś 1379-1382 – Wielkim Marszałkiem. W każdym razie uprzywilejowanie Nadreńczyków nie miało tak wielkiego znaczenia, żeby mogło dać początek jakimś protestom braci rycerzy z innych regionów, jak to miało miejsce później w innych okolicznościach.

Od polityki personalnej swego poprzednika zdystansował się następca, a mianowicie wybrany w 1382 roku na wielkiego mistrza Konrad Zöllner von Rotenstein z dolnej Frankonii. Wielu Nadreńczyków ustąpiło z wyższych urzędów i zostało przeniesionych na stanowiska mniej ważne lub zostało zdegradowanych do rangi prostych braci zakonnych. Jednakże najważniejszym wydarzeniem za czasów urzędowania Konrada był zawarty w 1386 roku ślub litewskiego księcia Jagiełły z Jadwigą, córką Ludwika Węgierskiego koro-

nowaną na króla Polski w 1384 roku. Przed ślubem Jagiełło musiał obiecać, że przyjmie wiarę katolicką i schryścianizuje Litwę. Dał się ochrzcić i przyjął imię Władysław. Ponieważ Litwa otworzyła się na misje, stając się krajem chrześcijańskim, Zakon utracił swą właściwą legitymizację, gdyż nie musiał już walczyć z poganami i bronić przed nimi chrześcijaństwa. Konrad odrzucił zarzut, wskazując na powierzchowność chrystianizacji i na dalsze istnienie pogańskich zwyczajów oraz na praktykowanie pogańskiej religii. Z problemem zanikającej legitymizacji musieli rozprawiać się również jego następcy.

Za Konrada Zöllnern von Rottenstein wzmocnił się pisemny sposób zarządzania, który kontynuowali jego następcy. Planował on również rozbudowę swej rezydencji i rozpoczął ją. Dzieło zostało dokonane dopiero w 1398 roku za czasów Konrada von Jungingena, kiedy to mistrz budowlany Mikołaj Fellenstein skończył budowę letniego refektarza.

Nierozwiązany problem Żmudzi doprowadził w końcu do zgubnej dla Zakonu wojny z Polską, która osiągnęła swój szczyt w bitwie pod Grunwaldem, piętnastego lipca 1410 roku, i spowodowała całkowitą klęskę Zakonu. Poległ wówczas wielki mistrz Ulrich von Jungingen ze swymi najwyższymi urzędnikami i z ponad dwustu braćmi rycerzami, co stanowiło mniej więcej trzecią część żyjących w kraju zakonnym braci rycerzy. Bitwa pod Grunwaldem oznaczała cezurę w historii Zakonu i w ogóle w historii Prus.

Grody zakonne w Prusach

Już pod koniec XIII wieku umocnienia drewnianoziemne zastąpiono budowlami kamiennymi, ale Zakon wprowadził nowe budownictwo dopiero w wieku XIV. Jednakże poszczególne budowle obronne zostały zachowane w tradycyjnym stylu, jak choćby Ragneta, która kamienne mury otrzymała dopiero przy końcu XIV stulecia. W ogóle w XIV wieku nastąpiło zróżnicowanie typów grodów. Siedziba komtura była czworokątną, czteroskrzydłową budowlą, położoną na ogół na wyższym terenie, z dostępem do wody. W wodzie budowano wieżę z wyposażeniem toaletowym, tzw. danzker (gdanisko), która służyła również jako wysunięty do przodu bastion do obrony całej budowli. Czteroskrzydłowa budowla uchodziła za typ tzw. domu konwentowego. Obok tego utrzymywano bardziej nieregularne elementy budowli sięgających korzeniami starszych, wznoszonych przez poprzedników, jak np. w grodzie toruńskim. Siedziby wójtów i prokuratorów były skromniejsze i tworzyły budowlę dwuskrzydłową lub w najlepszym razie trzyskrzydłową. Strona, której nie zabudowywano, była zamknięta prostym murem z przejściem obronnym. Budowle obronne wysunięte na tereny objęte puszcza często były jeszcze skromniejsze i stanowiły wieże mieszkalne, które dopiero o wiele później rozbudowywano albo utrzymywano tylko przejściowo, a następnie, gdy spełniły już swe zadanie, porzucano. Tego rodzaju grody o różnorodnych funkcjach budował Zakon jeszcze w Inflantach, natomiast

w baliwatach nie ma takich budowli obronnych. Grodów podarowanych Zakonowi w Rzeszy Niemieckiej nie rozbudowywał on według schematu rozwiniętego w Prusach.

Wszystkie grody w Prusach pomyślane i budowane były jako dzieła obronne. Służyły za garnizony dla braci rycerzy i ich pomocników oraz za miejsca przechowywania materiału wojskowego i zaopatrzenia. Gdy w XIII wieku przede wszystkim służyły one do pełnienia celów militarnych, to w XIV stuleciu miały już i inne dalsze zadania. Grody jako siedziby urzędników były równocześnie centrami zarządzania i miejscami, do których poddani musieli dostarczać swe daniny. Stały się miejscami sądownictwa, ale dzięki sposobowi budowy służyły też celom reprezentacyjnym i były symbolami władzy zakonnej nad krajem, z dala widocznymi, a niekiedy artystycznie ukształtowane. Równocześnie tworzyły centra skupienia i kultu, przynajmniej dla braci zakonnych. Świadczy o tym jedyny w swym rodzaju sposób budowania, który przypomina klasztory z krużgankami. Ponieważ bracia musieli być zaopatrzeni we wszystko, dlatego też grody były również centrami wytwarzania dóbr. Szczególnie w podgrodziach, położonych przed właściwym grodem, znajdowały się różnego rodzaju warsztaty rzemieślnicze, gdzie pracowali rzemieślnicy na ogół pod nadzorem braci w szarych płaszczach, a niekiedy nawet braci rycerzy. Istniały warsztaty szewskie, kowalskie dla kuźni i płatnerstwa, siodlarnie, browary i inne. Warsztaty zaopatrywały personel samego grodu. Oprócz tego znaj-

dowały się tu niekiedy młyny, a także warsztaty folusznicze i młyny do mielenia kory dębowej, które pracowały wyłącznie dla Zakonu. W podgrodziach znajdowały się na ogół większe stajnie oraz budynki dla tabo-ru wozowego i maszyn oblężniczych, a później dla ar-mat.

Grody jako centra zarządzania służyły również komunikacji. Komturzy lub niżsi urzędnicy musieli przekazywać wiadomości do centrali albo dalej. W tym celu istniała wyrafinowana poczta, która przeznaczona była przede wszystkim do przewozu listów i przekazy-wania informacji władcom ziemskim. Listy przesyłane były przez „umyślnych” lub przez „witingów”, nato-miast listy pospieszne z grodu do grodu, oznaczone da-tą i godziną, przekazywano swego rodzaju pocztą po-spieszną. Ów przewóz listów Zakon rozbudowywał tylko dla swego obszaru panowania w Prusach i jeszcze w Inflantach. Pisma do zagranicznych władców przesy-łano przez posłańców, duchownych, kupców lub inne osoby. Szczególne formy przekazywania pisemnych in-formacji dotyczyły tylko Prus.

Pod grodami lub w jeszcze bardziej oddalonych miejscach Zakon utrzymywał tzw. folwarki, dwory po-siadające własną gospodarkę. Miały one zróżnicowane funkcje. Jedne służyły do produkcji zboża i musiały wyżywić obsadę grodu łącznie z członkami Zakonu na danym obszarze, nawet jeśli zbiory nie zawsze były wystarczające. Inne trudniły się hodowlą bydła, a jesz-cze inne hodowlą koni. Przez pewien czas na hodowli koni opierała się wyższość Zakonu krzyżackiego, po-

nieważ w folwarkach hodowano ogiery, które przewyższały większość rodzajów koni w regionie. Rozszerzone stadniny stanowiły osobliwość pruskiej gałęzi zakonnej. Do największych folwarków zaliczały się folwarki na obszarze malborskim, ponieważ musiały zaopatrzyć Dom Główny, nawet jeśli zbiory nigdy nie wystarczały i musiano dokupywać płody rolne.

Prace na folwarkach częściowo wykonywane były przez personel służebny mieszkający w samych dworach, ale także z biegiem czasu coraz częściej przez robotników najemnych, tzw. „ogrodników”. Należeli oni do niższej warstwy chłopskiej, rozporządzali kawałkiem ziemi, ale kierowani byli na dodatkową pracę w folwarkach lub w komturiach i innych grodach zakonnych. Ponieważ w XIV wieku niektóre folwarki wydierżawiano ochmistrom, dlatego już wówczas zmniejszała się własna gospodarka Zakonu. Wtedy też zaczęła dochodzić do głosu tendencja ustanawiania beneficjów.

Do własnej gospodarki Zakonu zaliczały się również urzędy połowowe na mierzejach, na jeziorze Drużno pod Elblągiem i w innych miejscach. Urzędy mistrzów rybołówstwa nadzorowały połowy rybaków, którzy również zobowiązani byli do zaopatrywania grodów i braci zakonnych. Określone tereny leśne zastrzeżone były dla Zakonu i połączone w leśnictwa, które podlegały leśnikom. Lasy, jako obszary wyřębu, wielokrotnie przyznawano niemieckim osiedleńcom, tak że leśnikom podlegało sądownictwo nad tymi osadnikami. Obok tego leśnicy mieli gospodarcze zadania

leśne i musieli przyjmować daniny pochodzące z gospodarki leśnej. W wielkich lasach Zakon pozwalał polować, a zawodowym myśliwym kazał zaopatrywać konwenty w dziczyznę. Poza tym polowaniem zajmowali się również sami bracia rycerze, mimo iż Statuty zabraniały tego. Nawet wielcy mistrzowie, przynajmniej od czasów Winricha von Kniprode, oddawali się pasji polowania.

Rozbudowa zarządzania i panowania w Prusach

Werner von Orseln, wprowadzając wielką reformę zarządzania, wzmocnił centralę. Za skłonnością do centralizacji poszli późniejsi wielcy mistrzowie. Krótko po wyborze na Wielkiego Mistrza, a więc w 1335 roku lub rok później, Dietrich von Altenburg zlikwidował urząd krajowego komtura chełmińskiego. Rozwiązał więc jedną prowincję zakonną, a komturie podporządkował bezpośrednio centrali, o ile nie straciły one swego statusu komturii i o ile nie zostały podporządkowane kamerze wielkomistrzowskiej. Niektóre komturie przekształcono w samodzielne wójtostwa lub prokuratorie, których urzędnicy wprawdzie zamieszkiwali w grodach, ale nie w pełnym konwencie. Zresztą właśnie w mniejszych komturiach ziemi chełmińskiej Zakon rzadko miał pełen konwent, ale już w XIII, a szczególnie w XIV wieku utrzymywał tylko jednego lub dwóch braci rycerzy i kilku dodatkowych braci kapłanów. Te samodzielne wójtostwa ziemi chełmińskiej ze skromnym personelem stały się później wzorem dla wcielania nowych zdobyczy i posiadłości lennych, jak choćby

Nowa Marchia, ziemia dobrzyńska i Gotlandia, gdzie nie założono komturii z własnymi konwentami.

Przeciw dążeniu do centralizacji stanęła intensyfikacja zarządzania w rozbudowie kraju. Wielkie okręgi komturii, których główne siedziby na ogół leżały na ich obrzeżach, okazały się zbyt obszerne, żeby w pełni skutecznie można było je kontrolować. Tak więc komtur dzierzgoński oddzielił od swego obszaru południową część i mianował dla niego własnego komtura w Ostródzie (Osterode). Analogiczne próby komturów Bałgi, Pokarmina i Królewca zostały cofnięte. Zamiast tego komturzy stworzyli mniejsze jednostki zarządzania, które pozostały im podporządkowane, jak choćby z Bałgi kierowali prokuratoriami Kętrzyn (Rastenburg) i Ryn (Rhein), który dopiero w XV wieku ostatecznie został wydzielony jako samodzielna komturia, dalej Pisz (Johannisburg) i Ełk (Lyck). Z kolei z Pokarmina nadzorowano prokuratorie Barciany (Barten) i Giżycko (Lötzen). Komturia Ostróda wydzieliła prokuratorię Nidzica (Neidenburg). Wszystkie te grody z prokuratoriami i wójtami na czele, ale bez własnego konwentu, służyły intensyfikacji zarządzania i postępowały za rozbudową kraju w zachodniej części puszczy. Główny ciężar tej rozbudowy spoczywał na barkach niemieckich i pruskich osadników. Wójtowie, którzy pierwotnie byli kompetentni dla całej komturii, otrzymali własne obszary zarządzania, w zależności od właściwej komturii, i tak np. wójt Dzierzgonia otrzymał prokuratorię Pruska Marchia (Przezmark), wójt Ostródy początkowo – obszar Dąbrówna (Gilgenburg), a później

wójtostwo Działdowo (Soldau). W obszarach komturii Królewca i Bałgi rozwinęły się inne struktury. W Bałdze komtur przejął funkcje wójta, wskutek czego ustanowiono tam tylko prokuratorię. Komturom i rozkazodawcom mniejszych jednostek zarządzania z braćmi rycerzami na czele podlegali niemieccy osadnicy na prawie chełmińskim.

Na obszarze osadnictwa w Prusach Zakon stworzył urzędy izby parlamentarnej Prusów; na jej czele z początku stali krajowi przedstawiciele z poważanych rodzin pruskich (podkomorzy ziemski, *Landkämmerer*). Podporządkowani byli im tzw. podwładni krajowego przedstawiciela Prusów (*Packmoren*). Krajowi przedstawiciele pochodzili początkowo z tzw. „małych wolnych”, a więc z pruskich rodzin, które zaliczały się do warstwy przywódczej miejscowego ludu. Później również członków wysokich rodzin pruskich Zakon wyniósł do godności krajowych przedstawicieli. Ich zadania miały charakter policyjny. Musieli zbierać daniny i ogłaszali powołanie pod broń mężczyzn swego kraju. Natomiast nie mieli żadnych prawnych funkcji, takich jak wójtowie w wioskach na prawie niemieckim. Sądownictwo nad Prusami Zakon zastrzegł dla siebie i nakazywał pełnienie go swoim urzędnikom. Szczególne znaczenie przypadało „witingom”, którzy mieli swe siedziby przede wszystkim w Sambii i służyli Zakonowi na różnych stanowiskach, a zwłaszcza jako straż graniczna, w przypadku zaś wojny jako lekka kawaleria. Jednakże witingów można spotkać nie tylko

w Sambii, ale również w innych krainach pruskiego obszaru osiedlenia.

Na nowo zdobytych Pomorzu Gdańskim Zakon ustanawiał komturie, wzorując się na dawniejszych okręgach kasztelańskich. Tylko Tczew został przekształcony w wójtostwo i poddany kamerze Wielkiego Mistrza. Zdobyta i zaanektowana prowincja stworzyła dla rządu i zarządu takie problemy, z jakimi w Prusach Zakon nigdy nie miał do czynienia. Po pierwsze, Pomorze Gdańskie nie miało własnych biskupstw. Kraj należał do polskich diecezji Włocławek i Gniezno oraz w niewielkiej części do diecezji kamieńsko-pomorskiej na zachodzie. Na Pomorzu Gdańskim Zakon nie mógł więc, tak jak w ziemi chełmińskiej i we właściwych Prusach, wpływać na biskupów i kapituły katedralne albo narzucać im Regułę Zakonu krzyżackiego. Po drugie, w odróżnieniu od Prus, na Pomorzu Gdańskim natrafił on na większą liczbę szlachty z rozległymi posiadłościami, jak np. Święcowie, których starał się wykupić, co powiodło się tylko częściowo. Zakon próbował związać ze sobą szlachtę poprzez służbę oraz ustanawiał ich sędziami krajowymi i włodarzami, w sposób porównywalny do podskarbich w Prusach. Po trzecie, dwa klasztory cysterskie, w Oliwie i w Pelplinie, połączyły posiadłości, stając się czynnikiem władzy z własnymi interesami, z których wobec żądań Zakonu nie były w stanie bezwarunkowo zrezygnować. Zakon musiał się z nimi liczyć i szukać porozumienia, z czym nie miał do czynienia w Prusach właściwych, gdyż tam Krzyżacy przeszkodzili osiedlaniu się takich konkuru-

jących zakonów. Ponieważ przynajmniej wschodnia część Pomorza Gdańskiego, z Gdańskiem na czele, była bardziej rozwinięta niż Prusy, mimo wszelkich istniejących problemów zapewniała korzyści nowemu władcy terytorialnemu.

Do Zakonu jako władcy w Prusach, w ziemi chełmińskiej, a w końcu również na Pomorzu Gdańskim, należały związane z tym urzędem zadania, które nie wyczerpywały się wyłącznie w zarządzaniu dobrami i sądownictwie lub w militarnej ochronie ludności. Do „dobrego rządu”, jak wkrótce miało się zwyczaj mówić, należało również utrzymanie znormalizowanych miar i wag oraz jednolitej monety. Według przywileju chełmińskiego z 1233 roku w Chełmnie i w Toruniu prawdopodobnie istniały mennice. Później, ale jeszcze w XIII stuleciu, doszły mennice w Elblągu i w Królewcu. Przy końcu XIV wieku również Gdańsk bił własną monetę. Wszystkie mennice podlegały nadzorowi Zakonu. Najważniejszą stała się jednak mennica toruńska, którą najpóźniej od 1391 roku kierował brat rycerz jako menniczy. Ta mennica wygospodarowywała zyski, którymi rozporządzał wielki mistrz.

Z ziemskiej odpowiedzialności Zakonu, również w Gdańsku, powstał urząd mistrza funtowego. W rzeczywistości pieniądz funtowy był postanowioną przez miasta hanzeatyckie, a zarazem wygórowaną daniną na finansowanie wojen. Od 1389 roku Zakon mógł przeprowadzić podniesienie wysokości pieniądza funtowego, chociaż nie uczestniczyła w tym Hanza. Istniało cło, które było korzystne dla władcy terytorialnego.

Najpóźniej około 1400 roku, a być może nawet nieco wcześniej, brat rycerz obarczony był zadaniem mennicznego, mającego możliwość podnoszenia cła funtowego, przede wszystkim w Gdańsku. Częścią pieniędzy rozporządzał wielki mistrz. Podnoszenie cła funtowego natrafiło na rosnący opór w miastach, przede wszystkim w Gdańsku, ponieważ cło funtowe mogło być wykorzystywane do kontroli miast i ich siły gospodarczej.

Chociaż pogląd, że w folwarkach Zakonu produkowano nadwyżki, jest rzeczą sporną, to jednak można wyjść z założenia, iż – przynajmniej do bitwy pod Grunwaldem – we wszystkich częściach kraju z reguły więcej wygospodarowywano, niż mogły spożytkować folwarki i konwenty. Do tego ze strony poddanych dochodziły daniny ze zboża, których wartość, w zależności od pozycji prawnej i wielkości posiadłości, mogła być zmienna. Przede wszystkim malborski obszar rozporządzał nadwyżkami zwiększonymi przez wsparcie z innych części kraju. Konwent i wielki mistrz wraz ze swymi gośćmi nie mógł spożytkować zboża, tak że pozostawało go wystarczająco dużo do wymiany dóbr. Już w XIII wieku cesarz i papież udzielili Zakonowi przywilejów pozwalających mu na handel własnymi towarami. Stąd też nie tylko w Prusach, ale również w baliwatach byli bracia, którym powierzano to zadanie, a których określano „szafarzami”. Tacy szafarze istnieli w wielu komturiach pruskiej gałęzi zakonnej. Jednak tylko w Malborku i w Królewcu doszli do rangi ważnych urzędników, którym od połowy XIV wieku przysługiwał tytuł „wielki szafarz”.

Obydwaj wielcy szafarze, zarówno ten z Malborka, jak i ten z Królewca, w XIV wieku rozbudowali własną organizację handlu. Mieli swych własnych odpowiedzialnych przed nimi świeckich pełnomocników w pruskich miastach, ale przede wszystkim w Brugii i w Lubecie. Wielkimi szafarzami często byli bracia z miejskich sfer kupieckich Elbląga i Gdańska. Na tych urządach mogli oni wykorzystać swą znajomość handlu oraz dojść do znacznego poważania i wpływów, gdy w innych przypadkach bracia ci nie byli w stanie zajmować wyższych stanowisk. W każdym razie da się potwierdzić istnienie na tych urządach szeregu braci rycerzy, którzy pochodzili ze szlachty Rzeszy. Natomiast pełnomocnicy byli osobami świeckimi, które nie należały do Zakonu, ale związane były przysięgą z wielkim szafarzem. Załatwiały one miejscowe interesy zakonne, a poza tym działały również we własnej sprawie.

Gdy malborski wielki szafarz dostarczał zboże na rynek we Flandrii, to królewiecki wielki szafarz dostarczał bursztyn do Lubeki, ale także do Brugii, dla tamtejszych szlifierzy. Obydwaj handlowali również innymi towarami, które otrzymywali jako daniny albo po prostu kupowali. Jednakże towary te odgrywały niewielką rolę. Przez swych świeckich pełnomocników w Brugii lub w Lubecie, a niekiedy również w Gdańsku lub gdzie indziej, wielcy szafarze skupowali dobra, których potrzebowały konwenty, a przede wszystkim były to: sukna, przyprawy i inne towary. Ponadto zaopatrywali również obszar wewnętrzny kraju, gdy handel wielkich szafarzy w Prusach osiągnął znaczne rozmia-

ry. Z początku własny handel zakonny nie natrafił na żaden sprzeciw już choćby dlatego, że wielu kupców będących świeckimi pełnomocnikami lub gospodarzami odnosiło z tego własne zyski i zaprzęgniętych było do handlu. Skargi przeciwko nieusprawiedliwionym korzyściom handlowym Zakonu zaczęły się mnożyć dopiero w XV wieku. Jednakże eskalacja sporów nastąpiła dopiero po 1410 roku.

Już przed bitwą pod Grunwaldem wielki mistrz i jego wyżsi urzędnicy zwołali przedstawicieli miast i wyższych warstw lokalnych na narady. W każdym razie unikali oni wiązania tych przedstawicieli wspólną odpowiedzialnością i nadawania im statusu stanów. Ponadto wielki mistrz nie czuł się jeszcze do tego przymuszony, ponieważ nie musiał ściągać podatków od swych poddanych. Z tej racji przedstawicielom miast i wyższych warstw miejscowych brakowało istniejącego na innych terytoriach punktu zaczepienia do współdecydowania opierającego się na stanach. Warstwy miejscowe nie osiągnęły jeszcze statusu szlachty w zachodnim sensie i dlatego ich gospodarcze i polityczne znaczenie było bardzo skromne. Jednakże stopniowo w wielkich miastach i wśród wyższych warstw miejscowych rozwijało się poczucie wspólnoty, które mogło kierować się przeciwko braciom rycerzom jako obcokrajowcom.

Ponieważ te wyższe warstwy nie miały w kraju żadnych dóbr rodowych ani dóbr lennych, Zakon zlikwidował dobra czynszowe i rodowe szlachty na Pomorzu Gdańskim, przekształcając je w lenna służebne.

Natomiast w Prusach nie było takiej szlachty jak na Zachodzie, z której pochodziła większość braci rycerzy. Wyższe warstwy miejscowe nigdy nie otrzymały również pełnego sądownictwa. Jak zawsze Zakon zastrzegł sobie sądownictwo uliczne. „Rycerze” w Prusach, ale również na Pomorzu, nie prowadzili na ogół żadnych sporów w taki sposób, jak czyniono to na Zachodzie, chociaż w XIV wieku istniały w ziemi chełmińskiej nieliczne wyjątki od tej reguły. Pozycja tych „rycerzy” wewnątrz państwa zakonnego nie uwydatniła się jeszcze na tyle, żeby mogli oni występować jako stan.

Rozbudowa kraju w pewnym sensie osiągnęła kres. W XIV wieku przybywało tu już niewiele osiedleńców z terenów niemieckojęzycznych, lecz z samego kraju albo z sąsiednich terytoriów. Tak więc osadzano tu pruskich i słowiańskich chłopów. W Prusach karczowano i rozszerzano posiadłości. Właśnie w XIV stuleciu łączono przysiółki we wsie a po skomasowaniu gruntów dokonywano podziału na łany. Wsie na prawie pruskim lub polskim przekształcane były częściowo we wsie na prawie chełmińskim, tak że prawnie nie różniły się od wsi osadników niemieckich. Ale również bez tego prawnego zrównania rozpoczęły się procesy wyrównawcze na terenach wiejskich, które wśród ludności chłopskiej doprowadziły do zrodzenia się jednolitej, nowej świadomości wiejskiej, chociaż świadomość ta była bardziej rozwinięta wśród wyższych warstw miejscowych i mieszkańców miast. Obok wiejskiego osadnictwa Zakon troszczył się o mniejsze miasta, które przede wszystkim służyły za lokalne rynki do zaopa-

trzenia ludności, jednak rzadko osiągały ponadregionalne znaczenie. Miasta swą funkcję wielkich grodów, jaką miały jeszcze w XIII wieku, w dużej mierze utraciły już w wieku XIV, chociaż nie wolno nie doceniać wartości obronnej również małych miasteczek. W ogólności poszerzenie struktury miast w Prusach nie osiągnęło wysokiego poziomu i w porównaniu z regionami na Zachodzie kulało, pozostając daleko w tyle.

Relacje wielkiego mistrza z sąsiednimi krajami

Ponieważ Zakon krzyżacki był korporacją duchowną i podlegał bezpośrednio papieżowi, dlatego Kuria była i pozostała, również po przeniesieniu jej w 1309 roku do Awinionu, ważnym partnerem do rozmów, a także gwarantem władzy. Stąd też starano się podtrzymywać życzliwość papieża i unikać potępienia Kurii, przez co umykano przed ekskomunikami. Przeciwnie kary duchowe, które papież mógł nałożyć, dotkliwie musiały dotyczyć każdy zakon, gdyż o wiele bardziej podważały jego wiarygodność i legitymizację niż werdykt jakiegoś świeckiego księcia. Przed przeniesieniem się do Malborka wielki mistrz nieustannie działał w Italii oraz na dworze papieża, natomiast potem nie mógł już utrzymać bliższej więzi, choćby z powodu przyczyn geograficznych. Ponieważ oddalenie było zbyt wielkie, żaden wielki mistrz, z wyjątkiem wydalonego z Prus Karola z Trewiru, nigdy nie stanął osobiście przed papieżem. Zamiast tego Zakon, podobnie jak działało się to w XIII wieku, utrzymywał przedstawiciela dyplomatycznego przy Kurii, czyli Prokuratora Gene-

ralnego, którym początkowo był brat rycerz. Jednakże w Awinionie, a po 1377 roku znowu w Rzymie, był nim już brat kapłan. W XV wieku wielki mistrz często mianował braci kapłanów, którzy studiowali oba prawa w Bolonii lub na innych uniwersytetach. Ci członkowie Zakonu szukali wsparcia wśród uczonych notariuszy i nakładali na nich zadanie sporządzania dokumentów, petycji lub prowadzenia procesów przed sądami kurialnymi. Przedstawicielstwo dyplomatyczne nie było jedyną działalnością Prokuratorów Generalnych. Rzeczą równie ważną było utrzymywanie dobrych stosunków z kardynałami, których można było spotkać w najbliższym otoczeniu papieża i którzy byli jego najbliższymi doradcami. Jest udowodnione, że od połowy XIV wieku kardynałowie byli generalnymi protektorami Zakonu, którzy mieli strzec interesów Zakonu w Kurii i wobec papieża. Nawet jeśli pracowali nieodpłatnie, to przecież oczekiwali prezentów i względów. Na wszystkie tego rodzaju relacje Kurii potrzebne były pieniądze, które miał do zapłacenia Prokurator Generalny z polecenia Zakonu. Wielki mistrz przekazywał do Kurii pieniądze, a mianowicie świętopietrze, opłaty dla biskupów, annaty oraz łapówki płynące szerokim strumieniem. Dzięki wielkodusznym darom Zakon często miał wpływ na to, aby procesy przebiegały po jego myśli.

Również przeciwnicy Zakonu wiedzieli, że był on zdany na łaskę papieża i dlatego nie mógł długo trwać wobec zdecydowanego wotum Kurii. Stąd też prawie wszyscy, którzy toczyli spór z Zakonem, starali się wnieść proces do Kurii, tak że ta stale wciągnięta była

w ważne spory. Dotyczyło to sporu Zakonu z arcybiskupem Rygi, a przede wszystkim z Polską – z powodu wcielenia Pomorza Gdańskiego do państwa zakonnego, z powodu zniszczenia Gdańska i innych spraw mniejszej wagi. Jest rzeczą oczywistą, że Zakonowi zawsze chodziło o to, aby różne stolice biskupie na obszarze jego wpływów w strefie Morza Bałtyckiego obsadzone były przez życzliwego mu duchownego. Do sfery tych działań należał również ambitny plan założenia uniwersytetu w Chełmnie, na który już w 1386 roku zgodził się papież Urban VI. Oczywiście uniwersytet miał służyć również kształceniu uczonego personelu dla zarządu i dyplomacji, jednak projekt ten nie został urzeczywistniony.

W relacjach z Kurią cesarz i król niemiecki nie odgrywali już istotnej roli dla wielkiego mistrza i gałęzi zakonnej w strefie Morza Bałtyckiego. Od upadku panującego domu Staufów Cesarstwo straciło swe wpływy i spadło do rangi jednej z wielu potęg w Europie. Wprawdzie nadal istniało roszczenie do powszechności i niekiedy wygrywane było przeciw innym, ale nigdy realnie nie zostało urzeczywistnione. Stąd też Zakon nie utrzymywał stałego przedstawiciela przy królewskim bądź cesarskim dworze, tak jak przy Kurii papieskiej. Poza tym niemiecki król i cesarz był ważny dla mistrza niemieckiego. Relacje z tym władcą na różny sposób podtrzymywane były przez mistrza niemieckiego, który wykorzystywany był przez wielkiego mistrza, gdy ten chciał otrzymać coś od Rzeszy. Pomijając potwierdzenia i rozszerzenia przywilejów, w XIV wieku

Rzesza i cesarz odgrywali podrzędną rolę, ponieważ Zakon nie potrzebował ani Rzeszy, ani cesarza czy króla. Miało się to zmienić dopiero w XV wieku.

Najważniejszym sąsiadem, przeciwnikiem i partnerem Zakonu było bez wątpienia Królestwo Polski. Polski książę, a od 1320 roku król, Władysław Łokietek, nigdy nie uznał aneksji Pomorza Gdańskiego. Początkowo starał się wytaczać Zakonowi w Kurii procesy prowadzące do odzyskania Pomorza i osiągnął korzystne dla siebie wyroki sędziów śledczych. Jednakże Kuria skasowała te wyroki i w końcu rozstrzygnęła spór po myśli Zakonu. Bardzo pomocny okazał się tu król Jan Luksemburczyk, który sam rościł sobie prawo do polskiej korony królewskiej, a we Władysławie Łokietku postrzegał konkurenta. Ponieważ papież w swym sporze z Ludwikiem Bawarskim, niemieckim królem (1314-1347), zdani byli na Jana Luksemburczyka, dlatego jego w osobie znalazł wpływowego orędownika zarówno w Rzeszy, jak i w Kurii. Po tym, jak przewód sądowy okazał się mało skuteczny, Władysław Łokietek związał się z wielkim księciem litewskim Gedyminem oraz z królem węgierskim Karolem I Robertem, z domu Anjou, i w 1327 roku rozpoczął wojnę przeciwko Zakonowi, który sprzymierzył się z Pomorzem-Wołoszczem i księciem mazowieckim. Do przymierza dołączył również król Jan Luksemburski. W trwającej szesnaście lat walce, przy zmieniających się koalicjach, szczęście wojenne przechylało się na stronę Zakonu krzyżackiego i króla Jana Luksemburczyka. Zakon zajął duże części Kujaw i zie-

mi dobrzyńskiej. Krótko przed śmiercią Władysław Łokietek musiał zaaprobować werdykt sądu rozjemczego co do przynależności Pomorza Gdańskiego. Sądowi temu przewodniczył król czeski. Następca Łokietka, Kazimierz III Wielki, połączył się z królem czeskim i w 1335 roku wyrzekł się wszelkich roszczeń do Śląska. Po tym, jak chybiły próby Kazimierza wyrwania zdobytych przez Zakon ziem i Pomorza Gdańskiego, w 1343 roku zawarto w Kaliszu pokój, na mocy którego polski król wyrzekł się Pomorza, a Zakon zwrócił mu Kujawy i ziemię dobrzyńską. Traktat kaliski przyniósł Polsce, jak też i krajowi zakonnemu długi czas pokoju, ponieważ większe spory wojenne nie powtórzyły się przez sześćdziesiąt sześć kolejnych lat, pomijając drobne konflikty graniczne. Ostatecznie pokój znalazł aprobatę prałatów i szlachty polskiej oraz papieża. Przyszłe konflikty pomiędzy obu stronami usuwane były przy pomocy rokowań. Zarówno wielcy mistrzowie, jak i polscy królowie spotykali się na rozmowach na terenach granicznych oraz zapraszali się na polowania. Relacje pomiędzy obu stronami uległy odprężeniu.

Granica kraju zakonnego od strony zachodniej nie sprawiała problemów. Pomijając drobne sprzeczki z lokalną szlachtą, Zakon nie miał żadnych konfliktów z tamtejszymi sąsiadami. Z pewnością Zakonowi sprzyjało to, że w 1320 roku wymarł brandenburski dom panujący Askańczyków, a Wittelsbachowie musieli walczyć o uznanie jako nowi margrabiowie. Po tym, jak cesarz Karol IV odkupił Marchię od Wittelsbachów, te-

rytorium to uchodziło za rubieżę, którym panujący nie poświęcał szczególnej uwagi. W 1402 roku Zygmunt, późniejszy król niemiecki i cesarz, sprzedał Zakonowi krzyżackiemu Nową Marchię; dla zarządzania nią ustanowiono wójta.

W rzeczywistości Zakon krzyżacki był potęgą lądową i sam nie utrzymywał wielkiej floty wojennej. Jednakże Morze Bałtyckie miało dla niego zasadnicze znaczenie. Potrzebował on wolnego dostępu i wolnej żeglugi umożliwiającej przybycie nowych braci do Prus i Estonii oraz transport przeznaczonych na sprzedaż towarów, przede wszystkim zboża i innych dóbr, które wielcy szafarze, malborski i królewiecki, dostarczali aż do Brugii i Anglii. Ten własny handel postawił Zakon w ścisłej relacji z Hanżą. Chociaż niekiedy zakładało się, że wielki mistrz był członkiem Hanzy, to jednak trzeba zachować dystans do tego przekazu. W każdym razie jest rzeczą pewną, że Zakon chciał uczestniczyć w przywilejach Hanzy na Zachodzie i mieć udział w hanzeatyckich kantorach, przede wszystkim zaś w Brugii. Wielcy szafarze i ich przedstawiciele mieli być traktowani w Brugii i innych miejscach jak kupcy hanzeatyccy i cieszyć się ich przywilejami w sprawach celnych oraz w ulgach handlowych. Z drugiej strony wielki mistrz popierał politykę hanzeatycką pruskich miast, spośród których należy wymienić Gdańsk, Elbląg, Toruń i Królewiec, gdy tymczasem mniejsze miasta niewiele były widoczne, nawet jeśli uchodziły za członków Hanzy. W każdym razie Zakon przywiązywał wagę do tego, by jego polityka wcześniej była

przegłosowywana na sejmikach lub na zjazdach przedstawicieli miast. Tak więc wielki mistrz wspierał miasta w ich roszczeniach do odszkodowań, kierowanych przeciwko Anglii przy końcu XIV wieku, nawet jeśli on sam nie zgłaszał żadnych roszczeń. Mimo sporów z Hanzą i ze skupionymi w niej pruskimi miastami hanzeatyckimi relacji z potęgami zachodnimi nie obciążały żadne zatargi. W każdym razie od XIII wieku Zakon otrzymywał od angielskiego króla rentę, która – mimo powstałych konfliktów – płacona była jeszcze w XIV stuleciu. Dopiero potem, jak angielska szlachta i dom królewski przestali uczestniczyć w tzw. „rejzach litewskich”, z uwagi na przyjęcie przez Litwinów chrześcijaństwa, król angielski nie był już zainteresowany dalszym wypłacaniem renty i wstrzymał ją przy końcu XIV wieku. Również z Flandrią sam Zakon nie miał żadnych starć. Jednakże wspierał on politykę hanzeatycką w tej mierze, w jakiej dotykała ona interesów pruskich miast, przez co natknął się na opór Burgundii i innych władców.

Relacje z Danią były bardziej skomplikowane. Podobnie jak w przypadku Anglii i Flandrii, z początku chodziło o to, żeby sam Zakon pielęgnował pokojowe współistnienie i respektował istotne interesy Danii. Dotyczyło to również odstąpionych w 1238 roku obszarów północno- –wschodniej części kraju. Gdy Hanza występowała przeciw Danii, Szwecji lub Norwegii, wówczas wielki mistrz tak długo pozostawiał swym miastom wolną rękę, jak długo nie dotykało to interesów zakonnych. Zakon i jego wielki mistrz, w miarę jak ro-

sła ich potęga w strefie Morza Bałtyckiego, wielokrotnie poszukiwani byli jako sojusznicy i rozjemcy, bez wdawania się zbytnio w wojny, ponieważ zakonowi duchownemu i tak nie wolno było prowadzić wojen przeciw chrześcijanom. Polityka ta zmieniła się jednak od momentu, gdy w 1397 roku trzy skandynawskie królestwa złączyły się, zawierając unie kalmarską. Kiedy pruska eskadra zdobyła dwa statki Małgorzaty Duńskiej, wówczas w Danii i Szwecji doszło do propagandowych akcji przeciw Zakonowi, na który złożono odpowiedzialność za ten incydent. W tej sytuacji Zakon uzbroił okręty i zaatakował Gotlandię, którą zdobył. Gdy sam postrzegał swą akcję jako wojnę obronną przeciwko osadzającym się w Gotlandii korsarzom, a sukces przedstawiał jako usługę dla utrzymania bezpieczeństwa żeglugi, jego przeciwnicy widzieli w tym dalszy ciąg zdobywczej wyprawy Zakonu, który zapragnął stworzyć sobie w Gotlandii stanowisko dogodnie do opanowania szlaku żeglugowego do Nowogrodu Wielkiego i północno-wschodniej części Morza Bałtyckiego. Istotnie, Zakon nie tylko zajął wyspę, ale również zakładał umocnienia i ustanawiał wójtów, tak jak na innych zdobytych lub przejętych obszarach, np. w Nowej Marchii. Być może obawiał się on zbyt silnej koncentracji władzy w rękach Małgorzaty Duńskiej, jako władczyni trzech królestw i pragnął zatrzymać wyspę jako zastaw w celu umocnienia swej władzy na Morzu Bałtyckim. Jednakże po zawarciu układu w Helsingborgu wycofał się z Gotlandii, za odpłatą większej sumy odszkodowania. Zajmując Gotlandię prawdo-

podobnie wielki mistrz za bardzo rozciągnął siły swego kraju. Wobec zagrożonego położenia na południu i wschodzie, po zawarciu unii polsko-litewskiej, nie miał innego wyboru jak tylko przekazać prawa własności do wyspy i otrzymać przynajmniej części kosztów w charakterze odszkodowania.

Szczególna relacja łączyła Zakon z jego pogańskimi sąsiadami, Litwinami, na północy i północnym wschodzie. Po stłumieniu powstań pruskich oraz po zniewoleniu pruskich plemion na wschodzie i na północnym wschodzie kraju zakonnego Litwini pozostali ostatnimi pogańskimi przeciwnikami. Wobec ich ataków Zakon przedstawiał siebie jako tarczę chrześcijaństwa, albo też tak się postrzegał i zgodnie z tym samorozumieniem podejmował wysiłki prowadzące do nawrócenia tego ludu. Po daremnych i ganionych przez ważnych dostojników zakonnych próbach misji na Litwie, za czasów Mendoga w 1252 roku, kraj ten pozostał głównym przeciwnikiem pruskiej i inflanckiej gałęzi Zakonu krzyżackiego. Po zjednoczeniu litewskich plemion za Gedymina, na początku XIV stulecia, królestwo to stanowiło stałe zagrożenie dla zakonnego panowania. Królestwo to zwalczało również Polskę, podobnie jak i ortodoksyjne ruskie księstwa, a w końcu rozszerzyło swe panowanie aż do Moskwy i do Morza Czarnego. Relacje pomiędzy Litwinami i władzami zakonnymi były na ogół określone wojnami i wyprawami wojennymi. Zakon krzyżacki wnikał na teren Litwy, a Litwini ze swej strony pustoszyli tereny kraju zakonnego. Ponieważ obydwaj partnerzy byli mniej więcej

jednakowo silni, dlatego żadna ze stron nie mogła osiągnąć zdecydowanych korzyści. Korzyści, które były udziałem Zakonu w początkowym okresie, dzięki wyższej technice wojennej, zanikały w ciągu XIV wieku. Trzeba jednak podkreślić, że relacje pomiędzy Litwą a Zakonem nie miały charakteru wyłącznie wojennego, ale były również przerywane okresami pokoju, kiedy to podejmowano rokowania, zawierano układy, a kupcy z miast kraju zakonnego mogli uprawiać handel na Litwie.

Wprawdzie Zakon krzyżacki potrzebował pogańskiego przeciwnika do swej własnej legitymizacji, jednak dążył do realizacji dalszych celów. Jednym z nich była budowa lądowego pomostu pomiędzy inflancką a pruską gałęzią Zakonu, na północ od Kłajpedy i na południe od Lipawy (Libau). Wprawdzie udało się odepchnąć Litwinów od wybrzeża, jednak region ten stale był zagrożony. W większych wyprawach wojennych Zakon zdobył ziemie wokół Kłajpedy, a także Kowno, oraz parł dalej i dotarł aż do Wilna. Za Winricha von Kniprode skończyło się nastawione na ekspansję prowadzenie wojny. Nastąpiło to po śmierci Wielkiego Marszałka Henninga Schindekopfa w bitwie pod Rudawą w 1370 roku. Zakon zachował duże części zdobytego terenu, jednakże zrezygnował z dalszych wypraw zdobywczych i przeniósł się na poziom rokowań z synami Olgierda, z których wielki mistrz popierał szczególnie Jagiełłę przeciwko jego wujowi Kiejstutowi. Po jego zamordowaniu w 1382 roku Jagiełło zawarł z Zakonem układ, zgodnie z którym odstąpił mu Żmudź.

Jednakże Jagiełło nie dotrzymał układu, ponieważ zarysowywało się zjednoczenie z Polską. W 1385 roku zawarł on w Krewie układ z polskimi wysłannikami, którzy zobowiązali go do przyjęcia łacińskiego chrześcijaństwa, do doprowadzenia swego ludu do przyjęcia chrztu oraz do włączenia swego kraju do Korony Królestwa Polskiego. W zamian za to miał zostać królem Polski i pojąć za żonę Jadwigę. Zaślubiny i koronacja odbyły się w Krakowie w 1386 roku. Próby Zakonu, aby kampaniami wojskowymi udaremnić ten niekorzystny dla siebie i swej legitymizacji układ, spełzły na niczym. W związku z tym Zakon próbował wspomagać Witolda przeciwko jego bratu Jagielle i w końcu, na mocy pokoju zawartego w Salinie w 1398 roku, osiągnął przyznanie Żmudzi, za co odstąpił na wschodzie pas ziemi Wielkiej Puszczy. Zakon wspierał Witolda w jego ekspansji na wschód i wystawiał nawet kontyngenty wojsk. Tak więc pomiędzy oboma krajami panowały nie tylko wojny, ale również relacje pokojowe. Jednakże rzeczywistość była bardziej skomplikowana. W końcu, na skutek pokoju zawartego w Raciążu w 1404 roku, wielkiemu mistrzowi udało się nakłonić również Polskę do uznania panowania zakonnego nad Żmudzią. Za to Zakon zwrócił Polsce ziemię dobrzyńską pozostającą od 1392 roku w jego rękach jako zastaw. Wprawdzie usiłował zabezpieczyć swe panowanie na Żmudzi, tak jak w Prusach, organizując zarządzanie i budując grody oraz przekazując władzę nad krajem umyślnie ustanowionemu wójtowi, jednak jego

zamiary rozbiły się o ciągły opór mieszkańców Litwy i szlachty litewskiej.

Dopóki Litwa była krajem pogańskim, Zakon mógł wskazywać na fakt, że broni chrześcijaństwa i znajduje się w sporze z poganami. Wszystkim, którzy uczestniczyli w walkach, mógł obiecywać przyznany przez papieża odpust, który odpowiadał odpustowi za udział w wyprawie krzyżowej. W rzeczywistości, posługując się tą obietnicą, w XIV wieku Zakon przyciągał do Prus nie tylko szlachtę niemiecką, podobnie jak to się działo w wieku XIII, ale również szlachtę zachodniej Europy. Wielu przyjeżdżało na własny koszt z większym lub mniejszym orszakiem. Wielcy panowie przybywali ze swymi heroldami bądź też z wielkimi heroldami i kaza-li się uroczyście przyjmować. Najpóźniej za Winricha von Kniprode Zakon ustanowił stół honorowy, przy którym, bez względu na pochodzenie, mogli zasiadać najznakomitsi rycerze, wyróżnieni nad pozostałych. Stół honorowy, który z początku celebrowano tylko w Malborku, później ustanowiono również w Królewcu. W królewieckiej katedrze wielka i wpływowa szlachta nakazała umieścić swe herby oraz okna herbowe i sporządzić herbowe obrazy. To samo dotyczyło domów, w których mieszkała wielka szlachta. W XIV wieku Królewiec uważano za miejsce spotkań szlachty europejskiej, z których niektórzy wędrowali dalej do Inflant lub jeszcze dalej, a mianowicie do Ziemi Świętej albo ewentualnie do Hiszpanii, aby walczyć z Maurami. Oczywiście nie wszystko odbywało się w sposób cywilizowany. Dochodziło do bójek, pijatyk, gry w ko-

ści i cudzołóstwa z kurtyzanami, a więc do wszystkich rzeczy, które w zakonie duchownym powinny budzić grozę. W każdym razie nie przekazano żadnych informacji o tym, że członkowie Zakonu uczestniczyli w tego rodzaju przyjemnościach.

Poważniejszą sprawą były przeprowadzane po tego rodzaju libacjach tzw. „rejzy litewskie”, czyli wyprawy wojenne na pogańską Litwę. Z dzisiejszej perspektywy wyraźnie widać, że w rzeczywistości chodziło o wyprawy grabieżcze. Według skrupulatnych badań prowadzonych przez litewskich naukowców wojsko ciągnęło przez puszcze, gdzie pozostawiało magazyny przeznaczone na czas powrotu, i w sposób najbardziej nieoczekiwany wpadało do pogańskiego kraju, rabowało bydło i zapasy, niszczyło wsie i pola, zabijało mężczyzn, brało w niewolę kobiety oraz dzieci i możliwie szybko uciekało z łupem z powrotem, umykając przed atakiem Litwinów na powracających zajętych wywiezieniem łupów. Szlachetnie urodzeni uczestnicy litewskich rejz krzyżackich stanowili dla Zakonu wartość na wskroś dwuznaczną. Z jednej strony Zakon nie mógł zrezygnować z napływu rycerzy, ponieważ stanowił on znaczne wzmocnienie wojska i zwiększał akceptację Zakonu w świecie szlachty europejskiej. Z drugiej strony obawiano się tych rycerzy, którzy z powodu braku zdyscyplinowania często nie pozwalali na zwarte działanie i tym samym zmniejszali siłę uderzeniową wojska rycerskiego. Zakon na ogół godził się ze stratami, ponieważ korzyści, a przede wszystkim akceptacja

w świecie szlacheckim wydawały mu się czymś ważniejszym.

„Rejzy litewskie” przeprowadzane były latem, kiedy przedłużająca się susza czyniła drogi możliwymi do przejścia, tak że rycerze na koniach nie grzęzli w błotnistej ziemi. Inna możliwość istniała w rejzie zimowej, kiedy z kolei ziemia była zmarznięta i dawała koniom wystarczające oparcie. Z pewnością akcje militarne nie były bezpieczne, ponieważ wróg również wiedział, co groziło latem i zimą. Jednakże akcje te, podobne do sporów, od połowy XIV wieku coraz bardziej nabierały charakteru iluzorycznego. Pilna sprawa szerzenia misji coraz bardziej przekształcała się w „sport rycerski”, który w wyobrażeniach zachodnioeuropejskiej szlachty uchodził wprawdzie za uprawniony i jako taki głęboko zakotwiczony w świecie, ale u przeciwników Zakonu spotykał się z krytyką. Krytyka rozszerzała się w kręgach duchowieństwa, jednakże z początku nie dosięgała szlachty. Dopiero wtedy, gdy Litwini w 1386 roku przyjęli wiarę chrześcijańską, stopniowo zaczęły ustawać „rejzy litewskie”. Nawet jeśli jeszcze po 1386 roku Zakon wskazywał na powierzchowność wiary Litwinów i praktykowanie przez nich pogańskich zwyczajów, to jednak nie można już było zachęcać szlachty do walk, tak jak wcześniej. Wraz z przyjęciem przez Litwinów chrześcijaństwa zachodniej proweniencji, Zakon stracił nie tylko legitymizację, ale też współbojowników, na których prawie co roku mógł liczyć. Szlachta, która chciała walczyć za wiarę, wyruszała teraz przeciwko Tatarom lub Turkom i nie wspierała już Za-

konu krzyżackiego. Wprawdzie nieliczni z jej szeregów ciągnęli jeszcze do Prus i walczyli z Litwinami, ale ich liczba znacznie spadła.

3.2 Zakon krzyżacki w państwowym przymierzu dawnych Inflant

Mistrz Zakonu i jego konkurenci w państwowym przymierzu dawnych Inflant

Początkowo, po przeniesieniu siedziby Wielkiego Mistrza do Malborka, dla inflanckiego mistrza krajowego nic się nie zmieniło. Wprawdzie Zakon pozostał w Inflantach dominującą potęgą, ale w dużej mierze musiał liczyć się z arcybiskupem Rygi i jego kapitułą katedralną oraz z biskupami Dorpatu i Ozylii-Wieku, którzy nie byli poddani Zakonowi. Oprócz tego – w większej części swego kraju Zakon musiał składać biskupom przysięgę wierności. Do konkurujących potęg zaliczała się Ryga, która zniszczyła dom zakonny i wypędziła braci ze swych granic. Inflancki mistrz krajowy był i pozostawał mniej samodzielny i nie tak potężny jak wielki mistrz w Prusach.

Tak jak pruski mistrz krajowy, również inflancki mistrz krajowy wypracował sobie mocną i bez mała samodzielną pozycję względem Wielkiego Mistrza i Kapituły Generalnej. Na przykład wielki mistrz przebywający w Domu Głównym w Wenecji nie mógł nawiedzać, ani nakazywać wizytacji bez aprobaty inflanckiego mistrza krajowego. Do tego doszły dalsze ograniczenia. Politykę relatywnie niezależną od naczel-

nych władz zakonnych kontynuowali mistrzowie krajowi po przesiedleniu wielkiego mistrza do Malborka w 1309 roku, tak że Zygfyrd von Feuchtwangen czyjego następcą Karol z Trewiru nie mogli zdecydowanie zmienić tego położenia na swą korzyść.

W czasach gdy mistrzem krajowym był Gerhard von Jork, Zakon, ryska kapituła katedralna i wasale arcybiskupstwa zawarli w 1316 roku przymierze obronne, które oficjalnie skierowane było przeciwko wrogom chrześcijaństwa, a więc przeciwko Litwinom i Rusinom, jako schizmatykom. W sposób ukryty skierowane było ono również przeciwko arcybiskupowi Rygi, na co wskazywały wypowiedzi kanoników katedralnych. W odpowiedzi na to arcybiskup wniósł ostrą skargę na Zakon, którą wypędzonemu z Prus wielkiemu mistrzowi Karolowi z Trewiru tylko z wielkim trudem udało się odeprzeć. Ponieważ w następnym roku inflancki mistrz krajowy musiał zerwać przymierze, nie osiągnął swego celu, którym była izolacja arcybiskupa i pozbawienie go władzy. Wydaje się, iż po tym fakcie bracia w Inflantach skłócili się ze sobą, chociaż nic dokładniejszego nie da się ustalić. W każdym razie w 1322 roku Gerhard von Jork ustąpił ze stanowiska. Wielki mistrz Karol z Trewiru mianował wójta Jerwy, Jana von Hoenhorst, nowym mistrzem. Jednakże bracia zebrani na kapitule inflanckiej gałęzi zakonnej odmówili aprobaty tej nominacji, co więcej – przedstawili poważne zarzuty przeciw kandydatowi, które uniemożliwiły mu objęcie urzędu. W celu oczyszczenia stosunków zakonnych posłano do Inflant Konrada von Kes-

selhut, komtura Papowa Biskupiego w ziemi chełmińskiej, w charakterze wicemistrza krajowego. Jednakże dopiero Wernerowi von Orseln udało się ściślej związać inflancką gałąź z urzędem Wielkiego Mistrza. W 1328 roku, za aprobatą Kapituły Generalnej, inflanckim mistrzem krajowym mianował on w Elblągu Eberharda von Monheim. Wszyscy następni mistrzowie Inflanckie ustanawiani byli przez Wielkiego Mistrza na Kapitulie Generalnej, która na ogół odbywała się w Malborku w Prusach. Zachowane źródła nie wskazują na jakiegokolwiek samodzielne wybory w Inflanckich. Sposób mianowania podkreśla ściśle relacje pomiędzy oboma gałęziami zakonnymi i nową zależność inflanckiego mistrza krajowego od wielkiego mistrza.

Obok arcybiskupa Rygi jednym z głównych przeciwników Zakonu w inflanckim przymierzu państwowym było miasto Ryga. Z punktu widzenia gospodarczego było ono bardzo silne i w razie konieczności mogło rozporządzać znacznymi środkami. Poza tym mogło odwoływać się do daleko sięgających więzi, które rozciągały się aż na Litwę. W 1329 roku w sporze z Zakonem sprzymierzyło się ono z wielkim księciem litewskim Gedyminem, który interweniował na korzyść Rygi, ale niewiele osiągnął. Wskutek przymierza z pogańskim księciem samo miasto straciło oparcie, a w końcu, nie mogąc się dłużej utrzymać, musiało skapitulować wobec oddziałów sprowadzonych przez inflanckiego mistrza krajowego Eberharda von Monheim. Wskutek tego rada miejska musiała zerwać przymierze z Litwinami i obiecać wzniesienie dla Za-

konu grodu poza miastem, nad rzeką Dźwiną. Trzeba było odstąpić Zakonowi połowę spraw spadkowych i połowę składu sądu. W posiedzeniach rady miejskiej musiał uczestniczyć członek Zakonu. Tak więc miasto zostało poddane Zakonowi, jak jedno z mniejszych miast krajowych. Cesarz Ludwik Bawarski potwierdził ustalenia ugody. Skargi arcybiskupa składane w Kurii pozostały bezskuteczne i na razie Ryga została poddana Zakonowi. Również po tym, jak Zakon uwolnił miasto od bezpośredniej zależności, pozostało ono silniej związane z Zakonem niż z arcybiskupem, ponieważ zarówno Zakon, jak i miasto znalazły taki modus vivendi, który w przypadku wojny zapewniał Zakonowi militarną potęgę miasta, gdy natomiast rada miejska w sposób bez mała nieograniczony decydowała o sprawach dotyczących miasta.

Po śmierci mistrza Eberharda von Monheim, w 1340 roku na nowego mistrza krajowego Inflant mianowano Burcharda von Dreileben, z pośledniego rodu szlacheckiego Saksonii-Anhalt. Za jego panowania Estończycy wznieśli w 1343 roku powstanie w Harii, która należała do Królestwa Danii, a w końcu również do Ozylii-Wieku, gdy tymczasem w Wironii i w opanowanym przez Zakon wójtostwie Jerwy Estończycy zachowywali się spokojnie i nie przyłączyli się do powstania. Zakon nie był więc bezpośrednio dotknięty. Oczywiście nie jest rzeczą właściwą, że powstańcy zwrócili się do mistrza i zaproponowali mu przymierze oraz poddanie się pod władzę Zakonu. Jednakże mistrz i bracia mieli odrzucić taką propozycję,

jeśliby taka była złożona. Ponieważ Duńczycy i haryjscy wasale nie byli w stanie utrzymać władzy, a przecie wielka liczba wasali została pobita, król duński wraz z haryjskimi wasalami wezwał na pomoc inflancką gałąź zakonną. Dopiero w 1345 roku udało się mistrzowi Burchardowi von Dreileben stłumić powstanie. Kontyngenty zakonne utrzymały ważne grody Rewel oraz Wesenberg i nie oddały ich duńskiemu namiestnikowi. Chociaż rokowania miały miejsce już przed powstaniem, to dopiero w końcu w 1346 roku duński król Waldemar sprzedał wielkiemu mistrzowi Harię i Wironię wraz z ważnym miastem Rewel. Wielki Mistrz potwierdził wszystkie przywileje dotyczące rycerstwa Harii i Wironii oraz miasta Rewia i przekazał zarząd nad nowymi obszarami inflanckiemu mistrzowi krajowemu. Jednakże później rycerze Harii i Wironii składali również przysięgę wierności wielkiemu mistrzowi, a nie inflanckiemu mistrzowi krajowemu. W rok potem, czyli w 1347 roku, Otto Duński, brat króla Waldemara, wstąpił do Zakonu krzyżackiego i przyjął obłóczyny w Rydze. Ponieważ przed sprzedażą północno-wschodniej części kraju był on księciem Estonii i Lollandu, to jego wstąpienie do Zakonu należy postrzegać łącznie ze sprzedażą. Estonia była tzw. dziedzictwem Ottona, które wniósł on do Zakonu.

Wraz ze zdobyciem północnej Estonii i portowego miasta Rewel, inflancka gałąź Zakonu rozszerzyła i zaokrągliła swe tereny aż do zatoki morskiej, ale tym samym ściągnęła na siebie mnóstwo problemów. Problemy te w niewielkim stopniu dotyczyły biskupa Re-

wia, ponieważ nie rozporządzał on własnym terytorium oraz własnymi wasalami i dlatego Zakon nie przyznał mu również takiego terytorium. W przeciwieństwie do pozostałych Inflant, Zakon nie musiał zbytnio zważać na biskupa, ponieważ wypadał on z gry jako konkurent do władzy. Oto teraz Zakon wcielił do swego państwa obszar jego władzy, w którym, w odróżnieniu od pozostałych terytoriów zakonnych, istniało silne rycerstwo. Pod duńską władzą swe siły połączyli wasale niemieckiego pochodzenia, którzy na sejmikach stanowych współokreślali politykę swych krajów. Swoje lenna mogli dziedziczyć nie tylko w linii męskiej, ale od 1329 roku również w linii żeńskiej, tak że pozycja władcy krajowego wobec wasali była słaba, gdyż pan terytorialny nie miał możliwości konfiskowania ziem lennych. Pozycję wasali jeszcze bardziej wzmocnił wielki mistrz Konrad von Jungingen, udzielając w 1397 roku „Jungingsche Gnade”, czyli tzw. „łaski Jungingena”, na skutek której umożliwiono dziedziczenie ziem lennych zarówno w męskiej, jak i żeńskiej linii, aż do piątego pokolenia. Zakon nie mógł więc przeforsować swej polityki przeciw woli wasali w Harii i Wironii, ale w wielu przypadkach zdany był na ich aprobatę.

Zaledwie stłumiono powstanie Łotyszy w 1345 roku, a już arcybiskup Rygi Vromold von Vifhusen (1343-1370) rozpoczął swą walkę o panowanie w Rydze. Z początku usiłował doprowadzić do procesu w Awinionie. Wystawieni przez papieża sędziowie domagali się wydania Rygi arcybiskupowi, jednak natknęli się na opór energicznego mistrza Goswina von

Herreke z Marchii. Chociaż w 1359 i 1360 roku wyrok został potwierdzony, również przez papieża, ale jednak na próżno. Zarówno Zakon, jak i rada miejska Rygi wzbraniały się przed uznaniem wyroku. W związku z tym arcybiskup ryski obłoczył miasto oraz jego obywateli klątwą i interdyktem. Arcybiskup Vromold domagał się plenipotencji od cesarza Karola IV, w której ów potwierdził przekazanie regaliów arcybiskupowi przez Henryka (VII) i udzielił dalszych przywilejów w latach 1360 do 1366. Jednakże również te pełnomocnictwa nie osiągnęły pożądanego skutku. Dopiero w 1366 roku arcybiskup mógł zawrzeć w Gdańsku ugodę z inflancką gałęzią zakonną, przy pośrednictwie wielkiego mistrza Winricha von Kniprode, na mocy której Zakon zatrzymywał w Rydze gród i podgrodzie oraz swe posiadłości, a poza tym uwolnił miasto od swej władzy. Chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa papież nie zaakceptował ugody, to jednak spór zażegnano.

Kiedy następca Vromolda, Zygfryd von Blomberg (1370-1374), w 1373 roku nałożył na kapitułę katedralną regułę kanoników regularnych św. Augustyna, zamiast reguły premonstratensów, to tym samym znowu sprowokował spór z inflanckim mistrzem krajowym. Zakon zajął przejściowo arcybiskupstwo. Nowy arcybiskup Jan von Sinten (1374-1393) popadł wkrótce w spór z miastem Ryga, a w 1391 roku usiłował doprowadzić do ponownego procesu w Awinionie, w którego wyniku wraz ze swą Kapitułą Generalną musiał uchodzić z Inflant. Początkowo wydawało się, że pro-

ces będzie rozstrzygnięty korzystnie dla arcybiskupa, jednak w 1394 roku doprowadził do pozytywnego dla Zakonu wyniku. Następnie papież zdjął z funkcji arcybiskupa Jana, mianując go patriarchą Aleksandrii, a na jego miejsce dał przyjaznego Zakonowi Jana von Wallenrode (1393-1418). Już w 1394 roku papież w ważnej bulli zarządził, że odtąd do kapituły katedralnej powinni być brani tylko tacy mężowie, którzy złożą przysięgę na Regułę Zakonu krzyżackiego. Jeśli większość członków kapituły pochodzi z braci Zakonu krzyżackiego, to kapituła ma być wcielona do Zakonu. Ponadto w 1405 roku arcybiskup Jan von Wallenrode ustanowił inflanckiego mistrza krajowego swoim wikariuszem w sprawach świeckich, przekazał mu arcybiskupią fundację w zamian za roczną rentę, po czym na zawsze opuścił Inflanty. Wraz z bullą z 1394 roku zaznaczyła się inkorporacja najważniejszej kapituły katedralnej i arcybiskupstwa do Zakonu krzyżackiego. Ponieważ papież podporządkował już Zakonowi biskupstwo kurlandzkie, a w biskupstwie Ozylii-Wieku od 1383 roku rządził Winrich von Kniprode, bratanek wielkiego mistrza o tym samym nazwisku, dlatego wydawało się, że Zakon zdobywa przewagę, której teraz zaczęli obawiać się wasale arcybiskupa. Już wówczas w osobie dorpackiego biskupa Dietricha Damerowa, pochodzącego z elbląskiej rodziny mieszczańskiej, który dopiero w 1387 roku objął swe biskupstwo, a od 1393 roku wykuwał koalicję przeciw Zakonowi, wyrósł dla Zakonu najskuteczniejszy przeciwnik owej epoki. Sprzymierzył się on z ryskimi wasalami i wielkim księ-

ciem litewskim Witoldem, który jednak wkrótce wystąpił z koalicji. Na to inflancki mistrz krajowy wkroczył w 1396 roku do dorpackiego biskupstwa i zdobył kraj aż po sam Dorpat. W obradach pokojowych, jakie odbyły się w Gdańsku pod kierunkiem wielkiego mistrza, Damerow osiągnął to, że Zakon nie mógł automatycznie pociągać wasali biskupstwa do obrony kraju. Niestety stał się on głównym przegranym i w końcu musiał prosić inflanckiego mistrza krajowego o pieniądze na swe utrzymanie, a w 1400 roku ustąpił ze stanowiska w zamian za roczną rentę. Wprawdzie inflancki mistrz krajowy Wennemar von Brüggenei nie mógł przeforsować swych idei dotyczących terytorium pod jednolitym kierownictwem Zakonu, ale patrząc całościowo, ze sporów w obrębie państwa inflanckiego wyszedł wzmocniony.

Chociaż wcześniej, ale i później, inflancki mistrz krajowy i jego Zakon podporządkowani byli arcybiskupowi ryskiemu, to zależność ta straciła wkrótce na znaczeniu. Biskupi Dorpatu i Ozylii-Wieku stracili swe znaczenie w inflanckim systemie państwowym. Przecież obszar Zakonu był największy wśród jego terytoriów. Kiedy został powiększony o Harię i Wironię, wówczas jeszcze raz zyskał przewagę. Poza tym Zakon rozporządzał najsilniejszą potęgą wojskową, której biskupi, a nawet arcybiskup razem ze swymi wasalami, nie mogli przeciwstawić czegoś równorzędnego. Klęskę, której Zakon doświadczył, gdy w 1297 roku stracił dom w Rydze i musiał przenieść siedzibę główną do Kiesia (Wenden), mógł sobie powetować zwycię-

stwem nad Rygą w 1330 roku, kiedy to aż do 1366 roku wykluczył z miasta arcybiskupa jako konkurenta. Od 1330 roku inflancki mistrz krajowy przeniósł swą siedzibę główną do nowo wznoszonego grodu, poza ry-skimi murami miasta. W każdym razie dużo podróżował po swym terytorium, podobnie jak wielki mistrz krajowy, i wielokrotnie sprawował rządy z siodła. Nie sposób wyśledzić śladów działalności kancelarii mistrza. Chociaż wydaje się to całkiem prawdopodobne, że już w XIV wieku utrzymywał on archiwum w ry-skim grodzie, ale nie da się tego jednoznacznie udowodnić, ponieważ dowody na to można znaleźć dopiero w wieku XV.

Zarząd zakonny w Inflantach

W odróżnieniu od pruskiej gałęzi, inflancka gałąź zakonna nie robiła żadnej różnicy pomiędzy komturiami i wójtostwami. Przy tym uregulowaniu, pochodzącym z czasów Kawalerów Mieczowych, pozostaną również po 1309 roku. To co dotyczyło różnicy pomiędzy komturiami, wójtostwami i prokuratoriami, nie przeszło na Inflanty wraz z reformą zarządzania podjętą przez Wenera von Orseln, ale pozostało ograniczone do obszaru Prus. Do istniejących już komturów i wójtów, o ile w ogóle mianowani byli w siedzibie głównej mistrza, a mianowicie do komturów i wójtów Rygi, Ascheraden (Aizkraukle), Dyjamentu (Dünamünde), Felina (Fellin), Gołdyngi (Goldingen), Jerwy, Karkus (Karksi), Lealu (Liliula), Mitawy (Mitau, Jeglava), Oberpalen (Oberpahlen), Parnawy (Pernau, Pärnu), Se-

gewoldu (Sigulda), Kiesia (Wenden) i Windawy (Windau) doszli dalsi komturzy i wójtowie, którzy mieli zarządzać krajem i zabezpieczać go militarnie. Wszyscy oni posiadali swe siedziby w grodach i rozporządzali mniejszą lub większą liczbą braci rycerzy oraz braci kapłanów, a do tego również braćmi w szarych płaszczach i innymi sługami. W odniesieniu do liczby braci, a równocześnie w odniesieniu do znaczenia siedziby komturie i wójtostwa nie różniły się zbytnio między sobą.

Początkowo na zdobytych w 1346 roku północnych terenach Estonii wymagana była rozbudowa zarządu. W Harii wystarczał gród Rewel z komturem na czele, natomiast w sąsiedniej Wironii, już choćby z powodu granicy z ortodoksyjnymi Rusinami, konieczne były liczne grody dla utrzymania bezpieczeństwa granic. Od 1343 roku Zakon zajął gród Wesenberg i już go nie oddał, a najpóźniej od 1367 roku urzędował tam wójt. Na przejściu granicznym w Narwie Zakon przejął gród i osadzał tam wójtów, których imiona znane są najpóźniej od 1370 roku.

Na południu kraju, a mianowicie w Kurlandii, inflancka gałąź oddała gałęzi pruskiej w 1328 roku Kłajpedę również dlatego, że z powodu niebezpiecznej drogi lądowej na północ od komturii Inflanty miały trudności z utrzymaniem jej. W samej Kurlandii ustanowiono nową komturę w Doblen (Dobele), co do której poświadczony jest komtur już w 1376 roku. Szereg bezspornych dowodów rozpoczyna się dopiero w 1422 roku. W kurlandzkim grodzie Kandawie (Kandau) od

1383 roku również urzędowali wójtowie. Do nowych grodów z urzędnikami należało też Mesoten (Mežotne), znajdujące się już na Łotwie, gdzie istnienie komtura poświadczony jest tylko w 1346 roku.

Na południowym wschodzie i na wschodzie, na granicy z ruskimi księstwami, Zakon ostatecznie wznosił gród nad Dźwiną zwany Dynaburgiem, w którym już od 1387 roku da się udowodnić obecność komturów. Na północ, na Łotwie, leżało wójtostwo Rzeżyca (Rēzekne, Rositten), któremu już w XIII wieku przewodzili wójtowie, a na kolejnych wójtów poświadczonych w źródłach natrafiamy znów w połowie XIV wieku. Jednakże nieprzerwany szereg tych urzędników rozpoczyna się dopiero od 1422 roku. Marienburg z komturami na czele leżał jako pewien rodzaj enklawy pomiędzy arcybiskupstwem Rygi a biskupstwem Dorpat na granicy z Pskowem. Można udowodnić przebywanie komturów w inflanckim Marienburgu już od 1342 roku.

Na północy Jerwy rozbudowywano gród Weissenstein (Biały Kamień, Paide), który co najmniej od 1314 roku zarządzany był przez komturów. Gród ten uchodził za zabezpieczenie terytorium zakonnego przed Harią i Wironią oraz przed duńskim obszarem władzy. Można dowieść, że do 1330 roku urzędowali w tym grodzie komturzy. Następnie ściągnęli tam wójtowie z Jerwy i uczynili gród swym centrum zarządzania. Analogicznie do tego na obszarze wójtostw, bądź też komturii, na bazie miasta Felin Zakon zbudował gród Talkhof (Kursi) i osadził tam komturów, których ist-

nienie potwierdzone jest od 1343 roku, nawet jeśli zajęcie grodu udokumentowane jest dopiero w XV wieku.

Na zachodzie terytorium zakonnego w diecezji Ozylii-Wiek Zakon ustanowił, z początku w Poide, wójtostwo, którego wójtowie potwierdzeni się od 1343 roku, a od początku XV wieku przeniesieni do Soneburga. Obydwa grody leżały blisko siebie, na wschodzie wyspy Ozylii.

Na podstawie skromnego przekazu – w porównaniu z Prusami – podrzędnych urzędów często w ogóle nie da się prześledzić. Ale nie może być żadnej wątpliwości co do tego, że większość komturów i wójtów miała komturów domowych, którzy pełnili obowiązki jako ich zastępcy i nadzorowali gospodarkę oraz zaopatrzenie odnośnego grodu, jak to łatwiej można prześledzić w konwentach pruskich na podstawie korzystniejszego stanu źródeł. Wiele domów miało również marszałków, podkomorzonych i podczaszych, nawet jeśli takie urzędy da się potwierdzić tylko w odniesieniu do nielicznych komturii i wójtostw. Niekiedy mówi się o braciach zakonnych jako o przywódcach i starostach w grodach, co mogłoby wskazywać na to, że już w XIV wieku ściągano świeckie sługi w charakterze braci stajennych lub „czarnych głów” do obrony grodów, w których żyli. Niektóre ważne komturie miały również szafarzy, którzy nadzorowali własny handel. Jednakże inflancka sieć nie była tak rozgałęziona jak sieć pruskiej gałęzi zakonnej. Inflanccy szafarze obarczali handlem kupców. Tak jak pruska, tak samo inflancka gałąź rozporządzała podgrodziami z browarami i warsztatami do

wytwarzania koniecznych towarów, jak choćby butów, broni, siodeł itp. Utrzymywała dwory zakonne, które pracowały na potrzeby własnej gospodarki i produkowały nadwyżki. Przede wszystkim pomyślane były one jako zaopatrzenie grodów, ale wraz z daninami poddanych również je sprzedawano. Przy tym w przeważającej mierze chodziło o zboże przekazywane przez szafarzy kupcom, od których z kolei w zamian otrzymywali oni sukno, przyprawy, wino, sól i inne towary.

Wskutek uzyskania władzy i kompetencji, inflancki mistrz krajowy, tak jak wielki mistrz, potrzebował dochodów, którymi mógłby dysponować. Potrzebował tego, co w ówczesnym czasie nazywano skarbcem. Chociaż o powstaniu tego rodzaju skarbcza nic nie wiadomo, to wiele przemawia za tym, że utworzono go na wzór skarbcza wielkiego mistrza i w analogii do niego. Przypuszcza się, że wraz z odpadnięciem urzędu samodzielnego dostojnika ryskiej komturii, jej dochody przypadły mistrzowi i przyporządkowane były do skarbcza. W każdym razie taką instytucję inflancki mistrz krajowy stworzył bardzo późno, a mianowicie dopiero za Wennemara von Brüggenei (1389-1402). Można jednak insynuować, że dokonało się to już wcześniej i tylko z uwagi na ubóstwo źródeł nie mamy żadnych dokładniejszych wiadomości na ten temat.

Inflanckiemu mistrzowi krajowemu podlegały również dobra w Rzeszy Niemieckiej. Nie wiadomo jednak, czy były one przyporządkowane do skarbcza mistrza. Wszakże należy wyjść z założenia, że być może już Eberhard von Monheim (1328-1340), w nawiązaniu

do reform Wenera von Orseln, utworzył własny skarbiec, któremu podporządkował również dobra znajdujące się w Rzeszy. Zaliczał się do nich dom w Lubece, który był ważny dla zaopatrzenia i posiłków wojskowych, składających się z młodych braci rycerzy, dalej dobra w Meklemburgii wokół Krankowa i Wismaru, a w końcu komturia w Bremie. Komturię Krankow z domem w Wismarze i z całą posiadłością inflancki mistrz krajowy sprzedał w latach 1355-1356, ponieważ z powodu ograniczonej wartości stała się ona zbyt cenna. Poza tym, być może już za czasów Eberharda von Monheim, mistrz przejął od baliwatu westfalskiego komturię w Bremie. Stanowiła ona odtąd ważny pomost do głównego obszaru rekrutacyjnego inflanckiej gałęzi zakonnej. W każdym razie w żadnym okresie nie da się przedstawić przekonującego dowodu na przynależność komturii w Bremie do skarbcza mistrza krajowego. Dotyczy to również dóbr w Szwecji, które połączone były w komturię Arsta, a od początku XIV wieku zarządzał nimi własny komtur. Szwedzka komturia podlegała inflanckiemu mistrzowi krajowemu, chociaż nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy podporządkowana była jego skarbcowi. W każdym razie urzędujący tam komturzy pochodzili z inflanckiej gałęzi Zakonu i ustanawiani byli przez inflanckiego mistrza krajowego.

Inflancka gałąź zakonna, podobnie jak i pruska, w minimalnym stopniu przyjmowała rdzennych mieszkańców, zachowując dystans wobec żyjących w kraju pokoleń wasali i dopuszczając do władzy tylko nie-

licznych. W ciągu XIV wieku nasiliła się tendencja, żeby do inflanckiej gałęzi Zakonu wstępowali Westfalczyki. Ponieważ w Zakonie bracia rycerze nadający ton w przeważającej mierze przybyli do Inflant z Westfalii, korporacja zakonna stała się wspólnotą obcokrajowców, których interesy nie musiały bezwarunkowo pokrywać się z interesami wasali lub obywateli wielkich miast. Członkowie Zakonu w dużej mierze postrzegani byli jako obcokrajowcy.

Jeśli na razie pominiemy biskupów, którzy wielokrotnie również przybywali z zewnątrz i byli obcokrajowcami, oraz kapituły katedralne, gdzie zasiadali członkowie osiadłych w Inflantach rodzin, które dopiero w XIV wieku zdobyły przewagę, to jako szczególnie ważna jawi się grupa wasali. Wśród nich osiadłe w Harii i Wironii szlacheckie rody odgrywały o tyle szczególną rolę, że wskutek swego uprzywilejowania utworzyły korporację, która uczestniczyła w rządach, a przynajmniej musiała być wysłuchana. Właśnie z nimi, od 1346 roku, Zakon musiał się liczyć. Poza tym rozdał on na swym terenie tylko nieliczne, małe lenna, tak że rodziny te nie mogły stawiać żadnych roszczeń. Z początku wasale biskupi nie tworzyli żadnych trwałych korporacji, ale w ciągu XIV wieku połączyli się i naśladowali politykę wasali Harii i Wironii, z pewnym przesunięciem czasowym. Ponieważ jeszcze w XIV wieku różne grupy wasali nie połączyły się i nie utworzyły wspólnego przedstawicielstwa, Zakon mógł pertraktować z nimi w każdym przypadku oddzielnie, co ułatwiało mistrzowi preforsowywanie swej polity-

ki. Na ogół pokolenia wasali były grupami już długo osiadłymi w kraju, ale w przeważającej części miały pochodzenie niemieckie, w skromniejszej zaś – skandynawskie lub miejscowe, dlatego dla pierwotnych mieszkańców, a mianowicie Łotyszy, Estończyków, Liwów i Kurów – podobnie jak bracia zakonni – byli obcokrajowcami posługującymi się obcym językiem, czyli postacią języka środkowo-niemieckiego.

Zarówno w wielkich, jak i w mniejszych miastach kupcy odróżniali się od miejscowej ludności i wzburlali tzw. „nie-Niemcom” dostępu do swych gildii, a tym samym wykluczali ich z handlu. Przynajmniej w trzech dużych miastach, czyli w Rydze, Rewlu i Dorpacie, za kupcami szły cechy, które również nie dopuszczały do swego rzemiosła nikogo poza Niemcami. A przecież w miastach tych w dużej liczbie żyli Łotysze, Liwowie, Estończycy i inni. Członkowie tych ludów stanowili personel służebny i spełniali podrzędne zadania, w handlu jako pracownicy transportu, pracownicy pomocniczy i w innych rodzajach przemysłu. Wprawdzie byli oni marnie opłacaną siłą, ale nieodzowną dla odbywającego się bez tarć rozwoju handlu i przemysłu. Tak więc wyższa i średnia warstwa w miastach w dużej mierze obsadzona została przez Niemców, gdy tymczasem niższe warstwy w lwiej części zastrzeżone były dla rdzennej ludności, czyli tzw. „nie-Niemców”. W XIV wieku wejście „nie-Niemców” do średniej lub górnej warstwy było jeszcze możliwe, chociaż zawierało przesłankę, że awansujący wyzbywał się swej przynależności narodowej i integrował się z in-

nymi jako Niemiec. W małych miastach górna warstwa była wprawdzie niemiecka, jednak „nie-Niemcy” mogli trudnić się rzemiosłem i zbijać majątek, jak to było dla nich możliwe w wielkich miastach.

Na terenach wiejskich, w inny sposób niż w Prusach, utrzymała się społeczna struktura rdzennej ludności. Z jednej strony nie było tu niemieckiej kolonizacji, ponieważ średniowieczne osadnictwo wschodnie nie dosięgło Inflant. Na wyspach i na wybrzeżu można udowodnić jedynie istnienie szwedzkich rybaków, którzy przybywali jako obcokrajowcy i osiedlali się, ale z punktu widzenia ich liczby nie ma to większej wagi. Rdzenni chłopcy żyli w wioskach. Jak to już było przed zdobyciem tych ziem, od prostej, zasiedziałej ludności odróżniali się starsi, którzy stanowili swego rodzaju rdzenną szlachtę. Chłopcy, jak też „starsi”, zachowali swą osobistą wolność, prawo do noszenia broni, jednakże zobowiązani byli do składania danin. Poniżej ludności chłopskiej żyli „drelowie”, czyli zniewoleni jeńcy wojenni, którzy jako słudzy posługiwali na dworach. Ta niższa od chłopów warstwa w dużej mierze składała się z jeńców wojennych.

Powstanie Łotyszy w 1343 roku dotknęło przede wszystkim Harię i Ozylię-Wiek, dziesiątkując tamtejszą ludność. Doprowadzały do tego w tym samym czasie pustoszące napady ruskich oddziałów, które powodowały zmniejszanie się liczby ludności. Skutkiem tego nastąpił okres spustoszenia, który dotknął również inne części Inflant. Tak jak w zachodniej Europie, w Rzeszy, a również w Prusach, w drugiej połowie XIV wie-

ku łączono przysiółki we wsie, tak że można mówić o okresie tworzenia wsi. Wskutek szerzącego się braku siły roboczej w wyniku ciągnących się wojen, „nie-Niemcom” utrudniano dostęp do miast. Przede wszystkim szlachta w Harii i Wironii zaczęła przekształcać swe posiadłości w majątki rolne. Przed tą tendencją prowadzącą do przekształcania posiadłości, nie mógł umknąć również Zakon w Inflantach, nawet jeśli dobra zakonne powstawały stopniowo przy końcu XIV wieku.

Relacje inflanckiego mistrza z sąsiadami

Inflancka gałąź zakonna miała tylko dwóch sąsiadów, z którymi wiodła spory, a mianowicie ruskie księstwa na wschodzie oraz Litwę na południu i południowym wschodzie. Na wschodzie głównym przeciwnikiem był Psków, a nie Nowogród Wielki. Od XIV wieku Zakon i państwo inflanckie nie rozstrzygało poważnych sporów z Nowogrodem przy pomocy oręża. Również przeciwko Połockowi Zakon nie prowadził kampanii wojennych. Wojny z Pskowem nie przyniosły istotnych zdobyczy ani Zakonowi, ani biskupstwu dorpackiemu. W latach 1322-1323 Zakon sprzymierzył się z Nowogrodem przeciwko Pskowowi, a w latach 1406-1409 walczył z Pskowem, stając po stronie litewskiego księcia Witolda. Pomiedzy wojnami były lata pokoju, kiedy rozwijał się handel. Od XIV aż do XVI wieku wschodnia granica zasadniczo była stabilna, ponieważ Zakon i jego sprzymierzeńcy nie rozporządzali środ-

kami, które na trwałe poddałyby ich władzy wysoko rozwinięte ruskie księstwa.

Relacje z Litwą obciążone były trudnym dziedzictwem, ponieważ wielki książę i jego lud wciąż zaliczali się do pogan. Poza tym nadal organizowane były „rejzy litewskie” nie tylko z Królewca i Ragnety, ale również z Inflant. Szlachta połączyła „rejzę” z Prus z „rejzą” z Inflant. Przy tym „rejza” w Inflantach nie zawsze skierowana była przeciw Litwinom, ale mogła być zwrócona również przeciwko schizmatyckim Rusinom. Chociaż te wyprawy wojenne z pomocą zachodniej szlachty prowadzone były z ogromną brutalnością, podobnie jak wyprawy z Prus, to jednak nie były w stanie rzeczywiście zagrozić umacniającemu się księstwu litewskiemu. Mimo swego pogaństwa Litwa mogła stać się poszukiwanym sprzymierzeńcem, kiedy jakiś partner w państwowym związku inflanckim znajdował się w niebezpieczeństwie. I tak z jej pomocy korzystało np. miasto Ryga w sporze z Zakonem krzyżackim w 1330 roku albo w drugiej połowie wieku XIV arcybiskup Rygi. Inflancka gałąź zakonna niejednokrotnie zawierała przymierza z litewskim wielkim księciem, a z księciem Gedyminem zawarła układ handlowy. Po przejściu domu panującego na łacińskie chrześcijaństwo w 1386 roku dochodziło do walk, ale również do zawierania przymierzy. Tak np. w 1404 roku oddziały zakonne brały udział w zdobyciu Pskowa przez Witolda, a w 1409 w jego wyprawie wojennej przeciw Nowogrodowi. Wprawdzie inflancka gałąź zakonna włączona była w politykę wielkiego mistrza, który dążył do za-

brania Żmudzi Litwie, aby zbudować pomost pomiędzy Prusami a Inflantami, jednakże wszystkie wysiłki militarne spełzły na niczym, również wysiłki dyplomatyczne nie doprowadziły do długotrwałych sukcesów.

Inni „sąsiedzi” nie odgrywali większej roli. Dania się wycofała, a w końcu sprzedała wielkiemu mistrzowi swe posiadłości w północnej Estonii. Szwedzi oddzieleni byli od kraju zakonnego Morzem Bałtyckim oraz Zatoką Fińską i dlatego nie wchodzili w grę jako konkurenci, zwłaszcza że uwikłani byli w spory wewnętrzne. Kiedy z powodu powstania estońskiego, w 1343 roku, u bram Rewia stanęły oddziały szwedzkie, Zakon bez problemu zmusił je do odwrotu. W sumie w ciągu XIV wieku mniej problemów zgotowały inflanckiej gałęzi zakonnej sąsiadujące z nią królestwa i władztwa niż konkurenci rządzący w dawnych Inflantach.

3.3 Zakon krzyżacki i jego baliwaty w Rzeszy Niemieckiej

Zarządzanie przez mistrza niemieckiego baliwami w Rzeszy Niemieckiej

W XIV wieku Zakon krzyżacki nie otrzymywał w swych baliwatach żadnych większych darowizn. Rodziny szlacheckie, ale również mieszczanie, wstrzymywali się z darowiznami i myśleli raczej o innych zakonach, które w sposób bardziej odpowiedni mogły zaspokoić ich potrzeby i które były bliższe ich religijnym wyobrażeniom. Swe posiadłości w wielu przypadkach Zakon mógł rozszerzyć lub zaokrąglić tylko za sprawą

kupna lub wymiany. W baliwacie Altenbiesen zdobył dobra w Maastricht i wokół niego i wzniósł tam komturę, której komturzy poświadczeni są od 1390 roku. Komtur krajowy Altenbiesen w roku 1371 otrzymał komturę Ramersdorf, którą mistrz niemiecki odstąpił mu w zamian za pieniężne odszkodowanie. W baliwacie utrechckim komturia powstała dopiero w XIV wieku, w Bunne, na południe od Groningen. Jednak świadectwo o komturze pochodzi dopiero z 1343 roku. Wprawdzie w Schoten w zachodniej Fryzji Zakon otrzymał posiadłości już przed 1299 rokiem, ale przeorzy jako zwierzchnicy komturii kapłańskiej wymienieni są dopiero od 1397 roku. Już w wieku XIII prawo patronatu nad Doesburgiem przeszło na własność Zakonu, ale komturów w komturii kapłańskiej można poświadczyc najwcześniej w 1406 roku. W Schoonhoven w 1395 roku Zakon otrzymał w darze prawa patronatu, tak że powstała tam wkrótce mniejsza fundacja zakonna. Jednakże świadectwo o komturze pochodzi dopiero z 1443 roku.

W 1340 roku Zakon pozyskał w Turyngii gród Wargula, gdzie utworzył komturę, którą musiał sprzedać już w 1385 roku. W baliwacie Saksonii książę Otto z Brunszwiku podarował Zakonowi swój dwór znajdujący się w nowej części Getyngi oraz prawo patronatu nad kościołem Najświętszej Maryi Panny. Wkrótce Zakon dostrzegł, że jego nowa fundacja na dworze znajdującym się u bram starego miasta nie ma żadnej przyszłości, ponieważ obywatele Getyngi odebrali nowemu miastu wszelką możliwość rozprzestrzeniania się. Da-

rowizna nie mogła się również rozszerzyć w większą komturę i pozostała nieznaczącą siedzibą.

Czymś niezwykle była darowizna szpitala w Aken nad Elbą, dokonana przez księcia Rudolfa Saksońskiego w roku 1355, ponieważ Zakon w szerokiej mierze stracił poważanie jako dobry zarządca szpitali. W 1323 roku otrzymał w Hesji, od arcybiskupa Trewiru, fundację kanoników regularnych Schiffenberg. W każdym razie Zakon musiał zaakceptować warunki, których przyrzeczenie przyszło mu z trudem, ponieważ ograniczały one jego egzempcję. W związku z tym musiał płacić czynsz rekognicyjny arcybiskupowi i akceptować wizytacje oraz inne kontrole dokonywane przez niego. Poza tym w byłej fundacji musiało żyć nie mniej niż dwunastu braci zakonnych, z których przynajmniej sześciu powinno być braćmi kapłanami. Na czele domu miał stać przeor. Wkrótce potem, jak Zakon przyjął warunki i otrzymał dom, zmniejszył liczbę braci kapłanów, a nadzór nad siedzibą zlecił komturowi. W późniejszym czasie nie ma już mowy o prawach nadzoru arcybiskupa Trewiru. Chociaż Zakon nie dotrzymał swych obietnic, to arcybiskup w żadnym razie nie wyraził sprzeciwu.

W baliwacie Frankonii Zakon mnożył swe posiadłości, przede wszystkim w mieście Mergentheim i wokół niego. W 1340 roku miejsce przed grodem cesarz podniósł do rangi miasta, jednak dla komtura zastrzegł wyższe sądownictwo i prawa policyjne, tak że Zakon pozostał nieograniczonym panem małego miasteczka lub miasta średniej wielkości. W 1355 roku

udało się Zakonowi krzyżackiemu nakłonić konkurują-
cy zakon joannitów do sprzedania mu swej posiadłości
w mieście. W każdym razie joannici zachowali prawo
patronatu nad kościołem parafialnym i mieszkanie dla
swego komandora. Komturii w Mergentheim już
w XIII wieku przekazano siedzibę Archshofen. Z 1312
roku pochodzi poświadczenie komtura urzędującego
w tej siedzibie, która w oparciu o Mergentheim stała się
samodzielną komturią. W każdym razie posiadłość
okazała się zbyt mała, więc siedziba ta już w 1321 roku
została ponownie inkorporowana do komturii w Mer-
gentheim, chociaż z początku, jeszcze do 1336 roku,
można potwierdzić obecność komturów w Archshofen.
Potem dom utracił status samodzielnej jednostki.
Wreszcie w 1370 roku Mergentheim sprzedał ten kom-
pleks krajowej komturii Ellingen. Tak jak Archshofen
również Prozelten pierwotnie zależny był od Mer-
gentheim. Powstawanie komturii było procesem roz-
ciągającym się na lata. Pomiędzy latami 1305 a 1311
Elżbieta von Hohenlohe ufundowała szpital w Neu-
brunn i przekazała go Zakonowi krzyżackiemu, nato-
miast rok później oddała mu sądownictwo nad mia-
steczkiem i nad swoimi posiadłościami. Potem, jak ta
sama hrabina w latach 1317-1319 uzyskała dla Zakonu
gród Prozelten i przeniosła do niego szpital z Neu-
brunn, Zakon utworzył w Prozelten komturię, której
pierwszy komtur wzmiankowany jest w 1321 roku.
Wydaje się, iż z początku Zakon również w Neubrunn
utrzymywał kolonię, której jednak szybko się wyzbył.
Kontur w Prozelten szybko stał się niezależny od do-

mu–matki w Mergentheim. Jako ostatnia komtura, która wyszła z Mergentheim, powstała w średniowieczu komtura Kapfenburg. W 1363 roku komtur w Mergentheim uzyskał prawo patronatu nad kościołem parafialnym w Lauchheim nad Jagstem, poniżej Kapfenburga, a rok później umocnioną twierdzę ponad miasteczkiem. Po dalszym nabywaniu dóbr Zakon czuł się zmuszony do utworzenia komturii w ważnym grodzie i oddzielenia jej od Mergentheim. Już z roku 1379 pochodzi pierwsze świadectwo na temat własnego komtura w Kapfenburgu. Wprawdzie później dostojnicy Zakonu sprzedawali i z powrotem odzyskiwali, wymieniali, zastawiali i znów wykupywali tę posiadłość, ale nie podjęli żadnych istotnych zmian w zarządzaniu. Tym samym aż do końca średniowiecza nie zakładano nowych komturii. Wstrzymania darowizn i fundacji na niekorzyść Zakonu nie mogła zahamować dająca się zauważyć już w XIII wieku luka posiadłości zakonnych i zakonnej obecności w niektórych częściach Bawarii, północnego Tyrolu, a przede wszystkim na rozległych terenach dolnych Niemiec.

Na szczególne wspomnienie zasługuje próba utworzenia baliwatu bawarskiego. Inicjatywa mogła wyjść od braci zakonnych, jednakże znalazła poparcie władców, bez którego w ogóle nie byłaby możliwa. W 1351 roku poświadczony jest komtur krajowy Bawarii, którego kompetencje rozciągały się na domy Aichach-Blumenthal i Gangkofen. Próba skończyła się już po roku i nigdy więcej jej nie podjęto. Odtąd komturie leżące na obszarze panowania Wittelsbachów pozostały

częścią baliwatu frankońskiego. Podobne tendencje można stwierdzić w zachodniej Fryzji. Komtur von Nes próbował utworzyć tam własny „fryzyjski” baliwat, jednakże próba rozbiła się o opór utrechtskiego komtura krajowego. Za komturem von Nes i jego braćmi można domyślać się istnienia rodzinnych interesów fryzyjskich członków Zakonu.

W XIV wieku Zakon próbował skonsolidować swe posiadłości w baliwatach. Jednakże w przeciwieństwie do Prus oraz Inflant nie był w stanie scalić większych terytoriów. W zasadzie uzyskał tylko posiadłości ziemskie i tylko w wyjątkowych przypadkach udało mu się zdobyć wyższe lub niższe sądownictwo, które pozwalało mu rozbudować własne małe obszary panowania. Takie małe władztwa tworzyły np. Mainau, Altshausen, Beuggen i Sumiswald w baliwacie Alzacji i Burgundii, dalej Mergentheim, Virnsberg, Kapfenburg, Ellingen i również Obermässing w baliwacie Frankonii, Horneck i Prozelten na terytorium podległym mistrzowi niemieckiemu, Altenbiesen w baliwacie Altenbiesen oraz Komotau w baliwacie Czech. Najważniejsze z nich leżały na obszarze baliwatu frankońskiego i „mistrza niemieckiego”, a także jeszcze w baliwacie Alzacji i Burgundii. W pozostałych prowincjach zakonnych nie udało się Zakonowi utworzyć większych, niezależnych obszarów panowania, ponieważ rządzący tam na określonym terytorium panowie nie dopuszczali żadnych konkurentów. Ponieważ Zakon nie mógł prowadzić sporów z chrześcijanami, tak jak to mogła czynić szlachta, dlatego w swych sporach zdany był na decy-

zje sądowe lub na sądy polubowne. Do tego potrzebowal jednak życzliwości sąsiadów, a przede wszystkim potężnych władców, czyli cesarza lub króla i Rzeszy.

Najniższą jednostkę zarządzania w baliwatach stanowiła komturia. Jednak trzeba zauważyć, że tu i tam mniejsze domy straciły status samodzielnej komturii i zdegradowane zostały do rangi folwarków, w których Zakon nie utrzymywał konwentu. Już w XIV wieku folwarkami tymi zarządzali świeccy dzierżawcy, którzy zdawali sprawozdania właściwym komturom. Tak np. Wolframs-Eschenbach i Hüttenheim zostały zredukowane do rangi niesamodzielnych jednostek komturii Norymberga, a w końcu do folwarków, którymi zarządzali świeccy dzierżawcy. Osada w Lauterbach popadła w zależność od komturii Donauwörth, która w XIV wieku przejęła zarządzanie nią. Jeśli dom zakonny mógł zdobyć rozległą posiadłość, a poprzez dodatkowe kupno powiększyć ją, to w XIV wieku nie tworzone już nowego domu z braćmi zakonnymi, ale ustanawiano folwarki zarządzane przez świeckich dzierżawców.

Komturzy, którzy stali na czele domów zakonnych w Rzeszy Niemieckiej, z reguły okazywali się skutecznymi zarządcami. Jednakże nie rozwinęli oni jakiegoś szczególnego sposobu gospodarowania dla swych domów, ale dopasowali się do zwyczajów danego terenu. Dotyczyło to zarówno uprawy ziemi, jak i hodowli bydła oraz takich szczególnych upraw, jak np. uprawa winorośli. Obok dóbr we własnej gospodarce Zakon wydierżawiał nieruchomości na różnych warunkach. Wykorzystywał prawa do piekarni i browaru, młynów

i warzelni soli oraz innych przedsięwzięć, chociaż sam nie wyróżniał się żadnymi szczególnymi innowacjami. Jego członkowie w baliwatach nie przyjmowali postawy wrogiej wobec handlu dobrami wygospodarowanymi na własnych terenach, jednak od XIV wieku rzadko uprawiali własny handel, a w większości przypadków korzystali z usług rdzennych lub innych kupców. Niekiedy starali się o nakładców, by podnieść gospodarczą siłę swych poddanych, jednakże sami nie występowali jako przedsiębiorcy. Jeśli chodzi o komturie i baliwaty nad Renem i Mozelą, to można przypuszczać, że istniała rozleglejsza działalność handlowa, ale tylko w odniesieniu do baliwatu i domu w Koblencji wydaje się prawdopodobny handel winem aż do Mechelen. W każdym razie jak dotąd stan dokumentów jest niewystarczający, aby pozwalał mówić o rozległym handlu, w analogii do handlu wielkiego szafarza Prus.

Baliwaty posiadające skarbcce i tworzenie skarbcza mistrza niemieckiego

Ważna zmiana, która nastąpiła w związku z reformami Wenera von Orselna, dotyczyła baliwatów w Rzeszy, a mianowicie utworzenia baliwatów-kamer Wielkich Mistrzów. W nowszych opracowaniach można niekiedy znaleźć stanowisko mówiące, że już wielki mistrz Karol z Trewira utworzył baliwaty-kamery Wielkiego Mistrza, jednakże opinia ta opiera się na nieporozumieniu. Karol z Trewiru (1311-1324), który był poprzednikiem Wenera von Orseln, wprowadził swych krewnych komturami krajowymi w Bol-

zano i Koblencji, ale również ustanowił swego krewnego komturem krajowym w Lotaryngii, która nigdy nie była baliwatem-kamerą Wielkiego Mistrza. Zresztą znajdował się on w krytycznej sytuacji, ponieważ tylko baliwaty uznały go bez zastrzeżeń. Stąd też nie należy spodziewać się po nim tak daleko sięgającej reformy zarządzania. Nie jest niczym nowym, chociaż często występującym, fakt, że urzędnik protegował krewnych. Nie było więc również niczym nowym to, że wyżsi dostojnicy rezerwowali sobie dochody z nieobsadzonych stanowisk i korzystali z nich sami. Natomiast podporządkowanie się takiemu skarbcowi możliwe było dopiero wtedy, gdy go utworzono, a to wprowadził w życie dopiero Werner von Orseln (1324-1330). Czymś innym jest pytanie, czy Werner von Orseln podporządkował swemu skarbcowi wszystkie poświadczane później baliwaty? Trudno na to odpowiedzieć, ponieważ źródła w dużej mierze milczą na ten temat i dopiero w ciągu XIV wieku można znaleźć wskazówki na to, że istniały baliwaty-kamery Wielkiego Mistrza.

Różne były racje podporządkowania baliwatów skarbcowi wielkiego mistrza. Baliwat czeski został przekazany mistrzowi krajowemu Prus dla wsparcia jego walk z Prusami oraz jako materialna baza rozbudowy jego panowania w Prusach. Ponieważ od czasów Wenera von Orseln miejsce mistrza krajowego zajął wielki mistrz, dlatego odziedziczył on również jego prawa nadzoru nad baliwatem Czech, a tym samym mógł podporządkować go swemu skarbcowi. Ponieważ komturzy krajowi baliwatów Austrii i Bolzano od XIII

wieku ustanawiani byli przez Wielkiego Mistrza w porozumieniu z Kapitułą, dlatego w obu przypadkach głowa Zakonu miała możliwość podporządkowania obu prowincji swemu skarbcowi. Trudniej jest odpowiedzieć na pytanie o podporządkowanie baliwatu Koblencji. Na podstawie badań Hansa Limburga wiemy, że podatek skarbowy, który wszystkie baliwaty-kamery Wielkiego Mistrza musiały przekazywać wielkiemu mistrzowi, polegał na dostawach wina do Malborka. Jednakże dostawy wina miały sens tylko wtedy, gdy Dom Główny został przeniesiony do Malborka. Takie dostawy miałyby też niewielki sens, gdyby Wielki Mistrz, tak jak Karol z Trewiru, posiadał swą siedzibę główną w Trewirze lub żył w Awinionie. W obu tych miejscach mógłby on rozporządzać winem, nie musząc wciągać do tego baliwatu Koblencji. Dopiero kiedy Wielki Mistrz ostatecznie uczynił swą główną siedzibą Malbork, wówczas sprawą ważną stały się dostawy wina z okolicy wytwarzającej dobre wina. To jednak znowu prowadzi do epoki Wenera von Orseln i jego następców. Najpóźniej w połowie XIV wieku cztery baliwaty poddano skarbowi wielkiego mistrza, ponieważ można udowodnić ich istnienie w takiej właśnie funkcji.

Odnośnie do piątego baliwatu-kamery Wielkiego Mistrza, a mianowicie baliwatu Alzacji i Burgundii, znamy dokładną datę podporządkowania go skarbowi wielkiego mistrza. W roku 1386 mistrz Niemiec zaciągnął u wielkiego mistrza kredyt w wysokości sześćdziesięciu tysięcy guldenów, zastawiając baliwat Alza-

cji i Burgundii, który wielki mistrz podporządkował swemu skarbcowi. Ponieważ do końca średniowiecza baliwatu nie odkupiono – a zresztą bracia z baliwatu sprzeciwiali się takiemu wykupieniu – pozostał on poddany skarbcowi wielkiego mistrza.

Baliwaty-kamery Wielkiego Mistrza musiały świadczyć wielkiemu mistrzowi i jego skarbcowi określone daniny. Jeśli chodzi o baliwat Koblencji, to wiemy o dostawach wina, o których da się wywnioskować, że przynajmniej w XIV wieku na pewno istniały. Baliwat Czech, jak daje się to potwierdzić, płacił czynsz skarbowy, którego świadectwa można znaleźć już w XIV wieku, natomiast czynsze skarbowe baliwatów Austrii i Bolzano poświadczone są dopiero w wieku XV. Poza tym komturzy krajowi w baliwatach-kamerach wielkomistrzowskich musieli spełniać dalsze zadania. Koblencki komtur, jako namiestnik wielkiego mistrza, często nawiedzał kapitułę mistrza Niemiec i w tym charakterze wymieniany jest w sprawozdaniach z wizytacji – na pierwszym miejscu po mistrzu niemieckim, a przed wszystkimi innymi komturami krajowymi. Komtur krajowy Austrii otrzymywał niekiedy od wielkiego mistrza zadanie reprezentowania interesów Zakonu przed królem lub cesarzem, w przypadku gdy na niemieckiego króla wybierano Habsburga, co dopiero w XV wieku miało szczególne znaczenie. Poza tym wydaje się, że wielcy mistrzowie nie przykładali zbyt dużej wagi do czynszów skarbowych, poza dostawami wina z baliwatu Koblencji i nie żądali go regularnie. Wielcy mistrzowie przynajmniej od połowy XIV

wieku często posyłali braci rycerzy z Prus, w charakterze komturów krajowych, do baliwatów-kamer wielkomistrzowskich. Przecież wielkim mistrzom przysługiwało prawo do mianowania przełożonych prowincjalnych w tych baliwatach.

Sprawą sporną pozostaje pytanie, czy reforma zarządzania Wenera von Orseln wywarła jakieś skutki na sprawowanie urzędu przez mistrza niemieckiego. Skarbiec tego mistrza jest wyraźnie potwierdzony dopiero w 1371 roku. W każdym razie według opinii wszystkich badaczy musiał istnieć on już wcześniej. Wskazówki podkreślające utworzenie skarbcza mistrza niemieckiego przed reformami Wenera von Orseln, nie są przekonujące. Wydaje się, że dopiero znaczący mistrz niemiecki, Wolfram von Nellenburg, był tym, który utworzył taki skarbiec. Jemu podporządkował komturie, które przy końcu XIII wieku nie połączyły się jeszcze w jakikolwiek baliwat. Do niego należał gród Horneck, który miał urosnąć do rangi siedziby mistrza niemieckiego, Frankfurt-Sachsenhausen, Moguncja, Weinheim, Speyer, Prozelten, Weißenburg w Alzacji, Waldbreitbach i Ramersdorf pod Bonn. Za utworzeniem skarbcza w czasach mistrza niemieckiego Wolframa von Nellenburg (1331-1361) przemawia to, że po 1329 roku komturie Prozelten wyłączono ze związku baliwatu frankońskiego i podporządkowano bezpośrednio mistrzowi niemieckiemu. W każdym razie pierwsze wskazówki dotyczące tworzenia skarbcza pochodzą z czasów urzędowania Wolframa. Jeśli więc brakuje wskazówek pochodzących ze średniowiecza, to jednak

wiemy, że domy, które później określano mianem „Deutschmeistertum” (okręg podległy mistrzowi Niemiec), musiały uiszczać mistrzowi niemieckiemu czynsz skarbowy, który miał zagwarantować mu finansowe zabezpieczenie do prowadzenia urzędu. „Deutschmeistertum” zostało uszczuplone w 1371 roku, kiedy mistrz niemiecki Filip von Dickenbach sprzedał komturę Ramersdorf baliwatowi Altenbiesen. Przyczyny tkwią z jednej strony w gospodarczym upadku komturii, która już wcześniej wyzbyła się licznych dóbr lub musiała je zastawić, a z drugiej strony w położeniu domu na obrzeżach baliwatu. Ten znajdujący się na południu Niemiec dom tylko z trudem mógł być kontrolowany przez silniej zaangażowanego mistrza niemieckiego.

Tworzenie skarbcza przy urzędzie mistrza niemieckiego nie utknęło w miejscu, ale kontynuowano je na niższej płaszczyźnie. Również „skarbcze” komturów krajowych zawierały określone dobra. O baliwacie Alzacji i Burgundii wiadomo, że w 1393 roku do skarbcza komtura krajowego zaliczał się kościół parafialny w Altishofen i dom w Bazylei. W innych baliwatach trudno jest przeprowadzić postępowanie dowodowe. Główna siedziba prowincji większości komturów krajowych uważana była za jednostkę należącą do skarbcza prowincji, która w szczególny sposób odpowiadała za utrzymanie każdego przełożonego prowincjalnego. Tak np. dla ważnego baliwatu Frankonii rozbudowano komturę Ellingen, którą przeznaczono na siedzibę komtura krajowego. Około 1360 roku komtur krajowy Alten-

biesen przeniósł się z tej siedziby do pewniejszego Maastricht, gdzie kazał wznieść kompleks budynków, który otrzymał nazwę „Neuen-Biesen”. Siedziba komtura krajowego Utrechtu znajdowała się w Utrechcie, Saksonii w Lucklum, Turyngii w Zwätzen, Marburga w Marburgu, Lotaryngii w Trewirze, Westfalii w Münster, Alzacji i Burgundii w Beuggen, a później w Altshausen. W baliwatach-kamerach Austrii i Bolzano komturzy krajowi z reguły rezydowali w Wiedniu bądź w Bolzano, lub też w paśmie górskim Ritten w Lengmoos. Jak się wydaje, komtur krajowy Czech zatrzymywał się na ogół w Pradze. Tamtejszy dom zakonny urósł do rangi komturii krajowej.

Zarówno mistrz niemiecki, jak i komturzy krajowi nie zawsze przebywali w odnośnych domach głównych, ale często wędrowali od komturii do komturii, aby w ten sposób sprostać swemu zadaniu. Przy tym w odniesieniu do mistrzów niemieckich należy szczególnie podkreślić, że nie rezydowali oni wyłącznie w Horneck, chociaż gród urósł do rangi ich właściwej centrali, ale często zatrzymywali się w Mergentheim. W ogóle baliwat Frankonii ściśle związany był z mistrzem niemieckim, który dochodów komtura krajowego używał niekiedy dla siebie, gdy nie mianował nikogo nowego na to miejsce, a urząd pozostawiał nieobsadzony.

Kryzys Zakonu w baliwatach

W przeciwieństwie do wielkiego mistrza oraz do pruskiej gałęzi Zakonu, mistrz niemiecki ze swymi ba-

liwatami w ciągu XIV wieku popadł w kryzys. Gdy w wieku XIII baliwaty wspierały pieniędzmi i towarami wojny prowadzone w strefie Morza Bałtyckiego oraz w Ziemi Świętej, to w XIV wieku coraz mniej były do tego zdolne. Jednocześnie nie oznacza to, że niektórym komturiom nie udało się wygospodarować rezerw, by sfinansować nabycie rozległych posiadłości; jednak ogólnie rzecz biorąc, mistrz niemiecki i podporządkowane mu baliwaty czuły się wydane na łup rosnących trudności gospodarczych. Kiedy mistrz niemiecki Filip von Bickenbach zarządził wizytację baliwatów i domów na swym terenie, to jej wynik nakazał ogłosić na kapitule we Frankfurcie. Zgodnie z nim istniało zagrożenie, iż długi pochłoną dochody i nadwyżki. Do następnej wizytacji, przeprowadzonej już przez mistrza niemieckiego Konrada Rüdta von Collenberg, długi pomnożyły się, a za czasów jego następcy, Zygryda von Venningen, przybrały groźne rozmiary, tak że Zygryd czuł się zmuszony do zaciągnięcia u wielkiego mistrza pożyczki w wysokości sześćdziesięciu tysięcy guldenów. W 1386 roku wielki mistrz przekazał tę sumę, za którą mistrz niemiecki musiał przekazać głowie Zakonu w Prusach baliwat Alzacji i Burgundii. Spłata miała nastąpić w ciągu dwóch lat. Jednak mistrz niemiecki i jego baliwaty nie były w stanie sprostać temu warunkowi. Gdy w 1396 roku Wielki Mistrz, Konrad von Jungingen, umorzył mistrzowi niemieckiemu sumę pięćdziesięciu tysięcy guldenów, żądając zwrotu tylko pozostałej sumy, to nawet tej sumy mistrz niemiecki nie był w stanie uzbierać. Wskutek tego bali-

wat Alzacji i Burgundii pozostał w rękach wielkiego mistrza jako zastaw, po czym został przekazany skarbcowi i odtąd uchodził za baliwat-kamerę wielkiego komtura. Od takiego poziomu rozwoju, w którym wygospodarowywano dobra na wojnę z Saracenami i poganami, zakonna gałąź w Rzeszy przekształciła się w obszar dotowany przez wspomaganą niegdyś pruską gałąź zakonną.

Przyczyny gospodarczej regresji w baliwatach były różnorodne. Miały na to wpływ wojny, ale nie można pomijać też wpływu kryzysu agrarnego, który w dyskusjach ostatnich lat zszedł na nieco dalszy plan. Finansowe i gospodarcze trudności mistrz niemiecki wraz z komturami krajowymi próbował opanować, spłacając kredyty przy pomocy pruskich kredytów oraz obniżając spłatę odsetek i zmniejszając liczbę braci. Przede wszystkim zredukowali oni liczbę braci rycerzy, ponieważ wskutek rosnących roszczeń ich utrzymanie powodowało wyższe koszty niż utrzymanie braci kapłanów. W niektórych baliwatach przeważali więc już bracia kapłani, którzy stawiali mniej roszczeń. W całościowo najbardziej zadłużonym baliwacie Turyngii około 1400 roku bracia rycerze stanowili tylko nieco więcej niż dwadzieścia procent członków Zakonu. W baliwacie Frankonii nie było tak wiele komturii z braćmi kapłanami, którzy zajmowali stanowiska komturów, tak jak to zachodziło w Turyngii. Jednak również we Frankonii, czyli w najważniejszym baliwacie mistrza niemieckiego, bracia kapłani stanowili część liczącą bez mała czterdzieści procent liczby stu trzydzie-

stu pięciu braci. Tym samym zmniejszono liczbę braci zarówno kapłanów, jak i braci rycerzy, aby polepszyć finansowe położenie baliwatów. Gałąź zakonna zmniejszała również liczbę beneficjentów żyjących w komturiach i korzystających z ich opieki. O krytycznym położeniu świadczyła wysoka stopa czynszu, którą niemiecka gałąź Zakonu musiała zaakceptować do umorzenia i obsługi kredytu.

Relacje mistrza niemieckiego i komturów krajowych z Rzeszą i panami terytorialnymi

W przeciwieństwie do Prus czy Inflant, w Rzeszy Zakon nie mógł utworzyć większych obszarów władzy, dlatego też, jak to już wcześniej było zaznaczone, tutaj skazany był na lokalnych władców, a w sporach – na przychylność tychże władców, cesarza lub króla i Rzeszy. Już w XIII wieku powstawały tzw. „komturie domowe”, które były fundacjami szlacheckich rodzin, a które przekształcono w komturie. Były to zaczątki pewnej regionalizacji, ponieważ w komturiach tych szlacheccy fundatorzy rościli sobie prawo do współdecydowania, ale też potrafili je przeforsować. Przeciwności takich rodzin fundatorów nie można było forsować własnej polityki bez wywoływania konfliktów, które dla Zakonu byłyby niekorzystne. Obok tego rosnący w siłę panowie terytorialni w coraz większej mierze domagali się praw, chociaż Zakon mógł wskazać na przeciwstawne przywileje cesarza i papieża. Wprawdzie w baliwatach Zakon nigdy nie prowadził sporów między sobą, ale równocześnie wciągany był w spory

sądowe, a wówczas starał się doprowadzić do konfrontacji przy pomocy sędziów polubownych. Takimi sędziami polubownymi były na ogół osoby pochodzenia szlacheckiego lub panowie terytorialni, wobec których Zakon zobowiązany był do wdzięczności.

Dlatego też opłacało się uprzednie poddanie się opiece potężnego księcia. Tak np. cesarz Ludwik Bawarski już w 1333 roku przekazał komturie Ellingen, Norymberga i Virnsberg opiece burgrabiego Norymbergi. W następnych latach cesarz wyznaczył biskupa Würzburga na protektora komturii Mergentheim oraz wszystkich innych dóbr i domów na terenie panowania würzburskiego. W 1334 roku mistrz niemiecki Wolfram von Nellenburg zawarł z mogunckim arcybiskupem układ o ochronie komturii Mergentheim, Prozelten, Neubrunn i Archshofen, za co miał mieć płaconą rentę. W 1382 roku książęta bawarscy wzięli pod swą ochronę domy zakonne w obrębie swych obszarów panowania. Dla podporządkowanych mu komturii na terenie Ren-Moguncja mistrz niemiecki szukał wsparcia u palatynów reńskich. Większość informacji o takich układach ochronnych pochodzi z południowych Niemiec, jednak w żadnym przypadku nie ograniczają się one wyłącznie do tego obszaru, ale dotyczą bez mała wszystkich baliwatów Rzeszy. Zakon nie mógł oczekiwać, iż panowie ziemscy dadzą mu ochronę i wezmą w opiekę za darmo, musiał ze swej strony zapłacić za to albo też świadczyć im inne usługi. Z kolei gwarantowana opieka służyła ziemskim panom jako środek do rozbudowywania i rozszerzania swych własnych obsza-

rów panowania. Tym samym w żadnym przypadku nie wolno twierdzić, że Zakon zawsze miał rację. Można wręcz udowodnić, że wielokrotnie fałszował dokumenty, aby przeforsować swe rzeczywiste lub domniemane prawa, a przy tym forsowaniu postępował czasem w sposób gwałtowny – również za cichą zgodą czy wręcz ze wsparciem ochraniających Zakon panów.

Ważniejsi od panów byli król czy cesarz i Rzesza, mimo swej wielokrotnie okazywanej niemocy. Konrad von Gundelfingen, komtur Frankonii (1311-1324), a następnie mistrz niemiecki (1324-1329), podjął tradycję Zakonu jako stronnik królów i cesarza z epoki Staufów. Łatwo można wykazać, że od 1314 roku występował jako doradca króla Ludwika Bawarskiego. Pozostał wierny Ludwikowi nawet wtedy, gdy ten popadł w konflikt z papieżem. Chociaż Konrad von Gundelfingen jeszcze po śmierci w 1330 roku był ekskomunikowany, to dostojnicy Zakonu krzyżackiego, tacy jak komtur krajowy Frankonii Henryk von Zipplingen (1329-1332) albo mistrz niemiecki Wolfram von Nellenburg (1329-1361), nadal wspierali Ludwika Bawarskiego. Po jego śmierci w 1347 roku mistrzowi niemieckiemu udało się, jak się wydaje, bezproblemowe przejście na stronę Karola IV. Kilka lat później występuje on w charakterze jego doradcy. Następcy Wolframa pozostali wierni swej polityce wspierania cesarza i Rzeszy, służyli królom lub cesarzom jako wysłannicy, radcy albo nawet dowódcy. Wielokrotnie byli oni zaufanymi ludźmi głowy Rzeszy. Od XIV wieku służba Rzeszy stała się stałym elementem polityki mistrza

Niemiec. Małe grupy, które przeciwstawiały się temu, a zwłaszcza te, które w przypadku konfliktów wspierały papieży, zawsze stanowiły mniejszość. W Rzeszy gałąź Zakonu krzyżackiego zawsze była zakonem cesarskim, wiernym królowi bądź cesarzowi.

3.4 Baliwaty poza Rzeszą, przede wszystkim w rejonie Morza Śródziemnego

Poza Rzeszą i strefą Morza Bałtyckiego dla Zakonu najważniejsze znaczenie miały baliwaty Apulii i Sycylii w południowej Italii. Zakon przetrwał tam upadek Staufów i ułożył się z nowymi władcami. Na ogół ze swych posiadłości bracia uzyskiwali dobre zbiory, tak, że mogli z tego żyć bez dodatkowych subwencji. W Apulii istniało jeszcze pięć komturii, a mianowicie w portowych miastach: Brindisi, Bari i Barletcie oraz dwie w głębi kraju, a mianowicie w Corneto i w San Leonardo di Siponto. Obydwie komturie w głębi kraju uzyskiwały nadwyżki przede wszystkim dzięki hodowli bydła, gdy tymczasem trzy pozostałe zajmowały się winnicami i uprawą oliwek. Pod Barlettą Zakon posiadał nawet udziały w warzelnii soli. Nie wiadomo, czy komturia w Barletcie prowadziła handel solą aż po Wenecję, ponieważ Wenecjanie rościli sobie prawo do monopolu na handel solą i usiłowali przeforsować to w sposób rygorystyczny.

W XIV wieku wszystkie komturie bez wyjątku kierowane były przez Niemców. Na ogół komturzy, jak również komturzy krajowi Apulii, byli członkami niższych rodów niemieckiej szlachty. Obszernymi posia-

dłościami ziemskimi Zakon zarządzał częściowo poprzez samodzielne gospodarowanie, a częściowo posługując się familiantami. Ci ostatni byli mieszkańcami Italii, czuli się związani z Zakonem i przejmowali dobra za czynsz. Ponieważ dobra prowadzone przez familiantów ulegały wyobcowaniu, dlatego w wielu przypadkach Zakon decydował się na to, żeby wydzierżawiać dobra, w których sam nie chciał lub nie mógł prowadzić gospodarki.

Okolo 1350 roku komtur krajowy Barletty, która jeszcze w pierwszej połowie wieku określana była mianem siedziby głównej, przeniósł się do nowo powstałej komturii San Leonardo di Siponto, która urosła do rangi najbogatszej fundacji Zakonu w Apulii.

Na Sycylii głównym domem w prowincji i siedzibą komtura krajowego było Mangione w Palermo. Okresowo Zakon utrzymywał komturie jeszcze w Marganie, Noto, Messynie i w Agrigencie. W tych miejscach skoncentrował swe posiadłości. W ciągu XIV wieku większość samodzielnych fundacji upadła lub została oddana w dzierżawę. Jak się zdaje, okolo 1400 roku Zakon miał braci tylko w Palermo i w Marganie. Rozległe posiadłości oddał familiantom do zagospodarowania, a część wydzierżawił. Trudne czasy dla Zakonu przypadły na drugą połowę XIV wieku, ponieważ wyspa stała się polem politycznych i gospodarczych zawirowań.

Na Sycylii braćmi zakonnymi byli Niemcy. Jednak w komturiach żyło jeszcze mniej braci niż w Apulii. Okolo 1400 roku poświadczona jest obecność tylko

ośmiu braci, a wśród nich dwóch braci kapłanów. Obydwa baliwaty, Sycylii i Apulii, często zarządzane były przez jednego brata rycerza, jednak pozostawały samodzielными jednostkami. Być może do baliwatu Sycylii częściej niż do innych baliwatów posyłani byli członkowie wysoko postawionych rodów. W każdym razie, jak dotąd, stan dokumentacji jest niezadowalający.

W baliwacie Lombardii Zakon nadal rozporządzał domem w Wenecji, który jednak stracił na znaczeniu, odkąd wielki mistrz przeniósł się do Malborka i odkąd ustały krucjaty. W każdym razie miasto, położone na lagunie, z punktu widzenia gospodarczego pozostawało dla baliwatu zawsze interesujące. Jednakże komtur krajowy przeniósł główną siedzibę do Stigliano, znajdującego się na stałym lądzie. W XIV wieku Stigliano stało się ulubioną siedzibą komtura krajowego. Poza tym Zakon utrzymywał domy w Bolonii i Padwie. Na tamtejszych uniwersytetach studiowali, a być może również mieszkali w domach zakonnych, bracia kapłani, a rzadziej bracia rycerze. Do rangi najważniejszej posiadłości i najznaczniejszego domu zakonnego urosła fundacja w Brixenei (Precenicco) we Friaul, a później miała stać się główną siedzibą komtura krajowego.

O ile wiadomo, dostojnicy baliwatu, jak i bracia w domach, byli Niemcami. Jednak ich liczba była skromna. Około 1400 roku w baliwacie żyło tylko dziewięciu braci, a wśród nich co najmniej czterech braci kapłanów. W latach 1325-1335 baliwat Lombardii, razem z baliwatem Bolzano, zarządzany był przez komtura krajowego, który swą siedzibę obrał w Bolza-

no lub w Lengmoos na wzgórzach Ritten. Zarówno wcześniej, jak i później urzędowali tu samodzielni komturzy krajowi.

W centralnej Italii oraz w Rzymie i wokół niego Zakon miał posiadłości, które jednak straciły na wartości, kiedy Kuria przeniosła swą siedzibę do Awinionu, a za nią podążyli Prokuratorzy Generalni. Na początku XIV wieku Prokuratorzy Generalni przekazali swą siedzibę komturowi krajowemu Toskanii. Jednakże urząd ów często nie był obsadzany, ponieważ już w pierwszej połowie XIV wieku dobra nadzorowane były przez krajowego komtura Lombardii. Dopiero po tym, jak papież z Awinionu przenieśli się z powrotem nad Tybr, a również Prokuratorzy Generalni poszli w ich ślady, Zakon próbował odzyskać przynajmniej część majątku, co jednak nie w pełni się udało. W sumie posiadłości w Rzymie, Orvieto i okolicach były skromne, jednak służyły utrzymaniu Prokuratora Generalnego, który był wysłannikiem zakonnym przy dworze papieskim, bardzo ważnym dla Zakonu.

W Grecji Zakon nadal utrzymywał dom główny w Mostenitsa. Oprócz tego zarządzał domami w Koronę i w Methone. Gród „Château Neuf” leżał na granicy z terenem zdobytym przez Bizancjum i uchodził za twierdzę graniczną, jednak utracono go już w XIV wieku. Niewiele wiadomo o braciach w baliwacie „Romania”, jak go określano. Komturami krajowymi byli tu bracia rycerze pochodzący z niższej szlachty niemieckiej. Już w pierwszej połowie XIV wieku da się ustalić przypadki braku dyscypliny.

W połowie XIV wieku odpowiedzialność za baliwaty Apulii, Sycylii, Lombardii i Morea (Grecja) przeszła z wielkiego mistrza na mistrzów Niemiec, którzy przynajmniej od drugiej połowy XIV wieku coraz częściej nazywali siebie „mistrzami w niemieckich i obcych krajach”. Na temat reformy zarządzania trudno znaleźć w aktach jakikolwiek ślad, tak że nie da się w sposób zadowalający wyjaśnić ani dokładnego czasu wprowadzenia jej, ani stojącej za nią intencji. Prawdopodobnie nadzór nad tymi baliwatami przejął rezydujący geograficznie bliżej mistrz niemiecki, od którego Zakon oczekiwał bardziej sprężystego kierownictwa oraz ściślejszego zachowania reguł i zwyczajów. Przecież już w XIV wieku pojawiły się symptomy wskazujące na rozluźnienie karności zakonnej i na pewne usamodzielnianie się prowincji zakonnych. Jednakże mistrzowie niemieccy rzadko troszczyli się o baliwaty nad Morzem Śródziemnym, pozostawiając tamtejszych komturów krajowych i braci samych sobie.

Na Cyprze i w Armenii już w XIII wieku Zakon zdobył posiadłości oraz grody i utworzył tam baliwat, który wspomniany jest w Regule, i który odgrywał pewną rolę przy wyborze wielkiego mistrza. Już przy końcu XIII wieku Zakon wycofał się z niego. Jednakże najpóźniej po przesiedleniu się wielkiego mistrza do Malborka Zakon stracił wszelkie zainteresowanie tym baliwatem, tak że, zgodnie ze sformułowaniem Kurta Forstreutera, historia baliwatu i Zakonu na tych terenach „spełzła na niczym”. W Małej Armenii już w XIII

wieku, po ataku Bajbarsa na królestwo, Zakon stracił swe posiadłości.

Równie mało wiadomo o posiadłościach Zakonu w Hiszpanii. W zarządzeniach i ogłoszeniach po wizytacji oraz w XIV-wiecznych protokołach nigdy nie wspomina się o tym baliwacie. W 1355 roku Zakon wyzbył się dóbr w Higaes na północny wschód od Toledo, zatrzymał jednak La Mota jako główny dom baliwatu oraz rozporządzał dochodami w Sewilli i w Carmonie. Wydaje się, iż w ciągu XIV wieku wyzbył się on posiadłości w Kordobie. Baliwat leżał zbyt daleko od centrów Zakonu w Prusach, a także Rzeszy; poza tym podczas zachodniej schizmy znalazł się w polu widzenia papieża w Awinionie. Ponieważ Zakon nie uznał awiniońskiego papieża Benedykta XIII (od 1394), Hiszpan siedzący na papieskiej stolicy skonfiskował baliwat. Wprawdzie już w 1417 roku papież Marcin V zwrócił Zakonowi dom La Mota wraz ze wszystkimi posiadłościami, jednak mógł on rozporządzać nim dopiero od 1422 roku po przeprowadzeniu ugody.

Posiadłości w południowej Francji stały się dla Zakonu ważniejsze, kiedy papież przeniósł się z Rzymu do Awinionu, jednakże nie można ich było powiększać. W końcu w 1344 roku Prokurator Generalny sprzedał dom w Montpellier za tysiąc pięćset złotych guldenów, które spożytkował na rzecz Zakonu, a tym samym prawdopodobnie dzięki temu uregulował długi. Podczas wielkiej schizmy zachodniej (1378-1417) stracono inną fundację Zakonu w Prowansji, a mianowicie w Ar-

les, którą być może przejął papież Benedykt XIII i której nie zwrócono również po zakończeniu schizmy.

W Szampanii Zakon miał posiadłości, którymi zarządzały dwa domy zakonne. Najważniejszy znajdował się w Beauvoir. Do tego dochodził dom w Orbec. Już od 1295 roku Karol z Trewiru zarządzał baliwatem Francji oraz baliwatem Lotaryngii. Od tej pory francuskie domy zakonne były na ogół podporządkowane komturowi krajowemu Lotaryngii. Około 1400 roku w obu komturiach, Beauvoir i Orbec, żyło tylko czterech zakonników, i to wyłącznie braci kapłanów. We Francji Zakon nie mógł rozszerzać swych posiadłości, ale musiał zadowolić się zachowaniem istniejących komturii oraz ich dóbr.

3.5 Korporacja zakonna w XIV wieku

Jak pokazało złożenie z urzędu Karola z Trewiru, pozycji wielkiego mistrza w zakonie nie umocniło przeniesienie siedziby głównej do Malborka. Jednakże najpóźniej od czasów Wenera von Orseln wielki mistrz zajął przypadającą mu pozycję przywódczą, której już nie oddał. Obydwaj mistrzowie krajowi, a więc mistrz niemiecki i mistrz inflancki, nie sprzeciwili się wielkiemu mistrzowi ani też nie próbowali podważyć jego pozycji. Przeciwnie, jak się zdaje, w Malborku wielki mistrz mianował mistrza inflanckiego, niewiele licząc się z potrzebami inflanckich braci. Bracia z baliwatu przekazywali wielkiemu mistrzowi propozycję dwóch kandydatów, z których zawsze jednego mianował on na mistrza niemieckiego. Tylko w 1396 roku na

kapituła bracia wybrali Konrada von Egloffstein i przedstawili go wielkiemu mistrzowi do zatwierdzenia. Nie odesłali jednak równocześnie pieczęci zmarłego mistrza niemieckiego, lecz zachowali ją w swej pieczy, co nie było dotąd w zwyczaju. Wielkiemu mistrzowi nie przeszkodziła ta nieprawidłowość i mianował kandydata na mistrza niemieckiego. Wybór tego a nie innego kandydata nie stanowił jeszcze reguły, ale wskazuje na oddalanie się od siebie części albo – inaczej mówiąc – gałęzi Zakonu. W tej sprawie podległa mistrzowi niemieckiemu gałąź – wyprzedzała gałąź inflancką.

Gdy w oparciu o swą silną pozycję wielki mistrz mógł blokować próby wpływu szlachty i panów ziemskich Rzeszy na politykę personalną w Prusach, jak również w Inflantach, to w baliwatach podporządkowanych mistrzowi niemieckiemu tego rodzaju próby były na porządku dziennym. Dochodziło do nich również w baliwatach-kamerach wielkomistrzowskich, nawet jeśli stanowiska komturów krajowych na ogół obsadzane były przez wielkiego mistrza oraz jego kapitułę w Prusach, i dlatego w bardzo wielu przypadkach mianowano braci, którzy służyli w Prusach. Inaczej niż to działo się w Prusach i Inflantach, mistrz niemiecki i komturzy krajowi poddani byli naciskowi rdzennej szlachty, która stanowiska w baliwatach rezerwowała dla swych synów i pilnowała, aby byli oni przyzwoicie uposażeni. Myśl dotycząca uposażenia zaczynała odgrywać coraz większą rolę w baliwatach. Już w XIV wieku dokonano się w tych prowincjach zakonnych

przejście od określenia braci zakonnych do określenia „niemieckich panów” lub – jak to miało być określane później – od Zakonu krzyżackiego do „szpitala ubogiej szlachty Narodu Niemieckiego”. Równocześnie zawężono dostęp do Zakonu, przyjmując wyłącznie szlachtę niemiecką.

W przeciwieństwie do Prus pozycja mistrza niemieckiego nie była tak mocna jak pozycja wielkiego mistrza. Z powodu bliskości swych rodzin bracia zakonnicy silniej poddani byli wpływowi krewnych i już w XIV wieku żądali dla siebie uposażenia w konwentach, odpowiedniego do ich pochodzenia. Mistrz niemiecki i bracia komturzy żądali wystawiania rewersu przez krewnych kandydatów, którzy chcieli wstąpić do Zakonu. W rewersach tych występowali jako poręczyciele kandydatów i obiecywali pomoc w przypadku nieposłuszeństwa brata rycerza. Jednakże rewersy nie zawsze pomagały. W XIV wieku w większości baliwatów, a nawet w baliwacie Marburg, doszło do tego, że bracia rycerze prowadzili spory ze swym własnym Zakonem, ponieważ czuli się traktowani niesprawiedliwie i uważali, że otrzymują za niskie uposażenie, chociaż były też inne powody. Komturie na obszarze mistrza niemieckiego coraz bardziej wiązały się z regionem, na którym się mieściły. Również małe, rozbudowane przez Zakon terytoria nie mogły, tak jak w Prusach czy Infantach, prowadzić szeroko zakrojonej samodzielnej polityki, ale zdane były na swych rywali w regionie. Mistrzowie niemieccy i komturzy krajowi stawali się doradcami królów i cesarza. Komturzy, przede wszyst-

kim na południu, przystępowali do towarzystw skupiających szlachtę. Zapewnienie opieki i ochrony przez miejscowych panów i podobne temu sprawy prowadziły do silnej więzi komturii i baliwatów z odnośnym regionem.

Gdy w XIII wieku bracia rycerze pochodzący z różnych okolic zarządzali ważnymi urzędami w całym Zakonie, to już w wieku XIV nasiliła się tendencja do oddzielania się gałęzi zakonnych. Kto wstąpił do gałęzi zdominowanej przez wielkiego mistrza i wyruszył do Prus, ten na ogół pozostawał już w Prusach. Kto wyruszył do Inflant i stał się poddanym mistrza inflanckiego, ten na ogół pozostawał w Inflantach. Coś analogicznego dotyczyło gałęzi należącej do mistrza niemieckiego. W każdym razie bracia z Prus mogli zostać odesłani do baliwatów-kamer Wielkiego Mistrza, w charakterze komturów krajowych albo – w wyjątkowych przypadkach – jako prości bracia. Zresztą proces rozdzielania się nie był aż tak zaawansowany, żeby nie dochodziło do żadnej wymiany. Miało być to ewolucją XV wieku, a rozpoczęło się już w wieku XIV.

W odniesieniu do Prus i Inflant wyraźniej niż dotąd zaczęły zarysowywać się różne obszary rekrutacji. W Prusach dominowali bracia ze środkowych i górnych Niemiec. Mieszkańców Nadrenii, którzy zawsze ciągnęli do Prus, ich krajan Winrich von Kniprode z upodobaniem stawiał na wyższych stanowiskach. Jeszcze wtedy ta polityka personalna nie wywołała zbyt wielu protestów i następcy Kniprodego porzucili ją. Bracia w Prusach nie prowadzili żadnych sporów, by przefer-

sowywać swe interesy, tak jak to niekiedy zdarzało się w baliwatach. Do tego pozycja wielkiego mistrza oraz spójność w obrębie wspólnoty zakonnej były zbyt wielkie.

Do Inflant już w XIV wieku przybywali liczni bracia rycerze z Westfalii. Obarczano ich ważnymi zadaniami. Natomiast od tamtej pory trudno znaleźć w Inflantach mieszkańców górnych Niemiec. Ponieważ wielki mistrz Winrich von Kniprode faworyzował mieszkańców Nadrenii, tę politykę personalną próbował rozciągnąć również na Inflanty. Częściowo udało mu się to na czas jego panowania, chociaż nie mógł przełamać wyraźnie występującej dominacji Westfalczyków. Po Winrichu von Kniprode jeszcze większą przewagę osiągnęli bracia rycerze westfalskiego pochodzenia, chociaż nie można mówić o wewnętrznych sporach na podłożu narodowościowym. Miało to być zarezerwowane dla następnego stulecia.

We wszystkich gałęziach Zakonu krzyżackiego dominowała niższa szlachta. Wprawdzie do Zakonu wstępowali również synowie rodów dynastycznych, ale z reguły nie osiąkali godności wielkiego mistrza. Również rzadko mianowano ich na mistrzów Niemiec lub mistrzów Inflant. Najczęściej ostatnim etapem ich karier były urzędy komturskie. Zakon pozostał korporacją zdominowaną przez niższą szlachtę niemiecką. W tej sprawie niczego nie zmieniły fakty wstępowania do Zakonu synów z wiodących rodów mieszczańskich. Nie przyjmowano też już synów rdzennej szlachty, nawet pochodzących z niemieckojęzycznej szlachty wa-

salnej w Inflantach. Zakonne gałęzie w Prusach i Inflantach pozostały korporacjami osób pochodzących z innych regionów, z obcej szlachty.

Niewiele wiadomo o braciach w baliwatach znajdujących się nad Morzem Śródziemnym. Wszyscy wymienieni z nazwiska bracia konwentualni pochodzili z Rzeszy Niemieckiej, byli niemieckojęzyczni i tworzyli niemieckojęzyczne wysepki w obcym środowisku, chociaż nie dochodziło do wrogich reakcji wobec obcych. Ponieważ przełożeni zakonni nie zwracali już uwagi na baliwaty, a nie zmieniło się to nawet wtedy, gdy mistrz niemiecki otrzymał nad nimi nadzór, dlatego zdaje się, że w tych baliwatach bracia coraz mniej przestrzegali Statutów i norm zakonnych. Żądanie wysłanych przez wielkiego mistrza wizytatorów w 1339 roku, skierowane do komtura krajowego Lombardii i proboszcza Lengmoos, aby zwizytowali baliwaty Morza Śródziemnego, rzuca złe światło na moralność tamtejszych braci.

4. UPADEK PANOWANIA ZAKONNEGO W STREFIE MORZA BAŁTYCKIEGO 1410- 1525 (BĄDŹ 1562)

4.1 Wielki mistrz i pruska gałąź zakonna 1410- 1524

Pojęcie „upadku”, podobnie jak pojęcie „rozkwi-
tu”, przywodzi na myśl biologiczne obumieranie. Jeśli
chodzi o korporację zakonną, to takie wyobrażenie do-
tyczy jej tylko pod pewnymi warunkami. Przed mi-
strzami Zakonu i jego dostojnikami otwarte były alter-
natywne wybory, które mogły dopuszczać inny prze-
bieg wydarzeń. O „upadku” mówią tylko historycy,
którzy w oparciu o wynik charakteryzują przebieg wy-
darzeń. Mimo wszelkich zastrzeżeń wobec takiego two-
rzenia pojęć można twierdzić, że bitwa pod Tannenberg
lub pod Grunwaldem, piętnastego lipca 1410 roku, nie
tylko oznaczała zwrot w historii Prus, pruskiej gałęzi
zakonnej i urzędu wielkiego mistrza, ale odcisnęła głą-
bokie piętno zarówno na inflanckiej, jak i na niemiec-
kiej gałęzi zakonnej. Klęska Zakonu i straty w braciach
rycerzach oraz dostojnikach dadzą się porównać tylko
z klęską Zakonu Kawalerów Mieczowych pod Szaw-
lami w roku 1236. Wówczas zakon ten czuł się zmu-
szony do inkorporacji do Zakonu krzyżackiego. Zakon
krzyżacki nie mógł obrać tej drogi, nawet jeśli od jakie-
goś czasu coraz natarczywiej żądano fuzji z zakonem
joannitów w celu walki z tureckim zagrożeniem. Jed-
nakże tego rodzaju roszczeń nigdy nie można było
przeforsować i trafiały one w pustkę.

Bitwa pod Grunwaldem i jej bezpośrednie skutki

Powodem do wybuchu wojny polsko-litewskiej z Zakonem krzyżackim była Żmudź, która na mocy pokoju salińskiego z 1398 roku została odstąpiona Zakonowi przez litewskiego wielkiego księcia Witolda. Mimo wielokrotnych kampanii wojennych Zakon nie mógł ostatecznie podporządkować sobie kraju, między innymi również dlatego, że dawniejsza przewaga militarna zastępów zakonnych już od dawna nie istniała. Litwini przejęli zdobycze z Zachodu i stali się równorzędnymi przeciwnikami. W 1409 roku wybuchło powstanie na Żmudzi, które zostało wzniecone przez Witolda. W czasie gdy Zakon zbroidł się do bardziej rozległej kampanii wojennej, Witold otwarcie stanął po stronie powstańców. Wspierał go polski król Władysław Jagiełło, jak to gwarantowała unia obu krajów. Wskutek tego wielki mistrz musiał uznać, że konfliktu nie da się ograniczyć do walki o Żmudź, ale tym samym wzywał do walki również Polskę. Wkroczył tam z kontyngentem wojskowym, pustosząc tereny przygraniczne. Król Polski musiał zadowolić się rozejmem, który początkowo miał obowiązywać do dwudziestego czwartego czerwca następnego roku, lecz później został przedłużony do czwartego lipca. W trakcie jego trwania obie strony zbroidły się, przygotowując się do wielkiego uderzenia. Przy czym wielki mistrz stawiał na króla czeskiego Wacława IV i króla Zygmunta Luksemburczyka, którzy nie spełnili oczekiwań Zakonu i nie przy-

słali mu spodziewanego wsparcia militarnego, lecz mimo zapłaty, poprzestali na dobrych słowach.

Po upływie rozejmu Zakon znalazł się w o tyle nowej sytuacji, że nie mógł już podjąć ofensywy, do czego był przyzwyczajony przez „litewskie rejzy” i swój atak na Polskę w 1409 roku, ale musiał przestać się na strategię obronną, dotąd nie praktykowaną. Połączonej polskiej armii udało się obejść obronę oddziałów zakonnych nad Drwęcą i przebić się przez puszcze. Polski król nakazał zniszczyć miasto Dąbrówno (Gilgenburg), zabić jego mieszkańców, a następnie przedarł się do późniejszego pola bitwy pod Grunwaldem. Wielki mistrz Ulrich von Jungingen próbował odzyskać inicjatywę, depcząc polskiej armii po piętach, by ją w ten sposób zaskoczyć. Wprawdzie zaskoczenie udało się, ale wielki mistrz nie odważył się na natychmiastowy atak. Aby ostatecznie wymusić decyzję, kierownictwo zakonne, rzekomo bez wiedzy wielkiego mistrza, kazało przekazać przez heroldów i posłańców dwa miecze obu przywódcom przeciwnej armii. Jednak polski król nie dał się sprowokować, ale czekał dalej w cieniu lasu. Kiedy wreszcie wystawił swe wojsko do walki, to oddziały zakonne miały za sobą nocny marsz i wielogodzinne stanie pod bronią w pełnym słońcu. Na domiar złego na początku walki słońce świeciło oddziałom zakonnym prosto w twarz, co dodatkowo utrudniało im walkę. W tej sytuacji rozkazodawcy popełnili dalszy błąd, rozstrzygający losy bitwy. Nie dostrzegli, że litewskie oddziały, u boku których walczyli Rusini i Tatarzy, z taktycznych względów wycofały się. Kiedy

bracia rycerze gonili rzekomo uciekających przeciwników, rozdarli dziurę we własnym szyku bojowym, w którą wtargnęły polskie jednostki, niszcząc lewe skrzydło oddziałów zakonnych. W tej sytuacji chorąży szlachty chełmińskiej opuścił chorągiew i dał znak do ucieczki krajowego pospolitego ruszenia. Wprawdzie Wielki Mistrz próbował odwrócić nieuchronną klęskę, osobiście wkraczając wraz z rezerwą rycerzy do walki z polską armią pod wodzą króla, i wielokrotnie udało mu się przełamać polskie szeregi, ale ostatecznie musiał ulec przeważającej sile przeciwnika. W bitwie poległ wielki mistrz ze swymi dostojnikami i dwustoma braćmi rycerzami. Poza tym zginęło wielu najemników i mężczyzn z krajowego pospolitego ruszenia. Strona polska również musiała odnotować wielkie straty.

Wprawdzie klęska nie zadała Zakonowi „śmiertelnego ciosu”, jednak oznaczała dla niego katastrofę, ponieważ w jej wyniku utracił on całą warstwę przywódczą i bez mała jedną trzecią braci rycerzy żyjących w pruskiej gałęzi Zakonu. Poza tym Zakon ostatecznie utracił nimb niezwyciężoności. Kiedy wiadomość o klęsce doszła do braci rycerzy pozostałych w grodach jako załoga, inicjatywę przejął Henryk von Plauen, komtur Świecia (Schwetz), który bronił Pomorza Gdańskiego i w tym celu utrzymywał najemników. Razem z braćmi rycerzami i najemnikami wyruszył do Malborka, by przygotować gród do obrony przed nieuchronnym atakiem. Miał on o tyle szczęście, że polskolitewska armia nie mogła natychmiast po walce maszerować dalej, ale z powodu strat na skutek krwawych

walk potrzebowała kilku dni odpoczynku. Wprawdzie potem król zdobył różne grody i miasta, a niektóre miasta, szlachtę oraz biskupów zmusił do hołdu, jednak nie mógł zdobyć Malborka. Przyczyną tego był brak jedności w dowodzeniu oraz zaraza i trudności w zaopatrzeniu, co sprawiło, iż jego armia straciła na sile uderzeniowej. Poza tym zbliżała się pomoc dla Zakonu z Inflant i od mistrza niemieckiego. Ponieważ król Zygmunt Luksemburski groził wtargnięciem do południowej Polski, dwudziestego pierwszego września 1410 roku król Władysław Jagiełło czuł się zmuszony do zaprzestania oblężenia. Nie udało mu się zdobycie grodu i pozyskanie dla siebie skarbu zakonnego, którym mógłby opłacić najemników, a tym samym nie udało mu się osiągnąć ważnego celu wojennego.

Po wycofaniu się wrogiego wojska Zakon szybko odzyskał grody, a buntownicze miasta, szlachtę i biskupów zmusił do hołdu, ukarał lub wygnał z kraju. W każdym razie wojsku zakonnemu pod wodzą Michała Küchmeistera nie udało się zdobycie Kujaw, a tym samym zepchnięcie polskiego króla na bardziej niedogodną pozycję. Atak zakończył się fiaskiem i uwięzieniem Küchmeistera. Wreszcie pierwszego lutego 1411 roku obydwie walczące strony zawarły pokój, tzw. pierwszy pokój toruński. Z początku wydawał się on korzystny dla Zakonu, ponieważ na jego mocy Zakon zwracał Władysławowi Jagielle i Witoldowi tylko Żmudź, a ziemię zakrzeńską i dobrzyńską zwracał księciu Ziemowitowi Mazowieckiemu i polskiemu królowi, a także musiał zobowiązać się do zapłacenia stu tysięcy

kop czeskich groszy. W sumie Zakonowi krzyżackiemu udało się utrzymać kraj zakonny bez większych strat. Jednakże uzgodnione płatności dla polskiego króla opróżniły pełne niegdyś kasy Zakonu, który oprócz tego musiał zaspokoić żądania zapłaty żołdu wysuwane przez pozyskanych najemników. Na to wszystko nałożył się jeszcze fakt, że oblężenie Malborka spustoszyło lub całkowicie zniszczyło otaczający kraj, a przede wszystkim folwarki, w których hodowano konie dla braci rycerzy. Wybudowanie przez Zakon porównywalnych stadnin miało potrwać lata.

Ponieważ Zakon nie mógł nadążyć z wypełnianiem zobowiązań przy użyciu własnych środków, dlatego wielki mistrz próbował nakłonić do zapłat swe baliwaty-kamery wielkomistrzowskie oraz mistrza inflanckiego. Wielki mistrz, który jeszcze przed bitwą pod Grunwaldem wspierał niemieckie baliwaty oraz inflancką gałąź zakonną, teraz sam stał się ich petentem. Analogiczna sprawa odnosiła się do jego własnych poddanych w Prusach. Jeśli dotąd Zakon nie stawiał dodatkowych wymagań pieniężnych w stosunku do mieszkańców kraju, co w dużej mierze uniemożliwiało tworzenie się stanów, to teraz wielki mistrz musiał zwrócić się do miast i szlachty kraju z prośbą o pomoc finansową. Żądanie od miast narzutu, czyli bezpośredniego podatku od majątku, doprowadziło do niepokoju w Gdańsku i Toruniu, które wielki mistrz wykorzystał do tego, by w obu miastach ustanowić życzliwe mu rady.

Już Konrad i Ulrich von Jungingenowie apelowali do Rzeszy i do niemieckiej szlachty, nazywając Zakon tarczą chrześcijaństwa przeciw pogaństwu i zwracając uwagę szlachty na to, że Rzesza ponosi szczególną odpowiedzialność, ponieważ Zakon został ufundowany przez poddanych Cesarstwa, natomiast Henryk von Plauen ostrze propagandy zakonnej kierował w stronę Rzeszy i szlachty niemieckiej. Wielki mistrz wielokrotnie pisał do króla Zygmunta Luksemburczyka oraz do szlachty, zwracając im uwagę na fakt, że są oni zobowiązani do pomocy, ponieważ Zakon jest tarczą chrześcijaństwa i schronieniem dla wszystkich szlachetnych i wysoko urodzonych niemieckich szlachciców. Propaganda ta padła na żyzną glebę, jednakże miała również takie skutki, które wielkim mistrzom zgotowały wiele trudności. Przecież w idei fundacji leżało roszczenie fundatorów do współkształtowania i współdecydowania. To, co od dawna było praktyką w baliwatach, teraz szlachta próbowała przeforsować również w Prusach, a mianowicie popieranie swoich krewnych w wyścigu do wysokich stanowisk również w Prusach i w Inflantach. Początkowo Henrykowi von Plauen w tych wezwaniach chodziło o zmobilizowanie środków i ludzi na wojnę z Polską. Chciał on skłonić możliwie dużą liczbę szlachetnie urodzonych do wypraw wojennych na własny rachunek, tak jak to działo się kiedyś w ulubionych „rejzach litewskich”. Chociaż niektórzy panowie jeszcze przybywali, to jednak takie rozwiązanie już od dawna należało do przeszłości. Już wcześniej Zakon nie mógł sprostać potrzebom ludzi poszukujących indy-

widualnego wsparcia duchowego i dlatego musiał ustąpić miejsca innym, popularnym zakonom, które bardziej odpowiadały potrzebom zwykłych ludzi oraz szlachty. Dlatego też dobrowolni wojownicy zostawali w domu, a ofiary pieniężne napływały bardzo skąpo, o ile w ogóle napływały.

Już przed Henrykiem von Plauen wielcy mistrzowie byli przedstawicielami miast i szlachty, chociaż nie można było jeszcze mówić o przedstawicielach stanów. Henryk von Plauen podjął tę tradycję i w 1412 roku zwołał radę krajową, składającą się z trzydziestu dwóch przedstawicieli rycerstwa i piętnastu przedstawicieli miast. Jednakże przedstawiciele ci mianowani byli przez wielkiego mistrza i mieli realizować jego żądania dotyczące podatku przeznaczonego na finansowanie wojny z Polską. Henryk von Plauen nie przyznał radzie krajowej niezależnego statusu. Dlatego też nie była ona przedstawicielstwem stanu ani parlamentem stanowym, jak to się mówiło później.

Przeciwieństwa i idee, które zaczynały się zarysowywać już przed bitwą pod Grunwaldem – prawo współdecydowania stanów, nowa próba legitymizacji Zakonu, grożący spór ze wzmocnionym od czasów unii Królestwem Polskim – znowu rozgorzały i domagały się odpowiedzi, której Zakon nie był w stanie udzielić bez wahania. Henryk von Plauen tłumił żądania rycerstwa i miast do współdecydowania albo dopuszczał je tylko pozornie. W nadziei na militarne wsparcie propagował on, wobec Rzeszy i niemieckiej szlachty, nowe uzasadnienie dla istnienia panowania zakonnego. Jed-

nakże wszystko podporządkowywał swemu celowi, jakim była nowa wojna z Polską. Polityka ta poniosła fiasko w zderzeniu z jego współbraćmi oraz ze stanami. Krótko po tym, jak rozpoczął swą kampanię wojenną dziewiątego października 1413 roku został złożony z urzędu i w końcu wtrącony do więzienia. Nie udało mu się doprowadzić do tego, by Zakon w Prusach nie został wykluczony spośród potęg przywódczych w rejonie Morza Bałtyckiego oraz żeby nie spadł do rangi jednego z wielu średniej wielkości państwa. Tak więc potęga zakonna rozbiła się o swe własne roszczenia.

Wielki mistrz i kraj zakonny Prusy po bitwie pod Grunwaldem

Wybrany w 1414 roku wielki mistrz Michał Küchmeister, który prowadził pokojową politykę, nie mógł zapobiec wojnie. Polskie wojska pustoszyły Prusy, jednak nie były w stanie zdobyć grodów znajdujących się w rękach zakonnych. Wreszcie ósmego października 1414 roku udało się skłonić polskiego króla do zawarcia pod Brodnicą (Strasburgiem) rozejmu, który kończył tzw. wojnę głodową. Początkowo rozejm nie dał Prusom wytchnienia, gdyż jesienią spustoszenia doprowadziły do znacznych deficytów zbiorów. Własny handel Zakonu został w dużej mierze unieruchomiony. W ogóle wojna doprowadziła do znacznych wydatków, które opróżniały zakonne kasy, już choćby z tego powodu, że teraz, w przeciwieństwie do okresu sprzed Grunwaldu, wyprawy wojenne odbywały się na terenie własnego kraju, a nie na terytorium przeciwni-

ka. Poza tym rozejm nie oznaczał jeszcze pokoju. Wielki mistrz musiał ciągle werbować i opłacać nowe oddziały, które obciążały kasy i prowadziły do tego, że w sprawach finansowych Zakon nie mógł złapać oddechu.

Z powodu puczu oraz z powodu swej kariery w Zakonie Michał Küchmeister nie miał łatwej sytuacji we własnej prowincji, a wskutek finansowego załamania musiał poczynić pewne ustępstwa na rzecz stanów. Jako pierwszy wielki mistrz został zmuszony do pewnego rodzaju wyborczej kapitulacji wobec swych poddanych. Przecież zanim został wybrany, musiał zobowiązać się między innymi do ochrony posłów do sejmików stanowych, do przyjmowania tylko takich osób na sługi Zakonu, które urodziły się w kraju (prawo indygenatu), i do zagwarantowania w miastach wolnego wyboru burmistrzów, rajców i ławników. Tym samym zrezygnował ze zwierzchniczych uprawnień Henryka von Plauen. Częściej niż jego poprzednicy zapraszał on reprezentantów stanów do jednodniowych podróży i zbierał ich głosy. Musiał czynić im ustępstwa w polityce monetarnej i finansowej, które od Zakonu, jako władcy ziemskiego, wymagały ofiar. Mimo iż dzięki porozumieniu z rajcami i rycerstwem udało się Zakonowi stłumić powstanie, jakie z powodu inflacji wznieśli zbuntowani obywatele Gdańska, to jednak dowiodło ono zmniejszającej się u poddanych akceptacji panowania zakonnego. Do tego w 1421 roku wielki mistrz musiał zrezygnować z cła funtowego, które już wtedy było głównym źródłem dochodów władców.

Najtrudniej kształtowały się relacje z Polską. Rozejm powinien znaleźć ujście w pokoju, który miał być wynegocjowany na soborze w Konstancji, w obecności króla i papieża. Już przed soborem strona polska rozpoczęła wyrachowaną i skuteczną akcję propagandową, interpretując przekazanie obu mieczy przed bitwą jako pychę, a klęskę tłumacząc jako sprawiedliwą karę Boga. Poza tym polskie poselstwo wskazywało na wygaśnięcie legitymizacji panowania zakonnego po przejściu Litwy na chrześcijaństwo. Drugi zarzut miał o wiele bardziej zasadniczą podstawę, ponieważ podważał istnienie Zakonu w Prusach. Powoływał się on na to, iż po nawróceniu Litwy zakon rycerski utracił swe właściwe zadanie i dlatego teraz może działać raczej na Bałkanach lub na wyspie Rodos przeciw Turkom. Delegacja zakonna nie była w stanie przebić się z kontrzarzutami mówiącymi, że polski król sprzysiągł się z poganami przeciw chrześcijanom oraz że wraz z poganami prowadzi walkę przeciw chrześcijanom. W tych mało sprzyjających okolicznościach Prokurator Generalny Piotr von Wormditt musiał reprezentować interesy Zakonu na soborze, a do tego w osobie rektora Akademii Krakowskiej, Pawła Włodkowica, natknął się na przeciwnika intelektualnie znacznie go przewyższającego. W każdym razie mimo argumentacji przeprowadzonej w sposób górujący nad przeciwnikiem, polska delegacja nie przeforsowała swego stanowiska, ponieważ Zygmunt Luksemburski i książęta Rzeszy nie dopuścili do potępienia Zakonu. Tak więc sprawa pozostała przy rozejmie, który przedłużono do roku 1418.

Nowy atak armii polsko-litewskiej na ziemię zakonną, który nastąpił latem 1419 roku, już wkrótce zakończono nowym rozejmem po przekroczeniu granicy przez legata papieskiego. Król Zygmunt Luksemburski próbował pośredniczyć w doprowadzeniu do pokoju we Wrocławiu w 1420 roku, z którego strona polsko-litewska była niezadowolona i który odrzuciła. Proces przeciwko Zakonowi, do którego Polska usiłowała doprowadzić w Rzymie, został wstrzymany wskutek nacisku Zygmunta.

Michał Küchmeister, który zajął miejsce zdjętego z urzędu Henryka von Plauen, jako wielki mistrz niewiele osiągnął, a w efekcie skończony był zarówno na płaszczyźnie polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Wobec ataków stanów nie potrafił zachować swego stanowiska, a z Polską nie udało mu się osiągnąć prawdziwego pokoju, który zapewniłby krajowi gospodarczy oddech. Dodatkowo osłabiała go kamica, tak że w końcu zrezygnował z urzędu dziesiątego marca 1422 roku.

Tego samego dnia wybrano na jego następcę na urządzie wielkiego mistrza Pawła von Rusdorf, mieszkańca Nadrenii, który odziedziczył dawne konflikty. Wprawdzie przed tym wyborem sprawował już Wielkie Urzędy i nie doszedł do władzy za sprawą zamachu stanu, tak jak jego poprzednik, ale swą polityką personalną natknął się na zdecydowany opór. Już jego poprzednicy, jak choćby słynny Winrich von Kniprode, dawali pierwszeństwo swym pobratymcom i zwolennikom. Jak to nie tylko w Prusach było we zwyczaju,

Rusdorf właśnie w taki sposób zamierzał zabezpieczyć siebie i swą pozycję. Ponadto utrzymywał on ścisłe kontakty z kolońskim arcybiskupem Dietrichem von Moers, który starał się o uzyskanie wpływu na obsadzanie urzędów. To, co jeszcze za Winricha von Kniprode było powszechnie przyjmowane przez korporację zakonną, teraz w dużej mierze natykało się na odmowę. Bracia zakonnicy nie byli skłonni do przyjmowania od tak po prostu decyzji wielkiego mistrza i jego otoczenia, lecz oburzali się, gdy czuli się traktowani w sposób niesprawiedliwy lub niekorzystny, a wtedy opierali się na swych krewnych w Rzeszy, którzy próbowali ich wesprzeć, zachęcając do szerzenia propagandy zakonnej. Z różnych listów kierowanych do wielkiego mistrza wiemy o niepokoju, który panował w niektórych konwentach, a także o otwartej niesubordynacji braci zakonnych wobec swych przełożonych. Tłące się konflikty wybuchły, w chwili gdy w 1439 roku konwenty w Królewcu, Bałdze i Pokarminie zwróciły się przeciw uprzywilejowaniu osób pochodzących z dolnych Niemiec, a przede wszystkim przeciw „Nadreńczykom”, będącym faworytami Rusdorfa. Częściowo dołączyły się do nich konwenty w Gniewie, Świeciu i Toruniu oraz inni bracia. Wobec rebeliantów Rusdorf musiał ustąpić i zwolnić z urzędu niektórych swych stronników, a ich stanowiska obsadzić przedstawicielami buntowników. Zgodnie z przyrzeczeniem Rusdorfa z 1440 roku, wszystkie „języki” trzeba było wziąć pod uwagę.

W czasach panowania Rusdorfa umocniły się liczne gremia doradcze, które oczywiście istniały już wcze-

śniej. Decyzje wielkiego mistrza zawsze związane były z radą jego braci. W każdym razie nie zawsze mógł on powstrzymać kapitułę, nie mówiąc już o Kapitulie Generalnej, a także nie zawsze mógł odrzucić powzięte przez nią decyzje. Niemożliwe to było już w Palestynie w XIII wieku, a z całą pewnością od 1309 roku w Prusach. Od końca XIV wieku miejsce kapituły w dużej mierze zajęła Rada Wielkich Urzędników, czyli zgromadzenie Wielkich Urzędników Zakonu. Do dostojników, Wielkiego Komtura, Wielkiego Marszałka, Wielkiego Szpitalnika, Wielkiego Szatnego i Skarbnika już Michał Kuchmeister dodał komturów Gdańska i Torunia. Od czasu panowania Pawła Rusdorfa tworzyli oni tzw. „wewnętrzną radę”. W szczególnie ważnych przypadkach dalsi komturzy dołączali do tzw. „zewnątrznej rady”, której skład ulegał zmianom, a do której ostatecznie należeli komturzy Bałgi, Pokarmina, Ragnety, Ostródy, Gniewa i Radzyna Chełmińskiego.

Niezadowolenie braci brało się z polityki Rusdorfa wobec Polski. Nowy wielki mistrz zaraz po swym wyborze w 1422 roku musiał bronić się przed atakami ze strony Polski. Gdy polskie wojsko pustoszyło ziemię chełmińską, Zakon wycofywał się do grodów. Polakom udało się zdobyć tylko twierdzę graniczną w Golubiu, jednak musieli się potem wycofać, a w 1422 roku zawrzeć nad jeziorem Mełno pokój. Zakon ponownie wyrzekł się w nim Żmudzi oraz części puszczy na wschodzie i północy Prus. Granica na wschodzie i północy, uzgodniona w układzie pokojowym, przetrwała niezmiennie przez pokolenia. Na zachodzie Zakon

oddał posiadłości na Kujawach i komturę Nieszawa po lewej stronie Wisły. Natomiast Polska ponownie wyrzekła się Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej. Dla rozwoju kraju szczególnie ważne okazało się postanowienie, które stany obu stron czyniło odpowiedzialnymi za zachowanie układu.

Jednakże samo zawarcie pokoju nie usunęło istniejących problemów, jakie stały przed wielkim mistrzem. Werbował on najemników w Niemczech, którzy chcieli być opłacani nawet wtedy, gdy nie włączali się do walki w czasie poprzedzającym zawarcie pokoju. Podobnie jak już jego poprzednik, Michał Kiichmeister, również Rusdorf musiał walczyć z pewnym strukturalnym problemem. Jego bazą rekrutacyjną dla oddziałów pomocniczych, a zwłaszcza dla pozyskiwania najemników była Rzesza, która jednak była oddalona od Prus o kilkaset kilometrów. Najemnicy zaś potrzebowali czasu, aby dotrzeć do Prus, a opłacać trzeba ich było również podczas przemarszu. Polski król nie miał tego typu wydatków. W gruncie rzeczy kraj zakonny nie był nastawiony na prowadzenie wojny przy współudziale najemników, co jednak w zmienionych warunkach XV wieku stało się koniecznością w obiecującej powodzenie kampanii wojennej. Przyznał to nawet sam Rusdorf.

Już w 1427 roku Rusdorf dał się bardziej wciągnąć w politykę króla Zygmunta Luksemburskiego, kiedy ten zażądał od Zakonu wkładu w walkę z Turkami, jako przeciwnikami chrześcijan. Dwa lata później wielki mistrz posłał na Bałkany wójta Sztumu, Mikołaja von Redwitz, z oddziałem braci rycerzy i należącymi do

nich sługami. Redwitz zapisał tam na swe konto niejaki sukcesy i wzniósł kilka grodów, jednakże nie rozbudował władzy, tak jak to było zamierzone. Kontyngenty zakonne utrzymały się tylko do 1434 roku i powróciły.

Na początku lat trzydziestych XV wieku Rusdorf dał się namówić królowi Zygmuntowi Luksemburskiemu do podjęcia ponownych działań wojennych przeciw Polsce i w tym celu połączył się z litewskim księciem Świdrygiełłą, który dla swego księstwa oczekiwał większej niezależności od Polski. Oddziały zakonne wkroczyły na ziemię dobrzyńską i zdobyły Nieszawę wraz z grodem, jednak pod Nakłem poniosły klęskę. W 1432 roku Polska zawarła przymierze z husytami, którzy rok później napadli na Pomorze Gdańskie, przemaszerowali aż do Gdańska, po czym bez większych sukcesów udali się w drogę powrotną. W tym samym roku Zakon i Polska zadowolili się rozejmem. Po tym jak w 1435 roku inflancka gałąź zakonna poniosła klęskę nad Świętą, wielki mistrz jeszcze w tym samym roku musiał zawrzeć pokój w Brześciu. Zakon spowodował upadek Świdrygiełły, ponownie zwrócił Polsce ziemię dobrzyńską i Nieszawę oraz uregulował sprawy handlowe. Po raz kolejny stany obu układających się stron ogłoszono gwarantem układu, co wyszło na dobre przede wszystkim stanom Prus i wpłynęło na ich pozytywną ocenę. Wprawdzie również Henryk von Plauen i Michał Kűchmeister włączyli przedstawicieli rycerstwa i miast do swych decyzji, jak również do polityki zagranicznej, a także do proble-

mów wojny i pokoju, ale jeszcze nie przyznali im prawa konsensusu. Dopiero po zawarciu obu układów pokojowych nad jeziorem Mełno i w Brześciu stany zażądały prawa sprzeciwu, z którym Zakon coraz bardziej musiał się liczyć.

W obrębie korporacji zakonnej, wskutek sporów o obsadzenie kierowniczych funkcji od 1439 roku oraz wskutek układów pokojowych, wzmocniła się pozycja stanów wobec Zakonu, nawet jeśli obsadzenie rady krajowej szerokimi kompetencjami Rusdorf odrzucał, jako niezgodne ze statutami zakonnymi. Ze względu na osłabioną pozycję wielkiego mistrza, wskutek sporu z niderlandzkimi konwentami, ściślej związali się ze sobą szlachta ziemi chełmińskiej i innych części kraju oraz przedstawiciele miast. Do tego Związku Pruskiego przyłączyły się później dalsze miasta i rycerze. Związek ten miał chronić swych członków przede wszystkim przed samowolą Zakonu. Sprzymierzeni odbudowali starszy układ zjednoczeniowy, tzw. Towarzystwo Jaszczurcze, które później miało uzyskać wielkie znaczenie.

Pozycja wielkiego mistrza nadal słabła wskutek tego, że musiał się on bronić przed zarzutami niemieckiego mistrza Eberharda von Seinsheim, który chciał doprowadzić do zdjęcia z urzędu Rusdorfa i przeforsować nowe wybory. Z Seinsheimem sprzymierzony był inflancki mistrz krajowy. Ciągące się od dawna spory dotyczyły z początku sprawy zawarcia pokoju w 1422 roku, w którym stany uzyskały prawo współdecydowania, co według opinii mistrza niemieckiego stało

w sprzeczności ze statutami Zakonu. Za zarzutami mistrza niemieckiego i inflanckiego mistrza krajowego kryły się również inne racje. Obydwie gałęzie zakonne już od dłuższego czasu próbowały wyłamać się spod krępujących więzów wielkiego mistrza i nie uznawały powszechnie jego pozycji jako głowy Zakonu.

Paweł von Rusdorf poniósł klęskę nie tyle wskutek swej polityki z Polską – nawet jeśli państwo terytorialne Zakonu w konfrontacji z królestwem tylko z trudem mogło być utrzymane i zmuszone było do zaakceptowania strat finansowych – ale wskutek działalności swych przeciwników wewnątrz samego Zakonu oraz wskutek żądań stanów. Naznaczony śmiertelną chorobą, zrezygnował on z urzędu drugiego stycznia 1441 roku, a siedem dni później zmarł w Malborku.

Jego następcą na urzędzie, Konrad von Erlichshausen (Ellrichshausen), został wybrany na wielkiego mistrza dwunastego kwietnia 1441 roku. Początkowo jego główne zadanie polegało na reformowaniu Zakonu. W tym celu uznał on jeszcze w roku swego wyboru statuty Orselna, które zapewniały mistrzowi niemieckiemu prawo nadzoru nad działalnością wielkiego mistrza. Zjednoczył się z inflanckim mistrzem krajowym i w dużej mierze wyrzekł się bezpośredniego wpływu na personalną politykę inflanckiej gałęzi Zakonu. W 1442 roku Konrad zwołał Wielką Kapitułę do Malborka, aby odnowić i uzupełnić Statuty zakonne. W nowym ujęciu nie przejęto statutów Orselna. Konradowi von Erlichshausen udało się w końcu obejść te statuty, by w praktyce obejść prawo nadzoru mistrza

niemieckiego i ponownie odbudować autorytet urzędu Wielkiego Mistrza. Oficjalnie nigdy nie odwołano statutów Orselna, jak życzyłby sobie tego wielki mistrz, ale w przyszłości nie posługiwano się już nimi.

O ile to było jeszcze możliwe w pruskiej gałęzi Zakonu, Konrad von Erlichshausen troszczył się o wprowadzenie karnośći zakonnej przy pomocy wizytacji. Usiłował zaostrzyć obowiązek posłuszeństwa i ukrócić handel prowadzony przez braci na własną rękę. Nieposłuszeństwo i odmowa wykonania rozkazu miały być surowo karane. Miano też wzmocnić karność kościelną i zgodne z regułami zakonnymi życie w konwentach. Zakazano posiadania prywatnej własności, co dotyczyło również dostojników Zakonu. Nakaz ten miał urzeczywistnić obowiązek regularnego zdawania sprawy z pełnionego urzędu. On sam chciał kierować się radą dostojników i przyłączonych do niej komturów. Ostrzeżony powstaniem niderlandzkich konwentów, rozdawał stanowiska proporcjonalnie, tak żeby żadna grupa jakiegoś regionu nie mogła czuć się pokrzywdzona. Jednakże również Konrad von Erlichshausen, walcząc z tymi dysproporcjami, musiał brać pod uwagę familijne interesy braci zakonnych, ponieważ żyjący w Rzeszy członkowie rodziny próbowali popierać kariery swych braci czy krewnych, a nawet niekiedy uniemożliwiali wymierzenie należnej kary. Wobec orędownictwa osób wpływowych wielki mistrz nadal miał związane ręce.

Tak jak jego poprzednicy, również nowy wielki mistrz toczył spory ze stanami i ich żądaniami. W 1443

roku wprowadził ponownie czynsz funtowy, musiał zająć się skargami dotyczącymi wywozu zboża i ograniczeń handlowych, które tylko po części odnosiły się do Zakonu. Podawano w wątpliwość regalia, a w szczególności prawa do zarządzania młynami i prawa do rybołówstwa. Porządek dnia wielokrotnie określały skargi dotyczące zachowania różnych praw żyjących w kraju wybitnych osób. Jednakże przede wszystkim musiał się on zająć żądaniami ustanowienia tzw. „Richttagu”, czyli corocznego zjazdu przedstawicieli Zakonu, prałatów i stanów celem rozpatrzenia skarg osób poszkodowanych oraz w celu uchwalenia koniecznych reform prawa. Stanom chodziło o to, żeby skargi pomiędzy członkami stanów a Zakonem rozstrzygane były przez paritetowo obsadzone izby. Jednak to uderzało w Zakon jako instytucję duchowną, która poddana była nie świeckiemu, lecz kościelnemu prawu. Dlatego też wielki mistrz, tak jak już jego poprzednik, nie mógł zgodzić się na takie żądanie. W końcu Konrad von Erlichshausen próbował rozwiązać Związek Pruski, ale tym samym natknął się na opór stanów, które uniemożliwiały wszelkie tego rodzaju próby. To, że mógł on znowu umocnić autorytet urzędu wielkiego mistrza, trzymać stany w szachu i uspakajać je bez większych ustępstw, tkwiło również w fakcie, że Polska i Litwa zajęte były na innych granicach oraz że nie było między nimi zgody. Polityce wielkiego mistrza dawało to pewną swobodę ruchów.

Również w pierwszej połowie XV wieku na czele Zakonu stali mniej lub bardziej zręczni politycy. Mieli

oni taką przestrzeń działania, którą mogli wykorzystywać. Przecież klęska panowania zakonnego nie była z góry wyznaczona. Bez wątpienia istniały momenty klęski, ale również chwile oddechu, a nawet fazy wytchnienia. Z biegiem czasu przestrzeń działania politycznego stawała się coraz węższa. Wielcy mistrzowie zbyt często popadali w opałę wynikające z żądań stanów i rdzennej szlachty z jednej strony, a z drugiej strony z żądań braci rycerzy i inflanckiej gałęzi zakonnej, przede wszystkim braci rycerzy w Rzeszy Niemieckiej.

Wewnętrzne sprzeczności pomiędzy żądaniami mieszkańców Prus a żądaniami braci rycerzy, którzy pochodzili ze szlachty Rzeszy i opierali się na swych krewnych, a przez mieszkańców Prus postrzegani byli jako obcokrajowcy, tylko z trudem dawało się łagodzić. Udało się to jeszcze Konradowi von Erlichshausen. Natomiast jego następcą, pochodzący z tej samej rodziny, w tym właśnie punkcie poniósł klęskę.

Zakon krzyżacki w Prusach po drugim pokoju toruńskim 1466-1525

Po śmierci Konrada von Erlichshausen, która nastąpiła siódmego listopada 1449 roku, na nowego wielkiego mistrza wybrano jego krewnego Ludwika von Erlichshausen w dniu dwudziestego pierwszego marca 1450 roku. Za jego panowania zaostrzyły się przeciwieństwa pomiędzy Zakonem a Związkiem Pruskim, któremu nowy wielki mistrz zakazał działania. Zakaz ten ogłosił cesarz Fryderyk III w grudniu 1453 roku.

Członkowie Związku nie uznali jednak tego cesarskiego orzeczenia, ale zwrócili się do Polski o pomoc. W dniu czwartego lutego 1454 roku Związek wysłał list zawierający odmowę przyjęcia zakazu oraz rozpoczął rokowania dotyczące dalszej walki. Szybko zdobył on grody w ważnych miastach, a mianowicie w Gdańsku, Elblągu, Toruniu, a również w Królewcu. W kwietniu 1454 roku polski król wypowiedział Zakonowi wojnę, a już we wrześniu tegoż samego 1454 roku zwerbowani w Niemczech najemnicy Zakonu odnieśli zwycięstwo w jedynej większej bitwie, pod Chojnicami (Könitz), które jednak nie rozstrzygnęło losów wojny. Decydujące znaczenie miała raczej finansowa słabość Zakonu, który nie był w stanie opłacić najemników. Wskutek tego czeskie oddziały zajęły Malbork, z którego wielki mistrz musiał uciekać, i który w 1457 roku został sprzedany Polsce i miastom. Miasta te, a przede wszystkim Gdańsk, dysponowały większymi rezerwami finansowymi. W związku z tym wielki mistrz musiał przenieść swą siedzibę do Królewca, który od kwietnia 1455 roku ponownie znalazł się w rękach Zakonu. Powszechne wyczerpanie zmusiło zarówno Zakon, jak i Polskę do pokoju, który zawarto dziewiętnastego października 1466 roku w Toruniu. Na mocy jego postanowień Zakon utracił Pomorze Gdańskie, ziemię chełmińską i obszar malborski, który podporządkowano Koronie Polskiej, podobnie jak Warmię, oraz został ograniczony do gospodarczo mniej rozwiniętego regionu na północy i wschodzie, z jedynym pozostałym większym miastem Królewcem. Do tego wielki mistrz

musiał składać polskiemu królowi hołd i przysięgę wierności oraz został członkiem rady królestwa Korony Polskiej. Jeśli po bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku Zakon krzyżacki w Prusach utracił swą dominującą pozycję w strefie Morza Bałtyckiego, to w wyniku zawarcia drugiego pokoju toruńskiego z 1466 roku bardzo stracił na znaczeniu i stanął w jednym szeregu z pozostałymi państwami tego regionu.

Wraz z drugim pokojem toruńskim z 1466 roku kończyła się wojna trzynastoletnia z Polską, a Zakon stanął w obliczu istotnej przemiany, z którą musiał się uporać i która miała ciągnąć się przez wiele lat. Ludwik von Erlichshausen nie przeżył już tej przemiany w jej pełnych wymiarach, ponieważ zmarł czwartego kwietnia 1467 roku. Jego nagła śmierć dawała szansę utworzenia nowego porządku na tak bardzo pomniejszonym terenie władzy. Uratowane z Malborka dokumenty, akta i listy pozostały w Tapiawie (Tapiiau). W Królewcu zasiadał dawny wielki mistrz razem z Wielkim Marszałkiem Henrykiem Reuß von Plauen, który w 1467 roku zarządzał jeszcze komturią w Morągu (Mohrun-gen), ponieważ jako namiestnik wielkiego mistrza potrzebował dochodów. Po wyborze Marszałka na nowego wielkiego mistrza pozostał on w Morągu. Dopiero jego następca Henryk Reffle von Richtenberg przeniósł się w 1470 roku do Królewca i wybrał tę komturię na swoją rezydencję. Po drugim pokoju toruńskim wielcy mistrzowie musieli na nowo rozdzielić siedziby najwyższych dostojników zakonnych. Wielki Szpitalnik otrzymał Pokarmin, a Wielki Szatny Bałgę. Wielki

komtur pozostał u wielkiego mistrza w Królewcu. Odpadł urząd Skarbnika. Jego miejsce zajął podskarbi. Wielki Marszałek, jak to już było od dawna, również miał swą siedzibą w Królewcu, jednakże najczęściej wymykał się do Iławki (Preußisch-Eylau), skąd nadzorował większość komturii i prokuratorii górnej części kraju, gdy tymczasem wielki mistrz bardziej troszczył się o urzędy w dolnej części kraju oraz w Sambii.

Nadal istniała „wewnętrzna” i „zewnątrzna” rada. Do wewnętrznej rady zaliczali się dostojnicy i jeden lub dwóch komturów, których wybierano ze względu na bliski związek z wielkim mistrzem. Ustalone były urzędy komturskie, których posiadaczy nie powoływano do wewnętrznej rady, w przeciwieństwie do czasów sprzed wojny trzynastoletniej. Ten, kogo dopuszczano do rady zewnętrznej, nie był do tego raz na zawsze przeznaczony, ale w dużej mierze dopuszczany tylko w zależności od uznania wielkiego mistrza. Z biegiem czasu Wielki Marszałek coraz rzadziej pokazywał się na spotkaniach wewnętrznej rady, ponieważ był odpowiedzialny za górną część kraju i tam odbywał posiedzenia rady ze swymi urzędnikami. Jeśli chodzi o komturie, to obok Bałgi i Pokarmina pozostawały jeszcze Ostróda i Ragneta. Kłajpeda już wcześniej, bo podczas wojny trzynastoletniej, została oddana inflanckiej gałęzi zakonnej, jako odszkodowanie za militarną i materialną pomoc, i dopiero od 1474 roku ostatecznie powróciła do pruskiej gałęzi zakonnej, a tym samym pod panowanie wielkiego mistrza. Nowostworzonymi komturiami były Pasłek (Preußisch-Holland), Morąg i Ni-

dzica. Zresztą Nidzica w 1471 roku, a Morąg w 1474 znowu zostały przekształcone w prokuratorie. Poza tym w kraju tworzone dalsze prokuratorie, które jak zwykle obsadzono braćmi rycerzami.

Wskutek długiego wojowania z Polską w czasie wojny trzynastoletniej unicestwione zostały wszystkie dawniejsze próby reformy. Bracia rycerze, którzy otrzymali urzędy, teraz traktowali je jako ostatecznie przypisane im beneficja i gospodarowali nimi dla własnej korzyści, kupowali urzędy od swych poprzedników i żądali wykupnego od swych następców. Zachowywali się jak szlachta na swych lennach, czyli tak, jak byli do tego przyzwyczajeni z domu. Ponieważ wielki mistrz ograniczony był do dochodów z komturii królewieckiej i nie rozporządzał już bogą tymi dochodami, jak to się działo w Malborku, to również z punktu widzenia gospodarczego jego pozycja była słaba. Wprawdzie podniósł on podatki i cło, zażądał ich w formie pieniężnej, osiągał również zyski z własnego handlu i rozporządzał przywilejem bursztynowym, jednak wszystkie dochody razem wzięte były zbyt skromne, aby w sposób zadowalający mogły pokryć wydatki władcy terytorialnego. W sprzeczności z relatywnym ubóstwem urzędu wielkiego mistrza stało swego rodzaju bogactwo urzędników, którzy rozszerzali własną gospodarkę i z niej oraz z danin od zależnych chłopów osiąkali całkiem przyzwoite zyski. Również na skutek tej gospodarczej sytuacji pozycja wielkiego mistrza względem innych urzędników była słaba.

Wskutek finansowego ubóstwa Zakonu wielki mistrz nie mógł opłacić wszystkich najemników, ale ich żądania musiał zaspokoić ziemią. Tylko Sambia w dużej mierze została oszczędzona przed osiedleniami najemników. Przede wszystkim ci przywódcy najemników i ich potomstwo tworzyli nową świadomą siebie szlachtę, do której włączyły się również pojedyncze, osiadłe już wcześniej rody szlacheckie. Wielcy mistrzowie nie byli w stanie rządzić, sprzeciwiając się tej nowej szlachcie, ale musieli zasięgać ich rady. Tworzyła ona najważniejszy stan w pozostałym jeszcze kraju zakonnym, poszerzała własną gospodarkę i potrzebowała do tego nie tylko robotników rolnych, ale także chłopów, których położenie pogorszyło się również na terenach podległych władzy zakonnej. Tak zwanym małym wolnym groziło zepchnięcie do stanu chłopów zależnych i nawet wielki mistrz nie mógł wkroczyć w ten proces. W terenie dokonywał się proces wyrównawczy, do którego zostali wciągnięci również pruscy chłopci. Doprowadził on ludność wieśniaczą, niezależnie od jej pochodzenia, do nowej zależności. Południe i wschód – bądź też północny wschód – kraju Zakon próbował zasiedlić nowymi ludźmi: wschód w przeważającej mierze Mazowszanami, a północny wschód Litwinami, którzy zostali wciągnięci w ten proces.

W pomniejszonym kraju zakonnym istniało jeszcze tylko jedno wielkie miasto, a mianowicie Królewiec, który wspierany był przez wielkiego mistrza. W 1455 roku podniósł on królewiecką siedzibę szafarza do rangi głównego dworu kraju zakonnego, który mu jeszcze

pozostał. Jednakże Królewiec nie mógł zastąpić gospodarczej siły utraconych miast na zachodzie. Z powodu słabości finansowej skromne były również gospodarcze impulsy, które mogłyby wyjść z rezydencji panującego.

Wprawdzie oficjalnie Zakon nadal uważany był za korporację zmniejszonego państwa zakonnego, jednak wielkiego mistrza coraz częściej tytułowano „panem” i jako panu składano hołd. W dokumentach pojawili się w końcu biskupi, dostojnicy, szlachta, wolni i miasta jako stany, co oznaczało taki proces rozwoju, który zamknął się przy końcu XV wieku. Stany te zatwierdzały podatki. Od 1471 roku również Wielcy Urzędnicy i urzędnicy Zakonu zostali wciągnięci do płacenia takich podatków.

W jak trudnym położeniu znajdował się wielki mistrz, wyjaśnia nam z jednej strony afera związana z biskupem Sambii, Dietrichem von Cuba, który zagrażał jedności resztki państwa zakonnego i w swym postępowaniu przeciw wielkiemu mistrzowi opierał się na urzędnikach, a z drugiej strony działalność kłajpedzkiego komtura Jana von der Sunger (1466-1473). Sunger prowadził wojnę kaperską przeciwko Hanzie i nakazał swym kaperskim kapitanom rozciągnąć się w tyralierę aż do Gdańska. Wreszcie w 1472 roku wielki mistrz musiał wziąć szturmem Kłajpedę, aby położyć kres poczynaniom jej komtura. Dotąd taka niesubordynacja nie zdarzała się w praskiej gałęzi zakonnej. Ale właśnie ona ukazuje zmianę, jaka nastąpiła na terenie podległym wielkiemu mistrzowi. Przecież posiadacze komturii i wójtostw nie traktowali swych urzędów jako

nadanych wyłącznie przez Zakon i ograniczonych czasowo, ale jako prebendy, z których dochody należały się im i które postrzegali jako swe prywatne posiadłości.

Wielu braci rycerzy mogło czuć się niezadowolonymi z wyników drugiego pokoju toruńskiego. Wielki mistrz Marcin Trachsess von Wetzliausen z początku wzbraniał się przed złożeniem hołdu i przysięgi wierności, wymaganej według układu pokojowego, i próbował przeprowadzić jego korekturę, wszczynając wojnę z Polską. Jednakże szybko musiał porzucić beznadziejną walkę, gdyż Polska połączyła się z jego głównym wrogiem, a mianowicie z Węgry. Rewizja drugiego pokoju toruńskiego na dotychczasowej ścieżce wojennej nie była możliwa, jak to wkrótce musieli dostrzec wszyscy bracia rycerze.

Już w 1497 roku Jan von Tiefen, wraz z Fryderykiem Saskim Wettynem, próbował pozyskać na stanowisko wielkiego mistrza syna jakiegoś władcy terytorialnego, aby w ten sposób nadać większą wagę pruskiej gałęzi zakonnej w obrębie korporacji i wobec Królestwa Polski oraz aby, jeśli to możliwe, odzyskać dla Zakonu obszary stracone w wojnie trzynastoletniej. Po śmierci Tiefena, w 1498 roku Fryderyk został przyjęty do Zakonu, następnie wysłany do Prus, a dwudziestego dziewiątego września 1498 roku wybrano go w Królewcu na wielkiego mistrza. Wstąpienie do Zakonu w celu objęcia urzędu wielkiego mistrza było nowością która groziła rozsądzeniem korporacji zakonnej, jednakże pruskie stany przyjęły to z życzliwością, po-

nieważ miały nadzieję, że robią krok naprzód ku swemu celowi, jakim było posiadanie „pana” jako głowy korporacji zakonnej. Tak więc godność wielkiego mistrza, podobnie jak inne urzędy, stała się prebendą, którą przyznawano wielkorządcom.

Fryderyk Saski też rozumiał swą godność raczej jako godność pana terytorialnego niż głowy zakonu duchownego. Zgodnie z układem przekazano mu trzy komturie, a mianowicie obok Królewca – Pokarmin i Bałgę, których dochody miały wpływać do jego kasy. Fryderyk Saski ograniczył wpływ Rady Wielkich Urzędników i postawił na świeckich doradców, pochodzących w większości z Saksonii. W 1499 roku jego dwór w Królewcu otrzymał porządek, a mianowicie porządek dworski, gdy tymczasem poprzednikom wystarczały Statuty zakonne. W królewieckim zamku obchodził on uroczystości, w których uczestniczyła rdzenna szlachta. Po raz pierwszy do takich obchodów zostały dopuszczone również damy, co dotąd było raczej zakazane. Od 1501 roku wciągnął on szlachtę do rady krajowej, w której uczestniczyli również dostojnicy zakonni. W 1506 roku stworzył sąd dworski, Quatemper-Gericht, odpowiedzialny za apelacje. W skład sądu jako sędziów powoływano dwóch dostojników rady, dwóch jego doradców oraz po czterech przedstawicieli szlachty i miast. Obydwaj bracia rycerze pozostawali więc w mniejszości. Nowością było również przyłączanie świeckich jurystów. W 1507 roku Fryderyk Saski podzielił resztkę Prus na nowe okręgi obronne. W mniejszym stopniu działał on więc w charakterze wielkiego

mistrza, a bardziej jako władca terytorialny, do czego był przyzwyczajony w swej ojczyźnie – Saksonii.

Istotną sprawą dla niego było uniknięcie składania polskiemu królowi hołdu i przysięgi wierności. Udało mu się to bez konieczności prowadzenia wojny. Sądził, że przeforsuje swą politykę rewindykacyjną dyplomatycznymi środkami. W 1507 roku opuścił Prusy i ustanowił czterech regentów krajowych, którzy zamiast niego mieli prowadzić sprawy. On sam, przebywając w Rzeszy, próbował odzyskać utracone tereny, co mu się jednak nie udało. Zmarł w Saksonii w 1510 roku, nie powróciwszy już nigdy do Prus.

Po śmierci Fryderyka Saskiego Zakon podążył utartą drogą i znowu wybrał wielkiego mistrza pochodzącego z domu książęcego, a mianowicie Albrechta Brandenburskiego. Albrecht wstąpił do Zakonu w 1511 roku w Turyngii, z zastrzeżeniem, że zostanie wybrany na wielkiego mistrza. Wybór odbył się w Królewcu, dnia szóstego lipca 1511 roku, podczas jego nieobecności. Albrecht przejął styl życia Fryderyka i utrzymywał w Królewcu dwór. Ponieważ dochody nie wystarczały na wydatki, nie obsadzał różnych urzędów. W 1511 roku wygasł urząd Wielkiego Szpitalnika, a w 1516 – Wielkiego Szatnego. Liczba braci rycerzy za czasów Albrechta jeszcze bardziej zmalała, niż było to za jego poprzedników.

Głównym celem Albrechta, podobnie jak i Fryderyka Saskiego, było uniknięcie składania hołdu i przysięgi wierności oraz odzyskanie utraconych zachodnich terytoriów Prus. Był on również gotów do prowadzenia

wojny i związania się w tym celu z wielkim księciem w Moskwie. Kiedy wreszcie w 1519 roku wybuchła wojna, Albrecht musiał uznać swą militarną i finansową słabość. W tzw. „wojnie jeźdźców” w latach 1519-1521 kraj został spustoszony, a Królewiec był oblegany. Posiłki z Rzeszy nie nadchodziły, a obiecane subydia z Moskwy płynęły oszczędniej, niż oczekiwano. Rozejm z 1521 roku zapewnił Albrechtowi wytchnienie. W 1522 roku wyruszył on do Rzeszy, aby organizować pomoc i zażądać wsparcia dyplomatycznego, jednak na próżno. Mistrz niemiecki i baliwat frankoński odmówili finansowania przez komturę nowej wyprawy wojennej. Potem, jak w 1523 roku Albrecht zapoznał się z naukami Lutera i osobiście poznał reformatora, w roku 1525 przeszedł na nowe wyznanie, po rokowaniach z polskim królem przejął szczątkowy kraj zakonny jako świeckie księstwo lenne i złożył lenną przysięgę. Po jego powrocie do Królewca podążyła za nim większość braci rycerzy, którzy następnie porzucili strój zakonny i stali się świeckimi lennikami księcia. Ci, którzy pragnęli trwać przy dawnej wierze, a także chcieli pozostać w Zakonie, opuścili w większości Prusy i wycofali się do Rzeszy. Dla pruskiej gałęzi Zakonu nadszedł nieodwołalny koniec.

4.2 Inflancka gałąź zakonna 1410-1562

W bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku nie uczestniczyła inflancka gałąź zakonna. Inflancki mistrz krajowy posłał kontyngent oddziałów dopiero po klęsce, co między innymi doprowadziło do tego, że polski

król odstąpił od oblężenia Malborka, a większość zajętych przez Polskę grodów powróciła w ręce zakonu. Trudno wyjaśnić, dlaczego inflancki mistrz krajowy tak późno zareagował i nie wysłał swych oddziałów na czas, tym bardziej że jeszcze kilka dni przed bitwą zapewniał, iż aż do śmierci chce być posłuszny wielkiemu mistrzowi, nawet jeśli z tego powodu Inflanty miałyby przepaść. Z jego zachowania wnioskowano o chęci usamodzielnienia się inflanckiej gałęzi zakonnej od wielkiego mistrza oraz od gałęzi pruskiej. Wysiłki te zostały podjęte na długi czas przed bitwą. Rzeczywiście istnieją pewne punkty zaczepienia dla tej tezy. Jednak należy stwierdzić, że wysiłki zmierzające do usamodzielnienia się inflanckiego mistrza krajowego i jego współpracownicy były mało skryzalizowane przed 1410 rokiem, ponieważ nie mogły współzawodniczyć z wszechpotęgą Wielkiego Mistrza, a jego wsparcia nie można było się wyrzec. Przecież gdy wielki mistrz aż do bitwy pod Grunwaldem mógł opierać się na relatywnie zamkniętym terytorium i na pełnej kasie, to inflancki mistrz krajowy wprawdzie przewodził największemu z inflanckich obszarów władzy, ale miał obok siebie terytoria arcybiskupa Rygi oraz biskupów Dorpatu i Ozylii+Wieku. Wielki Mistrz nie potrzebował liczyć się z wasalami na swym terytorium, inflancki mistrz krajowy musiał natomiast szukać zgody z potężnym rycerstwem Harii i Wironii, wzmocnionym „łaską Jungingena”, które na dodatek składało hołd Wielkiemu Mistrzowi.

Bitwa pod Grunwaldem o tyle doprowadziła do zmiany w relacjach obu gałęzi, że po 1410 roku wielki mistrz stał się petentem wobec inflanckiego mistrza krajowego i musiał zabiegać u niego o pieniądze oraz o oddziały. Inflancka gałąź zapewniała i jedno, i drugie, ale zważała również na zachowanie własnych interesów, które nie pokrywały się z interesami wielkiego mistrza w Prusach. Dochodziła do tego ukryta sprzeczność dotycząca struktury korporacji zakonnej w Inflantach i tejże Zakonu w Prusach. W Inflantach większość braci zakonnych tradycyjnie pochodziła z Westfalii, a tylko w niewielkiej części z Nadrenii, natomiast w Prusach – z górnych i środkowych Niemiec oraz z Nadrenii. W Inflantach, tak jak w Prusach i w baliwatach, bracia zwracali uwagę na to, żeby ich krewni nie byli pomijani przy rozdawaniu urzędów. Stąd też już przed 1410 rokiem w Inflantach da się zauważyć sporadyczną zazdrość o drobnostki pomiędzy reńskimi i westfalskimi braćmi, chociaż nigdy nie doszło do prawdziwej konfrontacji. Miało się to zmienić dopiero w trakcie XV wieku.

Mistrzowie Inflant 1413-1470

Po tym, jak pochodzący z Westfalii mistrz Konrad von Vietinghoff zmarł w 1413 roku, w Inflantach wybrano pochodzącego również z Westfalii Dietricha Torcka. Prawdopodobnie zaprezentowano dwóch kandydatów, z których wielki mistrz mógł wybrać jednego. Jednakże po raz pierwszy mamy świadectwo z 1413 roku o tym, że to bracia w Inflantach wybierali kandy-

data. Niejedno przemawia za tym, że przed 1410 rokiem wielki mistrz samodzielnie podnosił braci do rangi mistrzów, nie odczekawszy na wybór kandydata. Wprawdzie wielki mistrz Henryk von Plauen w 1413 roku zatwierdził Dietricha Torcka w Malborku, to jednak zobowiązał go do pewnego rodzaju kapitulacji wyborczej, służącej mianowaniu Nadreńczyków na ważne stanowiska, poza tym zobowiązał go do kontroli finansów i do wspierania wielkiego mistrza w przypadku wojny. Swą politykę wobec inflanckiej gałęzi zakonnej Henryk von Plauen podporządkował własnemu celowi, jakim była nowa wojna z Polską. Temu celowi służyło również poparcie mieszkańców Nadrenii, w których dopatrywał się swych zwolenników, ponieważ z pomocą wielkiego mistrza mogli się oni utrzymać przeciw większości westfalskich braci w Inflantach. Wskutek tego w inflanckiej gałęzi zakonnej orientacja braci według ich pochodzenia zaczęła się mieszać z politycznymi poglądami i celami. Z nieformalnych ugrupowań według pochodzenia rozwinęły się frakcje w obrębie gałęzi zakonnej. Gdy „Nadreńczycy” wspierali wielkiego mistrza, to „Westfalczyki” dążyli do silnej samodzielności. W komturiach spory nie zawsze pokrywały się z pochodzeniem i politycznym ukierunkowaniem. Rdzenny Westfalczyk mógł przyjmować cele „partii Nadreńczyków” wspierającej wielkiego mistrza, natomiast rdzenni Nadreńczycy mogli witać z radością dążności do samostanowienia „partii Westfalczyków”. Obydwaj następcy Henryka von Plauen zachowali politykę swego poprzednika, ponieważ potrzebowali po-

mocy Inflant w swych sporach z Polską. Wszakże Paweł Rusdorf zaostrzył animozje, wspierając otwarcie i w sposób zmasowany swych zwolenników w Inflantach, tak jak zresztą czynił to w Prusach. Tak więc wielcy mistrzowie z zaproponowanych w Malborku zawsze dwóch kandydatów zatwierdzali tylko Nadreńczyków, a mianowicie Zygryda Landera von Sponheim (1415-1424), Cissego von dem Rutenberg (1424-1433) oraz Franka Kirskorfa (1424-1435).

Mianowanie Nadreńczyków na mistrzów Inflant nie oznaczało jednak, że kontynuowali oni wyłącznie politykę wielkiego mistrza, a zaniedbywali interesy własnego kraju. Tak np. wbrew woli wielkiego mistrza wspierali litewskiego księcia Świdrygiełłę, z którym zawiązali przymierze przeciwko wielkiemu księciu litewskiemu Zygmuntovi (Kiejstutowi) i Polsce. W kampanii wojennej mistrza ze Świdrygiełłą i jego ruskimi sojusznikami obydwaj doznali unicestwiającej klęski nad Świętą na Litwie, pod Wiłkomierzem (Ukmerge). W bitwie tej obok innych dostojników padł również inflancki mistrz krajowy. Zgodnie z przekazem jednego ze współbraci, w bitwie mieli stracić życie przede wszystkim dostojnicy pochodzący z Nadrenii. W każdym razie klęska przyniosła zmianę w relacjach braci inflanckich do wielkiego mistrza.

Po klęsce z Litwinami nad Świętą bracia w Inflantach wybrali w 1435 roku tylko jednego kandydata, a mianowicie „Westfalczyka”, Henryka Schüngel von Böckenförde, przeforsowując jego kandydaturę również u wielkiego mistrza Pawła Rusdorfa. Wyjątek od

reguły mógł tkwić w tym, że inflancka gałąź nie mogła zaprezentować odpowiedniego „Nadreńczyka” jako kandydata, ponieważ w bitwie nad Świętą wyginęli przede wszystkim „Nadreńczycy”. Po śmierci Schünge-la w 1438 roku Inflantczycy wybrali ponownie kandydata z partii „Westfalskiej”, Heidenreicha Vincke von Overberg, i kandydata z partii „Nadreńskiej”, a mianowicie Turyńczyka Henryka von Notleben. Wielki mistrz Paweł Rusdorf mianował Henryka von Notleben mistrzem Inflant. Sprzeciwiła się temu partia „Westfalska”, zmuszając Notlebena do rezygnacji. Jego urząd przejął Heidenreich Vincke von Overberg. Inflantczycy otwarcie odwrócili się od wielkiego mistrza i w swym działaniu powołali się na mistrza niemieckiego Eberharda von Seinsheim oraz przedstawione przez niego tzw. statuty Orselna.

W zasadzie Paweł Rusdorf już w 1438 roku zgodził się na kompromis polegający na tym, że w przypadku wyboru mistrza z jednej partii marszałkiem krajowym zostanie kandydat z drugiej partii. Jednakże swą własną propozycję kompromisu udaremnił nie mianując na mistrza Westfalczyka, Heidenreicha Vincke, ale nielubianego Notlebena. Na podstawie dawniejszej propozycji wielki mistrz Konrad von Erlichshausen osiągnął równowagę między stronami już w pierwszym roku swego urzędowania, a mianowicie w 1441 roku, uznając Heidenreicha Vincke i upierając się przy tym, że krajowym marszałkiem zostanie ktoś z przeciwnego obozu. W 1450 roku Ludwik von Erlichshausen mianował zaproponowanego przez „Westfalczyków” kan-

dydata, nie mogąc już dłużej zajmować się sporem w inflanckiej gałęzi zakonnej, ponieważ zajęła go wojna trzynastoletnia (1453-1466), w której uczestniczyli również Inflantczycy z kontyngentem oddziałów.

Po drugim pokoju toruńskim położenie odmieniło się o tyle, że wielki mistrz i pruska gałąź zakonna ostatecznie utracili swą pozycję wielkiej potęgi. W 1470 roku Inflantczycy wybrali Jana Waldhausa von Heerse jako jedyne kandydata, którego wielki mistrz musiał zatwierdzić. Odtąd wielkiemu mistrzowi przekazywano wiadomość o wynikach wyborów dokonanych przez inflanckich braci. Tak więc nie miał on już wpływu na decyzje wyborów.

Zanim zwrócimy uwagę na krótki okres panowania mistrza Jana Waldhausa, musimy zatrzymać się nad zmianami w obrębie Zakonu i jego struktur zarządzania. Dom główny pozostawał w Rydze. Jednak już w XV wieku coroczne kapituły inflanckiej gałęzi zakonnej odbywały się na ogół w Kiesiu (Wenden). Skarb zakonny przechowywano w Segewoldzie, a około połowy wieku XV prawdopodobnie przeniesiony został do Felina, najmocniejszej twierdzy Zakonu w Inflantach. Marszałek krajowy z reguły urządował w Segewoldzie. Ponieważ mistrz, jak też wszyscy dostojnicy zakonni, miał rozstrzygać tylko w łączności z radą swych braci, dlatego najpóźniej w XV wieku utworzono, tak jak w Prusach, radę wewnętrzną. Należeli do niej: marszałek krajowy, komturzy Felina, Tallina (Rewia), Gołdyngi, Malborka (Marienburga) i wójt Jerwen (z Weißenstein). Również ta „rada wewnętrzna” nie by-

ła niczym nowym, ale opierała się na dawniejszych zwyczajach. W każdym razie w XV wieku struktury te tak się umocniły, że do rady włączani byli, i musieli być włączani, tylko określeni urzędnicy, o ile decyzja miała być ważna, gdy tymczasem inni wójtowie i komturzy tylko przy jakiś okazjach proszeni byli o radę.

Do wypełnienia swych zadań mistrz potrzebował funduszy finansowych i w tym celu utworzył skarbiec, podobnie zresztą jak wielki mistrz, chociaż w tej sprawie niewiele można znaleźć w źródłach. Już przy końcu XIV wieku należała do niego komturia Ryga, która od tego czasu, z polecenia mistrza, zarządzana była przez komtura domowego. Na początku drugiej połowy XV wieku doszła komturia Kieś (Wenden). W XV wieku wyraźniej ujawnił się w dokumentach personel kancelarii centralnej. Mistrzowie częściej zatrudniali świeckich notariuszy, a nie tylko duchownych należących do Zakonu. W takiej sytuacji kapłani zakonni byli raczej kapelanami w kaplicy mistrza.

Rządy Jana Waldhausa von Heerse i jego następców w latach 1470-1494

Nowy mistrz Jan Waldhaus von Heerse pragnął przeforsować reformę, która miała wzmocnić przede wszystkim centralę. Za tymi wysiłkami stała oczywiście obawa przed potężnym moskiewskim wielkim księciem, który zamierzał wcielić republikę Nowogród do swojego państwa. Dlatego też Jan Waldhaus von Heerse przeniósł swą główną siedzibę do Felina, najmocniejszej twierdzy na swym terytorium. Swojego

brata Fryderyka uczynił komturem Rygi, a tym samym nadzorcą nad najważniejszym i najbogatszym miastem. W ten sposób uwolnił komturę od swego skarbcza, a w zamian za to wcielił do niego komturę Felin oraz wójtostwa Oberpahlen i Jerwę. Jeszcze w 1471 roku dołączył do swego skarbcza wójtostwo Wesenberg, a możliwe że również dalsze tereny. Kiedy jednak wraz z decyzją kapituły zakazał dostojnikom zmieniającym urząd zabierania zapasów zboża, a wcześniej zbierania danin od chłopów, wówczas przeciągnął strunę. W 1471 roku został złożony z urzędu, następnie osadzony w więzieniu, gdzie po roku zmarł, a było to oczywiście morderstwo. Jego reformy wycofano. Tym samym inflancka gałąź zakonna straciła szansę na to, by z pomocą wzmocnionej władzy centralnej przeciwstawić się przyszłym rosyjskim atakom. Polityka Jana trafiła nie tylko na opór wewnątrz Zakonu, ale również na opór biskupów i stanów, które lękały się o swe wpływy. Nowo wybrany mistrz Bernd von der Borch wycofał wszystkie postanowienia swego poprzednika. Do jego skarbcza, tak jak poprzednio, należały komturie Ryga i Kieś (Wenden), domem głównym zaś znowu ogłoszono Rygę.

Wobec braku dyscypliny zakonnej nowy mistrz, Bernd von der Borch, niewiele mógł zmienić ani też nie mógł przeprowadzić żadnej reformy. Za jego czasów nadal trwała słabość centrali, a urzędy postrzegane były przez braci zakonnych jako prebendy. Inflancka gałąź coraz bardziej odłączała się od wielkiego mistrza i od gałęzi pruskiej.

Po śmierci w 1483 roku Bernda von der Borch inflanccy bracia wybrali na jego następcę Jana Freitag von Loringhoven, który dopiero w 1485 roku został zatwierdzony przez wielkiego mistrza, tak że prawie dwa lata rządził jako namiestnik mistrza. Już za czasów Bernda von der Borch Ryga w łączności z arcybiskupem przeciwstawiła się Zakonowi, a mieszkańcy Rygi oblegali gród, który w 1484 roku ostatecznie wpadł w ręce powstańców. Wówczas mistrz definitywnie przeniósł dom główny do Kiesia (Wenden), gdzie pozostał, mimo iż w 1491 roku mieszkańcy Rygi zostali pobici i zgodnie z umową w Kircholmie, z 1492 roku, musieli odbudować gród. Odtąd komturia ryska wraz z dochodami, podobnie jak wcześniej, należała do skarbcza mistrza.

Wolter von Plettenberg i jego następcy jako mistrzowie Inflanct

Następca Jana Freitag von Loringhoven, wybrany w 1494 roku i zatwierdzony przez wielkiego mistrza, Woltera von Plettenberg, aż do swojej śmierci, która nastąpiła w 1535 roku, kierował losami inflanckiej gałęzi zakonnej. Zaliczał się do najbardziej znaczących mistrzów. Jednak również on nie mógł już odmienić korporacji zakonnej. Podobnie jak wcześniej, tak i teraz dostojnicy zarządzali swymi urządami jak prebendami. W tej sprawie mógł on tylko ukrócić przerosty życia politycznego. Udało mu się również zachować jedność kraju. Pod jego kierownictwem Zakon wzniósł się do rangi gwaranta samodzielności, a on sam do rangi poli-

tycznego przywódcy kraju. Roszczenie to, które podnoszone było już wcześniej, jemu udało się przeforsować.

Wolter von Plettenberg nadal rozbudowywał swoją rezydencję w Kiesiu (Wenden). Mieściła się tam również jego kancelaria. W przeciwieństwie do wielu swych poprzedników w domu głównym zatrzymywał się na dłużej, ponieważ sprawy związane z rządami mógł załatwiać pisemnie. Wielokrotnie powoływał swą radę do Kiesia (Wenden). Wprawdzie rada ta składała się z tzw. „wewnętrznej rady”, ale swe decyzje opierała również na innych dostojnikach, którzy nie należeli do tzw. „wewnętrznej rady”, ale których, jako zaufanych ludzi, wciągała w proces podejmowania decyzji.

Za Woltera von Plettenberg nadal rozluźniały się relacje z pruską gałęzią zakonną. Rzadziej niż jego poprzednicy spotykał się on z wielkimi mistrzami. Proces usamodzielniania się wspierały polityczne okoliczności. Gdy wielcy mistrzowie w czasie swego urzędowania szukali sporu z unią polsko-litewską a sprzymierzeńca widzieli w moskiewskim wielkim księciu, to teraz właśnie ten władca wyrósł na głównego przeciwnika inflanckiego mistrza krajowego. W końcu Plettenberg spowodował, iż wielki mistrz dokonał zatwierdzenia go na urzędzie, tak więc inflanccy bracia sami mogli wybierać swego mistrza, przy czym wielki mistrz nie mógł się temu sprzeciwić. W 1525 roku Plettenberg odkupił od wielkiego mistrza prawa do Harii, Wironii i Rewia (Tallina), które od 1346 roku należały do wielkiego mistrza. Tym samym inflancki mistrz krajowy zdobył pełną władzę nad północną częścią kraju. Już

w 1520 roku Plettenberg próbował wzmocnić relacje swej gałęzi zakonnej z Rzeszą, ubiegając się o uznanie go za księcia Rzeszy, co udało mu się dopiero w 1526 roku. Wszystkie poczynania Plettenberga zmierzały w tym samym kierunku: chciał on swą gałąź zakonną uczynić bardziej niezależną od wielkiego mistrza, nie przekreślając całkowicie jedności Zakonu.

W latach dwudziestych XVI wieku Wolter von Plettenberg musiał zmierzyć się z jeszcze innym problemem. W końcu idee Reformacji dotarły również do Inflant. Początkowo bramami inwazji były wielkie miasta, ale z czasem również szlachta wasalna znalazła upodobanie w ideach reformacyjnych. Natomiast inflancki mistrz krajowy chciał, aby jego korporacja trzymała się starej wiary przeciwnie niż uczynił Albrecht Brandenburczyk, który przekształcił pruskie państwo zakonne w świeckie księstwo i wprowadził tam Reformację. Wolter von Plettenberg sprzeciwił się żądaniom uczynienia tak, jak Albrecht, i przekształcenia Inflant w świeckie księstwo. Nie udało mu się jednak zdobyć dla siebie godności wielkiego mistrza, o którą zabiegał, konkurując z mistrzem niemieckim. Reformacja osłabiła pozycję Zakonu w Inflantach i rozbiła jego legitymizację. Jednakże wstrzeźliwej, obliczonej na równowagę polityce Plettenberga udawało się przez jakiś czas pokonywać pojawiające się w kraju przeciwnieństwa.

Następcy Plettenberga na urzędzie kontynuowali tę politykę, ale w samym Zakonie nie wprowadzili żadnych reform. Mistrz przebywał w Kiesiu (Wenden), będącym jego główną siedzibą, wraz ze swą kancelarią

i archiwum, i stamtąd zasadniczo rządził. Tak jak dotąd, dostojnicy postrzegali swe urzędy jako prebendy, wykorzystując je, częściowo mocniej niż przedtem, na własny użytek. W końcu Zakon nie miał już żadnych widoków na przeciwstawienie się atakom Rusinów, więc w 1562 roku Gotthard Kettler rozwiązał państwo zakonne.

Podczas całego XV wieku, aż do rozwiązania państwa zakonnego w 1562 roku, książęta Rzeszy i szlachta wspierali kariery członków swych rodzin w Zakonie lub swych rodzin wasalnych w Inflantach. Po bitwie pod Grunwaldem ten rodzaj wpływów, który z Prus rozlał się na Inflanty, utrudnił prawdziwą reformę, a w końcu uczynił ją niemożliwą. Na oporze tych braci rycerzy, wspieranych przez Rzeszę, rozbiła się między innymi próba reformy, np. Jana Waldhausa von Heerse. Sam Wolter von Plettenberg musiał brać pod uwagę życzenia osiadłych w Rzeszy rodzin. Po jego śmierci próby tego rodzaju wpływów jeszcze bardziej przybrały na sile.

Mentalność opiekuńcza braci rycerzy i urzędników utrudniała utrzymanie twierdz w dobrym stanie, ponieważ środki finansowe zużywano gdzie indziej. Zmniejszenie się liczby braci rycerzy, uwarunkowane również nowymi technikami wojennymi jak też wprowadzeniem broni palnej i piechoty, doprowadziło do tego, że inflancka gałąź zakonna osadzała w swych grodach ludzi, którzy nie należeli do Zakonu. Byli to tzw. „bracia stajenni”, nazywani również „czarnymi głowami”,

i w niektórych twierdzeniach przewyższali nawet liczbę braci rycerzy.

Inflancka gałąź zakonna a terytoria starych Inflant w XV i XVI wieku

Zanim w Inflantach rozwiązano panowanie Zakonu, doszło do zaciętej walki o pierwszeństwo w związku, jaki tworzyły terytoria dawnych Inflant. Podobnie jak wcześniej, tak i teraz głównym przeciwnikiem Zakonu wewnątrz kraju byli arcybiskup Rygi i miasto Ryga. Biskupi Dorpatu czy Ozylii+Wieku odgrywali raczej podrzędną rolę. Po ustąpieniu w 1418 Jana von Wallenrod, będącego arcybiskupem Rygi, na tron arcybiskupi wstąpił Jan Ambundii, który był przeciwnikiem Zakonu. Jan Ambundii skutecznie starał się o to, żeby kapituła katedralna odrzuciła Regułę Zakonu krzyżackiego. W 1423 roku nowość tę zatwierdził papież. Już rok wcześniej arcybiskup odżegnał się od wspólnego z Zakonem wyruszenia przeciw Litwinom, motywując to tym, że Zakon nie ma żadnej władzy nad arcybiskupstwem, a tym samym nad biskupstwem Dorpatu. W 1426 roku nowy arcybiskup Henning Scharpenberg spowodował, że kapituła katedralna żyła według reguły Św. Augustyna. Aby uzyskać większe wsparcie przeciw Zakonowi, tenże sam arcybiskup spowodował, że król Zygmunt Luksemburczyk wziął arcybiskupstwo w lenno. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej, kiedy w 1428 roku dostojnicy zakonni zamordowali wysłannika arcybiskupstwa do papieża. Po klęsce w 1431 roku inflanckiego kontyngentu zakonnego nad Świętą mistrz

musiał wziąć pod uwagę kompromis i wreszcie w 1435 roku uznać, że rycy kanonicy będą żyli według reguły Św. Augustyna. W przypadku sporu powinien pośredniczyć sąd rozjemczy. Obcy książęta mogą być wzywani tylko za zgodą obu stron. W 1448 roku udało się dyplomacji zakonnej osiągnąć mianowanie na nowego arcybiskupa Rygi Sylwestra Stodeweschera, kanclerza i kapelana wielkiego mistrza. W układzie z Wolmaru zgodził się on na inkorporację kapituły katedralnej do Zakonu krzyżackiego. Rok później Zakon i arcybiskup zawierając w Kircholmie układ ustalili, że obaj wspólnie chcą sprawować władzę nad Rygą, a miasto zobowiązane jest wobec Zakonu do służby wojskowej. W następnych latach Stodewescher, stając się powoli nieprzejeżdżanym wrogiem Zakonu, związał się z jego przeciwnikami, a także z obcą potęgą czyli ze Szwedami. W odpowiedzi na to mistrz Inflant, Bernd von der Borch, bardzo szybko zdobył całe arcybiskupstwo i uwięził Stodeweschera, który wkrótce potem, w roku 1479, zmarł. Teraz Borch próbował podporządkować arcybiskupstwo Zakonowi i ograniczyć władzę arcybiskupa wyłącznie do duchowych zadań, jednakże nie był w stanie przeforsować tego. Następcą Stodeweschera, Stefan Grube, kontynuował wobec Zakonu wrogą politykę. Grube pozyskał dla siebie miasto Rygę, które w 1481 roku rozpoczęło oblężenie ryskiej twierdzy, a w 1484 roku zdobyło ją i zniszczyło. Już wcześniej zdobyło i zburzyło twierdzę Dyjament (Dünamünde). Tym samym polityka mistrza Bernda von der Borch, prowadząca do tego, by stać się w Inflantach jedyną si-

łą porządku, spełzła na niczym. Dopiero jego następcy, Janowi Freitagowi von Loringhoven udało się w 1491 roku zwyciężyć miasto, które rok później musiało zobowiązać się do odbudowania grodów zakonnych w Rydze i w Dyjamencie. Również arcybiskup musiał poddać się Zakonowi, a mistrzowi złożyć hołd. Na tej podstawie aż do XVI wieku utrzymywana była dobra relacja pomiędzy mistrzem i arcybiskupem, biskupami i miastem. W 1525 roku mistrz zakonny został uznany za wyłącznego pana Rygi.

Po tym, jak w 1530 roku arcybiskup ryski Tomasz Schöning uczynił Wilhelma, margrabiego Brandenburskiego, swym koadiutorem, na pole walki wkroczył nowy konkurent. Wilhelm, brat Albrechta Pruskiego, podejrzany był o protestanckie skłonności. Jego celem była sekularyzacja arcybiskupstwa, nad którym – tak jak jego brat – mógłby panować jako pan. W 1532 roku na próżno próbował zdobyć biskupstwo ozylskie, a w końcu w 1539 roku został następcą Tomasza Schöninga na ryskiej stolicy arcybiskupiej. Nie udało mu się jednak odzyskać duchownych dóbr zagrabionych przez miasto i z tego powodu popadł w konflikt z Rygą.

Pod koniec 1555 roku odkryto spisek przeciwko mistrzowi zakonnemu i Zakonowi; uwikłany był w tę sprawę arcybiskup Wilhelm, który zwrócił się o pomoc do Szwedów. Do współspiskowców należał między innymi marszałek krajowy Zakonu, Jasper von Münster. Chociaż marszałkowi krajowemu udało się zbiec do Polski, to arcybiskupa Wilhelma osadzono w więzieniu, a teren arcybiskupstwa zajęto. Wprawdzie w 1557 ro-

ku, wskutek nacisku Polski, musiano go uwolnić, ale nie odgrywał on już żadnej roli w ścieraniu się różnych sił na terenie starych Inflant.

W XV wieku rody wasali w arcybiskupstwie i w pozostałych biskupstwach Dorpatu i Ozylii-Wieku w dużej mierze nadgonili osiągnięcia wasali w Harii i Wironii. Uzyskiwały one po trochu te same korzystne prawa dziedziczenia i w końcu wspólnie reprezentowały interesy swego stanu na zgromadzeniach terytorialnych. Na dawnym terenie Zakonu krzyżackiego mistrz i bracia długi czas zwracali uwagę na to, żeby większych dóbr nie przekazywać wasalom, tak że w kraju zakonnym nie mogło utworzyć się stanowe przedstawicielstwo wasali. Jednakże zmieniało się to już w ciągu XV wieku, a szczególnie w jego drugiej połowie. Bracia rycerze i dostojnicy, a nawet sam mistrz, ściągali do kraju krewnych, na ogół z Westfalii, których obdarzali ziemią w obrębie panowania zakonnego, a przede wszystkim w Kurlandii. Krewni ci mieli wzmacniać pozycję członków rodziny w Zakonie i tworzyć dla nich oparcie w terenie. Tak np. obaj bracia rycerze Jan i Fryderyk Waldhaus von Heerse ściągnęli do Inflant swego brata Ernsta w charakterze wasala. W 1471 roku bracia rycerze Dietrich i Engelberg Lappe von Königen sprowadzili do Inflant swego brata Corda, płacąc nawet za jego podróż. Wraz z osiedlaniem się szlachty spokrewnionej z braćmi rycerzami terytorium zakonne stopniowo upodobniało się do innych obszarów. Również tam utworzył się stan wasali, który dążył do współdecydowania.

Po klęsce zakonu krzyżackiego nad Świętą w 1435 roku, z konieczności organizowania obrony kraju przy pomocy wasali i miast, zrodziła się potrzeba utworzenia powszechnego parlamentu krajowego, który po raz pierwszy odbył się w Walk w 1435 roku. W parlamentach tych obradowali: arcybiskup, biskupi, ich kapituły katedralne, wasale wszystkich terytoriów oraz przedstawiciele miast: Rygi, Dorpatu i Rewia (Tallina) z mistrzem i dostojnikami Zakonu krzyżackiego. Powszechny parlament krajowy reprezentował nie tylko interesy poszczególnych terytoriów starych Inflant, ale interesy całych Inflant. Z biegiem czasu te formy parlamentarne umocniły się i utworzono cztery kurie, a mianowicie kurię prałatów, kurię mistrza i dostojników, kurię wasali i ostatnią kurię – trzech większych miast. Kurie głosowały oddzielnie, przy czym miasta miały na ogół niewiele do decydowania. Dopiero w XVI wieku ów parlament krajowy ze swymi kuriami utworzył stałą wielkość. Musiał z nim pertraktować mistrz, jeśli pragnął przeforsować swą politykę. To zgromadzenie stanów różniło się od podobnej instytucji w Prusach już choćby przez to, że obok powszechnego parlamentu krajowego nadal istniały zgromadzenia stanów poszczególnych krajów starych Inflant, gdy tymczasem tego rodzaju odrębne zgromadzenia w Prusach miały niewielkie znaczenie.

Przy końcu XV wieku na rozległych terenach chłopci, a przede wszystkim Łotysze, Estończycy, Litwowie i inni, stracili prawo do noszenia broni oraz wolność. Stali się oni zależni od roli, a w końcu dzie-

dzicznie poddani. Wasale powiększali własne gospodarstwa i przechodzili do klasy posiadaczy. W ślad za tym rozwojem poszli również dostojnicy Zakonu krzyżackiego, którzy tworzyli większe posiadłości. W miastach kupcy i wielu rzemieślników zamknęło się przed nie-Niemcami, nie dopuszczając ich do swych cechów. Tak więc rdzenni mieszkańcy nie mogli uprawiać większego handlu. Wiele zawodów rzemieślniczych było dla nich zamkniętych. Jednakże w miastach, tak wcześniej, jak i później, żyła wielka liczba ludzi nie będących Niemcami, chociaż górna warstwa była niemiecka i stanowiła radę.

Obciążeniem dla panowania Zakonu nad Inflantami miała okazać się Reformacja. Można wykazać, że pierwsze kazania ewangeliczne zdarzały się w Rydze już w 1521 roku. Potem nastąpiły kolejne w Rewlu (Tallinie) i Dorpacie, a także w innych mniejszych miastach. W Rydze, Rewlu (Tallinie) i Dorpacie doszło do obrazoburstwa, przy czym w Rewlu Reformacją dotknięta była tylko dolna część miasta, natomiast górna część, wraz z grodem i katedrą, trwała przy dawnej wierze. W kolejnych latach rody wasali zapalały się do nowej nauki. Nową doktrynę przyjmowali nawet słudzy zakonni i tzw. „czarne głowy”. Mimo to Wolterowi von Plettenberg udało się utrzymać braci zakonnych i sam Zakon przy wierze katolickiej, a chociaż dopuszczał on nową wiarę w miastach i na wsi, to jednak czynił to z obawy przed interwencją nowego księcia Prus, działającego na korzyść miast, oraz jego brata Wilhelma, koadiutora Rygi. Dzięki łagodnemu stosunkowi do nowej

nauki Wolterowi von Plettenberg udało się utrzymać razem kraj starych Inflant pod wodzą Zakonu i mistrza. Sekularyzacja, taka jak w Prusach, rozbiłaby się o zróżnicowane interesy krajów, tak że w tym przypadku przymierze państw starych Inflant już by się rozpadło.

Relacje z sąsiadami i koniec panowania zakonnego w Inflantach

Po bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku głównym przeciwnikiem inflanckiej gałęzi zakonnej było jeszcze Wielkie Księstwo Litewskie, na którym najpierw koncentrowało się zainteresowanie Zakonu. Po bitwie nad Świętą w 1435 roku udało się dojść do porozumienia, tak że konflikty z Litwą zeszły na dalszy plan, a na ich miejsce weszło wzajemne respektowanie się, potem zaś nawet obustronne wsparcie. Pod tym względem interesy obu gałęzi zakonnych, a więc w Inflantach i w Prusach, rozeszły się. Gdy w Prusach bracia rycerze widzieli swego głównego wroga w unii polsko-litewskiej, to dla inflanckich braci zakonnych na pierwszym planie znalazło się rosnące Wielkie Księstwo Moskiewskie. Od 1443 roku Zakon prowadził wojnę z Pskowem, która – chociaż przerywana rozejmami i rokowaniami pokojowymi – ciągnęła się aż do 1463 roku. Wspierany przez Moskwę biskup Dorpatu, mimo pomocy świadczonej przez Zakon i mimo pewnych sukcesów, musiał wyrzec się prawie wszystkich terytorialnych zdobyczy nad jeziorem Pejpus oraz prawa do rybołówstwa. Jan Waldhaus von Heerse jako jeden z pierwszych mi-

strzów uznał niebezpieczny rozwój wypadków na wschodniej granicy starych Inflant i postanowił wspomagać Nowogród przed moskiewską ekspansją. Jednak został obalony zanim zdążył zainterweniować. Mimo traktatu pokojowego z Moskwą z 1474 roku, w 1476 roku znowu doszło do sporów granicznych z Pskowem (Pleskau). Dwa lata później Iwan III podbił Nowogród, a Zakon nie był w stanie interweniować. W 1480 roku inflanckie oddziały oblegały Psków (Pleskau), jednak nie mogły wziąć szturmem grodu, ponieważ obiecane litewskie jednostki nie przybyły. Rok później moskiewskie oddziały zaatakowały Inflanty i dotarły aż do Felina. W tym samym roku Zakon i Moskwa zawarły układ pokojowy. W latach 1501-1502 Wolter von Plettenberg zwyciężył Rusinów, chociaż Litwini nie wysłali mu obiecanych oddziałów. W następnym roku udało się Plettenbergowi wynegocjować z wielkim księciem pokój, który ciągle przedłużano, tak że pierwsze dziesięciolecie XVI wieku podarowały Inflantom długi okres pokoju, który miał się skończyć dopiero w 1558 roku.

W XVI wieku relacje do sąsiada na południu, czyli do księstwa pruskiego, nacechowane były podejrzliwością, ponieważ mistrzowie obawiali się interwencji protestanckiego księcia na korzyść swych współwyznawców, gdy z kolei książę ciągle liczył się z możliwością ataku ze strony Inflant celem odbudowania panowania zakonnego. Polska i Litwa były sprzymierzone przeciwko ruskiemu niebezpieczeństwu, jednakże Zakonowi w Inflantach rzeczywiście nie dopomogły. Szwecja i Dania z kolei wstrzymywały się, ponieważ zajęte były

innymi problemami, a Szwecja oprócz tego prowadziła spór z Rosją.

Po wygaśnięciu w 1551 roku pokoju z Moskwą car zwiększył nacisk na Inflanty. Podczas rokowań z tym związanych Iwan IV gotów był do zawarcia pokoju, o ile Inflanty zapłacą trybut, którego Moskwa żądała najpierw tylko od biskupstwa Dorpatu, a potem od całych Inflant, uzależniając od tego pokój. Zanim Inflantczycy rozprawili się z ciągle podnoszonymi żądaniem, Iwan IV nakazał oddziałom wkroczenie do kraju, po czym zdobył Narwę i Dorpat oraz spustoszył kraj. Gdy stary mistrz Wilhelm von Fürstenberg liczył na pomoc Danii, to jego koadiutor Gotthard Kettler chciał oprzeć się na unii polsko-litewskiej. Ponieważ Dania nie obiecała żadnej pomocy, w 1559 roku Fürstenberg ustąpił ze stanowiska, przekazując władzę Kettlerowi, który jednak z początku nie mógł skłonić do interwencji również polskiego króla. Wspólnota państw starych Inflant rozpadła się. Już w 1559 roku biskup Ozylii-Wieku sprzedał swoje tereny królowi Danii. Po tym, jak w 1560 roku Felin wpadł w ręce Rosjan, wasale Harii i Wironii z Rewlem (Tallinem) oddali hołd królowi szwedzkiemu. Dopiero potem, dwudziestego ósmego listopada 1561 roku, zawarto układ poddania się polskiemu królowi, któremu miał przypaść obszar na północ od Dźwiny poza Rygą, gdy tymczasem Kettler zadowolili się Kurlandią i Semgalią. W 1562 roku układ został spełniony. Kettler wystąpił z Zakonu, przeszedł na protestantyzm, ożenił się i otrzymał utworzone z Kurlandii i Semgalii księstwo Kurlandii jako lenno

zależne od króla polskiego. Natomiast dobra biskupstwa kurlandzkiego przypadły Danii. W ten sposób zakończyła się historia Zakonu krzyżackiego również w Inflantach – po tym ostatecznym rozpadzie dawnej wspólnoty państw.

Trzeba jeszcze tylko wspomnieć, że komturia w Bremie i dom w Lubece, które podlegały mistrzowi Inflant, w 1560 roku przypadły komturowi Dynaburga, Jerzemu von Syburg, którego spadkobiercy przy końcu XVI wieku ostatecznie sprzedali je obu miastom.

4.3 Baliwaty mistrza Niemiec w Rzeszy Niemieckiej w XV wieku

W Rzeszy sytuacja Zakonu krzyżackiego była jeszcze bardziej złożona niż nad Bałtykiem. Po pierwsze, tu Zakon mógł zbudować tylko mniejsze ośrodki panowania. Po drugie, wprawdzie mistrzowi niemieckiemu podlegało kilka prowincji zakonnych, ale nie wszystkie, ponieważ skarbcowi wielkiego mistrza bezpośrednio podlegały baliwaty: Koblencji, Bolzano, Austrii, Czech oraz Alzacji i Burgundii. Komturię Brema, którą rozporządzał mistrz inflancki, możemy pozostawić na boku, ponieważ jej znaczenie było raczej skromne. Już w XIV wieku mistrz niemiecki w dużym stopniu związany był z Rzeszą i jego konstytucyjnymi instytucjami, a do tego musiał spierać się z dostojnikami na własnym terenie i z głową Zakonu, czyli z Wielkim Mistrzem. Dochodziły do tego baliwaty spoza Rzeszy, które zostały podporządkowane mistrzowi Niemiec i również przysparzały mu wielu trosk.

Relacje mistrza niemieckiego z wielkim mistrzem

Już wcześniej zwróciłem uwagę na to, że po przegranej bitwie pod Grunwaldem oraz zgodnie z zobowiązaniami płatniczymi wobec Polski wielki mistrz z kredytodawcy stał się petentem. Np. Henryk von Plauen w 1411 roku zażądał pieniędzy od mistrza Niemiec i jego baliwatów, jak również od baliwatów-kamer wielkomistrzowskich, aby móc prowadzić wojnę z Polską. Wzywał on mistrza niemieckiego i komturów krajowych swych baliwatów-kamer wielkomistrzowskich, żeby w większym stopniu sprzedawali dobra, jeśli nie mają rezerw pieniężnych. W odpowiedzi na to dziesiątego listopada 1411 roku mistrz Niemiec zwołał kapitułę do Frankfurtu nad Menem, która odrzuciła wszelkie żądania. Komturzy krajowi baliwatów mistrza Niemiec w szczególności uzasadniali odmowę. W związku z tym komtur krajowy Frankonii wskazał na to, że baliwaty obciążone są wysokimi długami i usługami dla Rzeszy, a poza tym wiele dóbr nie może być sprzedanych, ponieważ zostały one ufundowane ze względu na zbawienie duszy. Jeśli wyzbyto by się ich, wówczas fundatorzy zażądaliby ich zwrotu. Nawet jeśli tylko zaspokajano się żądaniami szlacheckich fundatorów, to jednak pozostaje faktem, że bracia w Rzeszy lękali się o swe własne uposażenie oraz silniej uzależnieni byli od rodzin, które posłały swych synów do Zakonu, niż mógł to sobie wyobrazić wielki mistrz w Prusach. W każdym razie już krótko po 1410 roku mistrz niemiecki mógł, w oparciu o rdzenną szlachtę, obronić się

przed nadmiernymi roszczeniami wielkiego mistrza. Ponadto żądania wielkiego mistrza były pod pewnym względem niesprawiedliwe, ponieważ mistrz niemiecki oraz baliwaty-kamery wielkomistrzowskie w 1410 roku zwerbowały na własny koszt najemników i wyprawiły ich w drogę do Prus. Oddziały te nie mogły oczywiście interweniować w walce, ale przyczyniły się do tego, że polsko-litewskie wojsko wycofało się z Prus, a Zakon mógł odzyskać swe terytorium. Baliwaty podjęły więc wysiłki, by dopomóc w przezwyciężeniu kryzysu Zakonu w Prusach.

Za czasów wielkich mistrzów Michała Kűchmeistera i Pawła von Rusdorf mistrzowie niemieccy i ich baliwaty ciągle werbowali i opłacali najemników, którzy w większości szli z Turyngii na wschód, ale w wielu przypadkach już przed dotarciem do Prus nie byli potrzebni, ponieważ tymczasem zawarto rozejm lub pokój. Koszty najemników pozostawały i musiały być opłacane przez mistrza niemieckiego i jego komturów krajowych. Właśnie próżne werbowanie najemników sparaliżowało gotowość wspierania wielkiego mistrza i Prus ze strony komturów krajowych. W końcu mistrz niemiecki zażądał, aby podawano mu aktualne wiadomości, skoro miał werbować najemników. Analogiczne skargi przychodziły od komturów krajowych z baliwatów-kamer wielkomistrzowskich, które również werbowowały najemników i musiały ich opłacać, chociaż nie zdążyli oni wziąć udziału w walce. W początkowych latach wojny trzynastoletniej (1453-1466) mistrz niemiecki i jego baliwaty posyłali do Prus najemników,

a następnie pieniądze i reprezentowali pruską sprawę przed sejmem Rzeszy. Od 1458 roku pomoc wielkiego mistrza i jego baliwatów coraz bardziej zmniejszała się. Nie było to związane wyłącznie z prowadzeniem wojny w Prusach, ale również z finansowym i gospodarczym osłabieniem komturii w Rzeszy, które nie mogły już nic więcej zdziałać, jeśli nie chciały całkowicie wyzbywać się swych zasobów dla sprawy pruskiej gałęzi Zakonu. Tego jednak bracia w Rzeszy nie brali w rachubę, ponieważ zagrożone byłyby wówczas ich własne uposażenia, a poza tym wkroczyliby sąsiadujący z nimi książęta i szlachta. Przecież szlachta i książęta mieli interes w tym, by utrzymać dobra fundacji, ponieważ chcieli, żeby również w przyszłości członkowie ich rodzin oraz ich wasale otrzymali uposażenie w Zakonie. W końcu to on stał się „miejscem pobytu szlachty narodu niemieckiego”, jak to już Henryk von Plauen dał do zrozumienia rodom szlacheckim w Rzeszy. Po drugim pokoju toruńskim w 1466 roku mistrzowie niemieccy wielokrotnie odrzucali większe żądania wielkich mistrzów o wsparcie. Dopiero kiedy Albrecht Brandenburski w 1519 roku znowu prowadził wojnę z Polską, mistrz niemiecki zwerbował najemników i wysłał ich do Prus, chociaż oddział nie mógł interweniować w walkach. Wojsko spieszące z odsieczą rozwiązało się w 1520 roku pod Gdańskiem, ponieważ nie wypłacono mu żołdu. Wielki mistrz przekazał mistrzowi niemieckiemu baliwaty-kamery Wielkich Mistrzów Bolzano i Koblencję jako odszkodowanie za poniesione koszty. Jednakże oba baliwaty przeszły pod władzę mistrza

Niemiec dopiero po wystąpieniu Albrechta z Zakonu oraz po przekształceniu Prus w świeckie księstwo.

Już przed bitwą pod Grunwaldem dało się słyszeć zastrzeżenia braci żyjących w baliwatach, a podlegających mistrzowi niemieckiemu, wobec wielkiego mistrza w Prusach. Zastrzeżenia te wzmagaly się, a swój szczyt osiągnęły w 1429 roku, kiedy bracia, mimo iż byli gotowi posłać pomoc przeciwko poganom i niewierzącym, to jednak nie chcieli ponosić znacznych ofiar w celu wsparcia terytorium zakonnego. Odzwierciedlała się w tym reakcja braci żyjących w baliwatach przeciw ciągle powracającym prośbom o pomoc z Prus, które ograniczały możliwości ich własnego uposażenia.

Podobnie jak mianowanie mistrza inflanckiego, tak również mianowanie mistrza niemieckiego stało się problemem. Już w 1396 roku, po śmierci dawnego mistrza niemieckiego, na jego następcę bracia wybrali na kapitule Konrada von Egloffstein. Tym samym złamali oni zwyczaj polegający na tym, by zawsze przedstawiać dwóch kandydatów, z których na pierwszym miejscu wymieniany był ten, którego woleli jako urzędnika, i taką podwójną propozycję przesyłali wielkiemu mistrzowi, w celu potwierdzenia jednego z kandydatów. Jednakże w 1396 roku przedstawili oni wielkiemu mistrzowi tylko jednego człowieka, zatrzymali również pieczęć dawnego dostojnika i nie odesłali jej do Prus. Po śmierci Konrada znowu przedstawiono wielkiemu mistrzowi podwójną propozycję. Jednakże w 1443 roku, przy wyborze Eberharda von Stetten, bracia znowu złamali zasadę i odtąd nie dawali już wielkiemu mi-

strzowi żadnego wyboru. Po śmierci w 1447 roku Eberharda von Stetten dostojnicy niemieckiej gałęzi wybrali znowu tylko jednego kandydata, którego chciał również zatwierdzić nowy wielki mistrz Konrad von Ellrichshausen, kiedy to dostojnicy baliwatów – jak to było we zwyczaju – przedstawili dwóch kandydatów. Za tym przykładem poszli dostojnicy niemieckiej gałęzi i wybrali jeszcze jednego kandydata. Na to wielki mistrz w 1448 roku zatwierdził na nowego mistrza Niemiec Josta von Venningen. Również po jego ustąpieniu w 1454 roku bracia przedstawili dwóch kandydatów, jednakże faworyzowali Ulricha von Lentersheim, którego wielki mistrz w końcu musiał uznać i mianować. Po jego ustąpieniu w 1479 roku bracia w Rzeszy za każdym razem wybierali już tylko jednego kandydata, którego wielki mistrz musiał mianować.

Już od XIV wieku stało się tradycją, że mistrz niemiecki obejmował swój urząd dożywotnio. Zwyczaj ten zachowano również w wieku XV. Z reguły wielcy mistrzowie nie podejmowali żadnych prób zdjęcia mistrza niemieckiego z urzędu. Nawet Paweł von Rusdorf, który próbował zrobić użytek z tej możliwości w trakcie zażartych sporów z niemieckim mistrzem Eberhardem von Seinsheim, nie mógł przeforsować zdjęcia go z urzędu. Zdarzało się, że mistrz niemiecki ustępował z urzędu z racji wieku, a wówczas wyposażano go w jedną lub więcej komturii i w dochody na jego utrzymanie. Częściej jednak pełnili oni swój urząd aż do śmierci. Kiedy jakiś mistrz niemiecki zdecydował się na ustąpienie z urzędu, wówczas wielki mistrz mógł

wprawdzie przeciągać objęcie urzędu przez nowego nominata, ale nic mógł mu przeszkodzić, jak próbował tego wielki mistrz Ludwik von Ellrichshausen, który chciał zatrzymać dawnego mistrza Niemiec Josta von Venningen, a nie chciał zatwierdzić nowowybranego Ulricha von Lentersheim. W końcu i tak w 1455 roku musiał go uznać.

Pokój zawarty nad jeziorem Mełno w 1422 roku, a potem pokój w Brześciu z 1435 roku natknął się w niemieckiej gałęzi zakonnej na znaczne protesty, ponieważ Zakon wyrzekł się ziemi bez zwoływania Kapituły Generalnej. Wątpliwości te podzielał również król niemiecki oraz liczna szlachta. W 1436 roku mistrz niemiecki wraz z kapitułą, w porozumieniu z cesarzem i Rzeszą oświadczył, że nie może wyrazić zgody na pokój brzeski. W 1437 roku mistrz niemiecki Eberhard von Seinsheim zaostrzył konflikt, włączając do sporu tzw. „statuty Orselna”. Statuty te są falsyfikatem z czasów Seinsheima, które według swego brzmienia miały być wydane w 1329 roku przez wielkiego mistrza Wenera von Orseln, znanego reformatora. Aby zwykły członek Zakonu nie poznał nowych statutów, trzymano je w tajemnicy i nie wciągnięto do żadnej księgi statutów. Te sfalszowane statuty przyznawały mistrzowi niemieckiemu decydującą rolę przy wyborze wielkiego mistrza, a co ważniejsze – prawo nadzoru nad prowadzeniem urzędu przez głowę Zakonu. Przy pogwałceniu urzędowych obowiązków mistrz niemiecki miał władzę pozwania wielkiego mistrza przed Kapitułę Generalną pruskich, inflanckich i niemieckich dostojni-

ków. Kapitułę tę można było odbywać również w Rzeszy Niemieckiej. Po tym, jak sobór w Bazylei potwierdził statuty w 1437 roku, Eberhard von Seinsheim zwołał Kapitułę do Mergentheim, przed którą Paweł von Rusdorf musiał się usprawiedliwić. Zanim zebrała się ona, wielki mistrz, który określił statuty jako fałszerstwo, zdjął z urzędu mistrza niemieckiego. Jednakże w 1438 roku w Mergentheim odbyła się tzw. „Kapituła Generalna”. W każdym razie pojawili się tam tylko komturzy krajowi należący do obszaru mistrza niemieckiego i komturzy baliwatu Frankonii, przed którymi mistrz Niemiec zgłosił poważne zarzuty przeciwko wielkiemu mistrzowi. W 1439 roku obydwie partie prowadziły rokowania w Stralsundzie, nie osiągając porozumienia. Wprost przeciwnie, mistrz niemiecki mianował w Stralsundzie kandydata inflanckich braci na nowego mistrza Inflanckich. Eberhard von Seinsheim wykorzystał po swej myśli możliwości, jakie dawały mu sfałszowane statuty. Wielki mistrz nie mógł przeciwstawić się temu, ponieważ mistrz niemiecki znalazł oparcie w królu i w szlachcie Rzeszy, szczególnie południowych Niemiec, a przecież wielki mistrz w swych kłopotach finansowych zdany był na pieniądze i najemników z Rzeszy oraz na mistrza niemieckiego. Gdyby spór był kontynuowany, wówczas jedność zakonna mogłaby zostać rozbita. Do tego jeszcze nie doszło, ponieważ Paweł von Rusdorf ustąpił z urzędu, a nowy wielki mistrz Konrad von Ellrichshausen uznał w 1441 roku „statuty Orselna”. Wkrótce ponownie zdobył władzę zwierzchnią nad całym Zakonem, kiedy

nakazał przeprowadzenie wizytacji we wszystkich gałęziach.

Nowy wielki mistrz Konrad von Ellrichshausen swą żądzą do prowadzenia wizytacji otwarcie przeszedł do kontrataku i poinstruował swoich wizytatorów, których w 1441 roku posłał do bali watów, żeby podczas Kapituły Generalnej mistrza Niemiec przejęli pieczęcie mistrza niemieckiego, komturów krajowych oraz komturów, które po naradach kapituły miały być im ponownie wręczone. Jednak sprzeciwili się temu mistrz niemiecki, komturzy krajowi i komturzy, wskazując na to, że dostojnicy oddali swe pieczęcie mistrzowi niemieckiemu i to od niego otrzymają je z powrotem, w czym w przeszłości wizytatorzy nigdy nie mieli udziału. W ten sposób odparto atak na samodzielność mistrza niemieckiego. Wielki mistrz nie podjął już dalszych ataków.

Po śmierci Eberharda von Seinsheim w 1443 roku nowy mistrz niemiecki Eberhard von Stetten prowadził politykę mniej ukierunkowaną na konfrontację z wielkim mistrzem. W każdym razie spór o „statuty Orselna” znacznie przyspieszyło odrębne dryfowanie trzech gałęzi Zakonu. Nawet nowy wielki mistrz, Konrad von Ellrichshausen, nie mógł temu przeciwdziałać swą bardziej elastyczną polityką.

Mimo prawa wielkiego mistrza do zarządzania i przeprowadzania wizytacji również w Inflantach i na obszarze podległym mistrzowi niemieckiemu oraz mimo możliwości ich przeprowadzania, mistrz niemiecki najpóźniej po uznaniu „statutów Orselna”, choć tylko

przejściowym, uzyskał równorzędną pozycję z pozycją wielkiego mistrza, tak że Paweł von Rusdorf już w 1431 roku mógł napisać do swojego Prokuratora Generalnego w Rzymie, że trzech mistrzowie mają własne obszary panowania, którymi rządzą według własnego widzimisię. Tę niezależność mistrza Niemiec od głowy Zakonu w Prusach uznał w roku 1494 król Maksymilian I, obdarzając mistrza Niemiec Andrzeja von Grumbach wszelkimi regaliami i podnosząc go do rangi księcia Rzeszy, który miał stać bezpośrednio przy cesarzu Rzeszy. W dokumencie tym ani razu nie wspomniano wielkiego mistrza. Ze swej strony mistrz niemiecki składał królowi przysięgę wierności jako wierny książę. Z punktu widzenia prawa cesarskiego tym samym dokonał się rozdział urzędu mistrza Niemiec od urzędu Wielkiego Mistrza.

Ścisłe więzi z królem-cesarzem niemieckim i Rzeszą nie nastąpiły dopiero po wyniesieniu mistrza Niemiec do stanu książąt Rzeszy. Mistrzowie niemieccy już wcześniej wnosili ze swych terenów wkład w rzymskie wyprawy i w wojny cesarskie przeciw husytom i Turkom. Z tych okazji również baliwaty podległe mistrzowi niemieckiemu wносиły swój wkład do przypadających na nie podatków. Mistrz niemiecki i inni dostojnicy, przede wszystkim baliwatu Frankonii, pokazywali się w sposób bardziej regularny na posiedzeniach Sejmu Rzeszy i w końcu zostali włączeni do stanów Rzeszy.

Mistrz niemiecki i baliwat Frankonii

Już od XIII wieku relacje mistrza Niemiec z baliwatem Frankonii były niezwykle bliskie. Po pierwsze, wiązało się to z położeniem komturii należących do baliwatów oraz komturii należących do mistrza niemieckiego, które częściowo krzyżowały się ze sobą. Po drugie, mistrz niemiecki rezydował nie tylko w swej głównej siedzibie Horneck, ale również w Mergentheimie, który zaliczał się do baliwatu Frankonii. Za czasów niemieckiego mistrza Eberharda von Seinsheim skurczył się zakres odpowiedzialności komtury krajowego, gdy tymczasem mistrz Niemiec poza Mergentheimem podporządkował swej sferze wpływów dalsze komturie baliwatu, odbierając je tym samym komturowi krajowemu. Około 1427 roku, lub krótko potem, wielki mistrz wezwał komturów baliwatu Frankonii do odstąpienia mistrzowi niemieckiemu komturii Mergentheim i Heilbronn, ażeby tenże pozostał na urzędzie.

Od XIV wieku utworzyła się rada złożona z komturów baliwatu Frankonii, która stała u boku każdorazowego komtury krajowego. W ciągu tego samego stulecia rada rozszerzyła swe uprawnienia nad decyzjami mistrza niemieckiego na terenie baliwatów, chociaż nie wynikała z tego jakakolwiek widoczna reguła. W następnych latach struktury te umacniały się. Kiedy po śmierci Eberharda von Seinsheim w 1443 roku, na jego następcę wybrano Eberharda von Stetten z Frankonii, to już w 1444 roku bracia, przede wszystkim z baliwatu frankońskiego, zawarli z nowym mistrzem niemieckim

układ, który okazał się brzemienny w skutki. Przez ten układ wiązali go uchwałami dostojników rady, pochodzących z baliwatu frankońskiego i komturii podległych mistrzowi niemieckiemu. Decydującą sprawą było to, że komturzy krajowi pozostałych baliwatów nie byli reprezentowani w tym gremium. Punkt ciężkości niemieckiej gałęzi przemieścił się do południowych Niemiec, a przede wszystkim do Frankonii i do górnej Nadrenii. W każdym razie trzeba przyznać, że mistrzowie niemieccy z upodobaniem działali na wspomnianym terenie, na którym Zakon rozporządzał większością najważniejszych posiadłości. Ponieważ punkt ciężkości Rzeszy leżał w południowych Niemczech, podczas gdy północne okolice zaliczały się do odległych od Cesarstwa obszarów, to wydawało się wskazane, żeby mistrz Niemiec, jako doradca królów i cesarza, miał swą siedzibę na terenach bliskich osoby cesarza. Ponadto zarówno on, jak i dostojnicy baliwatu frankońskiego od dawna włączeni byli w szlachecki świat południowych Niemiec. Wszystko to doprowadziło do ściślejszego związania mistrza Niemiec z baliwatem Frankonii oraz do utraty na znaczeniu komturów krajowych baliwatów położonych na północy, którzy nie mogli przeciwdziałać takiemu biegowi wydarzeń.

Po tym, jak w 1489 roku Reinhard von Neipperg ustąpił z urzędu mistrza Niemiec, dostojnicy baliwatu Frankonii określili siedzibę „emerytalną” oraz dochody dawnego mistrza niemieckiego. Ogłosili również Andrzeja von Grumbach namiestnikiem mistrza niemiecc-

kiego. Dopiero potem komturzy krajowi zebrali się na kapitule wspólnie z innymi komturami i potwierdzili Grumbacha na stanowisku namiestnika. Wielkiemu mistrzowi przedstawiono jeszcze jednego kandydata, którego miał on zatwierdzić. Decydującym jednak był wstępny wybór dostojników frankońskich, którzy kapitule komturów krajowych przyznali wyłącznie podrzędną rolę. Również później frankońscy dostojnicy trzymali się tego postępowania. Po śmierci niemieckiego mistrza Jana von Adelmansfelden nowo wybrany kandydat musiał przedstawić w 1515 roku rezygnację z wyboru, w której spisał prawa dostojników rady z baliwatu frankońskiego. W końcu w 1524 roku wielki mistrz Albrecht Brandenburski uznał postępowanie wyborcze i oznajmił, że w przyszłości wielki mistrz ma tylko potwierdzić wybranego już kandydata. Tym samym niemiecka gałąź zakonna otrzymała usankcjonowanie swej samodzielności, co do której już od dłuższego czasu rościła sobie prawo i której potwierdzenie już wcześniej otrzymała gałąź inflancka. Jednakże ta samodzielność z początku wzmocniła tylko pozycję dostojników w baliwacie Frankonii, a nie również pozycję pozostałych komturów krajowych.

Podobnie jak pozostałe baliwaty, również komturie podległe mistrzowi Niemiec i baliwat Frankonii już w XIV wieku tkwiły w kryzysie gospodarczym, który nawet w wieku XV nie uległ istotnej poprawie. Żądania wielkiego mistrza, domagającego się wsparcia w walce z Polską, nie ułatwiały dostojnikom w Rzeszy walki z kryzysem. Mistrz niemiecki i dostojnicy baliwatu

Frankonii wielokrotnie wskazywali na koszty ponoszone na rzecz Rzeszy oraz króla i cesarza, jednak ostatecznie nie mogli całkowicie odtrącić ponawianych przez Prasy próśb o pomoc. Pożyczyli oni nawet znaczne środki, aby wyposażyć najemników. Również po bitwie pod Grunwaldem, mimo napiętej sytuacji gospodarczej, Zakon zakupił dobra na terenach należących do mistrza niemieckiego i baliwatu frankońskiego, jak np. twierdzę Neuhaus pod Mergentheimem, którą ostatecznie w 1411 roku pozyskał komtur Mergentheimu. Jednakże tego rodzaju zdobycze należały do wyjątków. Jeśli chodzi o kapitał, Zakon zdaje się być postrzegany jako potężny, ponieważ działał jako sanator wysoko zadłużonego biskupstwa würzburskiego. Ostatecznie w 1441 roku powstrzymano inkorporację biskupstwa do Zakonu. Rzeczą charakterystyczną dla tego okresu były jednak wyprzedaże, np. wyprzedaż dóbr i dochodów norymberskiej radzie miejskiej w 1419 roku. Pieniądze te Zakon przeznaczył na finansowanie wojny z Polską. Wprawdzie norymberskich dóbr nie wyzbył się w sposób dobrowolny, lecz został do tego zmuszony przez radę, to godny uwagi jest fakt, że zarobku nie ulokował w innych posiadłościach, ale zainwestował w spory pruskiej gałęzi zakonnej z Polską. W 1437 roku Zakon sprzedał miastu komturię Schweinfurt. Również w tym przypadku do pozbycia się posiadłości doszło w wyniku sporów, które groziły tym, że będą się ciągnęły bez końca. W 1460 roku komturia Rothenburg nad Tauberem wyzbyła się twierdzy Archshofen, która wcześniej była odrębną komtu-

rią. Inaczej sprawa przebiegała z wyrzeczeniem się komturii Prozelten z domem Neubrunn. Mistrz niemiecki wymienił tamtejsze dobra na twierdzę Scheuerberg i miasteczko Neckarsulm, a tym samym uzupełnił dobra mistrza niemieckiego wokół grodu Horneck, będącego jego główną siedzibą. Można by w tym nawet dopatrywać się środków racjonalizacyjnych. Jednakże było to wyjątkiem. W sumie w Rzeszy rosły długie gałęzi zakonnej, która jako środek zapobiegawczy zmniejszała liczbę braci rycerzy.

Mistrz niemiecki i jego baliwaty w XV wieku

Dzięki pełniejszym przekazom można lepiej poznać formy organizacyjne urzędu mistrza niemieckiego w XV wieku. Podporządkowane mu były nie tylko określone komturie, ale płynęły do niego również regularne daniny z podporządkowanych mu baliwatów. Gdy poszczególne komturie przekazywały roczne wpływy odpowiedzialnym komturom krajowym i ich kasom, to z kolei komturzy krajowi wpłacali dochody do kasy mistrza niemieckiego, która znajdowała się w Speyer. Wybór padł na miasto nad Renem, ponieważ istniała tam mała fundacja, która również należała do mistrza niemieckiego, oraz dlatego, że Speyer było znaczącym miejscem w regionie, jeśli chodzi o gospodarkę pieniężną. Mistrz niemiecki utrzymywał własną kancelarię i archiwum w grodzie Horneck, który jednak został zniszczony w wyniku wojen chłopskich 1525 roku.

Przeciwno związaniu mistrza niemieckiego z baliwatem frankońskim i z jego dostojnikami nie doszło do

żadnego wartego wzmianki oporu baliwatów położonych na północy kraju. Tylko komtur krajowy Westfalii, Sweder Cobbing, uzalał się w 1447 roku na pakt, zwracając uwagę na to, że na mistrzów niemieckich wybierani byli prawie wyłącznie Frankowie, oraz na to, że rada mistrza niemieckiego składa się wyłącznie z dostojników frankońskich. Przed rokiem wielki mistrz Paweł von Rusdorf usiłował zdyscyplinować mistrza niemieckiego przez uprzywilejowanie baliwatów Altenbiesen, Utrecht, Westfalia i Marburg oraz próbował powstrzymać go przed forsowaniem tzw. „statutów Orselna”, chociaż w tej sprawie sukces nie był mu pisany. Już od XIV wieku, ale również i później, większość baliwatów walczyła ze znacznymi trudnościami finansowymi i gospodarczymi. Dotyczyło to szczególnie baliwatu Turyngii, ale nie ominęło również mniejszych baliwatów: Saksonii i Westfalii. W Westfalii około 1400 roku prowadzenie prawdziwego życia konwentualnego było już niemożliwe, ponieważ uposażenia braci nie można było utrzymać na odpowiednim poziomie. Dlatego też mistrz niemiecki Konrad von Egloffstein (1396-1416) zabrał baliwatowi utrechckiemu komturię Ootmarsum i przyłączył ją do baliwatu westfalskiego, aby chociaż w tym baliwacie możliwe było życie konwentualne, jak to w 1417 roku potwierdził mistrz niemiecki Dietrich von Wittershausen.

W baliwatach wybór komtura krajowego nie był przeprowadzany przez samych braci. W coraz większym stopniu stali za nimi władcy ziemscy, którzy przeforsowywali określonego kandydata. W mniejszym

stopniu dotyczyło to Frankonii, rozbitej na wiele terytoriów, niż bardziej na północ położonych prowincji zakonnych. W Utrechcie w 1442 roku bracia próbowali z pomocą biskupa podnieść życzliwego im kandydata do rangi komtura krajowego, gdy w tym samym czasie mistrz niemiecki postanowił przekazać urząd innemu kandydatowi. Mistrz niemiecki przepchnął swego faworyta, Dietricha von Enghuizen, ale tylko dlatego, że zapewnił sobie pomoc księcia Burgundii. W zasadzie we wszystkich baliwatach bracia musieli przedstawiać mistrzowi niemieckiemu dwóch kandydatów, z których ten mianował tylko jednego na komtura krajowego. Jednak na obrzeżach wpływów mistrza niemieckiego zasada ta nie zawsze dała się przeforsować.

Doszło nawet do tego, że podjęta w Mergentheim w roku 1444 uchwała, która uzależniała mistrza niemieckiego od rady frankońskich dostojników, zraziła komturów krajowych północnych baliwatów i umocniła ich dążenie do samodzielności. Na początku XVI wieku komturzy krajowi Altenbiesen, Utrechtu, Lotaryngii i Westfalii zawarli wzajemne porozumienie co do tego, by wspólnie odrzucać nadzwyczajne żądania pieniężne wielkiego mistrza oraz mistrza niemieckiego. Dolnoniemieckie i niderlandzkie baliwaty prowadziły szczególny, odrębny sposób życia, którego mistrz niemiecki nie był już w stanie powstrzymać. W 1530 roku komtur krajowy Utrechtu prosił mistrza Niemiec o prowadzenie korespondencji po łacinie, ponieważ nie miał u siebie brata, który znałby język górnych Niemiec. Dwa lata później również kancelaria mistrza Niemiec przyzna-

ła się do tego, że nikt w niej nie włada niderlandzkim. Tak więc bariera językowa stała się dodatkową przeszkodą w utrzymaniu jedności Zakonu.

Baliwaty-kamery wielkich mistrzów w XV wieku

Po klęsce pod Grunwaldem w 1410 roku wielki mistrz Henryk von Plauen prosił, przede wszystkim baliwaty-kamery wielkich mistrzów, o dodatkowe wysiłki w celu zdobycia pieniędzy na wojnę z Polską. Komturzy krajowi częściowo spełnili jego żądania. Jednakże następcy Henryka musieli liczyć się z oporem książąt. W 1418 i 1423 roku książę Albrecht Austriacki zakazał zastawiania dóbr wiedeńskiej komturii, ponieważ była ona fundacją jego przodków. Z myślą o fundacji i troską szlachty o zmniejszenie miejsc uposażenia w baliwatach w pierwszej połowie XV wieku komturzy krajowi mogli trzymać we właściwych granicach ciągle żądania wielkiego mistrza. W 1417 roku komtur krajowy baliwatu Alzacji i Burgundii odmówił wielkiemu mistrzowi nawet tzw. „czynszu skarbowego”, ponieważ uważał go za niesłychaną, nigdy nie żadaną daninę. Nawet przekazanie przez baliwaty czynszu skarbowego było dla wielkiego mistrza żądaniem nie zawsze możliwym do przeforsowania. Czynsz skarbowy baliwatu Bolzano skierowany został do Prokuratora Generalnego w Rzymie, jako część jego dochodów, które jednakże nie były płacone regularnie. Czynsz skarbowy baliwatu Koblencji aż do końca polegał na dostawach wina do centrali wielkiego mistrza w Malborku, a póź-

niej w Królewcu, nawet jeśli nie zawsze były one realizowane.

Komturów krajowych w baliwatach-kamerach wielkomistrzowskich mianowali wielcy mistrzowie. Z reguły wybierali ich bracia, jako przedstawianych wielkiemu mistrzowi kandydatów. To wielki mistrz ustanawiał zasłużonych braci z Prus przełożonymi w baliwatach-kamerach wielkich mistrzów. W baliwatach tych niekiedy umieszczani byli też bracia rycerze, którzy nie chcieli już dłużej pozostawać w Prusach. Wielki problem stanął przed baliwatami-kamerami wielkomistrzowskimi, a w szczególności przed Koblencją, podczas wojny trzynastoletniej, ponieważ wielu braci rycerzy uciekło z Prus, szukając schronienia w bezpieczniejszych okolicach, przy czym wspomagani byli przez swe własne rodziny. Nie zawsze udawało się odesłać tych braci z powrotem do Prus. Wobec tego samego problemu stanął również mistrz niemiecki w swych baliwatach, mimo że tylko nieliczni bracia starali się o stanowiska w komturiach baliwatów i domów należących do niego.

Obsadzanie stanowisk komturów krajowych braćmi rycerzami pochodzącymi z Prus w baliwatach-kamerach wielkich mistrzów prowadziło do konfliktów w obrębie samych baliwatów. Przecież pochodzący z Prus urzędnicy bardzo rzadko znali położenie i odrębność powierzanych im prowincji zakonnych. Po tym, jak w 1436 roku wielki mistrz przyjął rezygnację z urzędu Marquarda von Königsegg, a na nowego komtura krajowego Alzacji i Burgundii mianował Wielkie-

go Szatnego i komtura Dzierzgonia, Ludwika von Landsee, wybuchł spór pomiędzy nowym i starym komturem krajowym, ponieważ nowy urzędnik żądał posłuszeństwa, którego dawny komtur krajowy nie chciał mu okazać. Marquard von Königsegg, mimo wsparcia przez szlachtę, musiał w końcu ustąpić, ale nie było to zrozumiałe samo przez się. Komtur krajowy baliwatu Bolzano, Konrad Sefeler, umknął przed karą, chroniąc się pod opiekę hrabiego Tyrolu, a potem nawet wystąpił z Zakonu i ożenił się. W baliwacie Koblencji samowolnie rządził, wysłany z Prus nad Ren, komtur krajowy Werner Spieß von Büllesheim (1486-1501), a ponieważ mógł oprzeć się na reńskich panach, jeszcze po zdjęciu z urzędu sprzeciwiał się zarządzeniom swego następcy, a nawet zarządzeniom wielkiego mistrza.

Podporządkowanie baliwatów skarbcowi wielkiego mistrza nie było postrzegane jako ciężar, ale raczej jako przywilej, ponieważ podkreślało to szczególną pozycję prowincji. Baliwat Alzacji i Burgundii dopiero w 1386 roku został oddany wielkiemu mistrzowi w zastaw i już nigdy nie wykupiono go. Około 1440 roku mistrz niemiecki Eberhard von Seinsheim próbował podporządkować baliwat swemu nadzorowi, ponieważ wielki mistrz winien mu był ogromne pieniądze. Gdy wielki mistrz ogłosił, iż godzi się z tym, wówczas zaprotestowali komtur krajowy i dostojnicy baliwatu. Byli oni nawet gotowi do poniesienia ofiar finansowych, byleby tylko dalej podlegali bezpośrednio wielkiemu mistrzowi. To właśnie było przywilejem, który baliwat Alzacji

i Burgundii odróżniał od innych baliwatów i prowadził do tego, że nie tylko szlachta danego regionu, ale również szlachta pochodząca z innych terenów prosiła o przyjęcie do niego. Takie rozumienie braci rycerzy baliwatu znalazło pełne poparcie u ich krewnych, a nawet szczególnie silnie reprezentowanego w okolicy towarzystwa rycerskiego pod nazwą „tarczy św. Jörgena”, które to towarzystwo napisało w tej samej sprawie i w tym samym rozumieniu do wielkiego mistrza.

Baliwaty-kamery wielkomistrzowskie nie mogły na dłuższą metę utrzymać swego statusu. Wielki mistrz Albrecht Brandenburski w 1520 roku oddał mistrzowi niemieckiemu w zastaw baliwaty Koblencji i Bolzano. W każdym razie, mimo podejmowanych przez mistrza niemieckiego prób zawładnięcia tymi dwoma obszarami, wielki mistrz nie wyrzekł się tych baliwatów. Podporządkowanie mistrzowi niemieckiemu trafiło na opór w samych baliwatach. Albrecht Brandenburski jeszcze raz podniósł sumy zastawu i dopiero w 1525 roku, a więc po sekularyzacji Prus, musiał wyrzec się baliwatów. Analogiczny los spotkał baliwat Alzacji i Burgundii. W 1521 roku baliwat ten usamodzielniał się i – przy wsparciu Habsburgów – zamiast kandydata wielkiego mistrza przeforsował własnego komtura krajowego. Dopiero po 1525 roku baliwat został poddany nadzorowi mistrza niemieckiego.

Inaczej rozwijał się baliwat-kamera Wielkiego Mistrza Czech i Moraw. Komtur krajowy Albrecht von Duba, który piastował urząd od 1393 roku, odgrywał w nim tajemniczą rolę, ponieważ z Komotau prowadził

spory z Saksonią i nie odstąpił od nich nawet po zdjęciu go z urzędu, dając tym samym powód do interwencji króla czeskiego. Zakon już wcześniej nie mógł utrzymać swej egzempcji wobec Wacława IV, ale tak jak inne zakony pociągany był do płacenia podatków, a tym samym włączony w związek terytorialny. Wielcy panowie już przed 1410 rokiem wywłaszczyli posiadłości zakonne, jak choćby komturię Austerlitz. Po klęsce Zakonu pod Grunwaldem Wacław IV zażądał pieniędzy za najemników wysłanych z Czech. Ze swej strony czescy przywódcy najemników również żądali zapłaty i powetowali sobie straty na dobrach baliwatu. W końcu król nakazał włączenie do królestwa bogatych komturii Austerlitz, Drobowitz oraz Komotau, rozdając je wiernym sługom. Zakon mógł utrzymywać tylko konwenty kapłanów, a mianowicie parafie z konwentami w Pilźnie, Neuhaus, Krenovicach, Slavkovie (Austerlitz), Hosteradicach (Hosterlitz), Hrotovicach, Deblinie, Opawie (Troppau), Jägerndorf (Krnów) i Opavicach. Między innymi również te parafie nie przetrwały ataków husytów bez uszczerbku. Od czasu do czasu urzędował tam jeszcze komtur krajowy Czech, ale nie był on już w stanie doprowadzić baliwatu do dawnego blasku. Po sekwestracji przez Wacława IV najbardziej dochodowych dóbr, nie istniała już rzeczywista organizacja baliwatu.

Baliwaty nad Morzem Śródziemnym w XV wieku

Baliwaty położone nad Morzem Śródziemnym mistrzowie niemieccy uważali wyłącznie za posterunki

zewnątrzne. Kiedy Henryk von Plauen natarczywie prosił niemiecką gałąź zakonną o pieniądze, to mistrz niemiecki Konrad von Egloffstein włączył do gry baliwat Romania, a więc posiadłości Zakonu w Grecji, i zaproponował sprzedanie ich Republice Weneckiej. Również Prokurator Generalny przedłożył taką propozycję Wielkiej Radzie Weneckiej, chociaż Wenecjanie na to nie przystali. Najpóźniej w 1432 roku główny dom w Grecji, Mostenitsa, przepadł na korzyść Bizantyńczyków, którzy zdobyli Peloponez. Łacinnicy utrzymali tylko weneckie punkty oparcia w Methone i Koronę. W Methone Zakon posiadał dom, którym najczęściej zarządzał brat zakonny. Baliwat, który istniał jeszcze nominalnie, nie miał już własnego przełożonego, ale znajdował się pod nadzorem krajowego komtura Lombardii. Już około 1450 roku pewien brat z Methone skarżył się na to, że mistrz niemiecki przysłała do Methone wyłącznie nieodpowiednich braci, którzy zostali przeniesieni karnie, gdyż działali wbrew Statutom, a w związku z tym nie można było przenosić ich dalej. Z własnej woli nikt nie chciał odbywać służby w Methone, ponieważ upał i inne okoliczności były dla Niemców nieznośne, a poza tym posyłano tam tylko ludzi nieszlacheckiego pochodzenia. Propozycja brata zakonnego, aby oddać posiadłości w Grecji zakonowi joannitów, w zamian za ich dobra w Nowej Marchii, nie znalazła posłuchu. Ostatecznie w 1500 roku, kiedy Turcy zdobyli miasto, utracono dom w Methone. Później Zakon już nigdy nie miał żadnych posiadłości w Grecji.

O baliwacie hiszpańskim niewiele wiadomo. Jak się wydaje, nigdy nie był on wizytowany przez wielkiego mistrza ani przez mistrza niemieckiego. Po tym, jak awinioński papież Benedykt XIII przejął komturę La Mota, Zakon musiał czekać, aż w 1417 roku zwróci mu ją papież Marcin V. W każdym razie jeszcze pięć kolejnych lat Zakon walczył o posiadłość, zanim rzeczywiście mógł nią rozporządzać. Jednakże również potem nie mógł posyłać do Hiszpanii właściwych osób, tak więc przez pewien okres posiadłość znowu znajdowała się w obcych rękach. W 1453 roku Zakon wyzbył się swych dóbr w Sewilli i Carmonie, aby wykup ulokować w dobrach wokół odzyskanej ponownie komturii La Mota, która była centralą Kastylii. Domem zarządzał wówczas Hiszpan imieniem Jan, będący bratem zakonnym. Najpóźniej w 1460 roku dom został przekazany hiszpańskiemu bratu rycerzowi, który w 1465 roku przekazał go innemu Hiszpanowi. W 1478 roku mistrz niemiecki Ulrich von Lentersheim porozumiał się z właścicielem komturii, w wyniku czego jego syn prowadził dom. To spowodowało, że komturia została odebrana Zakonowi ukradkiem, a odpowiedzialny mistrz niemiecki nie podjął przeciwko temu żadnych kroków lub nie mógł ich podjąć. Nie znalazł też żadnego personelu, który mógłby wysłać do Hiszpanii.

Do zewnętrznych posterunków zaliczały się również obydwie baliwaty Apulii i Sycylii. W obu prowincjach systematycznie malała liczba braci, którzy byli wyłącznie Niemcami posłanymi do tych regionów przez mistrza niemieckiego. Po drugim pokoju toruń-

skim z 1466 roku wielki mistrz za zgodą mistrza niemieckiego podporządkował baliwat Apulii Prokuratorowi Generalnemu w Rzymie, ażeby ów pokrył z nadwyżek baliwatu swe utrzymanie, którego wielki mistrz nie mógł mu zagwarantować, tak jak to się działo wcześniej. Odchodzący Prokurator Generalny Dietrich von Cuba, który został mianowany biskupem Sambii, w 1473 roku ustanowił Stefana Grube swym namiestnikiem w baliwacie Apulii, a mistrz niemiecki nie przeszkodził temu. Stefan Grube po otrzymaniu nominacji na biskupa Troi umocnił swoją pozycję, powodując w roku 1474 przekazanie sobie przez kurię baliwatu jako „komturii”. Po śmierci Stefana Grube w 1483 roku papież oddał dobra baliwatu kardynałowi. W ten sposób zakonna prowincja Apulia jeszcze przed przełomem XV i XVI wieku została odebrana Zakonowi, który mimo wielu protestów już nigdy jej nie odzyskał.

Na Sycylii Zakon utrzymał się tylko kilka lat dłużej. Już od połowy XV wieku zmniejszał on skład osobowy w baliwacie. Dobra wydzierżawione były familiantom i przez nich zarządzane. Plany przekazania baliwatu Prokuratorowi Generalnemu ponownie spełzły na niczym. Kiedy w 1486 roku mistrz niemiecki chciał mu przekazać prowincję w zamian za baliwat Alzacji i Burgundii, to również tego planu nie udało się urzeczywistnić. Od 1471 roku prowincją zakonną Sycylii zarządzał Henryk Hoemeister. Nie cieszył się on dobrą sławą, żył w konkubinacie, miał dzieci z nieprawego łoża, a swe konkubiny i dzieci utrzymywał przy pomocy dóbr zakonnych. Nie podporządkował się zarządze-

niom wizytatorów w roku 1491. Kiedy groził mu proces, przekazał baliwat Kardynałowi Protektorowi Zakonu, który zatrzymał go dla siebie i swej rodziny. Próby odzyskania dóbr przez Zakon pozostały bez powodzenia i w końcu rozbiły się o terytorialną politykę króla hiszpańskiego i jego przedstawicieli na Sycylii.

Również w baliwacie Lombardii, podobnie jak w pozostałych prowincjach zakonnych w Italii, doszło do nieprawidłowości, chociaż nie były one tak brzemienne w skutki jak w Apulii i na Sycylii. Przeciwnie, poszczególne komturie spotkały się z uznaniem rdzennej ludności. Przy kościele zakonnym w Wenecji osiedliło się w latach 1419-1420 bractwo, do którego przystąpiły znakomite weneckie rodziny. Dom zakonny w Wenecji miał jeszcze funkcję schroniska dla pielgrzymów niemieckich wyruszających do Palestyny. W końcu mniejsze niebezpieczeństwo groziło Zakonowi ze strony włoskich rodzin niż ze strony papieża i Republiki Weneckiej, ponieważ Zakon tradycyjnie opierał się na królu Maksymilianie I i Habsburgach. Oziębienie stosunków zaczęło się wraz z odebraniem domu zakonnego w Bolonii, który w 1508 roku skonfiskował kardynał legat, a w 1526 roku papież przekazał weneckiej rodzinie Lippomano. Już w 1512 roku członek tej rodziny przejął dom zakonny w Wenecji. Uchodził on wprawdzie za brata zakonnego, jednak działał bardziej po myśli swej rodziny. W 1599 roku papież zniósł siedzibę zakonną przeora w Wenecji. W 1526 roku papież Klemens VII pozbawił Zakon domu w Padwie. Tym samym Zakon utracił swe posiadłości w Lombardii, aż

po Brixenei w hrabstwie Görz. Wenecjanie zdobyli hrabstwo i Brixenei, a komturią papież Leon X obdarzył w 1516 roku Wenecjanina Andrzeja Lippomano. Ponieważ Habsburgowie z powrotem odzyskali hrabstwo, Zakon w 1521 roku odzyskał również Brixenei. Ze względu na to, że nie było ono włączone w związek baliwatów, w końcu przyznane zostało zakonnej prowincji Austrii i w 1623 roku sprzedane jezuitom.

W Rzymie Zakon potrzebował przedstawiciela swych interesów, czyli Prokuratora Generalnego. Urzędnicy ci nie byli w stanie utrzymać domu leżącego w pobliżu Watykanu, gdyż groził on zawaleniem, a jego odbudowa była nieopłacalna. Prokurator Generalny, Kacper Stange von Wandofen, kupił w 1431 roku nowy dom pod późniejszą Villa Farnese, który aż do 1809 roku pozostał siedzibą Prokuratorów Generalnych i dopiero krótko przed wkroczeniem Francuzów do Rzymu został sprzedany.

Do zewnętrznych posterunków zaliczał się również baliwat Francji z jego nielicznymi fundacjami. W 1501 roku został sprzedany opactwu Clairvaux.

4.4 Korporacja zakonna w XV wieku

Bitwa pod Grunwaldem w 1410 roku doprowadziła do rozłamu w samym Zakonie i przyspieszyła procesy, które wprawdzie już wcześniej się rozpoczęły, ale jeszcze nie ujawniły się w pełni. W baliwatach w Rzeszy Niemieckiej już w XIV wieku istniały tendencje zmierzające do regionalizacji. Szlacheckie rodziny zatroszczyły się o to, żeby ich synowie w sposób uprzywile-

jowany zostali wyposażeni w urzędy i wspierani. Nie można było się temu przeciwstawić, ponieważ członkowie Zakonu żyli w niedużej odległości od swych krewnych i byli też od nich zależni. Bez ich życzliwości nie dało się uprawiać polityki, a określone komturie nie były w stanie rozwijać się lub choćby tylko osiągać nadwyżek, które mogłyby zagwarantować utrzymanie braci. W drugiej połowie XIV wieku niemieccy mistrzowie mogli w jakiejś mierze przeciwstawić się gospodarczej klęsce w baliwatach dzięki pożyczkom zaciąganym u wielkiego mistrza. Jednakże po bitwie pod Grunwaldem nie było to już możliwe. Przeciwnie, wielcy mistrzowie w swych sporach z Polską i Litwą żądali od baliwatów ofiar finansowych, które przyczyniły się do trudności gospodarczych prowincji zakonnych.

Już przed 1410 rokiem zmieniła się propaganda prowadzona w centrali wielkiego mistrza. Przecież po nawróceniu Litwinów na wiarę chrześcijańską zachodniego obrządku wyobrażenie o wojnie Zakonu z poganami na Wschodzie stawało się coraz bardziej nieaktualne. Jednakże wielcy mistrzowie i ich współpracownicy w Prusach oraz w Inflantach rościli sobie prawo do przywileju bycia tarczą chrześcijaństwa na Wschodzie i wskazywali na powierzchowne nawrócenie się ludności litewskiej, muzułmanów i pogan w wojsku litewskim, a przede wszystkim na heretyckich Rusinów wyznających wiarę prawosławną. Obok tego coraz bardziej dochodziło do głosu przekonanie, że Zakon jest „miejscem pobytu szlachty niemieckiej”, przez którą

został założony, i dlatego też musi być przez nią chroniony. W końcu z zakonu duchownego Zakon krzyżacki przekształcił się w korporację szlachecką. Konsekwentnie wielcy mistrzowie i inni dostojnicy apelowali do szlachty niemieckiej o wsparcie dla Zakonu, ponieważ w przeciwnym razie przepadną możliwości utrzymania młodszych braci. Apel do niemieckiej szlachty miał taki skutek, że rodziny te zażądały dla siebie prawa weta i praw do współdecydowania w obsadzaniu urzędów oraz wspieraniu swych członków nie tylko w baliwatach, jak to już wcześniej było w zwyczaju, ale również w Prusach i w Inflantach. Liczenie się ze szlachtą w Niemczech, a przede wszystkim z wpływowymi panami, utrudniało wielkiemu mistrzowi wprowadzanie w życie nakazu ubóstwa i posłuszeństwa, nie mówiąc już o ślubie czystości. Wielki Mistrz został ograniczony w swej władzy dyscyplinarnej i wskutek tego nie mógł, tak jak dotąd, występować przeciwko krnąbrnym braciom zakonnym lub dostojnikom. Przeciwnie, żyjący w Prusach bracia rycerze, również wsparci przez swych krewnych, żądali większego brania pod uwagę ich roszczeń przy rozdawaniu urzędów, jak to wyszło na jaw za rządów Pawła von Rusdorf. Ponieważ w Prusach wielki mistrz nie był w stanie, w praktykowany wcześniej sposób, przeciwstawić się żądaniom rodzin szlacheckich, dlatego nie był również w stanie uchronić mistrza Inflant przed takimi żądaniem. Ingerencje rodzin szlacheckich rozciągały się więc również na inflancką gałąź zakonną.

Już przed 1410 rokiem, przede wszystkim w baliwatach, częściowo zmienił się sposób zwracania się do członków Zakonu, a mianowicie nieużywano już określenia „brat”, lecz „pan domu niemieckiego” lub innych temu podobnych zwrotów. Rzeczywiście większość braci rycerzy czuła się jak panowie cieszący się władzą, podobnie jak ich szlacheccy kuzyni w sąsiedztwie. Żyli jak ich krewni i niewiele różnili się od nich, może tylko tym, że częściej oddawali się swym obowiązkom związanym ze służbą bożą. Jednak z biegiem czasu również i tę służbę zaczęli postrzegać jako uciążliwy obowiązek. Przyjmowanie osób na braci rycerzy w XV wieku Zakon jeszcze bardziej ograniczył do szlachty, żądając nawet dowodu szlacheckiego urodzenia przynajmniej od czterech pokoleń. Tym samym rody mieszczańskie nie zostały całkowicie wykluczone, ale ich dostęp do Zakonu był znacznie trudniejszy. W południowych Niemczech rzadko udawało się mieszczańskim rodom równym szlachcie osiągnąć przyjęcie do Zakonu, a tym bardziej dojść do wyższych urzędów. Inaczej rzecz się miała w Nadrenii. Tutaj można udowodnić, że istnieli członkowie miejskich rodów pełniący funkcję komturów krajowych. Natomiast jeśli przemieszczali się oni do Prus, wówczas tam z reguły nie dochodzili do żadnych wyższych urzędów.

Jeśli już w XIV wieku w baliwatach Rzeszy Niemieckiej myśl o uposażeniu miała wielkie znaczenie dla kandydatów wstępujących do Zakonu, to po 1410 roku idea ta znalazła u braci w Prusach jeszcze większą aprobatę. Ideały ubóstwa, posłuszeństwa i czystości

ustąpiły miejsca żądaniu przyzwoitego utrzymania. Również rodziny pozostające w Rzeszy zwracały na to uwagę i domagały się tego, bo w końcu one były fundatorami Zakonu. Kto miał wysokich i wpływowych protektorów, ten mógł mieć nadzieję na otrzymanie lukratywnych urzędów. Dochody z nich przeznaczone były przede wszystkim na własne uposażenie, a dopiero później na uposażenie współbraci w konwencie. Mnożyły się skargi na braki zaopatrzenia, nawet jeśli wielcy mistrzowie próbowali zobowiązać dostojników do zaopatrywania współbraci we wszystko, co konieczne do życia. Doszło do takiego wzrostu roszczeń u braci, że przyzwoite uposażenie niekiedy trudne było do pogodzenia z ideałem ubóstwa i z duchowym sposobem życia. Zdarzało się nawet, że w Prusach bracia rycerze prowadzili spory ze swoim Zakonem. Jeśli wolno wierzyć skargom płynącym od stanów, nierzadko dochodziło do nadużyć urzędników i braci zakonnych wobec szlachty i obywateli miast. Nie ulega wątpliwości, że takie nadużycia zdarzały się, bo już wielcy mistrzowie próbowali przeciwdziałać tego rodzaju przestępstwom. Jednakże wszelkie próby reformy płynące od najwyższych władz zakonnych nie mogły przynieść rzeczywistej przemiany, pozostawały połowiczne i raz rozpoczęte nie były kontynuowane: nie dawało się ich przeforsować, bo trzeba byłoby wystąpić przeciw korporacji i przeciw nowemu duchowi panującemu wśród braci. Przeciwnie, tu i tam spotykamy się z przekazami mówiącymi, że kara, przewidziana przez statuty, nie

mogła być wykonana, ponieważ krewni i wielcy Rzeszy protestowali przeciwko temu.

Bracia rycerze pruskiej gałęzi zakonnej w dużej mierze pochodzili z niższej szlachty górnych i środkowych Niemiec oraz z Nadrenii. W XV wieku nieczęsto, a z biegiem czasu coraz rzadziej, przyjmowani byli mieszkańcy pochodzący ze szlachty wywodzącej się z rdzennej ludności. Jak się wydaje, z racji uposażenia Zakon ograniczał liczbę braci rycerzy w konwentach. W każdym razie w porównaniu z czasami sprzed bitwy pod Grunwaldem ich liczba wciąż malała. Bracia rycerze pochodzący spoza Prus, z terenów Rzeszy, synowie szlachty, patrzyli z góry i z pewną pogardą na żyjącą w Prusach szlachtę pochodzenia miejscowego i nie uważali ich za równych stanem. Rzeczywiście Zakon rzadko przyjmował jej przedstawicieli w swe szeregi. Nieliczni, którzy zostali przyjęci jako bracia rycerze, nieczęsto wspinali się na wyższe urzędy. Do Zakonu mogli się oni dostać tylko jako bracia kapłani, jednak wobec braci rycerzy zawsze odgrywali podrzędną rolę. I na odwrót, żyjąca w Prusach warstwa wyższa uważała się za szlachtę, a braci rycerzy za obcokrajowców. Styl życia tej szlachty coraz bardziej upodabniał się do praktykowanego w zachodniej Europie stylu życia szlachty, ponieważ prowadziła ona spory, łączyła się w związki szlacheckie, a przekazane jej w użytkowanie dobra uważała za dobra dziedziczne lub lenna. Przede wszystkim kierowali swą uwagę na Polskę i na polską szlachtę, z którą częściowo złączeni byli pokrewieństwem. U zasiedziałej na ziemi szlachty i u obywateli

miejskich w Prusach umacniał się pogląd, że bracia rycerze są obcymi panami, którzy nie mają na względzie dobra kraju. Sprzeczność, której nie była w stanie usunąć polityka żadnego wielkiego mistrza, powiększała napięcia istniejące pomiędzy warstwą szlachecką wywodzącą się z rdzennej ludności a braćmi rycerzami. Po utracie w 1466 roku zachodniej części państwa zakonnego nie zmieniła się zasadniczo postawa braci rycerzy, poza tym że teraz natknęli się oni na nową szlachtę, która utworzyła się z osiedlonych przywódców najemników.

Przekształcanie się Zakonu w „schronienie dla szlachty niemieckiej” nie różniło się w swym rozwoju w Inflantach od rozwoju w Prusach czy w baliwatach, z tym tylko, że w baliwatach rozpoczęło się ono wcześniej, i w tym, że Prusy dosięgnęło wcześniej niż Inflanty. Gdy dostojnicy swe urzędy postrzegali jako prebendy, to bracia rycerze usiłowali zdobyć dla siebie możliwie najlepsze uposażenie. Trzy śluby zakonne: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, coraz mniej były zachowywane. Zmniejszała się liczba braci rycerzy w konwentach, ponieważ rosły roszczenia do uposażenia zgodnego ze stanem, a z dochodów fundacji można było utrzymać mniej braci niż dotąd. Z rodzin mieszczańskich pochodziło coraz mniej braci rycerzy. Rodziny takie dawały mniej wpływowych braci kapłanów albo nawet tylko braci w szarych płaszczach. Po śmierci Plettenberga upadek obyczajów przybrał na sile.

W baliwatach, wcześniej niż w Prusach i Inflantach, bracia rycerze przejmowali swe urzędy jako pre-

bendy, które nabywali od swych poprzedników za pieniądze i z których chcieli odzyskać włożone wcześniej koszty, a także uzyskać dodatkowe dochody. Już przy końcu XV wieku, a niekiedy nawet wcześniej, nie przekazywali wygospodarowanych nadwyżek Zakonowi albo wielkiemu mistrzowi, ale powodowali, że dały one korzyść ich krewnym. W prowincjach niemieckich krewni, którzy żyli w pobliżu, zabierali pozostające w pieniądzach spadki po zmarłych dostojnikach, chociaż spuścizna powinna przypaść mistrzowi Niemiec albo wielkiemu mistrzowi. W Prusach, a zwłaszcza w Inflantach, bracia rycerze sprowadzali swych krewnych i zaopatrywali ich w dobra, a nawet częściowo opłacali przeprawę do Prus i Inflant.

Fakt, że tego rodzaju związanie urzędów z beneficjami musiało rozluźnić dyscyplinę zakonną w Prusach, a szczególnie w Inflantach, może naświetlić przykład Gerharda von Mallinckrodt. W latach 1462-1468 był on marszałkiem krajowym Inflant, a w latach 1466-1468 uczestniczył w rokowaniach pokojowych z Polską. Zarzut, że zdradził on przy tym sprawę Zakonu, był wyłącznie pretekstem, by pozbawić go urzędu. Jest rzeczą pewną, że za pomocą zarządzanych przez siebie urzędów osiągnął zyski, które traktował jak swój prywatny majątek. Po tym, jak w 1468 roku został zdjęty z urzędu, zabarykadował się w komturii w Doblen i rozpoczął spór z Zakonem. Mistrz Inflant zrezygnował z wzięcia szturmem komturii i zażądał od Mallinckrodta opuszczenia Inflant oraz wstąpienia do innego zakonu. Ten odmówił, zaangażował piratów i przy cichej akceptacji

wielkiego mistrza prowadził kaperską wojnę z inflancką gałęzią zakonną. Poza tym zdobył wysoko postawionych orędowników. Wyrok rozjemczy zapadł w Prusach wobec wielkiego mistrza. W jego wyniku Mallinckrodt został zrehabilitowany, a mistrz inflancki zobowiązany do zadośćuczynienia. Mallinckrodt stał się jednym z najważniejszych przeciwników mistrza Jana Waldhausa von Heerse i protektorem nowego mistrza Bernda von der Borch, który w Inflantach obdarzył Mallinckrodta wysokimi urzędami. Mallinckrodt był oczywiście przypadkiem ekstremalnym, jednakże nie jedynym w pojawiającej się tendencji do przeformowania swej woli siłą wbrew rozkazom mistrza.

Ponieważ wszystkie trzy gałęzie zakonne postrzegane były jako instytucje utrzymania szlachty, dlatego bracia rycerze stawiali coraz wyższe żądania odnośnie do swego utrzymania i wyposażenia w to, co uważali za konieczne do życia. Zmiana widoczna jest również w pojmowaniu życia „w ubóstwie”, które przecież ślubowali bracia rycerze. Według statutów Konrada von Ellrichshausen dostojnicy mieli prawo posiadania sokołów do polowań. Prości bracia rycerze mogli trzymać psy. Musiano nawet wydać zarządzenia, które zakazywały brania psów do kościoła. Dawniejszy ideał ubóstwa dopasował się do standardów życia szlacheckiego, ale nie miał nic wspólnego ze ślubem ubóstwa, z którego wyszli autorzy reguł spisanych około połowy XIII wieku. Jeśli bracia rycerze nie mieli takiego uposażenia, jakie sobie życzyli, wówczas zwracali się do swych krewnych, którzy wywierali nacisk na mistrza niemiec-

kiego, wielkiego mistrza lub mistrza inflanckiego. Oczywiście również w XV wieku byli tacy ludzie, którzy czynili wysiłki, by wieść życie zgodne z regułami, jednak liczba tych, którzy wstąpili do Zakonu po to, żeby mieć dobre uposażenie oraz żeby wieść szlacheckie życie, wzrastała i prowadziła do konfliktu z przełożonymi. Wszystkie próby reformy podejmowane przez wielkiego mistrza i obu pozostałych mistrzów kończyły się bez widocznych efektów i spełzały na niczym, ponieważ wobec sprzeciwu braci rycerzy i ich rodzin nie można było wprowadzić ich w życie.

Wskutek finansowej słabości wielkich mistrzów, po 1410 roku gałęzie zakonne dryfowały, oddalając się coraz bardziej od siebie, tak że już Paweł von Rusdorf w 1431 roku pisał do Prokuratora Generalnego w Rzymie, że wielki mistrz, mistrz inflancki i mistrz niemiecki mieli swe własne obszary panowania i każdy z nich rządził wyłącznie w imię własnych interesów. Jednakże Rusdorf opisał zaistniałą już wcześniej tendencję, ponieważ gałęzie zakonne już dawniej próbowały się usamodzielniać. Z wyrażonej przez Rusdorfa opinii, która została już zrealizowana w poszczególnych gałęziach zakonnych, wynikało, że w XV wieku mistrzowie oddzielnie prowadzili rekrutację braci. Kto pragnął pójść do Prus i wstąpić do pruskiej gałęzi, nie mógł wrócić do komturii lub baliwatu, który podlegał mistrzowi niemieckiemu. Analogicznie było w Inflantach. Jeśli ktoś przenoszony był z Prus do Inflant, to najczęściej rozumiano to jako karę. Już za Rusdorfa jedności Za-

konu groziło rozbicie, a przynajmniej była ona mocno zachwiana.

5. ZAKON KRZYŻACKI W NOWOŻYTNOŚCI (XVI-XX WIEK)

Po tym, jak wielki mistrz Albrecht Brandenburski wystąpił w 1525 roku z Zakonu, przeszedł na wyznanie luterańskie i otrzymał od Polski resztki kraju zakonnego jako księstwo lenne, wstrząsnęła Zakonem kolejna katastrofa, a mianowicie spustoszenia, do których doszło w wyniku wojny chłopskiej. Powstańcy zniszczyli nie tylko twierdzę Horneck, siedzibę mistrza niemieckiego, ale również liczne komturie we Frankonii, Szwabii, Tyrolu i innych miejscach. Poza tym inflancka gałąź zakonna zażądała dla siebie kierownictwa nad całością Zakonu uważając, że w walce z Moskwą najlepiej zachowuje dawny ideał obrony chrześcijaństwa. Oprócz tego reformatorzy zakwestionowali zakony duchowne, a tym samym zakony rycerskie. Dawnemu mistrzowi niemieckiemu, Dietrichowi von Cleen, chodziło w tym scenariuszu przede wszystkim o to, by uratować Zakon przed zagładą i spowodować, żeby jego istnienie gwarantowane było przez cesarza i papieża, ponieważ istniały plany stopienia Zakonu krzyżackiego z joannitami i włączenia ich do walk na Bałkanach przeciw Turkom. Cleen skutecznie oparł się temu. Zgodnie ze „statutami Orselna” zażądał on dla siebie urzędu namiestnika wielkiego mistrza, a w konsekwencji domagał się uznania swej władzy przez baliwaty-kamery wielkomistrzowskie. Cleen zdobył uznanie tylko komtura krajowego Austrii. W końcu w 1526 roku zrezygnował z urzędu, a na swego następcę wyznaczył Waltera von Cronberg, którego wybrano jeszcze w tym sa-

mym roku. Cronberg mianował się mistrzem niemieckim i tak jak jego poprzednik rościł sobie prawo do bycia namiestnikiem wielkiego mistrza. Uzyskał od cesarza uznanie siebie za Administratora Urzędu Wielkiego Mistrza, a tym samym ubiegł plany Plettenberga, który chciał zdobyć dla siebie godność administratora, lub godność wielkiego mistrza.

Zarówno Plettenberg, jak i Cronenberg pragnęli odzyskać Prusy dla Zakonu, co mimo nakładu znacznych środków, żadnemu się nie udało. W usiłowaniach tych, u boku mistrza niemieckiego i Administratora Urzędu Wielkiego Mistrza, stał przede wszystkim dawny Wielki Marszałek Jerzy von Eitz, który wspierał również Cronberga w jego wysiłkach podporządkowania baliwatów-kamer wielkich mistrzów pod jego zwierzchność. Udało się to tylko połowicznie. Książę Eryk Brunszwicki, który przybył nad Ren jako komtur Kłajpedy i zajął baliwat koblencki, wzbraniał się przed uznaniem Cronberga za swego przełożonego. Dopiero po śmierci Eryka w 1531 roku Jerzy von Eitz mógł przebić się jako nowy komtur krajowy i zabezpieczyć władzę Cronberga nad baliwatem. Baliwat czeski już od dawna nie istniał. Baliwat Bolzano związany był z panami terytorialnymi i w dużej mierze pozbawiony samodzielności. Coś analogicznego dotknęło również baliwat Austrii, który przeszedł pod nadzór Habsburgów. Baliwat Alzacji i Burgundii zachował swą niezależność, którą wielcy mistrzowie osiągnęli już w XV wieku. Tylko Koblencja została wcielona do obszarów podległych mistrzowi niemieckiemu, a tym samym do

skarbcza mistrza niemieckiego i Administratora Urzędu Wielkiego Mistrza.

Już w XIV i XV wieku mistrzowie niemieccy stworzyli silne więzi z baliwatem Frankonii. Relacje te utrzymano. Dostojnicy rady w równych częściach pochodzili z tego baliwatu i z terenów podległych wielkiemu mistrzowi oraz współokreślali politykę nowej głowy Zakonu.

Natomiast wpływ pozostałych komturów krajowych systematycznie malał, ponieważ tylko raz w roku spotykali się oni na Kapitułach z mistrzem niemieckim i omawiali ogólne problemy, gdy tymczasem ważne decyzje zapadały w porozumieniu z radą dostojników Frankonii. Ścisła więź mistrza niemieckiego z zakonną prowincją Frankonii ujawniała się również w tym, że baliwat przekazał Cronbergowi komturę Mergentheim, nawet jeśli z początku było to pomyślane tylko jako prowizoryczny akt obowiązujący do odbudowy twierdzy Horneck. Z tego stanu tymczasowego zrodził się stan ciągły. Poza tym już w XV wieku mistrzowie niemieccy „rezydowali” w Mergentheimie, który jako komturia oficjalnie należał jeszcze do baliwatu Frankonii. Mistrz niemiecki i Administrator Urzędu Wielkiego Mistrza rozbudowywał tam swą kancelarię, rozszerzał świecki personel oraz mianował świeckich kanclerzy i świeckie rady. W końcu urządził w Mergentheim archiwum, które miało pozostać tam aż do rozwiązania Zakonu.

Wielokrotnie ponawiane żądanie rozwiązania zakonów, głoszone przez reformatorów, trafiało u prote-

stanckich panów terytorialnych na podatny grunt, ponieważ wraz z odbieraniem samodzielności, czy wręcz z sekularyzacją Zakonu krzyżackiego i jego dóbr, mogli oni powiększyć własne dochody, a równocześnie pozbywali się konkurentów do władzy nad krajem. Ponieważ Zakon sam z siebie zmuszony był do zmniejszenia wydatków, dlatego zmniejszył liczbę braci rycerzy, którzy żądali kosztownego uposażenia, a zwiększył liczbę braci kapłanów, którzy byli mniej wymagający, ale niestety często sympatyzowali z ideami reformacyjnymi. Tym samym stał się on podatny na idee reformacyjne. W różnych baliwatach właśnie bracia kapłani występowali z Zakonu i kierowali się ku Reformacji, tak że w niektórych komturiach wręcz brakowało komturów kapłanów. Takie fundacje bez większych problemów mogli skonfiskować panowie terytorialni. W Turyngii książę Saksonii dokonał sekwestracji większości komturii, które często kierowane były przez braci kapłanów. W rezultacie aż do końca dawnej Rzeszy, pozostały przy Zakonie tylko domy Zwätzen, Liebstedt i Nägelstedt. W Hesji landgraf Filip usiłował pozbawić samodzielności lub całkowicie zsekularyzować posiadłości baliwatu. Pierwsze próby zmierzające do tego da się prześledzić już od 1527 roku, a w 1543 roku doprowadziły one do inwentaryzacji dóbr w komturiach położonych na obszarze wpływów landgrafa oraz do ich przejęcia. Po klęsce Związku Szmalkaldzkiego w 1547 roku i po uwięzieniu landgrafa, w 1549 roku musiał on zwrócić Zakonowi skonfiskowane dobra. W Szwajcarii w 1528 roku Zakon utracił komturie Kö-

niz, Berno i Sumiswald. Zwrócono mu Köniz i Sumiswald w 1552 roku, jednak okrojone w stosunku do pierwotnego stanu. Baliwat Lotaryngii znalazł się pod nadzorem arcybiskupa Trewiru, który odebrał mu samodzielność, tak dalece włączając go do swego terytorium, jak tylko sięgała możliwość jego ingerencji. Utrecht, Altenbiesen i Westfalia już wcześniej poszły własnymi drogami. W każdym razie mały i zubożały baliwat Westfalii już w 1535 roku musiał uznać nadzór mistrza niemieckiego i Administratora Urzędu Wielkiego Mistrza. Natomiast baliwat Utrechtu w 1536 roku stał się bez mała niezależny, ponieważ mistrzowi niemieckiemu odmówiono prawa do mianowania komtura krajowego. Z kolei baliwat Frankonii w dużej mierze mógł zachować swój stan posiadania, pomijając szkody wyrządzone przez wojnę chłopską.

Reformacja przyniosła dalsze problemy, ponieważ także i niektórzy bracia rycerze skłaniali się ku nowej nauce, przyłączali się do niej i w tej postawie popierani byli przez niektórych władców terytorialnych. Walter von Cronberg i jego następcy nie mogli zatrzymać tego procesu, ale cierpliwie znosili protestanckich braci rycerzy, ponieważ postrzegali Zakon jako instytucję utrzymania szlachty i chcieli go utrzymać jako szlachecką korporację. Zwracali jednak uwagę na to, żeby również protestanczy bracia rycerze składali śluby i nie żenili się.

Augsburski pokój religijny z 1555 roku doprowadził także do konsolidacji Zakonu krzyżackiego o tyle, że odtąd nie można było odbierać żadnych dóbr du-

chownych, a więc Zakon zachował swój stan posiadania. Jednakże wiele komturii, a także baliwatów, nadal uzależnionych było od panów terytorialnych, którzy na swych ziemiach usiłowali pozbawić Zakon samodzielności. Skutki były różne. W Hesji landgrafom udało się włączenie baliwatu do swego terytorium. Równocześnie miał być on bezpośrednio zależny od cesarza. Gdy żądano składek immatrykulacyjnych, wówczas daniny płacono po połowie landgrafom oraz w połowie Rzeszy. Ostatecznie Zakon został ściślej związany z panami terytorialnymi. W szerokiej mierze dotyczyło to również innych baliwatów, takich jak: Lotaryngia, Tyryngia czy Saksonia, pomijając całkowicie zależność krajowych komturów Austrii i Bolzano od Habsburgów.

Przy końcu XVI wieku Habsburgom udało się wprzęgnąć Zakon w służbę swemu domowi. Przeciw oporowi Henryka von Bobenhausen, dawnego Wielkiego Mistrza i Mistrza Niemieckiego, jak określał on samego siebie, oddani Habsburgom bracia rycerze prze-forsowali w 1585 roku arcyksięcia Maksymiliana Austriackiego jako koadiutora, który w 1590 roku, po rezygnacji Bobenhausena, został mianowany na Wielkiego Mistrza oraz Mistrza Niemiec. Bobenhausen, który chciał utrzymać Zakon w charakterze szpitala dla szlachty, w przekazaniu najwyższego urzędu zakonnego potomkowi jednego z najpotężniejszych książąt widział zagrożenie dla uposażenia młodszych synów szlachty, gdy tymczasem orędownicy widzieli w tym wyborze zysk dla Zakonu, zarówno jeśli chodzi o jego

potęgę, jak i o wpływy. Poprzez wybór Maksymiliana Zakon uzależnił się od Habsburgów. Gdy w późniejszym czasie ci nie mogli wystawić odpowiedniego kandydata na najwyższy urząd zakonny, wówczas sukces osiągnęły inne rodziny. Jeśli po wyborze Habsburga na najwyższy urząd zakonny ktokolwiek obiecywał sobie jakąś przemianę, to prędko się rozczarowywał. Wielki niemiecki mistrz, Maksymilian, nie mógł wprowadzić zdecydowanych zmian. Baliwaty Turyngii i Saksonii w dużej mierze zastrzeżone były dla szlachty luterańskiej, nawet jeśli musiała ona, tak jak szlachta katolicka, składać trzy śluby. Baliwat Hesji był z początku bikonfesyjny, a przy końcu XVI wieku stał się nawet trikonfesyjny. Tak więc żyła w nim szlachta należąca do konfesji katolickiej, luterańskiej i kalwińskiej. Baliwat Utrechtu stał się kalwiński. Zwrotnice prowadzące do tego zostały ustawione już w 1580 roku. W roku 1619 bracia wybrali pierwszego kalwińskiego komtura krajowego. Ostatecznie w 1637 roku baliwat wypadł ze związku Zakonu krzyżackiego i stał się korporacją szlachecką bez ślubów. Baliwat Alzacji i Burgundii musiał zobowiązać się wobec Maksymiliana, że w przyszłości na urząd komtura krajowego wyznaczy dwóch kandydatów, z których mistrz będzie mógł wybrać jednego. Wprawdzie znowu mocniej związało to baliwat z Zakonem, ale – jak wcześniej – również teraz prowadził on odrębną egzystencję. Usamodzielnianiu się innych baliwatów nie mógł już zapobiec nawet potomek Habsburgów. On sam, podobnie jak jego poprzednicy, zasadniczo opierał się na baliwacie Franko-

nii oraz na obszarach podległych mistrzowi niemieckiemu.

Wielki Niemiecki Mistrz, Maksymilian, wprowadził próbowal zreformować życie zakonne i nakazał w 1606 roku wypracowanie i uchwalenie nowych Statutów, jednak nie mógł zapobiec upadkowi dyscypliny zakonnej. Przede wszystkim stawał się zauważalny brak kapłanów zakonnych. Co prawda Maksymilian, podobnie jak już jego poprzednik, popierał założenie komturii Jungen-Biesen w Kolonii przez krajowego komtura Altenbiesen, przeznaczonej dla studiujących na Uniwersytecie Kolońskim, jednak jego własna fundacja seminarium dla kapłanów w 1606 roku z trudem ruszała z miejsca. Bracia rycerze już prawie nie znali form i czasu modlitwy. W dużej mierze nie znali też liturgii Zakonu. Podobnie jak i część braci kapłanów, żyli oni w konkubinacie, a swe urzędy traktowali jako prebendy. W nowych Statutach z 1606 roku ustalono wprowadzić, że młodzi bracia rycerze, zanim otrzymają jakiś urząd, muszą przez trzy lata walczyć na bałkańskim froncie z Turkami, jednak przepis ten nie znalazł wzajemnej miłości u młodych braci. Dlatego też w orzeczeniach tych z trudem można dostrzec odnowioną legitymizację szlacheckich braci rycerzy – w formie zobowiązania do walki z poganami.

W wojnie trzydziestoletniej poważnie ucierpiały posiadłości zakonne, które często były konfiskowane przez protestanckich przywódców wojskowych i dopiero później zwracane, a mianowicie po zawarciu pokoju westfalskiego w 1648 roku. W każdym razie następcą

Maksymiliana, arcyksiążę Karol Austriacki, w 1621 kupił Freudenthal, a w 1624 roku uzyskał miejscowość Eulenburg na Śląsku oraz Morawy, po tym jak sprzedał miejscowość Brixenei w hrabstwie Görz. Te nowe posiadłości zostały przyłączone do obszarów podległych mistrzowi niemieckiemu, a jeszcze później stały się materialnym i duchowym wsparciem Zakonu. W 1614 roku Zakon kupił w baliwacie Frankonii dom w Ingolstadt, aby wznieść komturę w pobliżu uniwersytetu jezuickiego. Plan ten nie powiódł się jednak. W 1715 roku dom znowu sprzedano. Jeszcze krócej kształtowała się obecność Zakonu w Mührungen, które kupiono w 1618 roku, ale już w 1652 musiano się go pozbyć. W Westfalii utracono komturę Ootmarsum, za którą w 1635 roku wymieniono gród Waldenburg w Westfalii, należącej do kolońskiego księcia elektora. W 1692 roku komtur krajowy sprzedał Waldenburg i uzyskał za to dobra Malenburg w Vest Recklinghausen. Po długich rokowaniach w 1693 roku komtur krajowy Henryk von Reuschenberg wzniósł w baliwacie Altenbisen komturę w Kolonii, którą nazwał Jungen-Biesen i w której mieli być umieszczani przede wszystkim studenci teologii Uniwersytetu Kolońskiego, czyli młoda kadra kapłanów w Zakonie. W 1610 roku komtur krajowy Edmund Huyn von Amstenraedt zdobył dobra w Ordingen, które nakazał od 1611 roku przekształcać w komturę. Również w Holt wzniósł kolejną komturę, która istniała tam już w XIV wieku, ale później została rozwiązana. Wobec tych nielicznych nabytków straty były zdecydowanie większe.

Wielki mistrz, arcyksiążę Leopold Wilhelm, w 1645 roku wystawił własny regiment, który później nazywano regimentem Wielkiego i Niemieckiego Mistrza, i w którym bracia rycerze mieli służyć jako oficerowie. Regiment wzmocnił osłabioną potęgę militarną cesarza w szalejącej jeszcze wojnie trzydziestoletniej, ale był on również pomyślany jako dodatkowa jednostka w walce z Turkami. Jednakże członkowie Zakonu służyli nie tylko w regimencie, lecz musieli też przyjmować służbę u innych panów, ponieważ do Zakonu wstępowało więcej kandydatów, niż można było uposażyć ich w odpowiednie do ich stanu urzędy. Ci bracia rycerze musieli patrzeć, w jaki sposób sfinansują swe utrzymanie, i dlatego zdani byli na stanowiska oficerskie, na których mogli otrzymać odpowiednie uposażenie.

Ścisła więź Wielkiego i Niemieckiego Mistrza z baliwatem Frankonii uległa rozluźnieniu w 1662 roku, kiedy do tego baliwatu dołączono dostojników rady również z innych baliwatów. Dostojnicy rady pochodzący z baliwatu Frankonii ostatecznie utracili swą szczególną pozycję dopiero w 1764 roku, kiedy to odmówiono im pierwszeństwa przed innymi dostojnikami. Również po 1662 i po 1714 roku Wielki i Niemiecki Mistrz materialnie zdany był na gospodarczą potęgę baliwatu Frankonii. Od 1789 roku baliwat ten został włączony do obszarów podległych mistrzowi niemieckiemu.

Mimo protestanckich baliwatów Zakon krzyżacki pozostał zakonem katolickim. Wszyscy wielcy mi-

strzowie należeli do szlachty katolickiej, i to najczęściej z domu Habsburgów. Tolerancja wobec protestantów zamknięta była w ścisłych granicach, jeśli w ogóle można o tym mówić. Wielcy i Niemieccy Mistrzowie zrozumieli konieczność utrzymania Zakonu, jako instytucji świadczącej utrzymanie dla szlachty. Rozciągające się ponad granicami konfesji myślenie stanowe szlachty utrzymało Zakon i ochroniło go przed próbami sekularyzacji przez panów terytorialnych, a również przed zbyt ścisłym wiązaniem się z poszczególnymi potęgami terytorialnymi oraz przed podporządkowaniem się powstającej racji stanu. Zakon, podobnie jak Rzesza, pozostał klamrą łączącą niemiecką szlachtę różnych wyznań, nawet jeśli punkt ciężkości leżał po stronie katolickiej.

Poważny cios Zakon otrzymał od francuskich wojsk rewolucyjnych, które zwycięsko dotarły aż do Renu i w 1797 roku zlikwidowały oraz zsekularyzowały wszystkie klasztory, a tym samym wszystkie komturie Zakonu krzyżackiego. W 1809 roku poszły za nimi wszystkie komturie zgromadzone w Reńskim Związku Państw, łącznie z komturiami w Austrii i w opanowanych przez Habsburgów częściach Śląska i Moraw. Ponieważ Kraina należała do zajętych przez Francję prowincji iliryjskich, dlatego Francuzi zsekularyzowali położone również tam dobra Zakonu. Wielkiemu i Niemieckiemu Mistrzowi pozostały tylko komturie położone w Cesarstwie Habsburgów i tzw. obszary podległe mistrzowi niemieckiemu, z posiadłościami Freudenthal i Eulenburg. Baliwat Bolzano już w 1805 roku przypadł

Bawarii, a w 1809 został rozwiązany, w 1810 zaś podzielony pomiędzy Bawarię i nowe Królestwo Włoch. Po klęsce Napoleona oraz po kongresie wiedeńskim, w położeniu Zakonu niewiele się zmieniło. Pozostał on ograniczony do komturii baliwatu austriackiego i do terenów podległych mistrzowi Niemiec na Śląsku i na Morawach, ale w 1815 roku z powrotem otrzymał komturie w Krainie i posiadłości w baliwacie Bolzano, jednakże bez parafii Schlanders i Sterzing. Dopiero w 1836 roku odnowiono również prawnie baliwat Bolzano i ustanowiono dla niego własnego komtura krajowego. Wszystkie pozostałe prowincje zakonne i komturie znajdujące się w Rzeszy, zostały dla Zakonu stracone. Analogiczny proces rozpoczął się w nie należącym już do całości Zakonu baliwacie Utrechtu. Również ten baliwat w 1811 roku został podbity przez Napoleona, ale w roku 1815 znowu odbudowany i nadal samodzielny. Próby wcielenia go do Zakonu nie powiodły się.

Po tym, jak wskutek wojen napoleońskich Zakon krzyżacki utracił większość posiadłości w Rzeszy, a także wzniesione w 1606 roku seminarium duchowne w Mergentheim oraz komturię Jungen-Biesen w Kolonii, Wielcy i Niemieccy Mistrzowie usiłowali zreorganizować po kongresie wiedeńskim swą korporację na terenach podległych Habsburgom i ubezpieczyć jej stan posiadania. Podstawę do tego dał cesarski dokument z 1834 roku, w którym cesarz potwierdzał prawa Zakonu krzyżackiego, ogłaszając się równocześnie jego opiekunem. W tym samym roku rozpoczęto przepra-

cowywanie Reguły. Trzy lata później, mocą postanowienia Kapituły, określono zadania Zakonu w obronie Kościoła, przeciw wewnętrznym wrogom i w służbie szpitalnej. W każdym razie służba braci rycerzy w charakterze oficerów miała polegać przede wszystkim na służbie w wojsku cesarskim. Właściwa reforma zaczęła się u braci kapłanów i u sióstr zakonnych, dla których w 1837 roku po raz pierwszy stworzono konwent w Lana w Tyrolu. Wkrótce, w 1841 roku, stworzono następny konwent we Freudenthal na Śląsku, który rok później przeniesiono do Opawy (Troppau). Rzeczywistym motorem reformy okazał się brat kapłan, Piotr Paweł Rigler, który w 1841 roku wstąpił do Zakonu i opracował regułę dla sióstr, na którą w 1854 roku wydał zezwolenie papież. W 1855 roku inkorporowano siostry do Zakonu, a ich zadania polegały na opiece nad chorymi oraz na prowadzeniu szkół.

W roku 1855 Zakon założył konwent kapłański w Lana, który miał się stać rozsądnikiem braci kapłanów. Za tą fundacją stał również Rigler, który zatroszczył się o to, żeby już w 1858 roku powstał konwent z dołączonym do niego seminarium dla dzieci w Eulenburgu. W 1866 roku konwent i seminarium zostały przeniesione do Opawy. W tym samym roku seminarium otrzymało wypracowaną przez Riglera regułę, którą papież zatwierdził w 1871 roku. W 1896 roku doszedł do tego dalszy konwent kapłański w Lublanie (Laibach). Zakon przypominał więc sobie o swoich pierwotnych zadaniach, a mianowicie o opiece nad chorymi oraz o duszpasterstwie. Miały temu służyć rów-

nież nowo stworzone instytuty rycerzy honorowych (1865) i rycerzy mariańskich (1871), którzy nie należeli do Zakonu, ale mieli służyć ofiarami dla służby zdrowia prowadzonej przede wszystkim przez siostry.

Koniec pierwszej wojny światowej przyniósł, wraz z upadkiem monarchii habsburskiej, kolejną cezurę czasową. Ponieważ państwa, które powstały wskutek upadku monarchii, nie były gotowe do dalszego tolerowania braci rycerzy, Zakon, o ile chciał przeżyć, musiał zmienić swą strukturę. By umożliwić przemianę, wielki mistrz Eugeniusz Austriacki ustąpił w 1923 roku ze swego urzędu. Na nową głowę Zakonu wybrano biskupa Brna (Brünn), Norberta Kleina. Odtąd na wielkich mistrzów można było wybierać tylko kapłanów. Miano również przyjmować tylko kapłanów i siostry, przy czym siostry były inkorporowane do Zakonu. Żyjący jeszcze bracia rycerze mogli żyć według dawnej Reguły, ale nie byli już dopuszczani do wyboru wielkiego mistrza. Ponieważ nie przyjmowano nowych braci rycerzy, instytucja braci rycerzy zmarła śmiercią naturalną. Po 1918 roku nie mianowano już rycerzy honorowych i rycerzy mariańskich. Zakon krzyżacki przemienił się w zakon duchowny. Celowi temu służyła również uchwalona w 1929 roku rewizja reguły. W nowo utworzonym państwie Austrii Zakon zachował swe posiadłości, również w południowym Tyrolu. Natomiast w Jugosławii i Czechosłowacji utracił dobra, ale utrzymał swą pozycję jako zakon duchowny z zadaniem prowadzenia duszpasterstwa i opieki nad chorymi.

Po wkroczeniu Niemców do Austrii i po zajęciu Czechosłowacji w obu krajach narodowi socjaliści znieśli Zakon krzyżacki w latach 1938-1939. Również w Jugosławii wojna doprowadziła do faktycznego zniszczenia Zakonu. Przetrwał on jedynie w południowym Tyrolu, za czasów faszyzmu Mussoliniego, nawet jeśli ceną za to było znoszenie oszczerstw.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Zakon trzeba było na nowo odbudować. Zwrócono mu jego posiadłości w Austrii, otrzymał je też w południowym Tyrolu, ale stracił posiadłości w Czechosłowacji i Jugosławii, ponieważ tamtejsze reżimy komunistyczne nie tolerowały Zakonu. W Republice Federalnej Niemiec trzeba było na nowo urządzać domy zakonne, jak choćby w 1949 roku konwent braci w Darmstadt. W 1958 roku Zakon odkupił kościół we Frankfurcie-Sachsenhausen, który niegdyś był kaplicą jednej z największych komturii w czasach średniowiecza.

Po drugiej wojnie światowej zrodziły się liczne inicjatywy służące wsparciu Zakonu. Mimo że nowa reguła z 1929 roku znów wprowadziła instytucję familiantów, to jednak do 1945 roku nie mianowano żadnych członków rodziny zakonnej. W 1957 roku powstał Związek Niemieckich Panów, w którym znalazły się osoby świeckie oraz kapłani chcący wspierać Zakon bez konieczności składania ślubów. Trzy lata później ułożono statut dla familiantów, który w 1965 roku zatwierdził papież. W 1966 roku Kapituła Generalna Zakonu podniosła ten statut do rangi prawa zakonnego. Odtąd obok braci kapłanów, którzy tworzą najważ-

niejszą grupę w Zakonie i dominują w gremiach decyzyjnych, istnieją również siostry i członkowie rodziny zakonnej, jako gałęzie zakonne z określonymi w każdym przypadku prawami i obowiązkami.